



STUDIA ZMARTWYCHWSTAŃCZE

O. PIOTR SEMENENKO CR

LISTY

TOM IX

1857 – 1863

R Z Y M 2003



Sługa Boży Ks. Piotr Semenenko CR (1814-1886)

O. PIOTR SEMENENKO CR

LISTY
1857 – 1863
tom IX

Redakcja i szata graficzna: Liliana Drózdź

RZYM 2003

Za zezwoleniem Władzy Duchownej
O. SUTHERLAND MACDONALD CR
Przełożony Generalny
Rzym, 29. 12. 2003 r.

© Copyright by
Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego

Wprowadzenie

Drogi Czytelniku,

Udostępniony obecnie tom IX *Listów* O. Piotra Semeneni CR obejmuje okres 7 lat, t. j. od 1857 do 1863 roku. Są to lata, w których O. Semenenko był asystentem i głównym doradcą przełożonego generalnego zgromadzenia O. Hieronima Kajsiewicza CR. Treść listów z tego okresu jest zróżnicowana i znajdujemy w nich wiele interesujących historycznie informacji ważnych zarówno dla zgromadzenia, jak i przybliżających nam bardziej osobowość i dojrzałość duchową O. Piotra, ukazujących wzrost Jego autorytetu w Kościele.

Korespondencja O. Semeneni, jak widać z tytułów listów była prowadzona nie tylko ze zmarłychwstańcami ale i z osobami świeccimi, z siostrami zakonnymi. Treść każdego listu jest dogłębna. Wnikliwa analiza problemów ludzkich jest świadectwem wielkiego szacunku O. Piotra dla każdego bez wyjątku człowieka. Była to jedna z wielu form Jego apostolatu.

W obecnie przedstawionych listach poznajemy O. Semenenkę jako wybitnego filozofa katolickiego i teologa cieszącego się uznaniem Ojca Świętego Piusa IX, a także znanego i liczącego się już wielkiego autorytetu w kręgach ważnych instytucji Kościoła. W 1859 r. O. Piotr Semenenko otrzymuje tytuł członka Akademii Religii Katolickiej, jest także członkiem Rzymskiej Rady Misji dla Obrządków Wschodnich i członkiem Kongregacji Indeksu.

Jak bardzo ceniono Jego wiedzę, sposób przedstawiania argumentów i uzasadniania błędów w ocenie dzieł niezgodnych z nauką Kościoła przekonujemy się m.in. i z tej wypowiedzi: „.....o moją rozprawę o *Giobertim* ze wszystkich stron *Włoch* dopominają się i spoza *Włoch*”¹.

¹ List do ks. A. Jełowickiego CR, Rzym, dnia 19.12.1863 r. (ACRR 1000).

Dostrzec należy również ogromną pracowitość O. Piotra. Nie będzie przesadą użycie określenia, że był Tytanem pracy. Nadludzki wydaje się ogrom prac jakim był w stanie sprostać, wykonując je z wielką gorliwością i sumiennością, będąc nie najlepszego zdrowia². Na winnicy³ wygłasza nowicjuszm codziennie konferencje, pracuje nad rozprawami do Akademii Religii Katolickiej i Kongregacji Indeksu, a jednocześnie mocno angażuje się w proste ale potrzebne prace, ucząc braci przycinania drzew owocowych⁴ i doglądając wzrostu warzyw z nasion uznanych za najlepsze, wcześniej zdobywanych z różnych stron Europy. Potrafił łączyć różnorodne prace - dawało mu to radość i pozwalało zachować równowagę wewnętrzną, a jednocześnie dawało przekonanie, że przy istniejących trudnościach finansowych winnica jest w stanie rozwiązać problem mieszkaniowy i żywieniowy rzymskich członków zgromadzenia.

Wybitny umysł O. Piotra czynił Go dobrym organizatorem, nie tylko całościowo obejmującym wielkie sprawy Zgromadzenia i Kościoła, ale także potrafiącym łączyć je z pracami szczegółowymi.

Często w listach O. Piotra pojawia się troska o brak własnego domu. I jak stwierdza „.....*Takie nasze nędzne położenie,domu po-*

² O. P. Semenenko rzadko narzekał, ale czasami zaufanemu przyjacielowi szczerze wyznaje: „Jestem słaby, zmęczony, do niczego.....jednym słowem rozbity jestem, oprócz że zmęczony. Ale da Pan Bóg, to za parę dni przejdzie.” Z listu do J. Koźmiana, Rzym, 13.08.1861 r. (ACRR 1519).

³ „Jestem na winnicy i prowadzę życie tak zajęte i tak do godzin, i do porządku przywiązane, że prawdziwie to mnie zaczyna cieszyć.” (Z listu do O. A. Jełowickiego CR, z dn. 14.01.1863 r., ACRR 979).

⁴ „.....Drzewka owocowe porosły znacznie, piramidy moje gruszkowe, także żle obcinane przez trzy lata i zupełnie popsute, tego roku sam obcinałem, albo pod okiem moim kazałem obcinać i spodziewam się, że przez ten rok drugi już znacznie się poprawią.” Z Listu do J. Koźmiana, Rzym, 4.12.1861 r. (ACRR 1523).

trzebujemy jak głodny strawy... . Dom własny w Rzymie jest dla naszego zgromadzenia causa causorum i necessitas necessitatum.”⁵ O. Piotr usilnie angażował się w jego poszukiwania jeździł osobiście, aby oglądać wszystkie nadarzające się okazje sprzedaży domów, analizując możliwości zakupu i biorąc pod uwagę przydatność położenia.

Prawie tak ważne jak dom było dla O. Piotra zaopatrzenie zgromadzenia w wartościowe książki, o które zabiegał z myślą nie tylko o współczesnych Jemu braciach, ale przede wszystkim o późniejszych pokoleniach oo. zmartwychwstańców⁶.

Z ważnych historycznie wydarzeń dowiadujemy się w listach o otrzymaniu w posiadanie oo. zmartwychwstańców Sanktuarium Matki Bożej na Mentorelli⁷ [początkowo na okres 7 lat] i o pracach tam wykonanych⁸. Przedstawione są także niełatwe w zabiegach okoliczności pozwolenia zgromadzeniu na misje w Bułgarii.⁹

Jest godny uwagi bardzo ważny list O. Semeneki dotyczący obrony historiozofa i poety polskiego Zygmunta Krasińskiego po jego śmierci¹⁰. To właśnie oo. zmartwychwstańcy doprowadzili tego wiel-

⁵ Z listu do ks. A. Jełowickiego CR z Rzymu, dnia 24. 06. 1862 r. (ACRR 968).

⁶ List do O. A. Jełowickiego CR, Rzym, 12.02.1859 r. (ACRR 889) z Rzymu, 22.03.1859 r. (ACRR 890) i z Rzymu, 16.07.1859 r. (ACRR 901).

⁷ „Otrzymaliśmy przeto w posiadanie Mentorellę, został tam D.[on] Luigi z dawnym pustelnikiem, który zrobił się naszym tercjarzem.” Z listu do ks. A. Jełowickiego CR, Rzym dnia 2 maja 1857 r. (ACRR 1205). Papież Pius IX przekazał Sanktuarium Matki Bożej na Mentorelli oo. zmartwychwstańcom (początkowo na 7 lat) decyzją z 26 kwietnia 1857 roku.

⁸ Wykonanie nowego wystroju kościoła i ogrodzenia. Z listu do Jana Koźmiana, Mentorella, dnia 23.08. 1860 r. (ACRR 1511).

⁹ List do ks. A. Jełowickiego CR z dn. 24. 06. 1862 r. (ACRR 968).

¹⁰ „Zygmunt Krasiński zmianom religijnym uległ głównie pod dominującym wpływem O. H. Kajsiewicza CR. Przy jego śmierci byli obaj z ks. A. Jełowic-

kiego poetę do powrotu do Boga i Kościoła.

Po przeczytaniu tych listów, to co najbardziej uwydatnia się z osobowości O. Piotra, to Jego łagodność, wnoszony wszędzie gdzie był – pokój i wielka miłość, która pozwalała przyjąć odpowiednio dobrze i Jego surowość, kiedy pisze do..... „*Proszę powiedzieć Ojcu, że był u mnie [Edward Łubieński] i że go zwyciężył łagodnością i surowością*”¹¹.

Także i w tych listach O. P. Semenenko CR uczy nas podejmowania na drodze życia wszelkich trudności i przeszkód, a nawet i męki, które w końcu prowadzą do zwycięstwa. Niech lektura listów O. Piotra uczy, umacnia i pokrzepia czytających w trudach ich życia.

Fotografia O. Piotra Semenenci CR włączona do niniejszego tomu IX *Listów* jest powiększeniem części zdjęcia grupowego z Kapituły 1871 r.

Oddana Zgromadzeniu

Liliana Dróżdż

Rzym, 30 grudnia 2003 r.

kim CR. Po śmierci Zygmunta Krasińskiego jego przyjaciele, spełniając jego życzenie oddali do oceny O. P. Semenence CR i O. H. Kajsiewiczowi CR rękopiśmienny traktat „*O Trójcy w Bogu i Trójcy w człowieku*”. Ojcowie uznali, że utwór jest niechrześcijański i nie wypada go ogłaszać, bo tym sposobem dobre imię Z. Krasińskiego byłoby [skrzywdzone] po tym, kiedy nawrócił się i żałował swoich błędów lat młodzieńczych.” Franciszek German *Dziennik Chicagowski (The Polish Daily News)* Nr 10 z 4-go kwietnia 1942 r. (W 100 rocznicę powstania Zgromadzenia Zmartwychwstania P.N.J.Chr.)

¹¹ Z listu do ks. A. Jełowickiego CR, Rzym, dnia 23.11.1861 r. (ACRR 964).

1. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 868)

Rzym, 2 stycznia 1857 [r].

Mój kochany księżu Aleksandrze¹²,

Składam naprzód życzenia Nowego t. j. dobrego roku. Potem pi-
szę tylko słów kilka z polecenia O. Hieronima¹³, który wychodząc

¹² JEŁOWICKI ALEKSANDER CR (1804-1877) - w końcu 1838 r. wstąpił do semi-
narium duchownego w Paryżu, następnie w Wersalu; sprzedał swą paryską
księgarnię i drukarnię Juliuszowi Marylskiemu (1839). Święcenia kapłańskie
otrzymał w grudniu 1841 r. Do zgromadzenia wstąpił w 1842 r. Długoletni
i zasłużony przełożony Misji Polskiej w Paryżu przy kościele Św. Rocha, na-
stępnie przy kościele L'Assomption. Niechętny ruchom rewolucyjnym, zwal-
czał gwałtownie towianizm, popierał moralnie powstanie styczniowe. Protek-
tor Makryny Mieczysławskiej, przez którą próbował wywrzeć wpływ na Ada-
ma Mickiewicza i jego Legion. Kaznodzieja, tłumacz, klasycznych dzieł lite-
ratury religijnej, jak *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza à Kempis, *Ćwicze-
nia duchowne* Ignacego Loyoli i in. Przyczynił się do budowy Kolegium Pol-
skiego w Rzymie.

¹³ HIERONIM KAJSIIEWICZ – ksiądz. Urodził się dn. 7. 12. 1812 r. w Giełgudy-
szkach Niższych na Żmudzi, zmarł w Rzymie dn. 26. 02. 1873 r. Był naj-
starszym z dziewięciorga dzieci Dominika Kajsiewicza, ziemianina z okręgu
mariampolskiego i Anny Pawłowskiej. W 1829 r. Hieronim rozpoczął studia
prawa i administracji na Uniwersytecie Warszawskim. W 1830 r. bierze
udział w powstaniu listopadowym. Za swoją odwagę i aktywność otrzymał ty-
tuł oficera. Po powstaniu listopadowym wyjeżdża do Francji. Pod wpływem
Bogdana Jańskiego powraca do wiary i praktyk religijnych. Dnia 17. 02. 1836
r. Kajsiewicz decyduje się żyć i mieszkać w Domku Bogdana Jańskiego, któ-
ry był początkiem życia wspólnotowego. Od 15. 08. 1836 r. kontynuuje for-
mację duchową i religijną w College Stanislas w Paryżu. W październiku
1837 r. Bogdan Jański wysyła Hieronima Kajsiewicza wraz z Piotrem Seme-
nenką na studia teologiczne do Rzymu. W dniu 5. 12. 1841 r. otrzymuje świę-

z domu kazał mi napisać, to co po wysłaniu swego listu miał dodać do niego i napisać w osobnym dodatku, ale nie mógł, bo musiał wyjść. To zaś głównie do tego się sprowadza, żeby ks. Aleksander nikomu nie dawał i nie posyłał tego podania, które uczynił do ks[ię]cia Czartoryskiego razem z O. Józefem¹⁴. Że już podane do ks[ię]cia, to się już stało, ale żeby dalej nigdzie nie szło. Powody sam O. Hieronim w li-

cenia kapłańskie. Był przełożonym generalnym Zgromadzenia Zmarłychwstania Pańskiego w latach 1847-1850 i 1855-1873. Rola ks. Hieronima Kajsiewicza CR, jako jednego ze współzałożycieli Zgromadzenia Zmarłychwstania Pańskiego była istotna w zapoczątkowaniu pracy misyjnej w Ameryce Północnej i w Bułgarii i nadaniu Wspólnocie charakteru międzynarodowego.

¹⁴ JÓZEF HUBE CR (1804-1891) - generał zgromadzenia w l. 1848-1855; studiował prawo w Warszawie, Berlinie i Paryżu. Od 1828 ponownie w Warszawie jako aplikant i asesor w Prokuraturii Generalnej Królestwa Polskiego. Od sierpnia 1830 r. aż do wybuchu powstania listopadowego wykładał na uniwersytecie historię prawa. Autor prac z dziedziny prawa. W czasie powstania uczestniczył aktywnie w życiu politycznym, należał m.in. do Towarzystwa Patriotycznego, w 1832 r. wraz z ojcem Michałem przedarł się przez granicę do Paryża. Członek Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Opublikował pracę *Wywód spraw spadkowych słowiańskich* (1832). W latach 1832-36 przebywał z ojcem w Normandii. Pod wpływem Jańskiego wstąpił 15 sierpnia 1836 do jego Domku. Wychowawca młodzieży w College Stanislas; pod koniec października 1837 r. wyjechał na studia teologiczne do Rzymu. Był obecny przy śmierci Jańskiego. Po uzyskaniu doktoratu z teologii, 9 stycznia 1842 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Przełożony domu rzymskiego. Zwalczał towianizm występując przeciwko Adamowi Mickiewiczowi jako towiańczykowi, sprzeciwiał się również tworzeniu przez niego Legionu. Opublikował prace o treści teologicznej i religijnej, jak *Nauka o św. Testamencie*, *O częstej Komunii*, *O Pokorze*. Od 1855 r. nieformalnie pozostawał poza zgromadzeniem we Francji, pod koniec życia jednak powrócił do niego (1883 r.).

ście następnym wyłoży; ale że posłuszeństwo od powodów nie zależy, więc dziś już prosi o posłuchanie. Więc tyle kazał mi kochanemu ks. Aleksandrowi powiedzieć i to, żeby posłuchał propter obiedientiam i propter bonum commune. Ja także mam moje uwagi uczynić, ale dziś nie mam czasu, zresztą nie tyle o nie idzie. Da Pan Bóg, to napiszę przyszłą pocztą, czyli kurierem. Co do biblioteki to najlepiej, żeby katalog spisać, książkę po książce bez różnicy materii na osobnych kartkach, a potem ułożyłoby się porządek alfabetyczny. Taki katalog tu przysłany służyłby mi za wskazówkę co sprowadzić, a co zostawić.

Proszę mnie kochać i modlić się za mnie.

Najoddańszy w Chrystusie Panu ks. Piotr

Ojcu Józefowi moje życzenia nowego Roku i wszelkie inne jak najserdeczniejsze. Ponieważ pani Borowska źle się ma proszę jej powiedzieć, że przynajmniej szczerze modlimy się za nią i ja w szczególności.

2. List (kopia) do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 4069)

J. M. J.

Paryż, 28 marca 1857 [r].
12 Rue Duphot.

Najmilszy Ojcie Hieronimie!

I/ Zebranie nasze zależeć będzie od przyjazdu ks. Karola¹⁵,

¹⁵ KAROL KACZANOWSKI (1801-1873) – ksiądz, zmartwychwstaniec. Walczył w powstaniu listopadowym; na emigracji robotnik w Tuluzie; po nagłym nawróceniu wstąpił do Domku Jańskiego (1838). Studiował teologię w Rzymie. Jako jeden z pierwszych zmartwychwstańców złożył śluby zakonne w katakumbach św. Sebastiana (1842); święcenia kapłańskie otrzymał w 1843r.

a przyjazd ks. Karola od wysłania mu zastępcy. O czym nic ojciec Hieronim nie pisze. Ta rzecz ciągnie się i ciągnąć się będzie nie wiemy, jak długo. A potem mogą nastąpić trudności dla mnie. I tak następnie. Chociaż, co do mnie ofiaruję się nie być na zebraniu ogólnym i przystać na to, co tam beze mnie uradzą. Toż samo i ksiądz Karol pisze, choćby pragnął również jak ja pragnę być na tym zebraniu. Posyłam listy ks. Karola, któremu wyślę do kaplicy to, czego żąda.

Jeżeli Ojciec Hieronim ma kogo zaraz posłać mu na zastępcę, to mógłby zaraz pojechać, bez żadnej szkody dla owego nowego stanowiska. I to byłoby najszcześliwiej, abyśmy na Zielone Świątki już mogli wszystko zakończyć. Jeżeli zaś nie ma kogo przysłać, to trudno go ruszać stamtąd, dopóki sam nie będzie mógł na miesiąc przynajmniej oddalić się od nich. Tak się i Ojcu Józefowi zdaje. A w takim razie, chyba na listopad zebrać byśmy się mogli. Nie ma zresztą nic bardzo pilnego. Nikt bowiem nie przeszkadza Ojcu czynić, co się da czynić. Spodziewam się, że i Ojciec Hieronim nam przeszkadzał nie będzie. A Bóg nie będzie od nas wymagać więcej nadto, co za łaską Jego móc będziemy mogli.

2/ Kościół ś[w]. Jana w oleju, na nic nam się potrzebnym nie zdaje. Tym bardziej, że nie mamy nikogo nawet na stróża do kościoła tego. Zresztą i tę kwestię do zebrania ogólnego odłożyć trzeba.

3/ Generał Chłapowski¹⁶ mówił mi, że o żadnych nasionach dla

Duszpasterz polonijny w Paryżu (1843-1853), prokurator zgromadzenia (1857-1863), misjonarz w Bułgarii (1863-1867), asystent generalny (1867-1873).

¹⁶ DEZYDERY ADAM CHŁAPOWSKI, generał (1788-1879) – uczestnik kampanii napoleońskiej (adiutant Napoleona I) i powstania 1831 r., działacz Pracy Organicznej w poznańskim i społeczno-politycznej. Darczyńca zmartwych-

Koźmiana nie wie. Szkoda, bo za parę dni dobra nadarzy się zręczność przez pana Mejsztowicza, o którym w przeszłym liście pisałem, a o którym dla objaśnienia list Sawickiego przesyłam.

4/ Do państwa Modzelewskich nowy list posyłam z pozdrowieniem.

5/ Na uwagi Ojca Hieronima nad moimi słowy, że Rzym jest wszędzie, odpowiem że Ojciec Hieronim słów tych nie zrozumiał. I że mnóstwo jest świętych, co w Rzymie murowanym nie byli nigdy. A skoro Papież¹⁷ błogosławi Urbi et Orbi [Miastu i Światu], tym samym wszędzie (Papież) Rzym, bo wszędzie Papież, a jeszcze wszędzie Pan nasz Jezus Chrystus łaską i błogosławieństwem Swoim, a na przód w sercach naszych, co daj Boże Amen.

Ręce całuję i o błogosławieństwo proszę.

Przywiązany syn i sługa
ks. Piotr

Nie rozumiem pytania o liście jakimś do p. Jules Tyman. Nie

wstańców. W swoich dobrach w Turwii wprowadzał nowoczesne formy gospodarowania.

¹⁷ PIUS IX, papież (1846-1878) – w okresie „Wiosny Ludów” w dniu 24. 11. 1848 r. Pius IX zmuszony był opuścić Kwirynał wraz z Kardynałami i udać się do Gaety, (wrócił do Rzymu w 1850 r.). 8 grudnia 1854 r. ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu Maryi, a 29.06.1868 r. zwołał Sobór Watykański, na którym 18.07.1870 r ogłoszono dogmatyczną konstytucję o nieomyślności papieskiej. Był papieżem bardzo przychylnym sprawie Polskiej i Polaków. Z radością powitał założenie w 1866 r. w Rzymie przez OO. Zmartwychwstańców Kolegium Polskiego, kształcącego polskich księży. Pius IX zmarł 7 lutego 1878 r. w opinii „papieża-męczennika”.

wiem, czy dobrze wyczytałem z listu Ojca Hieronima pisanego bardzo błado, oprócz nieczytelności.

Jeszcze słówko, co do kandydatów. Nic pilnego abyśmy ich widzieli. Bo bardzo dobrych pewno ks. Hieronim nie oddali, a niedobrych i bez nas oddalić może. Na to wszystko, co tu napisałem Ojciec Józef się zgadza, i dlatego osobno nie piszę.

Jeszcze raz ręce całuję i o błogosławieństwo proszę.

Syn i sługa ks. Piotr

Na spodziewany przyjazd Carów do Rzymu uwagi bynajmniej nie ma co zwracać, dopóki katolikami nie zostaną.

Nam obojętne miejsce zebrania secundum quid. Jeżeli przeto Paryża bez wyraźnej szkody opuścić nie będziemy mogli, zawsze do Paryża ciągnąć będziemy.

3. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 1205)

J. M. J.

+ Rzym, 2 maja 1857 [r].

Kochany mój księże Aleksandrze!

Otrzymaliśmy przeto w posiadanie Mentorellę, został tam D.[on] Luigi¹⁸ z dawnym pustelnikiem, który zrobił się naszym tercjarzem. Oh, jakie pobożne i odosobnione miejsce, jak byłoby dobrze

¹⁸ LUIGI (ALOJZY) OLDOINI CR, ksiądz (1829-1884).

zebrać się [tu] na kapitułę. Koźmian¹⁹ montuje wydatki odnowy na 300 skudów, ale być może otrzymamy wapno i cegły od księcia Don Marino Torlonia, który jest właścicielem tych terenów i jest oddany temu sanktuarium.

[Brak podpisu O. Piotra Semenienki CR.]

4. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 870)

Rzym, 27 czerwca 1857 [r].

Mój drogi księżu Aleksandrze,

Czekamy tedy kochanego ks. Aleksandra na 15 lipca, bo zapewne O. Józef nie będzie mógł przyjechać.

Te kilka słów dlatego tylko piszę, aby i z mojej strony pobudzić do przyjazdu, i żeby przekonać ks. Aleksandra, że inaczej być nie mo-

¹⁹ JAN KOŹMIAN (1814-1877) – reformator społeczny, publicysta, wydawca, ksiądz. Brał udział w powstaniu listopadowym w 1831 r. W 1832 r. wyemigrował do Francji. W 1838 r. ukończył studia prawnicze. Z czasem stał się jednym z najważniejszych współpracowników Bogdana Jańskiego. Pozostawał także w ścisłych relacjach z Adamem Mickiewiczem i J. B. Zaleskim. Był dyrektorem szkoły z internatem dla uczniów polskich w Domku Bogdana Jańskiego (1840). W 1846 r. ożenił się z Zofią Chłapowską, która popełniła samobójstwo w 1853 r. Podczas pobytu w Prusach zaczął wydawać „Przegląd Poznański” (1845). Po śmierci żony przygotowywał się do kapłaństwa i otrzymał je w 1860 r., proboszcz parafii w Krzywinie, kapelan Sióstr Sacre Coeur w Poznaniu. W czasie „Kulturkampfu” więziony przez 9 miesięcy (1874-1875). Był oddanym współpracownikiem abpa Mieczysława Ledóchowskiego i wiernym przyjacielem Zgromadzenia. Zmarł w Wenecji 20. 09. 1877 r.

że.

Tu w Rzymie nie tylko jesteśmy my czterech co do Zebrania Ogólnego należymy, ale jest całe zgromadzenie tak, że jak ks. Aleksander przyjedzie przypuściwszy, że O. Józef nie chce, nikogo nie będzie brakowało; tu jest zgromadzenie całe i czynne i bierne, a bierne potrzebuje zawsze czynnego; tu jest siedlisko zgromadzenia i środek właściwy, i przyzwoitość, i potrzeba, i konieczność każą tu się zbierać, a zresztą i łatwość większa i dogodność. Za Paryżem zaś żadnej nie ma racji, tylko ta jedna, że tam O. Józef i to w razie gdyby nie mógł przyjechać. Lecz może będzie mógł, a zresztą gdyby nawet nie mógł, to i w tym przypadku z drugiej strony ks. Tomasz²⁰ nie mógłby do Paryża z nami pojechać; zawsze by brakowało jednego z należących do Ogólnego Zebrania z tą różnicą, że O. Józef niechętny, a ks. Tomasz chętny. Nawet można by zapytać się i to z obowiązku sumienia, czy w takim usposobieniu O. Józef może należeć do narad? Wszelako nikt z nas nie chce tej kwestii rozstrzygać, ale ani kłaść nawet, zostawiając ją samemu O. Józefowi. Jednakże to trzeba przypuścić i położyć, że jego nieobecność nie może bynajmniej w takim przypadku wstrzymać zawiązanie Zebrania się ogólnego, albo wpływać na wybór miejsca do takowego.

Druga rzecz, która nas mocno zadziwia, bo pierwszą jest owe niezrozumienie powodów za zebraniem się w Rzymie jest to, że Ojciec Aleksander, przy niczym nie zmienionych, owszem ustalonych a podwójnie mocnych usposobieniach O. Józefa przeciwko istnieniu zgromadzenia, dziś jednak wraca mu przełożёнstwo, jak niegdyś sam mu je pierwszy odebrał za mniejsze złe. Wszakże kochany ks. Aleksander wie dobrze, co zaszło. O. Józef złożył, regularnie i ostatecznie złożył

²⁰ TOMASZ BRZESKA CR (1818-1900).

przełożęństwo, zachował tylko, czyli raczej dozwolił, abyśmy my jemu zachowali tytuł przełożonego dla decorusu [przyzwoitości] zewnętrznego.

Wie Ojciec Aleksander, że Ojciec Hieronim jest rzeczywistym i prawdziwym jeśli nie przełożonym głównym tedy rządcą zgromadzenia, aż do wyboru nowego przełożonego głównego, podług art. 57 Reguły; (Constitutio Generalis I), który tu jako arcyważny w obecnym naszym położeniu całkowicie przytaczam: „Si causa cessationis auctoritatis Praep. Gener. est una ex duabus posterioribus (t. j. mors, albo abdicatio voluntaria), tum a Consilio Generali eligitur Communitatis Rector (i to się wtedy stało), qui statim Congregationem Generale convocat (i to się teraz stało) ad novi Praepositi Generali electionem, et interim vices ejus gerit (i to się dotychczas działo i dzieje).” Że to statim przedłużyło się nieco, to wiemy wszyscy jakie słuszne były tego powody, ale Reguła była stricte zachowaną i jest dotychczas; i nie wolno brać inaczej rzeczy.

To do wytłumaczenia tych wszystkich kwestii.

A teraz już tylko do prośby udaję się i upraszam ks. Aleksandra, aby nie zwlekał, aby zaraz przyjechał, a jeśli można namówił i O. Józefa. Prosimy na wszystko, bo lubo postanowiliśmy i gotowi jesteśmy w każdym razie rozpocząć nasze narady i Zebranie Ogólne otworzyć, jednak byłoby to z wielkim bólem naszym i żalem, gdyby przyszło bez Was to uczynić. Więc upraszamy i błagamy o tę łaskę. Na dziś nic nie mam więcej. Ściskam najserdeczniej w Panu Jezusie.

ks. Piotr

P. S. Proszę z sobą przywieźć jak najwięcej papieru i atramentu i piór dobrych żelaznych.

A dla mnie jeśli łaska i mydła homeopatycznego. Za wszystko

zapłacę serdecznym podziękowaniem. Z książek prosimy o wszystkie stare polskie. Z Panem Jezusem.

5. List (kopia) do Leonarda Sowińskiego (ACRR 4086)

(O filozofii Hoene Wrońskiego²¹)

Mentorella w Apeninach, 8 lipca 1857 [r].
(Adresować zawsze do Rzymu.)

Mój szanowny i kochany Panie Leonardzie²²,

Pośpieszam z odpowiedzią na list Twój miły datowany 29 czerwca z Paryża, który mnie właśnie dzisiaj doszedł aż tu w górach, gdzie się na lato wybrałem z naszą młodzieżą, uciekając od upałów rzymskich. Ten list bardzo mi wielką sprawił przyjemność, wznawiając we mnie Twą pamięć mój drogi Panie Leonardzie, a zarazem dowodząc mi, żeś nie tylko mnie nie zapomniał, ale się udajesz do mnie z pewnym rodzajem zaufania i serdeczności wielce dla mnie miłymi.

Będę się starał odpowiedzieć Twojemu sercu wzajemnym sercem, a Twoim pytaniom stosownymi, na jakie mnie stać dzisiaj będzie objaśnieniami.

Znam Wrońskiego z niektórych tylko dzieł jego, ale ponieważ główna jego zasada wszędy się powtarza, więc mam sąd dostateczny

²¹ HOENE-WROŃSKI JÓZEF (1776-1853) – filozof, matematyk, uczestnik powstania kościuszkowskiego 1794. We Francji od 1800 r. W filozofii skrajny racjonalista, teoretyk mesjanizmu polskiego. Ogłosił wiele dzieł. Por. *Leksykon historii Polski*, WWP, W-wa 1995 r.

²² LEONARD SOWIŃSKI (1831-1887) – poeta, lekarz w Kijowie, uczestnik manifestacji patriotycznej w Horodle. W latach 1862-1868 na zesłaniu. W poezji – romantyk, autor dramatu *Na Ukrainie* (1873), poematów, sonetów. Por. *Leksykon Historii Polski*, WWP, W-wa 1995 r.

o nim, który reszta dzieł jego tylko potwierdzić i objaśnić będzie mogła. Pojmuję i wyobrażam sobie Twoje zdziwienie, mój drogi Panie Leonardzie, kiedy tak od razu, bez żadnego przestrzeżenia i wiadomości uprzedniej wpadłeś na Wrońskiego dzieła. Pewno, że to umysł był pierwszego rzędu, a przy tym wielki artysta w wystawieniu swej rzeczy. Ale muszę Ci zaraz powiedzieć, że wyjąwszy jego matematykę cała filozofia jego jest fałszywa i podstawa jej fałszywa - filozofia mówię sama, że już nic mówić nie będę o jego religijnych twierdzeniach Mesjanizmie i Parakletyzmie, które jeśli być może są więcej niż fałszywe, bo bezbożne.

Zadziwi Cię może to zdanie tak surowe. Nic nas dziwić nie powinno na tym polu - czekają nas tam największe ułudy ubrane w najpozorniejszą szatę prawdy. Wszakże Zbawiciel nam powiedział, że ostatni zwodziciele, którzy przyjdą w imieniu Jego i wołać będą oto Chrystus, Chrystus, takie czynić będą znaki i cuda (a czyż to nie dziwo podobny utwór rozumu, iż zwiedzeni będą, jeśli by być mogło, sami wybrani. I dodaje: Otom wam przepowiedział! Jeśli tedy przyjdą tacy i wołać będą, oto tu jest Chrystus, oto tam jest Chrystus! Nie wiercie i nie słuchajcie! Każe nam byśmy nawet nie słuchali! Daje zarazem i znak do rozpoznania ich; Po owocach ich poznacie je! Ta jest cała prawda w tej rzeczy.

Stosując tę prawdę jako правило do nauki Wrońskiego, to jedno, że owocem jego nauki nie jest prowadzenie do Kościoła i do Chrystusa w nim tylko mieszkającego i to jedno powiadam kładzie cechę i pieczęć na całe jego dzieło. Jest to fałsz pod szatą prawdy, wilk pod owczą odzieżą. Ten jest krótki sposób, ta jest prosta droga rozpoznania i osądzenia tego dzieła; sposób i droga nieomyślne.

Jeżeli zaś o to idzie, aby na drodze naukowej wykazać to samo, wtedy mozolniejszą mamy przed sobą pracę, a i to jeszcze niebezpieczeństwo, że wykazujący może się postawić nie na dość pewnym i wy-

sokim stanowisku, by błąd przeciwnika wykazać; często dlatego nawet, że jeszcze to stanowisko w systematach pisarzy broniących prawdy, chociaż ono jest gdzieś przed nimi, nie jest jednakże przez nich osiągnięte; z drugiej zaś strony ten, któremu ma być rzecz wykazana, może wykładu nie dobrze zrozumieć, chociażby nawet ten, który wyklada postawił się na właściwym stanowisku; tak myśl tego słuchającego może być gdzie indziej oderwana tak zaczarowana, że tak powiem, iż nic jej z jej koła błędnego wyprowadzić i na jasnym stanowisku prawdy postawić nie zdoła.

Ale o tym ostatnim nie ma tu mowy między nami, więc będę się starał pokazać kochanemu Panu Leonardowi to stanowisko, tę ogólną podstawę, na której stanąwszy sądzić trzeba dzieło Wrońskiego, naturalnie że to uczynię tylko w jednym rzucie myśli, w jednym krótkim zarysie. Ta naczelna zasada do osądzenia Wrońskiego jak i jego prawej matki, całej filozofii niemieckiej jest następująca: nie ma żadnej antynomii [sprzeczności] między wiedzą a bytem, choć co innego jest wiedza, a byt co innego.

Ta druga tedy zasada, która jest zasadą zasad, początkiem logiki, metafizyki, całej filozofii, co mówię całej wiedzy ludzkiej i całego myślenia i nie tylko początkiem, ale i końcem jest ta, że każda rzecz nie jest pojedyncza, ale troista w sobie. Każda ma postać zewnętrzną i treść wewnętrzną i to, co łączy jedną i drugą; każda ma formę, ma istotę (formam et ens) i ich jedność, którą można nazwać własnością (proprium nazywają lepiej łacinnicy), a która czyni, że forma należy do istoty, a istota posiada formę. Można to wyrazić pewną modłą (formułą), a która będzie podwójna, według tego, jak zaczniemy albo od formy, albo od istoty, więc będą dwie takie formuły:

1^a Forma należy do istoty.

2^a Istota posiada formę.

Pierwsza modła jest modłą, ustawą, formułą myśli ludzkiej – tylko przez nią przychodzimy do zrozumienia drugiej. Druga jest formułą myśli boskiej. Człowiek idzie myślą od formy do istoty; przez formę poznaje istotę; Bóg z istoty idzie do formy; zna istotę rzeczy w niej samej, a nie przez formę; owszem myśl ta sama Boga o rzeczy (idea) jest jej istotą. My zaś istoty rzeczy nigdy nie widzimy, tylko formy istot. Jednakże forma jest czymś równie rzeczywistym jak i istota rzeczy, owszem żadna rzecz bez swej formy istnieć nie może, jak nie może bez istoty. Więc kładziemy pewnik: Forma rzeczy nie jest bynajmniej żadną marą, fenomenem itd., ale jest rzeczywistością.

Co położywszy przystępuję teraz do wyłożenia, co jest wiedza według prawdziwej, a nie według antynomicznej filozofii.

Wiedza składa się z idei, pojęć. Więc idzie o to, co jest idea? W tym była przepaść w filozofii i jest.

Przed Kantem²³, od Kartezjusza²⁴, a szczególnie przez Lockego²⁵

²³ IMMANUEL KANT (1724-1804) – niemiecki filozof, profesor uniwersytetu w Królewcu (1770-1796). Twórca transcendentalnego idealizmu, zwanego krytycyzmem teoriopoznawczym. Główne dzieła: *Krytyka czystego rozumu* (1781), *Krytyka praktycznego rozumu* (1788), *Krytyka władzy sądownictwa* (1791).

²⁴ RENÉ DESCARTES [KARTEZJUSZ] (1596-1650), francuski filozof i matematyk; większość życia spędził w Holandii; głosił racjonalizm i sceptycyzm metodyczny; jego filozofia opierała się na pewności, że poznanie jest dostępne każdemu dobrze pokierowanemu rozumowi; podstawą systemu Kartezjusza jest uznanie pewności istnienia własnej duszy ze względu na jej czynność myślenia.

²⁵ JOHN LOCKE (1632-1704) – filozof angielski, sensualista. W swojej pracy *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego* próbował określić źródła i granice rozumu ludzkiego. Por. *Encyklopedia Powszechna*, PWN W-wa, 1959 r.

rozlała się po wszystkich szkołach, jak zaraza jaka ta teoria, że idee są obrazami rzeczy (imagines rerum). Tak zastał filozofię Kant i łatwo wywrócił wszelką rzeczywistość przed-sobną (obiektywną) rzeczy zostawił tylko ich fenomena nie połączone niczym z rzeczami i owe swoje pojęcia i idee w rozumie a priori. To przed nim zresztą Hume²⁶ i ten nawet nie pierwszy już był uczynił. Rozbijał się i tonął rozum. Fichte²⁷ skoczył ratować i wprowadził subiektywną identyczność, to jest w-sobną tożsamość myśli i rzeczy; Szelling²⁸ lepszego domyślając się przewrócił Fichtego i postawił obiektywną, to jest przed-sobną tożsamość rzeczy i myśli. Kant tylko obrazy rzeczy (fenomena) kładł do myśli. Identyści rzeczy same.

Lecz między obrazami rzeczy, a rzeczami samymi jest co innego pośrodku: jest to, co nazywamy formą rzeczy, a co widzieliśmy jest równie rzeczywiste jak rzecz sama. Forma jest więcej niż obraz, owszem różni się od niego jak rzeczywistość od mary, bo forma należy istotnie i rzeczywiście do rzeczy; ale zarazem forma nie jest rzeczą całą, bo w rzeczy jest jeszcze istota, ostatnia racja formy samej, forma tedy nie jest rzeczą, tylko jej formą istotną.

²⁶ DAVID HUME (1711-1776) – filozof i historyk, przedstawiciel nowożytnego sceptycyzmu. Poddął wnikliwej analizie podstawowe pojęcia filozoficzne. *Badania dotyczące rozumu ludzkiego, Eseje*. Por. *Encyklopedia Powszechna*, PWN W-wa, 1959 r.

²⁷ JOHANN GOTTLIEB FICHTE (1762-1814) – filozof niemiecki, idealista subiektywny. Był dla Fichta cechą nie materii, lecz ducha. Podstawą filozofii Fichta była wolna, osobowa jaźń. Por. *Encyklopedia Powszechna*, PWN W-wa, 1959 r.

²⁸ FRIEDRICH WILHELM JOSEPH SZELLING (1775-1854) – filozof niemiecki, idealista obiektywny. Por. *Encyklopedia Powszechna*, PWN W-wa, 1959 r.

Co znowu króciutko wyłożywszy, daję teraz prawdziwą definicję idei, o którą chodziło: idea tedy nie jest ani obrazem rzeczy, ani rzeczą samą, ale jest: formą rzeczy w umyśle.

Tą jedną definicją wywrócona jest cała filozofia niemiecka, a za nią i wspaniały utwór Wrońskiego.

Długo byłoby zastosowywać te zasady do danych kwestii. Główne wnioski sam możesz uczynić. Dam jeden albo dwa. A naprzód, jeżeli idea jest formą rzeczy w umyśle, tedy wiedza nasza, która składa się z idei, nie jest bynajmniej czysto subiektywną, to jest wsobną, nie jest idealną, jak mówią nie jest fenomenalną tylko w znaczeniu Kanta, nie jest marą, ale jest rzeczywistością, przedsobną (obiektywną), realną jak mówią. Dalej, co innego jest byt, a co innego wiedza. Byt jest forma z istotą swoją; wiedza jest forma bez istoty i tylko z wnioskiem myśli na istotę poza sobą (poza myślą).

Dalej: nie ma żadnej antynomii między jednym a drugim. Bo jedna i druga mają punkt wspólny jeden i ten sam, w którym się spotykają: tym punktem jest forma rzeczy. Ta sama forma należy i do rzeczy i do myśli. Ta sama i nie inna forma, którą rzecz objawia jest przez myśl moją pojęta. W tożsamości nie ma antynomii. I tak tłumaczy się i dowodzi nasze powyższe założenie; że między wiedzą a bytem nie ma antynomii, chociaż jest różnica.

Możemy dalej piękny jeszcze z tego wniosek wyprowadzić jakim sposobem ja mogę mieć mary, urojenia i w ogóle idee bez rzeczy. Do tego dosyć jest, abym powtórzył myślą formę rzeczy raz pojętą w jej ogólności, to jest z zupełnym oderwaniem od jej istoty, a tym samym od bytu, jako czystą formę bez istoty. Tego zaś zjawiska myśli naszej darmo kusi się i nigdy nie zdoła wytłumaczyć filozofia tożsamości, w której zawsze myślom powinna odpowiadać rzeczywistość.

Owszem jeszcze ważniejszy idzie wniosek. Kiedy filozofia

twierdzi tożsamość myśli i bytu, mówi zawsze o dwóch rzeczach to jest o bycie i o myśli, nazywa je osobnymi nazwiskami; jest więc między nimi jakakolwiek różnica, chociażby tylko względna, ale w czym jest ta różnica? Tego znowu żadnym sposobem niezdolna wykazać. W naszej teorii jakże jasna! Myśl są to formy rzeczy bez ich istoty, byt to ich formy razem z istotą. Dalej, dalej to i dalej idzie: powiedziałem, że tu cała jest filozofia, więc w liściku tego nie wyczerpiemy. Wracam tedy do naszego założenia, a teraz wniosku, że między bytem a wiedzą nie ma żadnej antynomii, chociaż co innego jest byt, a co innego wiedza.

Kochany mój Leonardzie, jeżeli Ci tylko dobrze są przytomne wszystkie filozofie niemieckie widzisz od razu, jak to twierdzenie wszystkie je wywraca.

Główny, błąd zasadniczy filozofii ten jest, że nie rozróżniła między formą a istotą rzeczy. Tu jest także główny błąd Wrońskiego z tą tylko może różnicą, że Niemcy wzięli istotę zamiast formy i nic innego nie widzieli i nie widzą jedno istotę, Wroński zaś wziął formę za istotę, jako matematyk i nic innego nie widzi, tylko formę, którą bierze za samą istotę rzeczy.

Matematyka jest nauką punktów i figur, czyli przestrzeni i liczb, czyli następstwa, to jest czasu. Przestrzeń i czas są [to] czyste formy, bez żadnej istoty, które mogą być różnym istotom dane i do nich należeć, ale same w sobie są bez istoty. Matematyka tedy jest nauką czystej formy i to jeszcze pod jedną tylko jej kategorią: pod kategorią ilości (quantitatis), kategoria jakości (qualitatis) i trzecia z tamtych dwóch powstająca właściwości albo przyrody (naturae), nie wchodzi do matematyki.

O kategoriach i ich podziałach nic nie tłumaczę, bo byłaby rzecz nieskończona. Jedna tylko kategoria ze wszystkich innych należących

do formy wchodzi do matematyki.

Ta kategoria w prawdzie jest najbardziej idealna, najbardziej czysta. Jako czysta forma jest ona zupełnie na wzór idei boskiej wieczna, niezmienna, światła, jasna, obejmująca wszystko, tak wysoka, głęboka i szeroka jest myśl Boża. Cokolwiek z niej Wroński odkrył jakkolwiek być może wspaniałe jest słabym cieniem, lekiem, odsłonięciem tylko myśli Bożej.

Znam ja tu kapłana jednego, który takie odkrył cuda w tym świecie, że aż myśl słupieje. A i te jeszcze czymże są? Ale cały ten świat matematyki, tak piękny i uroczy w sobie, nie tłumaczy tego świata rzeczywistości, a wzięty za istotę jego (on który jest tylko formą) wszystko miesza, przewraca i fałszuje. Bo trzeba na to uważać, że istota dodana do formy, a tym są rzeczy wszystkie ten świat składające, zmienia ją, modyfikuje, formy całej nie wyczerpuje i wyczerpać nie może, bierze z niej coś - wziąć tedy jak Wroński formę doskonałą i wieczną za istotę zmienną i niedoskonałą, jest to wszystko przewrócić i sfalszować. Ja nie przeczę wielkich poglądów i głębokich spostrzeżeń Wrońskiego na polu czystej matematyki, ale niechże one tam zostaną!

Tak więc sprowadzając rzecz całą do treści następne dwa główne zarzuty trzeba uczynić Wrońskiemu;

1°/ Że przypuszcza antynomię między wiedzą a bytem, której nigdy nie było i nie ma, chyba tylko w głowach takich filozofów jak Kartezjusz, Locke i Kant, jednym słowem w głowach tylko marzycieli, zaczawszy od Brahmanów. Chcąc zaś znieść tę antynomię rozbija się razem z identystami o jeden z tych dwóch szkopułów [przeszkód]: albo poświęca myśl bytowi, albo zabija byt na ofiarę myśli, lecz raczej czyni to drugie;

2°/ Że w tym całopaleniu niszczy jedną z ofiar, to jest istotę rze-

czy na korzyść formy, w sposób jeszcze gorszy od samego czynu, to jest w taki sposób, iż tę samą formę nie bierze całkowitą (bo wtedy dobrze by postąpił, nie możemy bowiem poznać istoty rzeczy jedno przez formę jej całkowitą), ale bierze formę pod jej jedną kategorię, to jest ilości zostawiając inne kategorie (jakości i natury), bierze tedy formę pod względem ilości, to jest właśnie pod względem kategorii czysto idealnej, którą można nazwać formą samejże formy; a jeszcze i tę formę formy nie bierze całkowicie tylko pod jednym jej względem to jest matematycznym, a zatem materialnym, zostawiając na boku kategorię ilości racjonalną, a tym samym niematerialną. I tak wzięwszy formę tylko formy, a i tę formę formy wzięwszy jeszcze po połowie, jej prawa daje nam za prawa samejże istoty rzeczy!

Oto masz kochany Panie Leonardzie stanowisko z którego trzeba Wrońskiego rozpoznać i sądzić.

Będzie może nie zrozumiałym, to co tu na końcu powiedziałem, że Wroński zostawia na boku kategorię ilości racjonalnej. Na objaśnienie tego dodaję, że kategoria ilości (quantitatis) ma cztery podkategorie, dwie materialne, a dwie racjonalne, materialne są;

1°/ Przestrzeń, czyli jedno obok drugiego, bo nic innego nie jest przestrzeń;

2°/ Czas, czyli jedno po drugim, bo to jest czas. Racjonalne są;

a) Przestrzeń racjonalna, czyli tożsamość (identitas), gdzie się uważa jedna idea obok drugiej;

b) Czas racjonalny, czyli przyczynność (causalitas), gdzie się uważa jedna idea po drugiej, i tu i tam we wzajemnym ze sobą stosunku, tam podobieństwa, tu zawisłości. Naturalnie, że tych dwóch zasad, principiów, lub jak się je nazwać podoba, to jest tożsamości i przyczynności Wroński pominąć nie mógł, bo przecież na nich stoi

wszelkie rozumowanie, więc tym samym że rozumował w swym dziele, już ich używał. Więcej nawet: bez tych racjonalnych nie ma tamtych materialnych, a przynajmniej nie rozumieją się tamte. Ale zawsze powiadam, że je Wroński zostawił na boku, tym samym że ich od tamtych nie odróżnił, że je w tamte wlał niejako i wszystko do tamtych odniósł i w tamtych zamknął.

Oto mniej więcej wszystko, co naprędce i w małym liście mogę Ci dać mój drogi Panie Leonardzie, a co by Ci pomogło do zrozumienia i osądzenia Wrońskiego. A jeżeli to niedostateczne więcej powiem, nawet jeżeli dostateczne, trzymaj się zawsze wiary i tego co ona naucza, jako pierwszego i ostatniego prawidła. Porównaj wnioski do których jak ta, tak i wszelka inna nauka prowadzi z tym, co o tych samych rzeczach wiara wyrokuje; i jeżeli się nie zgadzają bądź pewien, że jakkolwiek owoc ten wydaje się piękny na wejrzenie i smaczny do jedzenia, tam za nim w liściach tego drzewa wiadomości kryje się wąż on stary zwodziciel ludzi.

Zresztą nie potrzebujemy zaprzeczać prawdziwości matematycznej Wrońskiemu. Owszem im bardziej odkrył prawa świata matematycznego, świata czystej formy (t. j. formy formy), tym bardziej się omylił dając je za prawa świata tego, świata istot, świata rzeczywistego.

Na tym kończę. Jeżeli tego nie dosyć lub jaka z tych rzeczy, które powiedziałem trudność w czym rodzi, proszę mi napisać; ja z największą chęcią dalej będę odpowiadał, zwłaszcza że dla duszy Pana Leonarda mam szczere współczucie i chciałbym, żeby ona jak najprędzej weszła na zupełnie czystą i prostą drogę i mogła zdążać, nie zatrzymując się niepotrzebnie ani na prawo ani na lewo, do swego wiecznego celu, do światła i mądrości wiekuistej, która taką jest, iż ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie weszło, jaką ona jest i jak przychodzi wszystko!

Teraz polecam się dobremu sercu kochanego Pana Leonarda. Przepraszam bardzo, że przy odjeździe nie pospieszyłem przygotować listu do ks. Jełowickiego, jakem był przyrzekł, czasu mi zabrakło. Przyłączam dzisiaj za to ten liścik; chociaż nie wiem, czy jeszcze jest ks. Jełowicki w Paryżu. W każdym razie chciałem wywiązać się ze słowa. Proszę do mnie zawsze odpisać, będzie mi to miło, a nawet proszę częściej dawać znać o sobie. Adres zawsze ten sam do Rzymu: Vicolò del Mortaro, 58.

Do zobaczenia się, bo mam tę nadzieję; a tymczasem polecam Bogu, polecam opiece N.[ajświętszej] P.[anny] i z całego serca życzę Łaski Bożej i najobfitszego błogosławieństwa.

Najoddańszy w Chrystusie Panu ks. P.[iotr] S.[emenenko]

6. List (kopia) do pani Eleonory Ziemięckiej (ACRR 3632)

Mentorella w Apeninach 10 lipca 1857 [r].

Szanowna i łaskawa Pani,

Przypominam sobie bardzo miło ów czas, w którym byliśmy w częstszych z sobą stosunkach. Pani wtedy młoda pisarka wracająca na łono prawdy i Kościoła, a świat nasz piśmienny sobą zajmująca; ja młody kapłan pierwsze i niepewne kroki stawiający w swoim kapłańskim zawodzie.

Pamiętam nawet dobrze, że te nasze duchowne stosunki były choć z daleka i przez listy, ale bliskie co do ducha, i że uważałem łaskawą Panią za moją córkę duchową, której rad i nauk, i zachęt, i pociech nie szczędziłem. Czy to wszystko było dobre, właściwe, według Boga, czy też tam było wiele tego młodzieńczego zaufania, jakie czę-

sto towarzyszy pierwszemu zżyciu [przeżyciu] władzy kapłańskiej, tej nieszczęśliwej pewności siebie, na którą tak bardzo chorujemy my duchowni, tego osądzić nie mogę dzisiaj, tylko się słusznie obawiam; a sąd, a raczej przebaczenie zostawiam miłosierdziu Bożemu. Pani, wiem że to wszystko dobrze i pobłażliwie przyjęła, i że nic nie sądziła i nie sądzi. Dlatego odwołuję się dzisiaj do owych czasów i do owych stosunków i proszę Pani[ą], żeby mnie zawsze miała za równie dobrze sobie życzącego, równie przychylnego swej osobie, równie kochającego jej duszę, jak tylko kiedykolwiek nim byłem i za jakiego kiedykolwiek Pani mnie miała.

Dzisiaj zaś potrzebuję tego w szczególny sposób i upraszam nawet o to, jako o dowód chrześcijańskiego serca i umysłu. Albowiem rzecz jest taka, Pani przysłała mi swoje dzieło o filozofii katolickiej. To samo dzieło wnet potem było mi przysłane skądinąd. Trzeba było o nim zdać sprawę w piśmie, w którym mamy bezpośredni udział, to jest w *Przeglądzie Poznańskim* i takie zdanie sprawy na mnie włożono, a to w takich okolicznościach, że nie mogłem się od tego wymówić. Zresztą trzeba było o tym dziele mówić i nawet obszerniej, bo ono porusza najważniejszą dzisiaj na świecie i w Kościele kwestię, to jest tradycjonalizm i racjonalizm. U nas zaś, to jest w naszej literaturze tej kwestii dotąd nie poruszono, przynajmniej pojedyncze gdzieś po piśmie zdania nie miały i mieć nie mogły rozgłosu. Dzieło zaś Pani, jako rzecz poważna ma inne znaczenie, tym większe, że ze strony katolickiej występujące, ma inne jednak bronienie zasad nie katolickich. Trzeba tedy było dobrze wystawić, co jest tradycjonalizm, a co racjonalizm i całą tę kwestię na wszystkie strony (ważniejsze przynajmniej) obejrzeć i rozjaśnić. A że Szanowna Pani tę kwestię w wielu punktach nie dobrze wystawiła, nawet mylnie ją pojęła, co wcale nie dziw, kiedy tacy ludzie jak ks. Chastel, itd. mylnie ją pojmują, i że stąd powstało zamieszanie, które koniecznie trzeba było przez wzgląd na prawdę rozwikłać, więc proszę się nie dziwić, że musiałem być w całym moim

zdaniu sprawy i przeciwnego zdania, i zawsze niemal na stanowisku prostującym i sądzenia. Co jednak Panią zdziwi, to że ja Pani dowodzę i zdaje mi się, że tego dowiodłem, że Pani w owych zasadach jest zupełnie najzupełniejszą tradycjonalistką i tylko mówi za racjonalizmem. Pochodzi to stąd, że Pani dobrze nie zbadała natury racjonalizmu (mówię tu zawsze o racjonalizmie katolickich pisarzy); nie zbadała jego uroszczeń, a pewno dlatego że ani przypuszczała nawet, aby miał tak zuchwał. Pani w Swoim gruntownie chrześcijańskim umyśle nie pojmuje takich dążeń, takich chęci, takich zamachów; ależ one są: trzeba było tedy nie przykrywać tego nadęcia, tych rogów, ale owszem odsłonić je i oświecić światłem prawdy. To uczynić miałem sobie za święty obowiązek.

W tym zdaniu sprawy musiałem uważać P. Ziemięcką za osobę nieznaną mi i obcą, to jest wziąć Panią jako osobę publiczną chociaż zawsze jako taką, której się należy przyznanie i szacunek również w publicznym znaczeniu. Bardzo by mi przykrym było gdyby w moich słowach znalazły się jakie, które by mogły zasłużyć na naganę, które by nawet niepotrzebnie mogły jaką przykrość sprawić. Ja i w tamtym moim piśmie za to przepraszam i tu tym bardziej przepraszam, jeżeliby tam co takiego było; i chociaż starałem się, a nawet i bez starania się w uczuciu moim nic takiego pisać nie miałem, bo mi o prawdę chodziło, a nie o postawienie na moim. Jednakże z prawdą tak się często zdarza, że sucho powiedziana (a tu publicznie mówiąc nie można było ciągle zważać na owe delikatne względy, które w osobistych stosunkach mają miejsce), że mówię prawda sucho powiedziana często obraźliwą się wydaje. Tego się lękam, czyli raczej lękałbym się, gdybym tyle nie ufał w chrześcijańskie usposobienia łaskawej Pani. Na nie zupełnie rachuję do nich się odwołuję, i nawet śmiem ufać, że Pani z pewną wdzięcznością przyjmie owe ostrzeżenia i idące za nimi, jak mniemam oświecenie o prawdzie, które się w tamtym zdaniu sprawy znajdują.

Pani żądała ode mnie mojego zdania o swoim dziele. Pewno nie spodziewała się i ja się też od razu nie spodziewałem, aby ono w taki sposób przyszło. Sposób wprowadzie może być nieco przykry, ale zdanie za to może będzie korzystniejsze, bo jeśli ono, jak miemam zawiera w sobie prawdę, tylko tym sposobem mogło całą prawdę powiedzieć.

Niech mi Pani raczy odpisać i pocieszyć tym zapewnieniem, że mi nic za złe nie weźmie. Bardzo o to proszę. A jeśliby miała jakiś żal do mnie, lub jaką skargę na moje wystawienie rzeczy, jaki zarzut itp., proszę i to mi udzielić; może też przez takie porozumienie i prawda i miłość chrześcijańska coś zyskują. To zdanie sprawy już się zresztą drukuje i będzie w najbliższym *Przeglądzie*, to jest w tym który wyjdzie w sierpniu lub na początku września. Pani *Przegląd* zapewne czyta w Warszawie, inaczej postarałbym się, żeby Pani był osobno przysłany, gdybym tylko drogę pewną wiedział.

Jeszcze raz oświadczam się Pani z całym moim szacunkiem, dobrym sercem, przyjaźnią i miłością w Chrystusie Panu, i jeszcze raz proszę o kilka słów odpowiedzi i chrześcijańskiej wzajemności. Modłę się za Panią, dziś szczególnie się modliłem podczas Mszy świętej tu w tej świątyni Matki Bożej, na tym świętym miejscu gdzie przez te miesiące letnie przebywam. Jest to ta sama skała i to samo miejsce gdzie się nawrócił temu siedemnastemu wiekowi on za czasów Trajana wódz rzymski Placidus, w kościele znany pod chrześcijańskim imieniem św. Eustachiusza, kiedy mu nad jeleniem, którego gonił pokazał się Chrystus Pan i do wiary powołał. Tu za czasów jeszcze Konstantyna zbudowany na cześć Matki Bożej Kościół i przez Papieża św. Sylwestra poświęcony, sławnym jest dotychczas miejscem pielgrzymki. Miło tu, cicho, samotnie, pobożnie, święcie: i jak ta dzika skała nad obłokami panuje, tak i dusza zdaje się nad świat i jego mgły i burze unosić. To nam zostaje, moja szanowna i łaskawa Pani i Siostró

w Chrystusie, wznieść się nad mroki obecne, ku wiecznemu światłu prawdy, a przynajmniej tam oczyma i sercem utonąć, czekając póki tam i duszą nie będziemy.

Najoddańszy w Chrystusie Panu
ks. Piotr Semenenko

7. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 871)

Paryż, 19 wrz.[eśnia] 1857 [r].

Kochany księżu Aleksandrze,

Że owego katalogu dotąd nie napisałem, to dlatego że nie mam jeszcze wszystkich katalogów pod ręką, a w tych ostatnich dniach ani nawet czasu. Ale proszę o cierpliwość do poniedziałku lub wtorku, a najdalej środy.

Dziś jestem na obiedzie u pani Czudowskiej, która wczoraj przyjechała do Paryża, a jutro wyjeżdża na wieś do Tours. Potem jedzie do Rzymu i chce, żebym ja z nią razem jechał. Że to ma być 19^{go} albo 20^{go} października, tedy zdaje mi się, że rzecz można by, byle to się podobało Ojcu Przełożonemu. Może by zapłaciła za pupilka naszego, skoro mój przejazd jest z góry zapłacony, a w każdym razie może byłaby rzecz korzystna. Dziś dwie z tych pań były u spowiedzi.

Co mi ks. Aleksander o parasolu pisze? Jeżeli się godzi o takich drobnostkach mówić, to ja za dwa parasole zapłaciłem dodając ze 40 fr. do pończoch i skarpetek, kto by mógł powiedzieć, że się rachujemy jak Żydzi, ot puste słowa.

Odsyłam wszystkie tu przyłączone listy z Rzymu. Pieniądze przyszły dla ks. Karola w sam raz; ani się tego spodziewał, kiedy te li-

sty pisał.

Proszę powiedzieć Ojcu kochanemu, że mnie niesłusznie posądza o zaniedbanie składek na Zgromadzenie. Już to mówiłem nie w jednym miejscu, a razem jakąś nadzieję na Gadomskiego, a może i na panią Czudowską, która by - ale mniejsza o to. Cała ta rzecz zależy od Pana Jezusa, On nam da, co potrzeba. A tymczasem niech mi Ojciec Hieronim nie zabrania i o książkach myśleć, bo sumiennie mówię, że jedno drugiemu nie przeszkadza, i że zawsze na pierwszym miejscu mam ogólne potrzeby, a książki tam gdzie czego innego nie można. Ja się do intencji Ojca zastosuję, ale niech raczy zważyć, że taki zakaz myślenia o książkach nic z jednej strony nie pomoże, (bo w niczym nie przeszkadza do tego, co chcę), a z drugiej strony to tylko sprawi, że tych książek nie będziemy mieli, które mieć byśmy mogli. Zresztą czasem dobra jest mała koncesja, która małym kosztem coś stałego i dobrego doda. A potem ileż to wyszło na te książki? Doprawdy może i nie warto tak się turbować.

Przepraszam za te uwagi, proszę Ojca, żeby był pewien, iż ja w tym zupełnie i szczerze chcę go słuchać, jak i we wszystkim innym tylko przedstawiam, co mi się zdaje – tymczasowo. Najserdeczniej całuję ręce kochanego Ojca i Twoje mój drogi ks[ię]że Aleksandrze. Najoddańszy w Chrystusie Panu.

ks. Piotr

P. Hołow. wczoraj wyjechała. Byłem 3 razy od niedzieli. Nie zastałem i nie widziałem przed odjazdem.

Pokazuje się, że Kapitan uwięziony jest za mowę po Niegolewskim.

8. List do Ojca Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 872)

Paryż, 24 wrz.[eśnia] 1857 [r].

Kochany Ojcie Aleksandrze,

1°/ Posyłam rachunek księgarza z Ostendy,

2°/ Komis poruczyłem Ołajowi,

3°/ Książki od Lecoffra polskie:

a/ <u>Skarb modlitw</u> odp. - egz.	-	50,
b/ <u>Korona Męki Pańskiej</u>	-	12,
c/ <u>Rok Chrystusowy</u>	-	12,
d/ Rozmyślania o Męce Ch[rystus]a Pana-	12,	
e/ <u>Rekolekcje</u>	-	12,
f/ <u>Wianek duchowny</u> 1 i 2	-	12,
g/ <u>Boboli</u>	-	24,
h/ <u>Towiański</u>	-	24,

Książki francuskie, o które prosi ks. Tomasz, żeby je kupić w Belgii (Graduale wielkie in folio i Antiphonarium), proszę tam nie kupować, naprzód że są u Lecoffra podobne; po wtóre, że te co u Lecoffra są lepsze. Belgijskie są przedrukiem dawnej edycji Rzymskiej (jedynej), ale która w samym Rzymie jest zarzucona, a potem niedokładna i krytyki dzisiejszej wytrzymać nie może; francuska zaś jest wydana pod powagą Arcyb. Reim i Cambrai, upoważniona przez Ojca Świętego, a ułożona przez Komisję bardzo poważną, umyślnie do tego ustanowioną. Wypisuję je z Katalogu Lecoffra.

i/ <u>Graduale Romanum</u> , in fol.	- fr.	25,00
k/ <u>Antiphonarium</u> , id.	-	28,00

l/ Cantus Passionis - 4,50

Zaś dla kompletnego opatrzenia Repertorium św. Klaudiusza trzeba dodać Accompagnement d'Orque do tych dwóch dzieł, w którym są i benedykcje N.[ajświętszego] Sakr.[amentu] przez pana Diet-sch, z Magdaleny.

m/ Accomp. d'Orque pour le Graduel - 36,00
n/ id pour l'Antiphonarium - 24,00

Nb. Jest to napisane do powyższej edycji Reimskiej Graduału i Antiphonarium. Dodać:

o/ Litanies Solennelles de la S. Vierge à choeurs, et solos, et autres litanies plus simples et très faciles (quatuor et tri) avec accomp. d'orque in 4° - 4,00

Z tego powodu ja ustępuję wielu dzieł, o które miałem prosić od Lecoffra i proszę tylko:

p/ S. Thoma Aquin Summa Contra Gentiles, nowa edycja, jedyna dobra Roux Lavergne - 12,00

q/ Malou, évêque de Bruges - Immaculée Conception 2 vol. - 10,00

a może biskup sam da. Tyle tylko. Do Katalogu doprawdy czasu nie mam, a nawet ani materiałów, chyba coś naprędce. Sercu i modlitwom się polecam a rączki całuję.

Najoddańszy w Panu Jezusie
ks. Piotr

Dopisek

Paryż, 24 wrześ.[nia] 1857 [r].

Mój drogi Ojciec,

Ponieważ Ojciec dopiero 28^{go} tu przyjechać zamyśla, więc posyłam listy z Rzymu, które tu wczoraj wieczorem przyszły. Pani Czurowska po zastanowieniu się nad rodzajem drogi, lądem się wybiera i będzie zastanawiać się po drodze; więc o tym nie ma co myśleć. Co do malca ja bym sam wołał, żeby kto go zabrał z sobą, ale myślę, że to już na Ojca spadnie. A może się jeszcze kto i znajdzie. To Ojciec zobaczy za powrotem. Liścik do Ojca Karola prześlę w sobotę. Ręce Ojca całuję i modlitwom się polecam.

Pokorny syn i sługa ks. Piotr

9. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 3634)

Regula du Bon Pasteur par Vienne à Tropeur, Leopold Klose, Curé du St. Esprit et Provincial des Minorités [dopisek].

31 października 1857 [r].

Mój kochany ks[ię]że Aleksandrze,

Oto jest list Szajnochy, który odsyłam razem z 3 pakiecikiem medali i różańców, które proszę wręczyć panu Decourdemanche²⁹, a on je odeśle do miejsca przeznaczenia.

Szajnosze doprawdy nie ma co odpowiadać, chyba że każda historia kościelna to mówi, o co on pyta. Niech czyta Rohrbachera. To samo mówi ks. Jan. Ściskam i żegnam.

ks. Piotr

²⁹ ALPHONSE DECOURDEMANCHE (de Courdemanche) (1797-1871) – francuski prawnik, publicysta. Początkowo współpracował z redakcją pisma *Globe*, potem ogłaszał artykuły w *Revue Encyclopedique*.

10. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 873)

Rzym, 7 listopada 1857 [r].

Kochany księże Aleksandrze,

Dziękujemy za dane wiadomości. Bardzo się lękam, żeby ks. Aleksander tak się nie zajął składką na kaplicę paryską, żeby już o rzymskiej nie zapomniał. A nam rzymska przede wszystkim. Mój kochany ks. Aleksandrze proszę to wziąć do serca. Chociaż ja nie jestem przeciwko paryskiej; tylko ta przed tamtą. A potem za wysoko kroci ks. Aleksander. 250.000 fr. Ach, ach! Żebyśmy tyle wydawali w Paryżu, a o Rzymie nie myśleli. Dwie zaś tak ogromne rzeczy razem nie mogą się łatwo udać.

Koźmian prosi powiedzieć, że pan Jan Zamojski miał z kraju przywieźć pszenicy polskiej, t. j. z poznańskiego, dla nas kilka funtów na zasiew, więc prosi ks. Aleksandra, żeby się dowiedział i przez kogo przysłał. Ja proszę listy przyłączone porozsyłać; dodając, że pani Desen dała mój adres u naszych Sióstr miłosierdzia. Ojciec Przełożony pisał z Genewy, że ma przyjechać około 15^{go}.

Wyrobię dla ks[iędz]a Aleksandra pozwolenie czytania ksiąg zakazanych. Jesteśmy teraz w wielkiej przyjaźni z Sekretarzem Indeksu Ojcem Modena. Może przyjemnie będzie wiedzieć Ojcu Ventura, że on o nim przyjaźnie mówi - bośmy i o tym mówili, tylko go nazywa górą Etną.

Nb. Towiańskiego Biesiada podług jego autografu będzie potężna niezawodnie. Bardzo gorąco wzięli się do tej sprawy. Całuję rączki ks[iędz]a Aleksandra.

Zawsze najoddańszy w Panu Jezusie
ks. Piotr

11. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 874)

(Dopisek do listu O. Karola Kaczanowskiego CR)

Rzym, 14 listopada 1857 [r].

Kochany księżu Aleksandrze,

Główna rzecz jaką mam donieść, to wiadomość od Koźmiana o owych adwokatach kościańskich, których dlaczego się dopytują, i to dwóch koniecznie, i to Jezuici, którzy z Kościanem nic wspólnego nie mają niemalże zastanawia Koźmiana. Jest ich trzech. Jednego Koźmian nie pamięta nazwiska. Drugi nazywa się Brachvogel, nie bardzo znajomy; trzeci nazywa się Evmann (mąż Ewy), jest adwokat Koźmiana i Chłapowskich, przy tym Justizrath; mieszka w domu pocztowym. Wszyscy Niemcy. Tyle tego.

Owe 200 fr. bardzo prosimy oddać Dorożyńskiemu, bo nam tu koniecznie potrzebne, a jemu nie wypada oddawania zwlekać. Proszę przy tym serdecznie go ode mnie pozdrowić i powiedzieć, że książeczkę o Częstej Komunii zapomniałem przez pocztę do kraju posłać, ale pošlę niebawem.

Ołaj musiał już powiedzieć, że u niego są pieniądze ks. Prowincjała z Częstochowy na ową rycinę. Ja mu dałem je zmienić. Zmienił je jeszcze przy mnie z jakąś stratą, powiedział mi o tym, ale pieniądze przy sobie zatrzymał. Ja nie upominałem się o nie, żeby mu nie robić niegrzeczności, skoro mi sam ich nie oddał, a potem i dlatego że się już on zajął ułatwieniem całego tego interesu.

Ojca Hieronima jeszcze nie ma, ale się go co dzień spodziewamy.

Proszę pana Ołaja, 1°/ żeby mi kupił *Annuaire* na rok 1858; 2°/ żeby oddał Stanisławowi Wąsowiczowi (u Królikowskiego³⁰ często przebywającemu) ile ten wydał za broszurę Towiańczyków o Amnestii. Przy wyjeżdżaniu moim oddał mi ją mówiąc, że ją zapłacił, a ja nie pomiarkowałem się, że trzeba oddać. 3°/ Niech spyta się ile winienem Królikowskiemu za parę książek, które wziąłem i raczy oddać jeśli winien.

Zresztą wszystko idzie za pomocą Bożą ku dobremu. Lekcje - dużo roboty, mało funduszków; nb. proszę od tego rąk nie umywać, bo to nieładnie. Całuję rączki najserdeczniej.

ks. Piotr

12. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 875)

(Dopisek do listu O. Karola Kaczanowskiego CR)

Rzym, 21 listopada 1857 [r].

Dodaję że lascia passare [przepustka przejścia granicy] wyrobiliśmy u ministra. Cło tedy nie kosztuje ani bajoka. Diurnalik [część brewiarza] nie zapłacony.

Kłaniam [się] najniżej i najserdeczniej.

ks. Piotr

³⁰ KAROL KRÓLIKOWSKI (1806-1871) - uczestnik powstania 1831 r., emigrant, bliski współpracownik zmartwychwstańców, kierownik Drukarni Polskiej w Paryżu i właściciel Księgarni Katolickiej, działacz religijny i społeczny.

13. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 876)

Rzym, 12 grud.[dnia] 1857 [r].

Kochany księżu Aleksandrze,

1/ W pace książek wysłanej z Paryża pod n° 16, mieszczącej w sobie nasze wydania, nie ma Katechizmu pośredniego z książką do nabożeństwa; jak to się stało, że go tam nie ma? Nie ma go bowiem w katalogu Ołaja, więc zapewne i w pace nie ma, bo jeszcze paka nie wypakowana. Pytam raz jeszcze jak się to stało, a dodaję że trzeba zaradzić, bo dopytują się i pani Górską już z 10 razy była o to u Spithovera; ja przyrzekłem, że z paki wydobywszy przyślę, a tu wczoraj z listu dowiaduję się, że i w pace nie ma!

2/ Odsyłam listy ks. Cellier, a razem i jego list do nas. On chce dalej polemikę prowadzić, a ja myślę że nie ma po co i na co. Ks. Cellier moim zdaniem rzecz źle traktował z ks. Duńskim³¹; nie postawił kwestii jasno i prosto nieboszczykowi i teraz czując to chce jakkolwiek naprawić, ale z tego samego jasno wychodzi na wierzch, że się źle znalazł, albo nie umiał się znaleźć. Tedy mi się zdaje, że tu już w dalszej polemice nie o objaśnienie rzeczy chodziłoby, ale o usprawiedliwienie ks. Cellier. Tego zaś otrzymać nie można i nie otrzyma się częstym i głośnym gadaniem - tu trzeba tylko jednego słowa ze strony ks[iędz]a Cellier - oto tego. Kazałem wyrzec się nauki Towiańskiego i wyrzekł się. Lecz tego słowa dać nie może; więc reszta na nic.

3/ Ks. Jan, (który razem z Ojcem i Górskim jest teraz w Men-

³¹ EDWARD DUŃSKI (Karski) – (1810-1857), zmartwychwstaniec, malarz, został kapłanem potem przeszedł do Towiańczyków. Przed swoją śmiercią pojednał się z Kościołem katolickim.

torelli, a z nimi i Nowotny) kazał mi powiedzieć, że z pszenicą już darmo, że nie wiedział przez kogo i jaką drogą z Księstwa ją prześła.

4/ Tenże prosi Ojca Aleksandra, list do jego brata adresowany otworzyć, wyjąć *Czas*, list spalić, a *Czas* tu odesłać.

5/ Kazał mi coś odpisać, co do krzyża na ornacie ks[ięż]nej Sapieżyny, ale już nie wiem co.

6/ Biskupowi z Toronto odpisze Ojciec za powrotem. Mieliśmy wszystkiego już trzy listy stamtąd, jedne lepsze od drugich. Są bardzo kontenci.

7/ Katalogu książek nie wiem kiedy dokończę. Proszę o cierpliwość.

Przypominam dawne moje prośby i najuprzejmiej w Panu Jezusie pozdrawiam, ściskam i polecam się modlitwom. Braterstwu choć nieznanemu najszczerze ukłony.

Najoddańszy w Chrystusie Panu
ks. Piotr

14. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 877)

Rzym, wtorek 16 marca 1858 [r].

Mój drogi księżu Aleksandrze,

Ten list piszę w sklepie jakiegoś znajomego kupca, bo już za późno chodzić do domu, a muszę koniecznie dziś jeszcze list wyprawić. Mam dwie prośby:

1/ Zostawiłem kilka rzeczy przy moim wyjeździe, może się znalazły:

a/ [...]ka w srebro oprawna,

b/ 4 tomy Evangelii przez autora nazwiskiem podobnym do [Coq.....], 4 tomy, które miał Ołaj kupić i zapakować z innymi książkami, a nie było tego.

c/ Zbiór wszystkich moich artykułów z *Przeglądu* o Stolikach i Magii, które miałem przejrzeć do druku - musiałem zostawić na komodzie przed wyjazdem.

2/ Panna Karska prosi o puszkę do Najś.[większego] Sakramentu, przyzwoitą. Zapewne od 100 do 150 fr. Przepraszamy, że w ostatniej chwili, ale to po polsku. Bardzo o tę puszkę prosimy.

Oczekuję z upragnieniem. Apartament jeden jest w naszym domu od drugiej ulicy. Do widzenia się.

ks. Piotr

15. List do Włodzimierza Dorożyńskiego (ACRR 3637)

Rzym, 24 kwietnia 1858 r.

Mój kochany Włodzimierzu!

Otrzymuję w tej chwili Twój list ostatni. Przyznaję, że miałeś słuszny powód żalu do mnie za tak długie milczenie, ale bądź przekonany, że żadnego innego powodu do tego nie było oprócz nadzwyczaj licznych zatrudnień. Twoje listy nadeszły podczas Wielkiego Postu i to w ostatnich tygodniach, mieliśmy wtedy mnóstwo kazań, spowiedzi i innych zatrudnień - pierwsze dni po świętach jeszcze nas od tego nie były uwolniły; dopiero teraz przychodzimy nieco do wolniejszych chwil, ale jeszcze i tak dużo zajęcia. Chciałem Ci jednak już nieraz odpisać niemal to wszystko i byłbym niezadługo to uczynił; kiedy

właśnie dzisiejszy list wzywa mnie natychmiast do wzięcia się natychmiast do tego.

Mój najdroższy Włodzimierzu, na ten ostatni list Twój nie mam nic szczególnego do odpisania. To zdarzenie z Twoją siostrą jest jedno ze stu, które się podobno zdarzają; temu nie można zaradzić z daleka i taką drogą o jakiej mówisz, tu trzeba nowych ludzi, ukształcić nowych księży z nowymi wyobrażeniami, starych nie przekonasz. W owej książeczce o Częstej Komunii są niemal wszystkie tej rzeczy dowody, znasz ją dobrze; jest tam wyłożona nauka Ojców Kościoła i Kościoła samego, i Papieży postawienia, jeżeli po tym wszystkim jakiś tam Kapucyn mówi, że to herezja, tedy cóż z nim poczniesz? To rzecz Biskupa i władzy miejscowej myśleć i zarządzać miejscowym uchybieniom i przestępstwom, a jeżeli ta władza nie strzeże obowiązku swego, to jej wina. Władza środkowa nie może sądzić wszystkich spraw pojedynczych po całym świecie. Wydaje ogólne rozporządzenia, a te przez [po]szczególne władze powinny być w poszczególnych miejscach wykonywane.

Zresztą w tym przypadku, który by można uważać za wyjątkowy, ponieważ w naszym biednym kraju wszystko jest wyjątkowe, gdyby władza rzymska chciała sądzić i naprawić, jakże to uczyni? Już nie mówię o tym, że są przeszkody zewnętrzne, ale tego dosyć, że tu trzeba by Biskupa pozwać przed sąd; któż tedy będzie skarżył, kto dowodził, kto się bronił itd. itd.

A zresztą Biskup nie jest przeciwny, nie jest winien. Jednym słowem tu publicznie i urzędowo nie ma co czynić, przynajmniej w tej chwili. Trzeba z dołu wszystko naprawić - słowem, uczynkiem, prośbą, pismem, drukiem.

Rzypisałem się o tej rzeczy nad wszelkie moje zamierzenie. A mam o daleko ważniejszej rzeczy pisać do Ciebie, to jest odpowie-

dzieć na długie Twoje listy, w których mi wystawiasz myśli Twoje o stanie człowieka, o działaniu w nim Boga lub Szatana itd. W tej całej Twojej rzeczy jedna mnie myśl głównie uderzyła, jako podstawa i treść wszystkiego co mówisz, a ta jest następna, że człowiek nie ma samodzielności, że przez niego działa tylko albo Bóg, albo Szatan. Wszystko około tego krąży. Od tego założenia zaczynasz Twój pierwszy list o tej rzeczy pod datą 19 lutego: „Czynności człowieka powiadasz, nigdy i w żadnym wypadku nie są przez niego samego, tylko przez Boga lub Szatana.” Nie potrzebuję Ci przypominać całego Twojego wywodu rzeczy i dalsze robić wypisy, tylko to dodam, że do tego stopnia zaprzeczasz człowiekowi samoistności, że jeżeli się nie odda Bogu wszystko w nim dzieje się przez Szatana: „W przeciwnym zaś razie, powiadasz, myśli i czyny są przez Szatana, chociaż na pozór zupełnie bywają nie grzeszne.” Nawet nie grzeszne, a cóż dopiero grzeszne? Z tej podstawy wychodzi mnóstwo następstw, o których nie mam co mówić, bo naprzód muszę mówić o samej podstawie.

Kochany mój Włodzimierzu, nie będę z Tobą tej rzeczy dyskutował, boby się to nigdy nie skończyło, zresztą zdradziłbym mój obowiązek puszczając na dyskusję rzecz, o której nie można dyskutować. Wystawię Ci tedy naukę Kościoła.

A naprzód, że człowiek nie może w dobrym bez Boga, to jest dogmat Kościoła. Jednakże i tu trzeba uważać, że człowiek nie traci swojej samoistności, nie jest tylko narzędziem Pana Boga, ale współdziała i to współdziałanie nie jest bierne, ale jest czynne, jest prawdziwe działanie. Ten dogmat Kościoła jest wyrażony w następnym Kanonie Soboru Powszechnego Trydenckiego, który był ostatnim Soborem Powszechnym.

Kanon 4 Sesji VI.

„Jeżeli kto powie, że wolna wola człowieka poruszana i pobu-

dzana od Boga, nie współdziała zezwalając na Boga pobudkę i wołanie, a przez to nie przysposabia się do otrzymania łaski usprawiedliwienia, lub też (powie) że nie może oprzeć się, jeśli tego chce, lecz że na kształt czegoś bezwładnego nic zgoła nie czyni i tylko biernie się zachowuje; niech będzie wyklęty!”

Nad tym dogmatem Kościoła nie ma wiele uwag do uczynienia, proszę Cię tylko kochany Włodzimierzu, dobrze się nad nim zastanowić. Podkreśliłem te wyrazy: jeśli tego chce; bo one wyraźnie pokazują, że wolna wola może się oprzeć, to jest zrobić złe, (bo złe jest oparcie się Bogu), nie przez inną przyczynę, ale sama z siebie, jeśli tego chce.

Dalej naucza Kościół, że człowiek ma prawdziwą samoistość, która się zasadza na wolnej woli, prawdziwą, nie zmyśloną nawet po grzechu, to jest pod władzą Szatana.

Kanon 5

„Jeżeli kto powie, że wolna człowieka wola po Adama grzechu była stracona albo zniszczona, albo że to jest rzecz tylko z imienia, lub imię bez rzeczy, wymysł zresztą przez Szatana wniesiony do Kościoła, niech będzie wyklęty!”

Ta samoistość, w wolnej woli zawarta daje władzę człowiekowi, że może grzeszyć sam, bez diabła.

Kanon 6

„Jeżeli kto powie, że nie jest w mocy człowieka drogi swoje złymi uczynić - niech będzie wyklęty!”

Nareszcie nie wszystkie dzieła uczynione przez człowieka nie będącego jeszcze w łasce Bożej są grzechami.

Kanon 7

„Jeżeli kto powie, że wszystkie uczynki, które przed usprawiedliwieniem dzieją się, jakimkolwiek sposobem uczynione są prawdziwie grzechami - niech będzie wyklęty!”

Tu masz całą naukę Kościoła, do czego dla większej jasności dodaj jeszcze to, co mówi Pismo Ś[więte]. u ś[w]. Jakuba rozdz. 1 w. 13.

„Niechaj nikt nie mówi, kiedy jest kuszony, że jest kuszony od Boga - każdy bowiem kuszony jest od pożądliwości swojej pociągnięty i zwabiony. Potem pożądliwość, kiedy pocznie rodzi grzech, grzech zaś, kiedy dokonany zostanie rodzi śmierć. Więc nie mylcie się bracia moi najmilsi!”

Oto jest nauka Kościoła. Naturalnie że diabeł ma w tym także swój udział i on kusi, ale używa do tego naszej pożądliwości, która i sama kusić nas może, ale czy sama, czy przez diabła poruszona, zawsze to pożądliwość nas kusi, jak mówi Jakub, a jak w wolnej naszej woli przyjęta zostanie, wtedy poczyną i rodzi grzech, który pochodzi stąd właśnie, że to wszystko w człowieku i przez człowieka się dzieje. Człowiek jednak nigdy nie traci swojej samoistności i złe, grzech zawsze skutek tej samoistności robi.

Ostatnie słowo tej nauki Kościoła jest następne, wyrażone w formie podobnej do tej jakiej Ty użyłeś, mój drogi Włodzimierzu.

1^o/ Czynności człowieka, jeżeli są dobre są czynione przez Boga i przez człowieka razem (a nie przez samego Boga).

2^o/ Czynności człowieka, jeśli są złe, są czynione przez samego człowieka (a nie przez diabła, chociaż niemal zawsze na jego podpuszczenie [namówieniem do złego] i z jego pokusy.)

Oto jest nauka Kościoła zamknięta w całym jego nauczaniu, którego niektóre wyroki przytoczyłem i tu w dwóch słowach powtarzam,

aby owe dwa wnioski słowami jego wyrazić:

1°/ Jeśli kto powie, że wolna wola człowieka nie współdziała z Bogiem.

2°/ Jeśli kto powie, że nie jest w mocy człowieka drogi swoje złymi uczynić - niech będzie wyklęty!

Mój drogi Włodzimierzu ja znam zanadto Twoje powolne serce i umysł dla Boga i dla Jego Kościoła, by na chwilę wątpić, że prawdę katolicką raz poznaną natychmiast przyjmiesz i poddasz się jej serdecznie. Ale muszę Ci jednak uważnym uczynić na stanowisko niebezpieczne w jakim się znajdujesz.

Nie myśl, żeby ten Szatan, który się tak przeciwko Tobie uwziął i przez tyle lat Cię prześladował, od razu Cię opuścił. Wcale nie; on Cię teraz tym bardziej chce podejść i zdradzić; a nie myśl znowu, żebyś mógł tak łatwo wszystkie jego zdrady rozpoznać. Wiesz, co ja postrzegam mój Włodzimierzu? Oto właśnie z całej tej sprawy widzę, że chce Cię zaprowadzić do błędów przeciwko wierze, bo jemu wszystko równo na jakimkolwiek polu złapie duszę. Widzisz sam, mój drogi czym są te zdania, które mi wystawiłeś, porównane z nauką Kościoła, wiem że je teraz porzucisz jak się dowiedziałeś, co Kościół w tej mierze naucza, ale zawsze patrz, czy to nie sztuka Szatana, żeby Ci takie błędne zdanie przedstawić w tak powabnych kolorach, zawczasu zapalić Cię do nich, by potem tym trudniej było odczepić się od nich, a nawet, żeby się tak przed kim innym skompromitować wykładając je i broniąc tak gorąco, jak to przede mną uczyniłeś, myśląc naturalnie, że to wszystko prawda? Zdaje mi się, że sam doskonale widzisz, że to wszystko sztuka Szatana, a ja Cię proszę mój najdroższy, żebyś się miał na baczności – wybac mi, że to mówię chociaż, to co dla Pana Boga się czyni o wybaczenie prosić nie potrzebuje, ale zawsze wybac mi; ja Ci najmniejszej przykrości uczynić nie chcę i tylko chcę dopeł-

nić mego obowiązku, abym kiedyś stanąwszy przed Bogiem, mógł od Niego usłyszeć to świadectwo, że nie zamilczał, ale powiedział prawdę. Dodaję i tę radę, że lekarstwo na to jest, abyś sobie nie wierzył, radził się, uczył się i słuchał. Już choć jednego musisz znaleźć kogo byś słuchał.

Na tym kończę. Godzina poczty nadchodzi, a chcę ten list dziś wysłać na kuriera morskiego. Wandzi pokłoń [się] pięknie. Przed Twoim odjazdem pewno mi jeszcze napiszesz, a ja będę miał czas odpisać.

W Panu Jezusie Twój najoddańszy
ks. Piotr Semenenko

16. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 878)

3 lipca 1858 [r].

Mój drogi księżu Aleksandrze,

Bardzo upraszam dołączony tu pakiecik oddać Dorocie, u pani Pusłowskiej, tylko nie przez samą panią. Zresztą Dorota ma się zgłosić po ten pakiecik. Przy tej okazji niech ks. Aleksander będzie łaskaw zapytać się jej o jej nazwisko familijne, które ja wiedziałem ale zapomniałem, a potrzeba mi wiedzieć.

2°/ Proszę mi napisać do kogo to mam posłać katechizmy Dar Boży do Poznania?

3°/ Ks. Aleksander miał mi przysłać pewien fundusz na broszowanie [broszowanie]. Otóż proponuję zamianę. Niech ks. Aleksander będzie łaskaw zapłacić Rykaczewskiemu za jego dykcjonarze [słowniki] sprzedane 102 fr., a ja tu sobie je zatrzymam na ową potrzebę.

Sprzedanych zostało 6 egzemplarzy. Rachuje się po 17 fr. egzemplarz bo 3 fr. komissu (15%) [prowizja za sprzedaż], księgarzowi.

Proszę bardzo kłaniać [się] państwu Krasickim. Samej pani moje najpiękniejsze pozdrowienie. Dziś z rana miałem ich podczas modlitwy w szczególnej pamięci.

Polecam się Twoim miłym modlitwom drogi mój Ojciec Aleksandrze i całuję Cię najserdeczniej w Panu Jezusie.

Twój ks. Piotr

Rzym, 3 lipca 1858 [r].

Proszę kazać wziąć u Didota 4y tom Arystotelesa (grecko- łac.) kosztuje 15 fr. który niedawno wyszedł. Pierwsze trzy mamy tutaj. Trzeba skompletować. A potrzebny. Przepraszam. Podziękuję.

17. List do Matki Józefy Karskiej (ACRR 3636)

Rzym, 21 lipca 1858 [r].

Najmilsza moja Matko,

Ojciec wyjeżdżając dziś z rana z Rzymu do Tivoli, Mentorelli i San Vito, oddał mi list do Ciebie, który pospieszam wysłać, a przy tym i kilka słów dołączyć. Bardzo Ojcu dziękuję za tę okazję, bo Pan Jezus wie jak mi to miło. Jednak nie dlatego robię, że to mi miło, ale że mi się zdaje iż to miło Panu Jezusowi. Moja droga Matko, On wie jak my się tu modlimy za Ciebie; a jeżeli się zdarzy czasem niedbalstwo w tym lub roztargnienie; to zaś o sobie mówię, tedy wie Pan Jezus jak to sobie wyrzucam, czyli raczej jak się z tego upokarzam: oto jak z każdego zaniedbania obowiązku, i to obowiązku najśłodsze

i najmocniejszego, bo obowiązku miłości. Pan Jezus już tak to utwierdzi i umocnił na zawsze. Czy znasz Matko droga ową piękną Kolektę [modlitwę] Kościoła do Mszy, aby uprosić miłość? Ja odmawiam ją przy Mszy każdej, przy której można odmawiać. Jeśli nie co do słowa, jednakże myśl modlitwy jest taka: „Panie, wlej w nas Ducha Twojej miłości, aby pragnienia z Twojego natchnienia poczęte, żadną się pokusą nie dały zmienić!” Nie, nie dadzą się zmienić, ale coraz będą doskonalsze i trwalsze dla pociechy Pana Naszego, dla zadość uczynienia Jego miłości! Matko kochana, wiesz że mam jechać do Francji albo, 7 albo 14 sierpnia. Jeżeli pojadę, to da Pan Bóg z Francji do Ciebie napiszę. A tymczasem módl się na tę intencję i na intencję wspólnej pracy jaką tam będziemy odbywali.

Ojciec skończył układanie Waszej Reguły i dał mi ją wczoraj abym ją przez ten czas przeczytał; i kazał mi dać swoje uwagi jak tu przyjedzie na wyprawienie mnie do Francji. Módlcie się tedy i na tę intencję Matko droga; może Duch Święty nie dał widzieć wszystkiego jednemu, aby była zasługa wspólnej miłości i wszelka rzecz i dzieło były wspólnym dobrem między nami. Rzuciłem dziś okiem na nią i podziękowałem Panu Bogu, bo mi się zdaje cały tok rzeczy bardzo dobry i nie wątpię, że Pan Bóg wszystko jak najlepiej zrządził, i że to dzieło będzie takie jakiego chce dla Was. Ale trzeba w tym szczególnej modlitwy, bo to rzecz od której tyle zależy.

Żegnam Cię moja najmilsza Matko. Ja nie mam żadnej pretensji, żebyś mi odpisywała i owszem proszę tego nie czynić, bo bym miał skrupuły. Zresztą nie potrzebuję tego, jestem zupełnie pewien Twego serca i Twojej duszy, a ta pewność nie potrzebuje żadnego zatwierdzenia zewnętrznego, bo jest cała w Panu Jezusie i tak mocna jak wszystko, co jest oparte na Panu Jezusie. Niechże On w Tobie ciągle będzie i we mnie razem, i w nas wszystkich, których tak ściśle i tak mile połączył. Zostawiam Cię Jemu moja najdroższa i najmilsza Mat-

ko - i w ręku najśłodszej Maryi Matki naszej.

Twój w Ich miłości ks. Piotr

18. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 879)

Rzym, 7 sierpnia 1858 [r].

Mój Kochany Ojcie Aleksandrze,

Czekam na Ojca Przełożonego, który zapewne za 4 dni tu przyjedzie aby ostatecznie dzień wyjazdu oznaczyć. Być może, że w przyszłą sobotę 14 sierpnia. Ale być też może za tydzień dopiero od soboty, zwłaszcza że ma być w tamtym tygodniu wolna sesja Kongregacji Indeksu.

Teraz sam tu jestem w Rzymie przez dni kilka. Ks. Karol pojechał do Mentorelli należeć do wielkiej rady z inżynierem Departamentowym względem wytknięcia i poprowadzenia drogi do Mentorelli.

Zresztą wszyscyśmy dzięki Bogu zdrowi i tego lata lepiej jakoś wszyscy klimat znoszą. Posyła tu ks. Jan dyplomata [dokument poświadczający] na odpust do Montmorency Sienkiewiczowi. Wczoraj krewna panny Józefy Chłapowskiej która tu jest w nowicjacie (Paula Chłapowska) złożyła śluby w Sacré Coeur.

Żegnam i polecam się modlitwom. Do widzenia. Najserdeczniejszy w Chrystusie Panu brat i sługa.

ks. Piotr

19. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 880)

Rzym, 12 sierp.[nia] 1858 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

W tej chwili odbieram list z poczty datowany 7 sierpnia z Paryża i odpowiadam także przez pocztę, bo zapewne prędzej dojdzie, że nie mogę wyjechać przed przyszłym czwartkiem, to jest 19 sierp.[nia], dlatego że w ten dzień z rana jest Kongregacja Indeksu i to większa (bo mniejsza dziś była), to jest Kongregacja Kardynałów, na której mam referować jedno moje Votum, mówiąc językiem technicznym. Więc nie mogę prędzej. Zapewne tedy wyjadę we czwartek wieczór, w piątek z Civitavecchia, w poniedziałek, jeśli da Pan Bóg będę w Marsylii, a we środę lub we czwartek w Paryżu, t. j. 25 v. 26 t. m. A więc na 29, niedzielę można zapowiedzieć kazanie w Ostendzie. Ręce także całuję i o modlitwy proszę.

Brat i sługa w Chrystusie ks. Piotr

20. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 881)

Ostenda, 3 września 1858 [r].

Mój drogi księżu Aleksandrze,

Na pytanie odpowiadam, że Polonii już dosyć w Ostendzie, we środę było na kazaniu ze 150 osób, a co do przyjazdu ks. Aleksandra nie ma wątpliwości, że potrzebny i to we wtorek. Na środę zapowiedziane jest moje kazanie, więc jeżeli O. Aleksander przyjedzie we wtorek to się umówimy względem dalszych kazań, wydrukujemy afisze zapowiedziane, (bo się zapowiedziało, że będą afisze co do dalszych

kazań od środy zacząwszy) i we środę zapowiedzą się jeszcze z ambo-
ny, a i ta będzie korzyść dla mnie, że ks. Aleksander zmówi Mszę św.
o godz. 12 i ja nie będę na czczo kazania mówił jak to było przeszłej
środy.

Moja myśl jest ta, że zaraz od przyjazdu ks. Aleksandra trzeba
zapowiedzieć rekolekcje korzystając z chwili, gdzie najczęściej jest go-
ści i przez ten tydzień te rekolekcje ciągnąć, a potem po rekolekcjach
jeszcze jedno lub dwa kazania powiedzieć i - amen.

Nic nie napisałem o Horwatach, bo Horwatów tu nie ma, są
w Dreźnie; tu nie przyjadą. Jest tu tylko brat samej Wańkowicz,
a z nim cała kolonia pań i panien z tamtych stron, a mianowicie pani
Wańkowiczowa bratowa jego z domu Wencławowiczówna, jej siostra
pani Pomernacka, tudzież pani Lubańska Marszałkowa Oszmiańska
z domu Sulistrowska, jej siostra panna Sulistrowska, a jeszcze z nimi
pan Pruszyński wujaszek - sąsiedzi moi w Ostendzie, dlatego tak
o nich szczegółowo piszę. Papier do ks. Kossowskiego oddam p^u Wań-
kowiczowi.

Co do mojego tu pobytu wiatr mi przynosi z różnych stron sym-
patie, czyli raczej ich zapachy; bo jeszcze sam z mojej dziury nie wy-
szedłem lub tyle, co nic. Jednak wczoraj byłem pierwszy raz na grobli
idąc do kąpieli pierwszej także i powracając od niej.

Ale za to mieszam liczne konferencje z Kostusiem Górskim,
i niektórymi z młodzieży, z których rad jestem. Proszę tymczasem
o modlitwy.

Powtarzam prośbę przywiezienia ze 20 egzemplarzy kazania
mego o Towiańszczyźnie i ich historii. Tudzież tego, co prosiłem dla
Nowowiejskich (pierwszych dwóch tomów O. Hieronima). Rączki ca-
łuję i sercu się dobremu polecam.

Najoddańszy w Jezusie i Maryi brat i sługa ks. Piotr

21. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 882)

Ostenda, 7 wrz.[eśnia] 1858 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

W tej chwili była u mnie siostra Twoja stryjeczna pani Złotnicka, bardzo się o Ciebie wpytując, przyjechała tu przedwczoraj i cieszy się na Twój przyjazd. Widziała się z siostrą Twoją w Kissingen.

Afiszę dzisiaj będą drukowane w ten sposób:

Niedz.[iela]	12	ks. P. S.
Wtorek	14	
Środa	15	ks. A. J.
Czwartek	16	
Piątek	Komunia Generalna o godz. 8	
Niedziela	19	ks. P. S.
Środa	22	ks. A. J.
Piątek	24	ks. P. S.
Niedziela	26	ks. A. J.
i - Amen!		

Dłużej nie można tu bawić, a zresztą zobaczymy. Mieszkam u ks[iędz]a Coënné. Warunków żadnych nie kładłem ani nie kładziono. Zresztą dopiero dzisiaj, albo jutro będzie wolne jedno mieszkanie, bo dotychczas oba były zajęte. Będzie wolne mieszkanie na górze. Dotąd spaliśmy razem z księdzem w jego ciasnym sypialnym pokoju. A dnie spędzam na dole w salle à manger, w której podobno przeszłego roku mieszkał O. Hieronim i tamże przyjmuję.

Czemu ks. Aleksander listów nie frankuje?

Muszę tu 4 sous więcej płacić, a więc na tym cierpi wspólna kasa. Ja dam przykład i niniejszy zafrankuję. Proszę mię kochać i modlić się za mnie i rachować na wzajemność.

Brat i sługa ks. Piotr

A więc proszę w poniedziałek z rana tu być, bo rekolekcyjnych kazań ja nie myślę zastępować; trzeba koniecznie, żeby je jeden dawał. Władze od biskupa są wszystkie.

22. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 1206)

Rzym, 21 grudnia 1858 [r].

Najdroższy ks[ię]że Aleksandrze,

Starania o różną odpustę, które przy Twoim przedostatnim liście dla parafii Zienkowskiej w diecezji Kamienieckiej, zapewne od Twych krewnych przysłane, polecił mi Ojciec, abym rozpatrzył i wyrobił. Odpisuję tedy teraz następujące przedwstępne pytania do rozwiązania i niektóre objaśnienia, aby podopełniać nimby się kroki stanowcze zrobiło, a zwłoki z braku ich nie miało.

1^o/ Napisano „Kościół Zienkowski” - potrzeba napisać, jak się ta wieś nazywa - Zienkowice lub inaczej, bo w podaniu trzeba obok łacińskiego nazwania napisać vulgo nuncupatum ... lecz w tej chwili postrzegam iż tę trudność będę mógł usunąć łatwo z Kanonikiem Kamienieckim ks[ię]dze]m Macińskim, który tu zapewne całą zimę zabawi.

2^o/ Może i to drugie ułatwi ten ks. Kanonik, chociaż to trudniejsze, to jest, jaki jest tytuł kościoła, bo się pisze na podaniu, sub invocatione. Prawie wszystkie podania z Polski tym grzeszą, iż tytułu ko-

ściola nie wzmiankują.

3°/ Co to za Bractwo Ś[wię]tej Trójcy? Koniecznie potrzebne są ustawy tego Bractwa, aby były złożone, jeśli się ma kanonicznie zatwierdzić. Zapewne to Bractwo było afiliowane [przyjęte do stowarzyszenia], przeto jeśli w tym kościele nie ma papierów, może się znajdować w jakim innym, gdzie podobne Bractwo trwa. Bo tylko takie dylemma [problem] może być, albo to Bractwo utworzonym zostało w Kościele Zienkowskim, albo ta parafia została afiliowana. W pierwszym razie potrzeba, aby obok ustaw był skreślony rys krótki historyczny jego istnienia, aby Ojciec Ś[wię]ty mógł zatwierdzić, a to długiego czasu i kosztu potrzebuje, gdyż musi przechodzić przez Kongregację Rytu et Concilii Tridentini. Jeżeli zaś, jak sądzę druga część założenia w tej parafii ma miejsce, trzeba znowu znać ustawy, aby nie do Ojca Ś[więte]go, ale do głównego siedziska Bractwa udać się i stamtąd otrzymać odnowienie afiliacji [przyjęcia do stowarzyszenia].

4°/ Otrzymanie odpustu na dzień Ś[wię]tej Trójcy i Matki Szkaplerznej nie będzie trudne, ale jeśli na perpetuum dosyć kosztowne.

5°/ Afiliację [przyjęcie] do Bractwa Szkaplerznego otrzymuje się od Karmelitów, bez trudzenia tym Ojca Ś[więte]go, sądzę iż to od Karmelitów miejscowych można otrzymać. Jeśli by jednak woleli mieć je z Rzymu proszę donieść, a to się łatwo weźmie.

6°/ Altare privilegiatum SSma Trinitatis i to łatwe, ale kosztowne jeśli in perpetuum.

7°/ Brevetta na benedykowanie numizmatów dla obu Markiewiczów wyrobię, ale i to kosztuje.

8°/ Proszę o wiadomość, czy dla pani Zofii Gadomskiej, trzeba wyrobić altare peculiare ratione sanitatis, czy Capellam privatam et hanc an fixam, an personalem? To koniecznie trzeba wyrazić, aby

i sumienie odbierającej upewnić i dających objaśnić.

9°/ Co do krzyżyków, medalików etc., o których kupno prosi pani Jaroszyńska trzeba, żeby ks. Aleks.[ander], jeśli ich w Paryżu nie kupił raczył powiedzieć za jaką sumę i czego mamy nabyć?

[Brak podpisu O. Piotra Semenienki CR]

23. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 883)

Wrocław, 22 grud.[nia] 1858 [r].

Mój drogi księże Aleksandrze,

Ten list bądź łaskaw odesłać jak zwykle Ojcu do Rzymu, posyłam go jak i poprzednie na Twoje ręce, żebyś wiedział co się ze mną dzieje i co tu się zrobiło. Uważ to co piszę o Hircie i o Berze. Z Berem, czyli raczej z Bockiem (nie niedźwiedź, to kozioł) widziałem się w Berlinie opowiem za widzeniem się da Bóg w Paryżu.

O Tomickim przyszło za późno, czyli raczej ja za późno otrzymałem, bo list leżał w Poznaniu, kiedy ja byłem w Turwi i nie miałem tak sposobności zapytać się o nim na miejscu. Ale to co Generał napisał, to już znaczy. Po odebraniu tego listu u jednego byłem Cezarego³²,

³² CEZARY PLATER (1810-1869) - hrabia; uczestnik powstania listopadowego na Litwie; poseł na sejm 1831 r.; po jego upadku wyemigrował do Paryża. W grudniu 1831 r. współorganizował Towarzystwo Litewskie (o rozszerzonej później nazwie: i Ziem Ruskich) i był jego prezesem do końca 1833 r. Członek Towarzystwa Literackiego oraz Rady Towarzystwa Naukowej Pomocy dla młodzieży polskiej (do 1841 r.). Przyjaźnił się z Charles'em de Montalembert. Dnia 19 grudnia 1834 r. podpisał akt założycielski Towarzystwa Braci Zjednoczonych; wspierał finansowo Domek Jańskiego; sam jako „brat zewnętrzny”. W 1842 r. ożenił się ze Stefanią Małachowską (1818-

wracając teraz z Berlina wprawdzie zapomniałem się zapytać, ale to dlatego, że nie przykładałem wagi do tego zapytania, to jest przypuszczałem, że Cezary nic nie wie.

Walkę Duchowną, którą także odebrałem w kilkanaście dni po wysłaniu podałem arcybiskupowi przed moim wyjazdem do Berlina, 8 grudnia i przyrzekł jak najprędzej zrobić. Ale podług Twego listu, to już było za późno, bo już chciałeś za parę dni bez tego w świat puścić. Teraz napisz sam bardzo grzecznie do arcyb.[iskupa] i przypomnij.

Jeśli da Pan Bóg spodziewam się zaraz po Nowym Roku a najdalej koło 10 stycz.[nia] być w Paryżu. Proszę się modlić.

Twój w Panu Jezusie ks. Piotr

24. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 884)

Piekary, 26 grudnia 1858 [r].

Mój drogi Ojciec,

Kilka słów z Piekar. Nazajutrz po moim liście z Wrocławia ruszyłem do Piekar i stanąłem tu tegoż dnia około 3 z południa, t. j. we środę 22 t. m.

Kanonik Fiecek był chory, chociaż nie obłożnie i jest nim ciągle, bo przeszłego roku ledwie że nie umarł na zapalenie wątroby. Od tego czasu wlecze się tylko ze swym zdrowiem i tyle tylko, że się do łóżka

1852) i osiedlił się w Poznańskim, gdzie przyjął pod swój dach rodzinę O. H. Kajsiewicza CR. W powiecie śremskim zawiązał Bractwo Polskie. Członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

nie kładzie.

Mój przyjazd ożywił go jednak nieco, a szczególnie nazajutrz był niemal zdrow na chwilę. Prosił na wszystko, aby u niego święta przepędzić, na co musiałem się zgodzić. Więc żeby czasu zyskać nazajutrz pojechałem do Bytomia, poznaliśmy się z ks. Szafrąnskim i zbliżyliśmy się od razu. Wieczorem byłem u niego na konferencji ś[w]. Wincentego à Paulo, gdzie poznałem i Ojca Rzychoniów i naturalnie co tu w mieście jest najgorliwszego z katolików. Było to we czwartek wieczór.

Nazajutrz w piątek, w Wigilię Bożego Narodzenia, po odprawieniu Mszy ś[w]. w pięknym bytomskim kościele (gotycki, a piekarski jest stylu jezuickiego) poszedłem do Rzychoniów, którym wielką radość zrobiłem dając im wszelkie jakich tylko mogli żądać wiadomości o Karolu i Robercie. Sama pani Rzychoń młoda jeszcze osoba, bardzo do rzeczy, dobra i miła; a on verus Israelita, ks. Szafranek nazywa go swoim wikarym in saecularibus i nie może się nachwalić, on sam tedy także młody jeszcze dosyć człowiek; ani się spodziewałem, żeby nasi teologowie i filozofowie mieli jeszcze tak młodych rodziców. Dali mi czytać ostatni list Karola, z którego znowu miałem wiadomości z Rzymu z listopada (bo pierwsze miałem przez ks. Spiske). W tym liście br. Karol proponuje Ojcu, żeby należał do naszego zakonu; wytłumaczyłem że to idzie o braci świeckich. A ponieważ przy tym kochany Karol bardzo piękne sentencje przyłączył o zacności i wartości posłuszeństwa, wytłumaczyłem że ci bracia świeccy nie do posłuszeństwa są obowiązani, ale z dobrej woli do rady, czyli raczej radzenia się. Zresztą Rzychoń zupełnie gotów do tego i już tylko pytał, co ma robić. Powiedziałem mu, że to tak w przejeździe nie można rzeczy zakładać, ale że spodziewamy się, że tu na Śląsk przyślemy naszych braci zakonników, to oni wtedy to urządzą, a tymczasem utwierdziłem go w jego dobrej woli. Tyle z Rzychoniami. Po długiej konwersacji

i bawieniu się z dziećmi (jest jeden chłopak dziesięcioletni i dwie mniejsze jeszcze córki) i wypiciu pary kieliszków wina, i jednym intermezzo z pewną panną Finlandką o której później, przyszedł nareszcie ks. Szafranek i długo rozmawiali z Rzychoniem, i wskutek tego ks. Szafranek, który doprawdy jest wymownym człowiekiem, przyszedł jako mówca zgromadzenia i imieniem rodziny oświadczył, że gotowa przyłożyć się do utrzymania zgromadzenia, i byłaby to dawno uczyniła, ale budowa domu pochłonęła wszystko, i długów mnóstwo przyniosła, że tedy nie mogła, i dziś jeszcze nie może, ale cokolwiek jednak chce dziś uczynić, czekając lepszych czasów, a więc prosi mnie przyjąć 50 talarów, które mi w tej chwili ks. Szafranek to powiedziałwszy wręczył. Wszystko to było miłe i pocziwe, i dobre. Więc tedy szczerze podziękowałem.

Pomyślałem tylko w tej chwili, że Karol i Robert nie będą mieli z tych pieniędzy zegarków, o których w liście Karola wyczytałem, i na które tam proszą o 35 skudów, bo o zegarkach naturalnie, że mowy nie było. Te pieniądze tedy da Pan Bóg przywiozł z sobą. Bawiłem u Rzychoniów ze 3, albo może ze 4 godziny tak, że mieli do sytości.

Do wiadomości dodaję, że dom Rzychoniów bardzo uczciwy i nawet piękny - opowiedzieli mi wszystkie swoje interesa [sprawy], kosztował 16000 talar.[ów], ale długu na nim 12000 - przynosi zaś 1200 rocznie itd. itd. Powtarzam to, żeby dokończyć całego obrazu naszego widzenia się.

Za moim od nich powrotem przyszedł do ks. Szafranka, żeby się ze mną widzieć o.[jciec] Szafrąńskiego. Przyjąłem go bardzo uprzejmie, powiedziałem ile z jego syna kontenci jesteśmy, żeby o niego był spokojny, a wiedząc że tam miał jakieś pretensje, starałem się tak do niego mówić, jak gdybym miał za pewną, że on z syna swego zupełną zrobił ofiarę Bogu. Zdaje mi się, że był zupełnie kontent, bo też starałem się być dla niego bardzo uprzejmym.

Przychodzili do mnie i krewni panien bytomskich Matki Makryny³³ z ukłonami. Widziałem także i tę którą Matka Makryna odesłała, siedzi cicho i nic nie mówi, a ludzie nie wiedzą, dlaczego to się stało. Ale to na pochwałę tej dziewczyny, że cicho siedzi i raczej żałuje, aniżeli co by miała jakie złe słowo mówić. Ona mi się przyznała do wszystkiego i ja też jej bardzo żałuję, bo mi się zdaje niezłe dziecko. Matka Makryna napisała tu list za nią dopominając się o 100 talarów, jeżeli się nie mylę (czy nie o 300?) wynagrodzenia. Tego listu ks. Szafarek nie rozumie i ja mu też go nie tłumaczę, bo nie wiem jaką taką szkodę mogła ta dziewczyna wyrządzić. Matka Makryna nic nie pisze jaka to szkoda.

W piątek, to jest w tenże dzień wigilii Bożego Narodzenia przyjechał ks. Fiecek do Bytomia swoją kolasą i zabrał mnie do Piekara na wigilię do pana Hera rządcy, czyli jak tu nazywają dyrektora dóbr piekarskich, 86 letniego starca, przyjaciela od serca kanonika, który co dzień Brewiarz odmawia i szpital zbudował etc. Na Boże Narodzenie wyjąwszy obiadu cały dzień byliśmy w kościele.

27 grud.[nia] ten list kończę. Wczoraj widziałem Garusa. Zgadza się zupełnie na to, żeby nie być księdzem, ten punkt mu bardzo stanowczo przełożyłem. Zgadza się także iść na misję. Zdaje mi się mieć szczerą wokację [powołanie] i prosi bardzo o przyjęcie. Więc jeżeli Ojciec nic nie ma przeciwko temu, sądzę żeby można mu napisać, aby

³³ MAKRYNA MIECZYŚLAWSKA (ok. 1784-1869) - przełożona Bazylianek w Rzymie. W literaturze pochodzenie jej jest owiane tajemnicą, szczególnie sprzeczne są dane na temat wczesnego okresu jej życia. Wg niej będąc przełożoną w Mińsku na skutek odmowy wyrzeczenia się wiary doznała wraz z innymi zakonnicami prześladowań. Pisemny opis tych prześladowań przyniósł jej rozgłos niemal w całej Europie. Związana ze zmartwychwstańcami wywarła negatywny wpływ na Zgromadzenie.

przybywał.

Lecz tu zrobiłem ważniejsze spotkanie. Jest u ks. kanonika niejaki Czok, 18 letni młodzieniec który skończył tertią, z promocją do sekundy. Egzamin do jakiego go pociągnąłem był bardzo korzystny dla niego i cały jego układ bardzo mi się podoba. To samo i egzamin jego duchownych usposobień zdał mi się być zupełnie na jego korzyść. Przy tym kanonik oddaje mu najlepsze świadectwo. Prócz tego gra dobrze na organach i jest tu tymczasowo jako organista, ma także mieć niezły głos. Na wszystko gotowy. Gdyby ode mnie rzecz zależała nie wahałbym się go przyjąć. Ojciec Przełożony uważał, że się bardzo wahałem z Siekierskim. Powiedziałem mu tedy, że rzecz ode mnie nie zależy, że za przyjazdem do Rzymu przełożę wszystko Ojcu Przełożonemu i wtedy do niego napiszę. Wszakże mój drogi Ojcze, jeżeli mi w tym chcesz zawierzyć, tedy możesz bezpiecznie kazać mu zaraz przyjechać. Mógłby się wybrać z Garusem, jeżeliby i ten miał być przyjęty.

Jest tu jedna panna Finlandką, nazywa się baronessa v. Loewenstern, ma około 30 lat, sierota od lat 10, była w klasztorze w Caen, przez lat kilka, który dla niezdrowego klimatu tego miejsca koniecznie porzucić musiała; potem zajmowała się nauczycielstwem itd. wprasza się do Sióstr naszych. Wiele mówi za nią, ale są i pewne ale. Przełożę to wszystko Matce Józefie da Bóg za powrotem.

Z Kanonikiem mówiłem także od niechcenia o jego sukcesji. Jeżeli Jezuici nie wezmą Piekar powiedziałem, to kanonik nam je zostawi. Naturalnie, że to nie od niego absolutnie zależy, jedno [tylko] od biskupa. Wszelako wola jego ostatnia będzie miała znaczenie.

Wieczorem mówiliśmy o jego biblioteczce, którą bardzo starannie zebrał. Ot, powiada, zbieram ją dla Zgromadzenia, które tu po mnie będzie, a obracając się do mnie dodał: którekolwiek ono będzie.

Kto wie? Może takie słowo od niechcenia zrobi jakiś skutek na przyszłość.

Annaberga nie znam, ale tu w Piekarach jest śliczny środek do działania, tak blisko zresztą Krakowa i Częstochowy i w tak czysto polskim kącie. Lud tu bez porównania lepiej po polsku mówi niż nasza młodzież, i w ogóle ci z tutejszych co się z Niemcami w młodości zetknęli. Nic tak polskiego żywiołu nie kaleczy, jak to zetknięcie się z Niemczyzną.

Za chwilę wyjeżdżam. Na odjezdnym kanonik dał mi na msze [święte] kilkadziesiąt talarów. Dał mi prócz tego 90 r. sr., t. j. 360 fr. rosyjskimi papierami na 4 msze [święte] wieczyste. Dochód jest 18 fr. rocznie, więc na 4 msze [święte] wieczyste wystarcza, nie śmiałem odmówić, ale powiedziałem że potrzeba na to będzie przyzwolenia Ojca Przełożonego.

Kanonik mnie odwozi przez Bytom do Biskupic, gdzie ks. Pressfreund, proboszcz okazuje się naszym przyjacielem. Tam mamy być przez noc. Jutro da Pan Bóg będę z tymże Pressfreunden w Gliwicach, czy się też nie dowiem czego o owej młodzieży, o której mówił O. Moczygęba. Jutro wieczorem albo we środę z rana myślę ruszyć do Wiednia. Proszę się za mnie modlić. Lękam się zawsze, żeby mi policja austriacka jakiej trudności nie zrobiła. Ale Pan Jezus mnie prowadzi. Tyle w tej podróży doznałem znaków Jego szczególnej opieki, że w Jego rękę bezpieczny idę naprzód.

Proszę Matce Józefie oświadczyć moje najczulsze w Panu Jezusie pozdrowienie. Zawsze się za nią modlę. Proszę pokłonić się serdecznie wszystkim braciom i siostram. Ks. Karola i Tomasza i ks. Jana w szczególności pozdrawiam.

Pani Poniatowskiej proszę powiedzieć, że ciągle o niej pamiętam i bardzo często się za nią modlę. Proszę tylko jej to powiedzieć jeśli

łaska. Toż i panu Dariuszowi piękne ukłony. I pani Rzewuskiej. A jeżeli jest pani Iwanowska, tysiąc, tysiąc razy jej się przypominam i kłaniam.

Państwu Łubieńskim także, a w szczególności dawno nie widzianej kochanej pani Konstancji. I ks[ie]żnej Zofii, jeśli jest w Rzymie. Tak się dzisiaj wszystkim rozklaniałem, już nie wiem dlaczego, chyba że papieru mi zostało. Ale ja ich zawsze mam w sercu i w pamięci i w modlitwie. Byłbym zapomniał o generale Szymanowskim³⁴, a przecież i o nim dobrze pamiętam, bo mu wiozę paczkę Kowieńskiej tabaki z Memla, a ma być przednia.

Mój drogi Ojczy, jedno mi przykro, że od Was tak dawno wiadomości nie mam. Przyznam się, że spodziewałem coś tu zastać w Piekarach. Cóż robić? Kiedyś przecie da to Pan Bóg.

Tymczasem muszę wracać na Paryż, bo tam zostawiłem wszystkie moje papiery, kazania itd., a bez tego w Rzymie nic bym nie mógł robić. A nikomu powierzać nie chcę, ani bym mógł czekać. W Paryżu przynajmniej już coś mieć będę. A może i w Wiedniu u Nuncjusza.

Ręce całuję.

Syn i sługa ks. Piotr

³⁴ JÓZEF SZYMANOWSKI (1779-1867) – generał; uczestnik insurekcji kościuszkowskiej (1794) i wojen napoleońskich; w powstaniu listopadowym (1830-1831), jako dowódca pułku wchodzącego w skład dywizjonu A. Giełguda, walczył pod Wawrem, Grodnem i Ostrołęką, następnie na Litwie. Od 1831 r. na emigracji z żoną. Autor *Pamiętników* (1898).

25. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 885)

Gliwice na Górnym Śląsku
28 grudnia 1858 [r].

Mój kochany Ojcie Aleksandrze,

Już prawie na granicy austriackiej piszę jeszcze słów kilka, bo mam chwilę wolnego czasu. Wyprawiłem długi list wczoraj do Rzymu na Twoje ręce, który już zapewne zaraz po odebraniu wysłałeś, nie czekając na niedzielnego kuriera. Dzisiaj, to tylko dodaję do tamtych wiadomości, że u ks. Pressfreunda w Biskupicach noc przepędziłem razem z kanonikiem Fickiem i dziś z rana odesłali mnie do Gliwic, gdzie ks. Kühn Arcypresbiter, a teraz i deputowany na Sejm Berliński także mnie mile przyjął. Tu się zatrzymałem przez dzień dzisiejszy, aby się dowiedzieć cokolwiek o owych uczniach gimnazjum tutejszego, o których O. Moczygęba tam donosił w Rzymie, że chcą wstąpić do nas.

Tymczasem nie mogłem powziąć żadnego języka. Ani ks. Arcypresbiter, ani jego kapelani nic o takowych nie wiedzieli, naturalna tedy, że nic się nie mogłem dowiedzieć. Musiała to być jakaś prywatna znajomość ojca Moczygęby, albo raczej jakieś dalekie zasłyszanie, bo przecież on tu nie był i byłoby trzeba dokładnych jakich wskazówek, których nie miałem, żeby dojść śladu jakiego. Tak więc przepędziłem tu całe [popołudnie] poobiednie, rzekłbym, że niepotrzebnie; ale tego nie mogę powiedzieć, naprzód że nie mogłem przewidzieć skutku, a potem że widziałem jeszcze z 8 księży śląskich dowiedziałem się tego i owego; odpowiedziałem na kilka pytań o naszym Zgromadzeniu, a często takie słowa nie przewidziane mogą otrzymać błogosławieństwo Boże i skutek kiedyś wyrzucić. Teraz już mam się zabrać do spania, a jutro z rana po 7^{ej} mam ruszyć do Wiednia, gdzie po 7 wie-

czorem powinienem stanąć. Oto jest moja pozycja dzisiejsza. Proszę się modlić za mnie i za nas wszystkich podczas mojego w Wiedniu pobytu i żeby to się obroniło na chwałę i upodobanie Boże. Te kilka wyrazów proszę przesłać do Rzymu.

Nb. Annaberg leży tuż przy Cosel (zapewne Kozioł) środkowy punkt drogi żelaznej, gdzie się zbiegają drogi z Wiednia, z Krakowa i z Wrocławia, o małą milkę od drogi. Więc położenie bardzo korzystne. Zostawmy wszystko Panu Jezusowi. A módlmy się tylko i starajmy się być lepszymi. Ściskam Cię serdecznie mój drogi Ojcie Aleksandrze. Kłaniam najuprzejmiej Siostrze Twojej i całemu jej domowi; pani Złotnickiej, jeśli jest w Paryżu, czemu mi o niej w swym liście nie napisałeś. Pani Borowskiej i Glacial. Kochanego Ojca Józefa ściskam serdecznie.

Twój w Panu Jezusie ks. Piotr

A pp. Krasiccy czy są? Bardzo kłaniam [się].

26. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 886)

Wiedeń, 2 stycznia 1859 [r].
Favoritenstrasse, 308

Kochany mój księżu Aleksandrze,

Jestem już od 4 dni w Wiedniu. Z urzędowych figur byłem u Nuncjusza parę razy i u hrabiego O'Donnel; jutro mam być u ministra Bacha. Do Rzymu wczoraj wprost obszerniej o tym pisałem, bo tu do Rzymu wprost daleko bliżej i prędej. Do Ciebie tylko kilka słów piszę, a mianowicie dlatego, że tu z tydzień jaki zapewne jeszcze zabawię, więc mógłbyś tu przysłać listy z Paryża, a przynajmniej list od siebie z wiadomościami z Rzymu także, bo już od końca października,

a więc przeszło od dwóch miesięcy żadnych nie mam z Rzymu wiadomości, ani od Was z Paryża od ostatniego listu w listopadzie.

Widuję często księstwo Sapiehów. Proszę mi dać wiadomości o pani Złotnickiej i o pp. Krasickich. O swojej Siostrze pewno sam mi napiszesz, ale proszę ją jak najczulej pozdrowić ode mnie z całą rodziną.

Adres do mnie: á Vienne, fbg Wieden, Favoritenstrsse, 308, jest to dom pani Hussarzewskiej, w którym zakwaterowałem [się]. Zresztą zdrów jestem dzięki Bogu i ile być można wesołym, daleko od swoich. Całuję Cię serdecznie i Panu Jezusowi i Matce Najświętszej polecam.

Twój ks. Piotr

Ks. Józefowi, pani Borowskiej etc. etc.

27. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 887)

Wiedeń, 12 stycznia 1859 [r].

Mój drogi Ojciec Aleksandrze,

Otrzymałem list i listy, za które ślicznie dziękuję, bo przecież dowiedziałem się o czymś. Czekam odpowiedzi z Rzymu, która w tych dniach musi niezawodnie nadejść, aby dalej się ruszyć. Tymczasem tu byłem u ministra Bacha, który mnie bardzo dobrze przyjął i uczynił obietnice, itd. itd. Mam być u niego jeszcze przed odjazdem. Opowiem to wszystko da Pan Bóg w Paryżu. Widuję się tu z rozmaitymi osobami, miałem kazanie i da Pan Bóg w przyszłą niedzielę jeszcze mieć będę w kościele polskim oba. Była trudność, aż sam Nuncjusz wyrobił mi pozwolenie u władzy biskupiej. Arcybiskup Kardynał jest w Rzymie.

Tego o co prosisz mój drogi ks[ie]że Aleksandrze żadną miarą uczynić nie mogę dla bardzo ważnych powodów, które opowiem. Żal mi, że nie mogę; przeproś swoją zacną Siostrę pozdrawiając ją przy tym z całą rodziną najserdeczniej. Ale ona będzie najlepiej mogła za swoim tu pobylem.

Pani Złotnickiej bardzo pięknie się kłaniam i polecam się jej pamięci przed Bogiem. Toż i pani Krasickiej. Ojcu Józefowi kłaniam także najserdeczniej i pani Borowskiej, pani Glacial i wszystkim znajomym. Módl się za mnie mój drogi ks[ie]że Aleksandrze i kochaj mnie zawsze.

Twój w Chrystusie Panu
ks. Piotr

28. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 888)

Marsylia, 26 stycznia 1859 [r].

Mój kochany Ojciec Aleksandrze,

Szczęśliwie dzięki Bogu przybyłem do Marsylii i dziś wieczorem o 8^{ej} wyjeżdżam do Nizy, skąd jutro wieczorem ma mnie odwieźć statek do Genui. Kłaniam wszystkim w Paryżu jak najpiękniej. Najzacieśniej Siostrze Twojej tysiączne ukłony, a przy tym pannie Wandzi i Wacławie. Pani Złotnickiej proszę także szczególnie się kłaniać i powiedzieć, że jej oczekujemy w Rzymie. Załączam moje uszanowanie i dla pana Teodora. Proszę przeprosić ks[ie]stwo Czetwertyńskich, że u nich nie byłem, ale zupełnie czasu nie znalazłem. Bardzo o to proszę, a razem powiedzieć im, że to mi bardzo przykro jest, i że niech zgoła nie wątpią o moim oddanym i za ich dobroć wdzięcznym sercu. Niech im ks. Aleksander to wszystko raczy powiedzieć, bo mi

o to bardzo chodzi. Proszę.

Proszę nadto o jedną jeszcze przysługę, a to jest, żeby Ołaj do paki książek przyłączył listowego papieru dla nas i atramentu, który mu wskazałem przejeżdżając do drogi żelaznej: Encre de la petite vertu. Także parę pakiecików mniejszego formatu in 8° listowego dla Sióstr z wyciśniętą pieczęcią, czy stemplem Niepokalanego Poczęcia. Prosiły mnie o to Siostry, więc i ja o to proszę, a że nie prędeż, to dlatego że to ich żądanie było w owym liście, który do Wiednia wędrował i wrócił dopiero [w] przededniu mojego wyjazdu. Teraz kłaniam [się] najserdeczniej jeszcze raz wszystkim. A ks. Aleksandra ręce całuję.

Brat i sługa ks. Piotr

Na wszystkie sprawunki zostawiłem 5 fr., które w worku więcej były nad sto, ale je ks. Aleksander łaskawie pomnożyć raczy.

Nb. Proszę na gwałt pisać do Świętorzeckiego, żeby owe 1000 fr. przysłał, albo przynajmniej, żeby z poczty wydobył.

29. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 889)

Rzym, 12 lutego 1859 [r].

Najdroższy mój Ojcie Aleksandrze,

Matka Józefa³⁵ za późno swój list do Wandy B. nadesłała, aby

³⁵ JÓZEFA KARSKA (1824-1860) – W 1850 r. przybyła do Rzymu zatrzymując się u swoich krewnych hr. Edwarda i Konstancji Łubieńskich. W Rzymie spotkała O. Hieronima Kajsiewicz CR, który został jej spowiednikiem i przewodnikiem duchowym. W 1857 r. pod kierunkiem O. H. Kajsiewicza CR poświęciła się zakładaniu zgromadzenia żeńskiego, które miało być stowa-

mógł być razem wyjść z naszym listem przez kuriera odchodzącym; Ojciec tedy polecił mi odesłać go przez pocztę. Z tego ja korzystając kilka słów od siebie dodaję.

1°/ Że ten list do Wandy Bułharyn trzeba by dość prędko jej oddać, bo biedne dziecko może już jest w trudnych przeprawach jakie ją czekały i dobrze, żeby wiedziała iż schronienie na które rachowała, czeka na nią i owszem wygląda jej. To jej doda odwagi, a w danym razie, jeżeli okoliczności pozwolą może z tego i skorzysta udając się wprost z Paryża do Rzymu. W takim razie prosimy Ojca Aleksandra, żeby się nią po ojcowsku zajął i co będzie mógł ułatwić. W razie gdyby potrzeba adresu, da go Wąsowicz przez Ołaja. (rue du Coliseé, 22 czy 23).

2°/ Żeby raczył wysłać ową pakę książek, którą zostawiłem do wysłania. Papier dla Sióstr ma być in 8°/ listowy, nie wystawny, ale dobry z pieczęcią czyli godłem Niepokalanego Poczęcia.

Proszę, żeby do tej paki wziąć wszystkie moje broszury z Poznania nadesłane na ręce Królikowskiego, które u niego zostawiłem, jeżeli ich jeszcze nie nadesłał. Między tymi broszurami przysłanymi przez Zupańskiego, powinna była także znajdować się Historia Hozjusza po niemiecku, niech jej poszuka Królikowski. Proszę o dodanie, o co prosiłem, szczególnie dzieł pana Rénan, i Peré Enfantin ostatniego dzieła: La Science de l'homme, okropnie brzydkiego, o czym proszę nie mówić, żeby go nikt nie czytał. Inne prośby z ostatniego listu ponawiam.

3°/ Proszę się pokłonić ojcu Venturze i powiedzieć, że jego listy etc. oddałem ojcu Cirino, a o jego poleceniach pamiętam.

rzyszone ze zmartwychwstańcami duchem i pracą apostolską. W 1857 r. założyła zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia. Zmarła w Rzymie 11. 10. 1860 r., O. John Iwicki CR, *Charyzmat Zmartwychwstańców, Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, T. I, str. 600.

4°/ Kłaniam [się] także wszystkim innym, a szczególnie łaskawej twej Siostrze i wszystkim jej córkom, pani Złotnickiej jak zawsze mówiąc jej, że jej tu oczekujemy.

Naprawdę nie przypominam nic innego. Kłaniam [się] najserdeczniej, sercu i modlitwom polecam się.

ks. Piotr

Nb. Mój pobyt w Nizy zdaje się że był potrzebny, w każdym razie bardzo miły i pocieszający, a dusza ta tak była znękana i przybita, że prawdziwie cieszę się sam z tego uczynku miłosierdzia. Siostra M. mile wspomina ks[iędz]a Aleksandra i modli się za niego.

30. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 890)

(Dopisek do listu O. Hieronima Kajsiewicza CR)

Rzym, 22 marca 1859 [r].

Drogi mój księże Aleksandrze,

Dopisuję dwa słowa. Naprzód dziękuję za wysłanie paki, oczekuję jej co dzień. Gdyby jej ks. Aleksander był nie wysłał, to bym jeszcze o wiele rzeczy był prosił, a owe 82 franki, to na konto przyszłych naszych rachunków, jeżeli z przeszłych nic mi już nie zostało. A mnie się zdaje, że ks. Aleksander stworzył dla mnie kredyt nieskończony - wszakże nie bardzo go nadużywam?

Ołajowi proszę powiedzieć, że egzemplarz Encyklopedii, który jest u nas kupiliśmy po kardynale Brignole; a więc subskryptorem [kupującym] był kardynał Brignole. Bardzo bym wdzięczny był, gdyby się to dzieło dokompletowało, naprzód że potrzebne i pożyteczne; po wtóre, że większa połowa już jest, a to tak niepięknie, kiedy dzieło

niekompletne. Niech też Ołaj kupi Kalendarzyk Astronomiczny (Bureau des Longitudes) na ten rok. Że też o tym nie pamiętał! Może go przywiezie pani Złotnicka. Nic o swoich paniach nie pisze ks. Aleksander. Proszę się im pokłonić pięknie.

Nie przypominam [sobie], żeby ks. Aleksander pokazywał mi ten list Pawła, który teraz przysłał, a przynajmniej nie powiedział mi, że on jeszcze nie był w Rzymie u Ojca Przełożonego. Niech ks. Aleksander nie odpycha Pawła ostatecznie; pewno że trzeba, aby powrót był trzykroć szczerzy i mocny, ależ kiedy taki będzie, to trudno odrzucić. Zresztą Ojciec o tym napisał - nie decydując jeszcze rzeczy. Niechże ks. Aleksander przyłoży się do jej wyjaśnienia. A to będzie, kiedy dobrze wyrozumi Pawła ściśle, ale po ojcowsku - fortiter sed suaviter. Ja jeszcze raz dziękuję i serdecznie sercu i modlitwom polecam się.

Ks. Piotr

31. List do O. Aleksadra Jełowickiego CR (ACRR 891)

Rzym, 9 kwietnia 1859 [r].

Kochany Ojcie Aleksandrze,

Proszę się na mnie nie żalić, bo jestem przywalony robotą – niesłychaną! Listy do pani Thayer³⁶ i Venillot polecam szczególnej łasce do Venillot musi być frankowany albo oddany do rąk t. j. portierowi. Paka z książkami przyszła, niczego nie brak, tylko nie 6 pakietów papieru z Niepok.[alany] Poczęciem znalazłem, ale 4, więc pewno

³⁶ HORTENSJA THAYER, przez wiele lat wielka dobrodziejka Jańskiego, a później Zgromadzenia Zmartwychwstania.

nie 14 fr. - zapowiedziane były 6. O. Venturze kłaniam [się] uniżenie. Siostrze, jej córkom, pani Złotnickiej ukłony. Czy ta ostatnia tu nie przyjedzie? Więcej czasu nie mam. Ale modlitwom się polecam. Wszyscy zdrowi.

Ks. Piotr

32. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 892)

Rzym, 16 kwietnia 1859 [r].

Kochany Ojciec Aleksandrze,

Dopisuję słów kilka.

1°/ Pani Thayer powinna oddać 25 fr. za ów pakiet z przesłanej poczty, były tam rozmaite facultates dla jej kapelana. Te 25 fr. proszę obrócić na przyszłe moje długi, t. j. długi biblioteki rzymskiej. Polecam bardzo ową Encyklopedię.

2°/ Ks. Karol dawnym swym zwyczajem od którego się jeszcze nie umiał odzwyczaić, chciał zrobić siurpryzę i figla z owym papierem Niepokalanego Poczęcia. Wziął dwa kajety i oddał mi tylko cztery, a tamte zaniósł sam pierwszy na via Paolina, i kazał na takim papierze list do mnie napisać, żeby mnie zdziwić skąd one taki papier mają. Tymczasem ja list przeczytałem i na papier nie zważałem. Więc się koncept nie udał. A z drugiej strony zrobiła się nieprzyjemność i mnie i Ołajowi, który sześć kajetów włożył, a dowiedział się, że tylko cztery doszły. Ale cóż zrobisz z ks. Karolem?

3°/ Proszę mi powiedzieć, czy wszystkie te 6 kajetów były dla Sióstr, czy tylko 4 dla nich a dwa dla mnie; bo i ja prosiłem o podobny papier. Ale ja wszystkie 6 oddałem, bo nie było nic wskazanego.

4°/ O panu Złotnickim nic jeszcze nie wiemy. Nie wiem jak ów interes pójdzie. Trzeba bardzo Pana Boga prosić i Matki Najświętszej. List spaliłem.

5°/ Z Magistrem Palatii Apostolici mówiłem o Imprimatur, ale na rzeczy nie drukowane w Rzymie postanowili teraz nie dawać go, dla następstw niezbyt miłych dla nich, jakie już wyniknęły i wyniknąć mogłyby. Zresztą spieszę na dzisiaj i polecam się sercu i modlitwom.

ks. Piotr

33. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 893)

Rzym, 7 maja 1859 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Ojca Hieronima jeszcze tu nie ma, ale spodziewamy się lada chwili.

Co do układu o wydanie Ojcie Nasz, po mojemu O. Aleksander trochę jest niesprawiedliwy, wymagając całego nakładu na większą edycję. Dosyć będzie, jeżeli dam przewyżkę. Proszę tedy obrachować [ile] będzie kosztowała przewyżka. A zresztą zmniejszam pretensje. Dosyć będzie in 8°, ale ze znacznymi interliniami i na dobrym pięknym papierze. To dzieło jest takiego rodzaju, że taka powierzchowność bardzo dla niego jest stosowną i podnoszącą wrażenie.

Proszę przyłączone listy wrzucić na pocztę. Ręce całuję.

Ks. Piotr

34. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 894)

Rzym, 11 maja 1859 [r].

Kochany Ojcie Aleksandrze,

Ojciec Przełożony kazał mi napisać do Siostry Marceliny³⁷, żeby w swej podróży przez Galicję wstąpiła do pani Łosiowej, jak było umówione, a adres i sposób dostania się do niej ma tu w tym liście do siebie opisany.

Proszę mi odpisać na moje ostatnie propozycje:

1°/ co do druku Ojcie Nasz,

2°/ co do Przeździeckiego od adwokata Fea,

3°/ co do Encyklopedie du XIX siecle, etc. etc. etc.

Pan Złotnicki dziś wyjechał do Neapolu. Nie można było rozmówić się z nim w znajomym interesie, bo trafił do kogo innego.

Przepraszam, że przez pocztę, ale za długo czekać na następnego kuriera. Proszę wszystkim kłaniać. Ręce całuję.

Najoddańszy w Chrystusie Panu
ks. Piotr

Nb. Jeśliby S. Marcelina wyjechała, proszę jej wczorajszy i dzisiejszy list posłać w kopercie drugiej pod adresem (może przez Berlin?) Madame la comtesse Łoś, par Cracovie, Belzec (Autriche) á Narol.

³⁷ MARCELINA DAROWSKA (1827-1911) – współzałożycielka sióstr niepokalanek.

35. List do Jana Koźmiana (ACRR 1485)

Rzym, 16 maja 1859 [r].

Mój kochany księżu Janie,

Przepraszam Cię za spóźnienie tego tłumaczenia, ale w tych dniach miałem ciągle przeszkody, a wiele połączonych z moim nowym obowiązkiem zajmowania się młodzieżą, tak że musiałem ciągle odrywać się od stolika. Mam jednak nadzieję, że to jeszcze w czas przyjdzie. Artykułu o Rosji pod względem jurysdykcji schizmatyku nie mogłem napisać, bo nie miałem broszury owej. Gdzieś zaginęła. Trzeba czekać póki nie przyjdzie z Paryża.

O Maciejowskim nie mogę nic pisać publicznie, bo to jest połączone z Indekssem. To rozumie się o tej sprawie jednej. Zajmę się teraz wysłaniem Twoich książek; u Ferettego wynalazły się Valle'go 4 tomy, ale Vita Religiosa t. 1 nie znalazła się. Już musiałem wyprowadzić te arkusze, w których zawierają się Biesiady filozoficzne (proszę o 2 egzemplarze), a bez których nie mogę dalej pisać. Proszę także i o 2 egzemplarze osobne listu Misaiła.

My tu wszyscy dzięki Bogu zdrowi. Ojciec Przełożony zrobił był wycieczkę do Marsylii na prośby p. Darowskiej, gdzie i jej córeczkę przyjmował do pierwszej Komunii, ale już do tygodnia wrócił, a wycieczka trwała tylko dni 9 lub dziesięć. Młodzież daje nadzieję, zajmuję się nią coraz więcej. Z nowego kandydata z Piekar (Czok) wszyscyśmy bardzo zadowoleni. Pokłoń się pięknie ks. Wojciechowskiemu i jego kolegom. A czekamy listu od Ciebie. Ostatnie wiadomości mieliśmy z Insbrücku. Już to dosyć dawno.

Ściskamy Cię najserdeczniej.

Twój w Panu ks. Piotr

18 marca. Właśnie, kiedy ten liścik chciałem wyprawić pozawczoraj nadszedł Twój, który mnie bardzo pocieszył dając mi pewność, że moje artykuły nie były tak nagle potrzebne. Zasmucił mnie znowu ową odpowiedzią pani Ziemięckiej, bo nie wiadomo, co na to odpowiedzieć w krótkości, jak to wypada, a w długości i nie warto i nie wypada. Jakoś się z tego wycofam. O grzeczność bądź spokojny - o oględność co do tradycjonalizmu nie lękaj się – wszakże wiesz, że nie jestem wcale tradycjonalistą w sensie o. Ventury. A zresztą nie będę tej kwestii teraz rozprawiać, tylko odwołam się co do teorii ogólnej do tej, jaką zacząłem wystawiać w Biesiadach filozoficznych, a co do szczegółów pokaże króciutko ile można, że na nic nie odpowiedziała, a dodała nowe błędy których jeden (o myśli stworzenia w Bogu) jest primae classis. O Maciejowskim sam napisz jeśli możesz, bo mi ze wszech miar nie wypada.

W tej chwili odbieramy *Przegląd*. Przyszło 9 numerów, a powinno być 10 według wykazu osób, który mi zostawiłeś. Jest następny wykaz: 1. Artebani, 2. Racki, 3. Definitor, 4. Prowincjał BB. i ks. Marcin, 5. K. Paszyński, 6. Generał, 7 Poniatowscy, 8. Łubieńscy, 9. ks. Mosiewicz, 10. S. Klaudiusz. Położyłem przy każdej osobie te same znaczki + o. Co one znaczą? Domyślam się, że (o) znaczy = darmo. A co + ? Czy = zapłacił? Trzy bez znaczków, Ci zapewne mają płacić. Ale naprzód Generał ile znam nie zapłaci. Ks. Paszyński wyjeżdża. Więc tylko Poniatowscy. Artykuł o Zigmuncie prześliczny, proszę za mnie podziękować. Czy Stasia? Czy Andrzeja?

Odpowiedzi na Ziemięcką za trzy dni dać nie mogę, bo właśnie znowu mam nader pilną pracę do Indeksu, którą nawet spóźniłem z powodu *Przeglądu*. Więc musisz mi na dłuższy przysłać termin. Ojciec Hier.[onim] dziś wyjechał do Mentorelli. Kłaniaj [się] wszystkim.

Twój najoddańszy w Chrystusie ks. Piotr

36.

L

list do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 895)

Rzym, 21 maja 1859 [r].

Mój drogi księżu Aleksandrze,

Chociaż mnie chwalisz, za to że zawsze o moich tylko interesach pamiętam, tym razem jednak wyrzekam się pochwały, przynajmniej na początek listu i zaczynam od interesu pani Thayer.

A więc 1°/ Z jej listu wcale nie widzę, czy otrzymała cały pakiet rozmaitych brewów [pisma papieskie] i fakultetów, jeśli tak rzecz można, które jej parę tygodni temu (t. j. z miesiąc już będzie) posłałem na ręce Aleksandra zwykłą drogą. To jej interes.

A 2°/ Interes ks[iędz]a Aleksandra. Czy też pani Thayer oddała 25 franków jakie była za owe pozwolenia dłużna, a które prosiłem zarachować do sumki, którą będzie kosztowała Encyklopedia owa du XIX siecle.

3°/ Teraz co innego. Proszę na gwałt przysłać owe dwie broszury:

a/ Biskupa Parisis, o Tradycjonalizmie (O. Ventura będzie wiedział), a potem,

b/ pod tytułem „La Russie est elle Schismatique?” zapewne u Klincksiecha na rue de Lille, którego zna Ołaj.

4°/ Proszę także przyłączyć O. Ventury tom o tym przedmiocie, który miał wyjść wkrótce.

5°/ Spytać się O. Ventury, kto z biskupów francuskich obstaje za tradycjonalizmem. Ja wiem w ogólności, ale chciałbym wiedzieć dokładnie. A przy tym, jeśli są jakie Lettres Pastorales, lub dzieła bisku-

pów proszę o nie. To wszystko bardzo mi potrzebne, jak najprędzej. A zatem tą razą odwołuję się naprawdę do dobroci i łaski ks. Aleksandra.

6°/ Kończę nareszcie moim interesem. Bo tamte wszystkie nie moje. Oto przedstawiam sprawiedliwości ks. Aleksandra, że 1000 fr. przydatku [dodatku] do druku moich kazań za wiele. Ja tu w Rzymie za 1500 fr. wszystko wydrukuję w takim, jak życzą formacie. A więc clara pacta sed et justa. A więc 500 fr. dosyć będzie. Żart na stronę, ale zdaje mi się doprawdy, że 500 fr. aż nadto na dogodzenie tego mego, jak go ks. Aleksander nazywa kaprysu. Zresztą 500 fr. łatwiej będzie upolować. Mam już 250 przeznaczonych.

Proszę kłaniać [się] wszystkim. Siostrze i jej córkom w szczególności. I jak zawsze pani Złotnickiej, z którą już tego roku nie mam nadziei się widzieć. Ale proszę jej powiedzieć, że ją polecam Panu Bogu zawsze. Pan Jezus z nami.

Ręce całuję ks. Piotr

37. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 896)

Rzym, 28 maja 1859 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Albo się bardzo mylę, albo pisałem do ks. Aleksandra, że Złotnicki u mnie się nie spowiadał. Zresztą to człowiek, z którym niełatwe jest bliskie porozumienie i ścisły a serdeczny stosunek, chociaż zwykle stosunki bardzo są łatwe. Trzeba by było dłuższego czasu i przyjaźniejszych okoliczności do zbliżenia się ważnego aniżeli tu mieliśmy. Żał mi bardzo pani Stefanii, ale będę się więcej modlił za nią. To wszystko, co mogę uczynić. Zresztą przyjechał już on tam do Was.

Proszę mu kłaniać [się]. A pani Stefania zawsze bardzo serdecznie i proszę ją zapewnić, że ją bardzo Panu Bogu polecam.

Nic nie piszesz o Twojej siostrze, czy mnie jeszcze czasem przypomina? Proszę jej bardzo uprzejmie się pokłonić, a w szczególności pannie Wandzi. Pannie Wacławie życzę błogosławieństwa Bożego jak najobfitszego.

A teraz proszę się nie gniewać za interesy, lecz nie tylko ja jeden zapominam.

1°/ Czy pan Przeździecki był jeszcze w Paryżu, kiedy mój list o bibliotekarzu Chigi'ch doszedł rąk Twoich; czy mu o tym mówiłeś i co odpowiedział? Już odpis jest prawie skończony; odpis Stanisława Krakowczyka.

2°/ Teraz do Ołaja: Atlas do Rohrbachera niekompletny. Nie dziwię się, że nie ma ostatnich kart, ale nie ma i pierwszych. Zaczyna się od 7ej, następnie brakuje 8ej, a są 9, 10, 11, 12, i 13a.

3°/ Także do Ołaja. Żeby poszedł do Didota i upomniał się o tablice (spis rzeczy) do Platona, których nie mamy, bo jeszcze były nie wyszły. Na pierwszym tomie Platona jest następne uwiadowienie: =/.

Kłaniam [się] najserdeczniej. Listy przyłączam od Ojca. Pan Jezus z nami.

ks. Piotr

38. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 897)

Rzym, 4 czerwca 1859 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Ks. Prokop prosi o zawiadomienie, jak ma postąpić z otrzymaniem dalszych pieniędzy na drogę. Powiada, że miał asygnatę przez ręce ks. Aleksandra do jakiegoś bankiera, czy notariusza w Paryżu od Cezarego, który w tejże asygnacie miał wyrazić sposób dalszego zaopatrzenia go w pieniądze. Podobno, że ks. Aleksander miał się postarać o to, aby mu tu w Rzymie pieniądze doszły. Prosi tedy o zawiadomienie. Podobno, że Cezary jest w Vichy, więc trzeba z nim znieść się jak najspieszniej, jeżeli ks. Aleksander nic nie wie pewnego.

Za wiadomości w sprawie tradycjonalizmu bardzo dziękuję i czekam niecierpliwie na notatkę Ojca Ventury, tudzież na arkusze jego dzieła. Pium desiderium, ale bardzo pium jest to, żeby mieć Annales de la Philosophie chretienne Bonnetego. Czy nie da za 1/4 ceny albo za 1/8, albo najlepiej za darmo?

3°/ Do tej paki książek przysłać się mających niechaj wejdą:

100 egzemplarzy Rozmyślań,

25 Katechizmu pośredniego,

25 Ewangelii i listów,

25 Ołtarzyk większy,

25 Ołtarzyk mniejszy,

12 Towiański et sa doctrine.

4°/ Proszę dodać owego abbé Barthe Appel á la Raison sur la verité religieuse.

Przypominam jeśli można ową Encyclopédie, byłoby to prawdziwe dobrodziejstwo.

5°/ Daru Bożego 300 egzemplarzy przyślę przez Messageries. Tu się sprzedaje po 5 [...] - ale ja na 3 złtp. mogę spuścić, to jest, żeby mi

zapłacili po 3 złtp., bo inaczej to się kosztą nie wróć. Po tej cenie zresztą netto umieścił Koźmian u Zupańskiego, a zatem Zupański pewno sprzedaje po 5 złtp.

Tu u nas już się niemal wszyscy rozjechali; są jeszcze wszyscy Poniatowscy.

Co do mego Ojcie Nasz mam na niego wszystkiego 250 fr. pan Benisławski przyrzekł, ale nie wiem ile, jeżeli go zobaczysz, to go zapytaj ile dać raczy? A może będzie można zacząć. Ja bym zawsze wołał w Paryżu, bo lepiej będzie wydrukowany, tu by trzeba nowe czcionki łać kazać, a i papier niedobry, albo drogi bardzo (bo lepszy francuski). Polecam się ks[iędz]u Aleksandrowi. Może pani Złotnicka da co na druk; choćby tyle ile na wydrukowanie jednego kazania, tego co słyszała, 150 fr. albo 200. Proszę zakłatać. Zresztą w każdym razie proszę się jej najserdeczniej ode mnie pokłonić. Siostrze i jej córkom kłaniam [się] także. Sam ręce całuję ks. Aleksandra i o modlitwy proszę.

ks. Piotr

39. List do Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 898)

Rzym, 7 czerwca 1859 [r].

Najmilszy Ojcie Aleksandrze,

Dowiaduję się skądinąd, że pani Grocholska ma być w Paryżu. Jest tu do niej przyłączony liścik od ks. Morawskiego, który proszę oddać, a razem tysięczne ukłony ode mnie. Czemu nie przyjechałaby do Rzymu? Tymczasem proszę ją poprosić, czyby nie dała co na drukowanie mego Ojcie Nasz. Tu w Rzymie teraz nikogo nie ma, oprócz tego, który mi przyrzekł 250 fr., więc trzeba gdzie indziej szukać. Ina-

czej musielibyśmy czekać następnej zimy. W Paryżu już trzy znalazłem osoby - panią Stefanię, pana Teofila, i teraz panią Ksawerynę.

My tu wszyscy zdrowi jesteśmy. Dziś właściwie nic nie ma do pisania, więc tylko z przyjaźni gawędzę. Zdrowiśmy dosyć, tylko ks. Karol wczoraj miał febrę. Nie wiem czy się powtórzy, czy nie. Ojciec Prokop dosyć zdrow, jak na niego, zwiedza Rzym i św. Klaudiusza.

Gdyby nie wyraźny cud Boży tedy ks. Aleksander winnie, czy niewinnie, a raczej niezawodnie niewinnie, wtrąciłby był Siostrę Marcelinę w najokropniejszy kłopot, dając jej na drogę swoje kazania na 29 listopada. Bo się tak stało, że przyjechawszy na granicę austriacką jadąc do Krakowa, nie puszczono jej do Austrii, ale zawrócono do Królestwa. Kufry jej były przygotowane do wizyty austriackiej, a nie rosyjskiej, więc w kufrze między innymi papierami leżały i owe kazania. Prawdziwy cud, urzędnik który wszystkie papiery najskrupulatniej przetrząsał, litery na Notach czytał itd. itd. przyszedłszy do tej teki, spytał; co? Papiery, rachunki odpowiedziała. On nie zważa i idzie dalej, a ona w jego oczach bierze i chowa do płaszcza.

Ale na cuda nie trzeba nigdy rachować. Puścili ją jednak potem i do Krakowa po trzech, czy czterech dniach oczekiwania na odpowiedź od Prezydenta. Przypominam wszystkie moje dawne prośby.

Pan Jezus z nami. Jeżeli w Paryżu o Rzymie źle wróżą, to my powody mamy w Rzymie o Paryżu źle wróżyć. A może obydwom nie będzie dobrze. W Bożym [jest]eśmy ręku!

To pewna, że Papież jest bardzo poważny w swych rozmowach, uroczysty, chociaż spokojny. Tak nawet mówi, jakby się gotował na coś ostatecznego dla swej osoby. A w Kościoła tryumf bliski wierzy stanowczo. Żegnam.

Najoddańszy w Panu Jezusie
ks. Piotr

40. List do Matki Józefy Karskiej (ACRR 1307)

Rzym, 21 czerwca 1859 [r].

Matko moja droga,

Marcelina pisała z Krakowa; wielki arkusz in 4, zapelniony jedynie tylko historią braterstwa jej, a tak smutną i niemiłą do czytania, że nie ma Ci co posyłać jej do czytania. Posyłamy tedy dopisek jej o sobie, który na osobnej karteczce dołączyła, ten Ci da znać o tym, co się z nią samą dzieje.

Jeszcze nie widziałem siostry Emilii, bo tam ze mszą jeszcze pójść nie mogłem, a inaczej czasu nie miałem. Ale dałem jej znać liścikiem o Tobie.

To, co do rzeczy zewnętrznych. Co do wewnętrznych czuję się skłonionym powiedzieć Ci, że od Loreto szczególnie zdaje mi się być w modlitwie bardziej niż kiedy z Twoją duszą połączonym, tak że mimowolnie prawie czuję tę wspólność, a najbardziej we Mszy świętej, bo też Msza św. jest dla mnie zawsze środkiem całej modlitwy mojej. Zdaje mi się, że to pochodzi doprawdy od Pana Jezusa i od Matki naszej najmilszej i dlatego to Ci mówię - może też w tym jest jakiś szczególny ich zamiar. Niech się to wszystko w nas dzieje, co im jest najmiłsze. Jak to dziwna miłość, kiedy dusza duszę kocha zupełnie w ich miłości! Zresztą czuć mi się zdaje, że Matka najśłodsza Twoją duszę szczególnie ze swoją połączyła, że ją przemienia i zupełnie przemieni w siebie, że Ty masz być szczególną Jej córką, i że chce Ciebie uczynić podobną sobie dla Jezusa swego. A jak tego sobie życzę tego Ci powiedzieć nie mogę i w tym szczególnie jest owa dziwność, o której mówiłem.

O niech Pan nasz dokona w naszych duszach całej miłości swojej i przez nią owej cudownej jedności, której tak pragnie, i o którą tak prosił Ojca swego!

Ojciec pisał do Ciebie dzisiaj; zdrow jest dzięki Bogu i wziął się do pracy z czego sam jest kontent. Wybiera się z Ojcem Prokopem za kilka dni do Mentorelli. O. Luigi na parę dni jest w Rzymie, zawsze równie dobry i daje dobre wiadomości o. Gioachino. Z resztą w domu wszystko dobrze zastałem, owa historia z bratem Robertem dobrze się skończyła.

Módl się, módl się moja siostro i Matko najdroższa, żebyśmy razem wiernie spełnili co Pan Jezus najłaskawiej zamierzył z nami uczynić i w nas, i przez nas. Jemu chwała, a przezeń Trójcy Przenajświętszej, a nam łaska jego i błogosławieństwo.

Twój w Jezusie i Maryi najoddańszy brat i sługa
ks. Piotr

41. List do Matki Józefy Karskiej (ACRR 1308)

Rzym, 25 czerw.[ca] 1859 [r].

Droga moja w Panu Jezusie Siostro i Matko,

Pisałem do Ciebie przed [kilkoma] dniami przesyłając karteczkę od Marceliny. Nie było od niej w tych dniach żadnej innej wiadomości, choćby już być powinna i lękam się bardzo, czy czasem wojenne rozruchy poczty nie przecięły. Tymczasem dzisiaj przed kilkoma tygodniami t. j. o 11 z rana przyszła do Ojca Przełożonego depesza telegraficzna od jej brata z Lyonu, (a więc już są w Lyonie) następnej treści;

„J'ai recours à votre recours. De grâce venez à Marseille, car je ne puis pas aller à Rome. Si des lettres se trouvent à la poste restante prenez les avec Vous. Mille pardons. Donnez moi une réponse télégraphique.

To co podkreśliłem znajduje się w depeszy, resztę słów ja dodałem dla lepszego zrozumienia.

Ojciec przełożony wyjechał wczoraj po południu z o. Prokopem do Mentorelli. Szczęściem w tej chwili wyjeżdża tam Mateusz (nasz człowiek do posyłek) z rozmaitymi rzeczami, więc jutro z rana Ojciec będzie miał tę depeszę, a za dwa dni spodziewam się, że będzie już można odpowiedzieć stanowczo Panu Jezusowi, w każdym razie we wtorek najpóźniej. Ty moja dobra Matko pomódl się natychmiast szczerze do Pana Jezusa i napisz także, co Ci się będzie zdawało przed Nim, czyby On chciał, żeby nasz Ojciec tam jechał, czy też niekoniecznie. Ja nie przypuszczam, że pisząc do Ojca powiedziałem, iż nie śmiem mu odradzać, bo nie widzę żadnej absolutnej przyczyny przeciwnej, że to wezwanie wydaje się bardzo szczerem, i że kto wie, czy Pan Jezus nie pobłogosławi takiego odpowiedzenia na wołanie duszy postawionej w takiej biedzie i ciężkości. Ale powiedziałem Ojcu, że będę o tym i do Ciebie pisał i każę Ci się modlić, i żebyś potem powiedziała, co Ci się będzie zdawało. A więc uiść się z tego moja droga Matko. Ten list powinnaś otrzymać jutro z rana, a my Twój list w poniedziałek. Ale choćbyś i w poniedziałek otrzymała, to jeszcze czas do wtorku, bo przed wtorkiem odpowiedzi nie wyślemy, przynajmniej nie zdaje mi się. Zawsze napisz choćby i za późno list przyszedł, nic nie szkodzi. Gdyby Ojciec wyjeżdżał byłby pożegnaniem na teraz, boby Ojciec w takim razie nie mógł tu długo bawić i zapewne z Ojcem Prokopem ruszyłby w sobotę na statek niedzielny.

Zresztą nie wiem, co się stanie. Ale gdyby ta podróż do skutku przyszła, gdyby taka była wola Pana Jezusa, bo o nią tu chodzi, tedy

znowu przychodzą na myśl rozmaite kombinacje, o których lepiej wcale nie myśleć, ale wszystko zostawić naszemu najśłodszemu Panu, w którego rękę tak nam dobrze i bezpiecznie.

Daję Ci jednak znać o tym jak najprędzej naprzód dlatego, co powiedziałem, abys się pomodliła, a potem może będziesz miała co do powiedzenia Ojcu przed jego odjazdem.

Na tym kończę co do zewnętrznych wiadomości. Co do wewnętrznych, to naszym telegrafem Pan Jezus i mnie się zdaje, że może nieraz mimo wiedzy naszej, mamy wewnętrzne komunikacje których On jest sprawcą. To pewne, że już teraz mojej duszy od Twojej w modlitwach nie rozłączam, a większa znajomość jaka zdaje mi się, że dał mi Pan Jezus Twojej duszy w tych czasach, jest mi przyczyną do większego z nią łączenia się i wspólnego, że tak powiem życia i oddania się Panu Jezusowi. O! Pan Jezus, Pan Jezus, On jeden w duszach naszych, On Pan, On właściciel, On Bóg i zarazem miłośnik i oblubieniec nasz, On jedyne nasze życie i jedyne nasze istnienie. Ach, jak dobrze być w Jego rękę i być razem, i mieć go razem w sobie. Niech tylko On dokona w nas wszystkiego, całej woli swojej i całego upodobania. Niech oczyści jak najzupełniej, niech porwie jak najgoręcej, niech zapełni jak najdoskonalej. Niech z nas zrobi, to co przyrzekł naszej drogiej Marcelinie, niech z nas zrobi swój miły przybytek, jakże są nieocenione te słowa Twoje o Panie: „Staniecie się przybytkiem moim!” Ach spraw abyśmy się stali Tobie tym przybytkiem najczystszy, najjaśniejszy, najpełniejszy, najrozkoszniejszy - dla Ciebie, dla chwały Twojej, dla przyjemności Twojej i Ojca Twego i Ducha Świętego, na wieki wieków Amen.

Od czasu, kiedy czuję te stosunki osobiste Pana Jezusa z nami i te jego obietnice, i całą tę Jego dobroć dla nas szczególną, że tak powiem, i tę Jego pracę w duszach naszych, rękojmię Jego miłości; od tego czasu miewam niekiedy chwile prawdziwie rajske. To taki raj

czuć dobroć Pana naszego!

Za Ciebie teraz zaczynam w szczególności się modlić, aby do Ciebie powrócił Pan Jezus hojniejszy niż kiedy, nie żeby On Ciebie opuścił kiedy, ale żeby sobie samemu nową rozkosz w Twojej duszy sprawił. A zawsze Jego wola i Jego jedyne upodobanie. A czuję, że mu ta modlitwa miła. Patrz! Pan Jezus dał mi kilka słów serdecznych do Ciebie napisać, bo mam nadzieję i słodką w Nim pewność, że to wszystko od Niego. O! Od Niego! Niechże Mu będą dzięki! A co On związał niechże żadna pokusa i żaden szatan nigdy nie rozwiąże!

Módl się za mną siostró i Matko moja, a Pan Jezus Ci powie o co masz prosić. Natalce serdecznie kłaniam toż Baronowi, Niwińskiej i dzieciom.

Twój w Jezusie i Maryi
ks. Piotr

42. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 899)

Rzym, 28 czerwca 1859 [r].

Mój drogi księżu Aleksandrze,

1°/ Owe katechizmy (Dar Boży) byłbym już wyprawił, ale tu żeby książki wyprawić trzeba pozwolenia cenzury itd., a dla otrzymania tego, trzeba chodzić od Annasza do Kajfasza, ale przyszłej soboty, t. j. 2 lipca mam nadzieję z pewnością je wyprawić. Przyłączę do tego tom drugi Długosza dla p. Krasickiego.

Nb. Bardzo proszę najserdeczniej pokłonić się pani Krasickiej.

2°/ Przepraszam za ciągle moje komissa [polecenia], które jednak nie zawsze są moje. Dowodem następny: O. Vercellone, prokurator Barnabitów (S. Carlo ai Cattenari) jeden z najuczeńszych człon-

ków Indeksu prosi dla siebie o jeden egzemplarz: Renan, Histoire comparée des Langues Sémitiques. Ja mu tego egzemplarza nie mogę ustąpić, który w ostatniej pace dla nas był przysłany, bo dzieło ważne. Muszę prosić o inny egzemplarz. Będzie to kosztowało kilka franków, ale te to z pewnością zwrócę.

Ja tylko tych, co O. Aleksander dla mnie ekspensować raczy nie zwracam (i to jednak nie zawsze, bo ciągle zwracam), a to dlatego że nie mam z czego zwrócić, a jestem przekonany, że ks. Aleksander dba o powiększenie majątności Zgromadzenia, nie tylko zewnętrznych, ale i wewnętrznych, choćby tylko były umysłowe, bo te potem na dusze wpływają, a takimi są książki. Więc jestem przekonany, że nie uważa tych wydatków za stracone, ale owszem za dobrze skapitalizowane, z których potem pewny procent wypływa, i że na nie łożyć nie żałuje. Dlatego to ja, tak bezpiecznie udaję się z nimi do ks. Aleksandra. Ale co nie dla mnie to jest, co nie dla Zgromadzenia, to wszystko zapłacę, bo naturalnie że tamci inni mnie to zwrócą. Więc proszę o owe dzieło Renana o Językach Semickich.

3°/ Co do druku Ojciec Nasz mego jeszcze nie naprzykrzam [się], bo nie mam ostatecznie przygotowanego. Ale na przypadek potrzeby zawsze rachuję na O. Aleksandra.

4°/ Kłaniam [się] najserdeczniej. A proszę mnie najuprzejmiej przypomnieć najzaczniejszej Siostrze swojej, którą zawsze bardzo mile wspominam. Pani Złotnickiej jak zwykle serdecznie kłaniam [się].

Co robią panny? Kłaniam [się] także. Pan Jezus z nami.

Najoddańszy brat i sługa
ks. Piotr

43. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1486)

Rzym, 28 czerw.[ca] 1859 [r].

Mój drogi Księżu Janie,

Owych artykułów drukowanych moich Biesiad [rozpraw] dotychczas nie mam. Mogę ja zacząć pisać drugą Biesiadę [rozprawę] tymczasem i zacząć da Pan Bóg, ale mi koniecznie są potrzebne tamte arkusze do ciągu rozumowania, potem dla raz już danych definicji itd. proszę mi przysłać przez ręce Ojca Aleksandra, bo inaczej nie będzie następnego artykułu.

Odpowiedź pani Ziemięckiej i mój artykuł na tę jej odpowiedź wysłałem stąd 10 czerwca. Oby tylko w wojnie nie zaginął! Byłaby niepowetowana strata, bo drugi raz nie miałbym animuszu do pisania, a zdaje mi się, że artykuł był napisany w zupełnie zadowolający sposób, a razem bardzo przyzwoity.

Teraz przychodzę do siebie. Podróż moja z o. Prokopem do Loreto była miłym wypoczynkiem duchowym, a po powrocie kilka dni obróciłem na odpoczynek fizyczny, którego przez całą zimę nie miałem. Proszę więc trochę cierpliwości, a przyjdę do porządku we wszystkim. Przejrzę wszystkie notatki, znajdę tam i Bojanowskiego i Służebniczek i Twoje, i zadość im uczynię da Pan Bóg. Już mi w tej chwili nic gwałtownego na karku nie siedzi.

O. Hieronim pisał Ci przed kilkoma dniami, tam więcej wyczytałeś rzeczy. Ja właściwie piszę tylko naprędce i głównie o przyspieszenie wysłania mi owych arkuszy z Biesiadą [rozprawą] pierwszą. Kłaniam [się] wszystkim, niech Cię Bóg strzeże.

Twój najoddańszy w Jezusie i Maryi
ks. Piotr

44. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 900)

Rzym, 12 lipca 1859 [r].

Mój najdroższy Ojcie Aleksandrze,

Dziś mało co mam do pisania. Ojciec Przełożony sam zapewne napisał z Marsylii, gdzie musiał się udać dla p[añ]stwa Kotowiczów, braterstwa Siostry Marceliny, którzy umyślnie tam dla niego przyjechali. Niech on to sam opisuje, bo to smutna historia.

Wojna się skończyła - niby - więc owe wyprawy do Mediolanu razem z nią. Ale w każdym razie pochwalam gorliwość kochanego O. Aleksandra; tylko gdyby przyszło do skutku zajmowanie się owymi więźniami, bardzo a bardzo bym upraszał, żeby im nic o polityce nie mówić. A nam to po co i na co? Zresztą Ojciec Prokop opowie ks. Aleksandrowi jakieśmy w Anconie po wyjściu Austriaków wypowiedzieli tych, co tam zostali niemal wszystkich, to jest wszystkich co chcieli i bardzo dobrze, obeszło się bez polityki. Zresztą bez żartu powiem, że to już choroba nie wyleczona u Ciebie, mój drogi Ojcie Aleksandrze ta polityka i lękam się, że im starszy będziesz tym więcej w nią leżać będziesz, żeby tylko na końcu nie została sama polityka i jak na ś. Hieronima w owym widzeniu wołano: Ciceronianus es, non Christianus, tak tu coś podobnego nie przyszło do odpokutowania. Wszakże nie będziesz gniewał się mój drogi Ojcie Aleksandrze za słowo prawdy, doprawdy! Słowo prawdy, a z miłości. No dosyć - kochajmy się! Ręce całuję.

ks. Piotr

Listy proszę dać wrzucić na pocztę. O. Venturze uszanowanie. Ukłony Siostrze i p. Złotnickiej, i panu i pani Krasickiej. I pani Grocholskiej. A czy chce, abym jej ostatni list o stolikach napisał?

45. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 901)

Rzym, 16 lipca 1859 [r].

Drogi mój Ojcie Aleksandrze,

Ponieważ tak dobry [jesteś], że mi piszesz iż paka książek już się wyprawia i co tam trzeba ułożyć, prosiłbym naprzód bardzo pięknie o owe dokompletowanie Encyklopedii, zrobisz mi tym prawdziwą łaskę i bibliotece tutejszej, to jest Centralnej Zgromadzenia, gdzie takie dzieło jest koniecznie potrzebne.

2°/ Ksiądz Bourgade³⁸ zapewne złoży u portiera jeden tom swego dzieła, którego nam brakuje, a o które tu do niego piszę.

3°/ Przypominam z dawniejszych, że prosiłem o broszurkę, wcale nie wielką wy[daną] w Paryżu pod tytułem: „La Rusie est elle Schismatique?”. Zapewne znajduje się u Klincksiecka, potrzebne do artykułu do *Przeglądu* i to już dawno.

4°/ O tom Ojca Ventury „Du pouvoir politique”, bo „Du pouvoir publique” sam mi dał ostatnim razem w Paryżu, więc tylko tamtego nie mamy.

Nb. Gdyby był niepotrzebny w Paryżu to jest zbywający tom 3 jego dzieła „Raison Catholique, etc.” i druga połowa drugiego tomu, prosiłbym o przysłanie; bo byśmy wtedy mieli dwa egzemplarze tego dzieła, a tak mamy tylko półtora. A zawsze w bibliotece nic nie szkodzi mieć dobrych dzieł po dwa egzemplarze.

5°/ Prosiłbym także o ostatnie dzieło Ojca Gratry „La Connais-

³⁸ BOURGADE, ks. – przyjaciel Zgromadzenia.

sance de l'âme". Może pani Borowska odstąpi swego, bo widziałem u niej jeden egzemplarz tego dzieła dwa lata temu w Issy. To dzieło jest mi potrzebne do mego dzieła o filozofii i do moich studiów.

Nb. W *Przeglądzie* od tego numeru zacząwszy będzie czytał ks. Aleksander cały ciąg takich studiów pod tytułem Biesiady filozoficzne.

2 Nb. Mówiąc o pani Borowskiej przypomnieli mi się pp. Dawidowscy. Co porabiają? Proszę się i tamtej i tym kłaniać [się] pięknie.

6°/ Wykonać moją reklamację do ks. Migne. Proszę o to pięknie kochanego pana Franciszka. I dlatego przylączę list nie zapieczętowany, a razem arkusz drukowany do oddania ks[iędz]u Migne. Tom, jaki on ma dać i arkusz osobny przylączyć do paki.

7°/ Prosiłbym także o koperty, a jeśli łaska to i o nieco papieru listowego, tylko nie takiego jak ten, który przebija tak że trzeba bardzo cienko pisać, żeby nie przebijał. Ale, jak to powiadają darowanemu koniowi nie trzeba w zęby zagłądać, więc i ja wszystko z wdzięcznością przyjmę, tak in 4° jak in 8°.

8°/ Przypominam wszystkie inne drobniejsze komissa [zamówienia], tablice do Platona itd. A jeżeliby Ojciec Aleksander chciałby być szlachetnym do końca, to bym prosił o przylączenie do paki książki bardzo dla mnie potrzebnej, a nie wiadomo skąd inaczej do wzięcia.

9°/ Haureau, Philosophie scolastique. Podobno 2 tomy.

To jest część I mego listu w 9 punktach, może jaki jeszcze zapomniałem. A teraz część II:

1°/ Katechizmu „Dar Boży” z wielkim moim wstydem jeszcze dotąd nie wyprawiłem. Ale już byłem po pozwolenie wyprawienia i takowe dostałem. Niemała trudność jest z paczką stosowną, ale już wszystkiego dołożę, aby przyszedł kurierem wysłać.

Nb. Byłem chory do tego i to mnie kilka dni wstrzymało, bo nie wychodziłem.

2°/ Prawda, że nasz Ojciec Przełożony ma okropny kłopot w Marsylii. A czy przypomina sobie O. Aleksander, że ta pani jest ta sama, która to kiedyś pytała się Ojca i panny Józefy, czy ma zostać zakonnicą i rady nie posłuchała i taką wtedy historię i burzę wywołała? Mnie się zdaje, że wypadki dzisiejsze pokazują dokładnie, kto wtedy miał rację, tylko niestety strasznie pokazują.

3°/ Kłaniam wszystkim jak zwykle, a co mniej zwykle to wyżej w liście. Proszę mnie zawsze kochać i modlić się za mnie.

Najoddańszy w Chrystusie brat i sługa
ks. Piotr

46. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1487)

(Dopisek do listu O. Hieronima Kajsiewicza CR)

Rzym, 21 lipca 1859 [r].

Mój drogi ks.[ięże] Janie,

Bardzo bym życzył, żeby moja odpowiedź na artykuł ks. Respądką razem wyszła z tym artykułem. Jeśli nie będzie można to coś zrobić, ale sam pojmujesz, że razem lepiej by było, bo się rzeczy zapominają, potem trzeba odświeżać, a zresztą i czytelnicy po jednej odpowiedzi nie wiedzą co myśleć, a jak jest razem to się od razu zdanie może wyrobić. Ale zrób jak będziesz widział potrzebnym. Wielkie bałamuctwo się zrobiło, że mi pierwsza Biesiada [rozprawa] nie przyszła dotąd. Zacząłem Ci ja pisać drugą, ale co chwila potrzebowałbym zajrzeć do pierwszej, jak to ja tam powiedziałem, i widzę że trzeba będzie

poprawić szczegóły, a przy tym niesporo idzie tym sposobem. *Prze-
gląd* także nie przychodzi. Ma jeszcze trzy dni pardonu.

Ów atlas kościelny mamy (część pierwsza). Ach jakaż nędzota całym gardłem. To żaki u nas w szkołach lepiej mapki rysują i piękniej miasteczka piszą. Ze zdziwienia nie możemy przyjść do siebie, że coś podobnego wychodzi na świat. A papier pyszny, format ogromny i wyobraź niektóre karteczki geograficzne ledwie dziesięć lub 15 nazwisk na sobie noszą. Dekanaty [część diecezji składająca się z kilku parafii] tylko, nawet nie parafie. Okropieństwo. Gdybym mógł, to bym go oddał, 50 skudów za okno wyrzucone. Czy starać się go oddać? Bullarium przyniósł, ale znowu bałamuctwo. Drugi tom w sposzytach [zeszytach] i pierwszego arkusza brakuje. Nie przyjąłem. Może tam jest u Ciebie na końcu 1 tomu? Ks. Racki kłania [się]. Napisze. Winszuję święceń. Dyspensy ks. Wojciech już wyprawił. Piszę naprędce, niezadługo spokojniej będę mógł napisać. Proszę kłaniać [się] najserdeczniej w Seminarium ks. Rektorowi i kolegom. Pan Jezus z nami.

ks. Piotr

Ks. Respądkowi odpowiem bardzo łagodnie, choćby się on nawet sierzdził.

47. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 902)

Rzym, 23 lipca 1859 [r].

Mój drogi Ojciec Aleksandrze,

Czy otrzymałeś mój ostatni list, w którym dość dokładnie opisałem, co potrzeba byłoby włożyć do owej paki, którą nam raczysz wysyłać?

Dodaję do różnych większych rzeczy już teraz zupełnie małą. Owe kalendarze astronomiczne ustały, wydawane dawniej przez p. Arago. Teraz natomiast wydaje Moigno ów sławny ksiądz astronom, podobne, ale daleko lepsze, zaczawszy od r.1858. Niechże mi Ołaj będzie łaskaw kupić za r.1858 i 1859. Tytuł jest: Manuel de la Science, redigé par Moigno, pour l'année 58, et 59 - dwa tomiki.

2°/ Ojciec C[i]rini³⁹ kłania Ci mój kochany Ojcie Aleksandrze, i prosi powiedzieć O. Venturze, że chętnie miałby od niego wiadomości.

3°/ Z powodu O. [V]entury - zaklinam na wszystko, aby mi O. Aleksander z wszelką pewnością wywiedział, czy biskup Poitier jest doprawdy nawrócony na tradycjonalizm, bo Ojca Ventury pamięci nie bardzo wierzę. Już mnie raz zawiódł. Najlepiej dowiedzieć się od Bonettego, bo to pewny relator. Bardzo bym się nie chciał skompromitować, a rzecz ważna. Proszę o to bardzo i jak można najprędzej, bo już artykuł posłałem, a jeszcze czas naprawić.

4°/ Dla wiadomości Ojca Aleksandra donoszę, że mnie nowy honor spotkał: członka Akademii Religii Katolickiej, ale w tym nie moja wina, tylko Ojca Cirino, który jest Sekretarzem tej Akademii.

5°/ Ojciec Przełożony wrócił we środę z Marsylii, bardzo zmordowany, a wczoraj w piątek wyjechał do Mentorelli, bo tu straszne upały, przyłączam od niego karteczkę. Listy proszę pooddawać. Całuję ręce.

ks. Piotr

List od Karmelity proszę włożyć do innej koperty, żeby nie było tego na wierzchu: France.

³⁹ O. CIRNI – generał Teatynów, sekretarz Akademii Religii Katolickiej w Rzymie.

48. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1489)

Mentorella, 25 sierp.[nia] 1859 [r].

Drogi mój Księżu Janie!

Posyłam Ci pierwszą połowę Biesiady [rozprawy], dlatego że tylko ta jest przepisana tu u mnie na drugą rękę. A nie miałem puszczać w świat nie dawszy przód do przepisania, bo z Mentorelli podwójnie jest obawa zaginięcia, a może jeszcze większa z tej strony Rzymu niż z tamtej. Zaś przyznam, że by mi bardzo trudno było drugi raz tę rzecz powtarzać.

Druga połowa Biesiady będzie przepisana da Pan Bóg za trzy dni i ja 28 sierp.[nia] z pewnością ją stąd wyślę do Rzymu, jeżeli nie będzie nadspodziewanej jakiej przeszkody. Możesz na nią zupełnie rachować, bo już jest całą napisaną (jedenaście takich karteczek) i tylko samego koniuszka brakuje (jednej karteczki lub dwóch).

Do następnej Biesiady natychmiast się biorę. Będzie nazywała się Plato. Mam nadzieję że mniej więcej za trzy tygodnie będzie gotowa. Po niej mam nadzieję i trzecią tu napisać. Arystoteles.

Jak tu dobrze na Mentorelli! Dzięki Bogu za wszystko. Ale dzień się kończy, trzeba list do Guadagnuolo posyłać, da Bóg za trzy dni obszerniej napiszę. Padre Luigi stoi tu przy mnie i każe się klaniać cordialissimamente.

Twój w Panu Jezusie
ks. Piotr

49. List do Matki Józefy Karskiej (ACRR 1309)

Rzym, 26 lipca 1859 [r].

Dzień ś[w]. Anny.

Moja droga w Panu Matko,

Pan Jezus nas oboje straszy i mamy zdaje mi się pod tym względem nieco do siebie podobieństwa. Zapewne w tym samym celu, tylko że ja twardszy jestem i niewdzięczniejszy i tyle z tego nie korzystam. Zdawało Ci się moja droga Matko, że już Twój koniec się zbliża, wiesz i mnie znowu coś podobnego przyszło w tym ostatnim moim niby katarze, który mnie napadł na ś[w]. Piotra, tylko nic nikomu nie mówiłem; było tam znowu przeniesienie mnie żywe do chwil ostatnich, tylko że się ja biedak znowu strwożyłem i zląkłem, a Ty moja Matko pewno spokojnie i mile w sercu Pana Twego spoczęłaś; jakież ja znowu postanowienia teraz uczyniłem! Panie mój, daj mi ich dotrzymać. Panie jakiś Ty dobry! Ranisz i leczysz, karcisz i pieścisz, srożysz się, aby się litościwym i miłościwym pokazać!

Zresztą Mateczko moja ja mam tę nadzieję w Panu Jezusie, że jeszcze nie teraz Twój koniec. Miej cierpliwość Pan Jezus w miłosierdziu i miłości swojej dokona większych w Tobie rzeczy niż dotychczas się stały. Ja Go proszę o to i spodziewam się. On miłość sama i On z nami cośmy Jego, miłość swą okazuje, miłością na[mi] rządzi, dla miłości trzyma lub bierze. O oddajmy się zupełnie miłości Jego, rzućmy się na Jego łono, zniknijmy zupełnie w Jego objęciu; dla nas już nie ma innego bytu, innego życia, innej chęci, innej woli, innego istnienia, tylko tego co chce Jego miłość. O Jezu niech tak będzie na wieki!

Droga moja Matko, niech Cię ta miłość Jezusa trzyma i pokrzepia, niech On sam w Tobie wszystko spełnia i wszystko, wszystko

w Tobie niech On sam czyni, aby wesele Jego w Tobie było pełne. Amen! Modliłem się za Ciebie dzisiaj szczególnie. Dziś także ś[w]. Anny, dzień mojej siostry westchnij za nią. Liścik siostry Natalii przeczytałem naprzód Emilce, dając jej zaskakujące objaśnienia. A dziś posłałem do Ojca do Mentorelli z takimi [też] objaśnieniami.

Do pani Skorzewskiej napiszę zaraz, czyli raczej prześlę Twój list wymazawszy, co potrzeba i dodam od siebie słów parę tłumacząc i Ciebie i Ojca, zdrowiem i Mentorellą. Módlmy się i módlmy gorąco. Teraz czas przygotowania bliższego. Niezadługo mam nadzieję, da nam Pan Jezus wiele do roboty. Bądźmy tymczasem zawsze razem i zawsze jedno w Jezusie i Maryi.

Najoddańszy brat i sługa
ks. Piotr

P. S. Przyszły listy z Marsylii, że p. Kotowicz zapłacił i wyjechał do Lyonu. Więc jedna bieda mniej.

50. List do Matki Józefy Karskiej (ACRR 1310)

Rzym, 3 sierp.[nia] 1859 [r].

Droga moja w Panu Jezusie Matko,

Dziś przyszedł list od Ciebie do Ojca ze Spoleto i od Ojca do Ciebie z Mentorelli, więc naturalnie że się krzyżują z sobą i w tej chwili na stoliku oba przede mną leżą. Ojciec wie dotąd o pierwszych chwilach Twojej choroby, więc zapewne w tym sensie pisze, przed [kilkoma] dniami dałem mu wiadomość o dalszych, o których wiedziała siostra Emilia, ale tych jeszcze przed pisaniem Twego listu nie mógł być odebrać. Jutro z rana pojedzie Twój list do niego, który go reszty nauczy. Tymczasem ja do listu Ojca dodaję to o czym on nie

mógł wiedzieć. Naprzód o rzeczach potocznych. Świętorzecki (ów pierwszy brat świecki, który tak długo nie odsyłał długu) odesłał go nareszcie z upokorzeniem się i przeprosinami, a nawet z procentem, bo zamiast 1000 fr. przysłał 1500, z których 100 fr. jest dla Was, (dla Sióstr Niepokal.[anego] Poczęcia). On w Waszej kaplicy składał swoje oświadczenie się. Te pieniądze, jak skoro odbierzemy oddam Siostrze Emilii.

Dzisiaj Poniatowski przysyłając nam także pewne pieniądze, przyłączył dla Was to jest napisał, żeby to wręczyć Siostrze Emilii, więc zapewne dla Was. Tak tedy Siostra Emilia sprowadzona przedwczoraj do kilku pawłów będzie ich znowu miała kilkaset teraz. Zresztą zdrowa jest, to samo i Siostra Róża: widziałem ich wczoraj, nadzwyczajnie, wieczorem (była i Pani Rzewuska, częsty gość); Jutro da Pan Bóg mam tam być ze Mszą. Mój dzień teraz Czwartek, N. Karola Sobota; reszta Kapucyna.

Do Marceliny ja pisałem prosto do Żerdzia zaraz po przyjeździe Ojca i wyjeździe jego na Mentorellę, będzie temu z dni 8. Tam jej dałem wszystkie wiadomości główne, o podróży Ojca i wyzdrowieniu brata, i wyjeździe jego z Marsylii. Było to wskutek jej depeszy, dowodzącej o jej nieświadomości. Ja się tej nieświadomości nie dziwię. Nie wiem dlaczego Ojciec wszystkie swe listy (trzy) adresował do Szulak, nie do Żerdzia (tak jak i depeszę), kiedy wyraźnie ona pisała, że jedzie do Żerdzia. Szulaki bardzo daleko od Żerdzia, stamtąd listy odesłali jej albo nie odesłali, a w każdym razie wielce się musiały opóźnić. Nic dziwnego tedy, że nic nie wiedziała. Bardziej się temu dziwiłem że mój list około 1 lipca pisany zaraz po wyjeździe Ojca do Marsylii jeszcze jej nie doszedł około 20 lipca, na kilka dni przed jej depeszą, którą byłby niezawodnie wstrzymał. Ale teraz mam rozwiązanie i tej zagadki. List ten dla bezpieczeństwa posłałem przez Paryż do ks. Jana, zamknięty w liście do pani Łoś, i ta dopiero miała odesłać do Żerdzia.

Otóż ten list do ks. Jana, a w nim do pani Łoś, a w tym do Marceliny wyprawiony z Paryża 5 lipca, doszedł dopiero 15 do Poznania, czemu się ks. Jan niestychanie dziwuje. ks. Jan wyprawił zaraz list włączony do pani Łoś, ale ta naturalnie nie mogła przed 20 tego listu odebrać, a zatem ani przyłączonego odesłać, a tak Marcelina ledwie swój list ostatnich dni lipca mogła otrzymać. Jak Pan Jezus zawsze mądrze i miłosiernie, ale pozwala Szatanowi dręczyć tę kochaną duszę; boć to ona teraz zostawać musiała przez tak długi czas pod ciosem tej wiadomości o przypadku swego brata nie wiedząc zgoła, czy jest jaka nadzieja, chyba jej tam Pan Jezus po cichu powiedział. Wszystko dobre i najlepsze co On robi. Jemu cześć i miłość.

Wkrótce zapewne po moim tamtym liście otrzymała i następny, albo niezadługo otrzyma, ten co dni temu 8 albo 10 prosto do Żerdzia wyprawilem. Kiedym już go wyprawił dni temu ze 4 lub 5 Ojciec nie nie wiedząc pisze z Mentorelli, żebym napisał tymczasem do Marceliny i doniósł, że on napisze. Wstrzymałem się dni kilka żeby nie mnożyć listów, zwłaszcza że w tamtym wszystkie główne rzeczy napisałem, jakie mi polecał Ojciec napisać. Tymczasem dzisiaj współcześnie z tym listem do Ciebie odbieram do przesłania i drugi gruby list do pani Łoś, w którym wiem że jest do Marceliny, więc tylko kartkę moją do jednej i do drugiej dołączysz (a zarazem i konfesjonał dla pani Łoś, który sam odmalowałem) dzisiaj wyprawię. Oto główne rzeczy, które Ci miałem napisać moja kochana w Panu Matko. W tych dniach modliłem się bardzo serdecznie i szczególnie za Ciebie. O niech tylko Pan Jezus moje modlitwy wysłucha za Ciebie; ale ja wiem, że wysłucha, i że się będę cieszył na wieki z ich spełnienia w Tobie. A wszystko dla Niego, On jeden godzien, On jeden dobry, On jeden miły i On, On jeden. Siostro i Matko moja, niechże On Ci pokaże coraz bardziej czym On jest i uczyni z Ciebie coraz bardziej czym chce, żebyś była dla Niego. Amen. Módl się dobrze za mnie moja droga Matko. Ja widzę i czuję początki wielkich łask dla mnie prawdziwego niegodziwca,

a tak się lękam im nie odpowiedzieć, nie przyjść do nich z mojej winy, że już i sam błagam Pana Jezusa, żeby tego nie dopuścił i Ciebie proszę, byś go dobrze o to prosiła. A teraz już dosyć. Pan Jezus z nami i w nas, a my w Nim jedno na wieki.

Natalce kłaniam najserdeczniej polecam ją także Panu Jezusowi. Kłaniam także Baronowej Niwińskiej - i proszę dobre słowo powiedzieć owemu doktorowi homeopacie, i podziękować mu razem za starania około siebie.

W miłości Pana Jezusa i Maryi
najoddańszy ks. Piotr

51. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 903)

Rzym, 6 sierpnia 1859 [r].

Mój kochany Ojcie Aleksandrze,

Główna rzecz dzisiejszego listu miało być przesłanie Ci owego bonu skarbowego, ale ponieważ nie ma Cię w Paryżu, więc wolę zaczekać, aż póki nie wrócisz, żeby to odesłanie było pewniejszym.

Jak będziesz w Paryżu bądź łaskaw przypilnować, czy owa ryцина Oblężenia Częstochowy została już przez Ołaja opatrzona, wykonana i odesłana. Ojciec Przełożony jest na Mentorelli i pisze, że mu dobrze idzie praca. My tu przez chwilę mieliśmy zapowiedzianego pana Morny, jako ambasadora nadzwyczajnego i już jakaś nadzieja wstępowała do serca, ale znowu dowiadujemy się, że wraca pan Grammont.

List do O. Ventury proszę oddać; donoszę o oddaniu jego listu

kardynałowi Antonelli⁴⁰. Całuję ręce Ojca Aleksandra.
ks. Piotr

A o Encyklopedię zawsze proszę i proszę mnie nie łąać.

52. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 904)

[Rzym, 7 sierpień 1859 r.]

I ja nie twierdzę i nie twierdziłem nigdy, że mam prawo do Encyklopedii, ja tylko prosiłem i proszę. Czyż prosić nie wolno? List ten spóźnił się na kuriera sobotniego, posyłam go pocztą. Pytałem się i pytam kiedy O. Aleksander będzie w Paryżu, żebym mógł bezpiecznie odesłać ów bon skarbowy. Całuję ręce.

ks. Piotr

53. List do Matki Józefy Karskiej (ACRR 1311)

Rzym, 12 sierp.[nia] 1859 [r].

Kochana moja w Panu Jezusie Matko i Siostro,

Otrzymałem dzisiaj list Twój miły z 10^{go}, który mnie serdecznie

⁴⁰ GIACOMO ANTONELLI, kardynał, (świecki) – W listach O. P. Semenki CR występuje surowa ocena jego osoby. Późniejsi historycy potwierdzili tę ocenę pisząc: „Antonelliczłowiek o luźnych zasadach moralnych, chciwy na pieniądze. Autorytarnymi środkami dążył do skoncentrowania całej władzy w swoich rękach i nie wahał się łamać tych, którzy mu się sprzeciwiali”. Por. „Giacomo Antonelli (1806-1876)”, *The New Catholic Encyclopedia*, New York 1962, t. 1, s. 641-642.

poruszył. Chciałbym Ci odpowiedzieć całą duszą na to wyłanie się Twojej. To jedno mogę powiedzieć, że mi Pan Jezus, bo to On niezawodnie daje czuć potrzeby Twojej duszy, jak gdyby były moje własne i tak mi chodzi o Twoje dobro jak o moje, a w tym wszystkim o dobro Pana Jezusa, o jego przyjemność i upodobanie, bo to ostatni koniec wszystkiego. I dlatego nie dziwię się, że się można tak przejąć, że tak powiem duszą kogo innego, tak się z nią złączyć, jakby była naszą własną, bo i tamta jest takąż własnością Pana Jezusa jak i nasza, i jak Pan Jezus tu i tam zamieszka, cóż dziwnego, że się wspólność czuje? Będę się tedy moja Matko droga modlił za Ciebie więcej, niż kiedy i serdeczniej, niż kiedy - i bardziej, niż kiedy, tak jak za siebie samego; Pan Jezus to przyjmie!

Twój list wiozę Ojcu, bo już tedy wybieram się z Rzymu. Jutro z rana da Pan Bóg o 4tej ruszamy z Felińskim⁴¹, reszta już tam na górze wyjąwszy O. Karola, dwóch studentów i trzech braciszków. Ale w przyszłym tygodniu znowu jeden student i jeden braciszek mają tam do nas zawitać, zostanie tylko jeden Breitkopf ze studentów, który ma się święcić i potem jechać do Ameryki. Módl się za niego Matko droga.

Dziś bardzo mało pisać mogę, bo się spieszę. Chciałem jednak te kilka słów napisać przed wyjazdem. Ojciec myśli tu do Rzymu przyjechać na ś[w]. Ludwika, 25^{go} tego miesiąca. Rozyna bardzo Ci się kłania kochana Matko i modli się za Ciebie. Spowiadałem ją tu dotąd w nie bytności Ojca i wiele mi Pan Jezus dał pociechy z bliższego poznania tej duszy.

⁴¹ JULIAN FELIŃSKI CR (1826-1885) – odbył studia w Collegium Romanum w Rzymie ukończone doktoratem w 1862 r. Pomagał O. P. Semenence CR w Kolegium Polskim w Rzymie. W 1872 r. mianowany asystentem generalnym, a w 1873 r. mistrzem nowicjatu. Opuścił zgromadzenie w 1881 r.

Teraz Cię żegnam moja Matko. Zapewne z Mentorelli, kiedy Ojciec będzie jechał do Rzymu da Pan Jezus obszerniej Ci napisać. Tymczasem Jemu Cię polecam i Matce Najświętszej.

W ich miłości najoddańszy brat i sługa.
ks. Piotr

Siostrze Natalii pięknie kłaniam [się]. Toż baronowi i Niwińskiej.

54. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 905)

Rzym (Mentorella), 19 sierp.[nia] 1859 [r].

Kochany mój Ojcie Aleksandrze,

Odbieram tu na Mentorelli list Ojca Aleksandra z 13 sierp.[nia], więc dosyć i bardzo prędko, bo 6^o dnia. A ponieważ szczęśliwym trafem mamy dwóch księży westfalskich w gościnie, którzy jutro idą do Tivoli, więc być może, że pojutrze ten mój list będzie w Rzymie i ruszy zwykłym kurierem, jak gdybym był w Rzymie. Byłby to przykład najprędszej korespondencji między Mentorellą a Paryżem.

Za kilka dni na św. Ludwika Ojciec sam będzie w Rzymie, więc odeślę ów bilet bankowy, czyli raczej bon de l'état. Pia desideria [pobożne potrzeby] spisałem jak mogłem tu na Mentorelli, nie mając dokumentów pod ręką. Niemal pewien jestem, że nie wszystko, a może i co ważnego opuściłem zwłaszcza, że ta okazja niemiecka nie daje czasu do namysłu. Mimo to trudno narzucać na Ojca Aleks.[andra], żeby przejrzał swoje dawne listy, które jednak nie muszą być tak rzadkie i tak nieliczne jak na nie potwarza [niesłusznie oskarża] kochany Ojciec Aleksander, kiedy nie tak łatwo wydobyć z nich owe pia desideria [pobożne potrzeby].

Teraz przyłączam tylko na osobnej stronicy zdanie moje o owej sprawie sumienia. Dodaję tutaj, że tę kwestię miałem okazję osobno studiować przeszłej zimy z innej okazji. Prosiłbym też, jeśli można przepisać te uwagi dla mnie, bo się nieraz przydać mogą. Sam nie mam czasu, bo mi go nie daje owa westfalska okazja, która prędko odchodzi jutro raniutko. A ja to piszę w nocy i zmęczony jestem i już ledwo widzę.

A czy ks. Aleksander co zebrał na druk mojego Ojcie Nasz? Wszakże mi cokolwiek przyrzekł. Jan już niemal zdecydowany w Rzymie drukować. Żegnam najuprzejmiej. Pan Jezus z nami.

W Jego miłości brat i sługa

ks. Piotr

Interes sumienia

Na osobnej kartce odpowiadam na interes sumienia. Pani S. nie tylko nie ma obowiązku poddawać się, ale ma obowiązek nie poddawać się w takich okolicznościach. Niebezpieczeństwo zupełnej straty zdrowia, a nawet śmierci jest widoczne, przez doktorów stwierdzone, bezinteresownych i najbieglejszych. Otóż nikt nie ma prawa czynić, to co śmierć może przynieść jemu. Gdyby chodziło o zbawienie duszy drugiego, tedy co innego, ale tu w podobnym przypadku nie może być mowy o tym. Powiedzą, że mężowi grozi periculum incontinentiae [niebezpieczeństwo nieumiarkowania]. Odpowiadam, że to by było z jego winy, bo co by robił, gdyby żona była ciężko chora i nie mogła ruszyć się przez lat 10 lub 20? A tu ten sam przypadek w innej postaci. Owszem tu ze strony męża jest obowiązek i święty obowiązek nie żądania. Jeśli żąda, czyni nie tylko przeciwko miłości, ale przeciwko sprawiedliwości, bo w takim razie nie ma prawa żądania. A następnie żona nie ma obowiązku oddawania. Do tego dodawszy, co na

początku powiedziałem, że nikt nie ma prawa zabijania siebie następuje to, że nie tylko obowiązku, ale nawet prawa nie ma poddawania się żądaniu, które jest z siebie niesłuszne i niesprawiedliwe.

To ze trony sprawiedliwości i w tym nie ma wątpliwości żadnej. Może by mogło zachodzić pytanie (choć to już niepotrzebnie dodaję), czy z wielkiej i bardzo wielkiej miłości dla duszy męża, nie może się żona poświęcić dla jej dobra, odwołując od grzechu w któryby inaczej ta dusza popaść mogła. Ale mi się zdaje, że gdzie jest wyraźne niebezpieczeństwo życia żadną miarą i tego nie może. Bo wtedy odwołuje wprowadzić męża od grzechu nieczystości, ale mu daje popełnić daleko cięższy grzech, to jest zabójstwa siebie samej, o którym mąż wie (a przynajmniej powinien wiedzieć, a jeśli nie wie to ze złej woli), więc wie i rozmyślnie i dobrowolnie wiedząc popełnia ten straszny grzech. Więc zabija jeszcze gorzej swoją duszę. Więc żona nic się nie przyczyni do jej zbawienia swoją ofiarą, lecz owszem przeciwnie. Więc żadną miarą i tego nie może.

Bardzo to bym chciał, żeby to pani S. wiedziała, to by jej sumienie ustaliło i dało jej moc przeciwko wszelkim radom niewczesnym, niemądrym lub okrutnym, szczególnie, jeśli od duchownych pochodzą.

55. List do Matki Józefy Karskiej (ACRR 1312)

Mentorella, 22 sierp.[nia] 1859 [r].

Moja droga w Panu Jezusie Matko,

Piszę już z Mentorelli, gdzie jestem od dni ośmiu. Właśnie dziś

Ojciec wyjechał stąd do Rzymu, ale go ten list dopędzi jeszcze jutro w Tivoli - razem z braciszkiem, który go tam także ma dopędzić. Jak tu dobrze, jak cicho, jak spokojnie i swobodnie, doprawdy czuję się jakoś bliżej Pana Boga! Pracować daleko lepiej i modlić się jakoś pobożniej. Więc się też modlimy i za Ciebie także i z Tobą moja droga Matko. Z okna patrzę na S. Vito, które się tak pięknie na swoim wzgórku rozlega i myślę nieraz, że może by tu Ci lepiej było, ale to wszystko Pan Jezus ułożył, a czy tu, czy tam zawsze razem jesteśmy w Nim. Więc tylko o jednym myślmy, jakby Jemu się podobać i Jego wolę świętą spełnić we wszystkim.

Na Twój list ostatni niewiele odpowiedziałem z Rzymu przed odjazdem. Dziś choć słowo jedno chcę odpowiedzieć, nie wiem co ono będzie warte, ale to zostawiam Panu Jezusowi i tylko się pocieszam tą nadzieją, że może nie będzie mu zupełnie obce, a przynajmniej nie będzie mu miłe. To słowo jest, żebyś dziękowała Panu Jezusowi za ten stan, przez który Cię dziś przeprowadza i prosiła go bardzo, bardzo, byś wszystko zrozumiała i wszystkiemu wiernie odpowiedziała. Zdaje mi się, że Pan Jezus kopie w duszy Twojej fundamenta, głębsze daleko niż te, które pierwaj były, Ty powinnaś prosić, żeby tak głęboko wykopał, jak tylko Jemu może być najmilej. Dawniejszych dosyć było do pierwszego obcowania Pana Jezusa z Twoją duszą. Do drugiego, które sobie teraz zamierza, potrzeba tych nowych. Z Twego listu widać, że robota znacznie posunięta, za co Jemu dzięki. Ta jedna noga na tym świecie, a druga na tamtym i zupełne zdanie się w tym na Jego wolę, to już jest wyrzeczenie się Twoje, zapomnienie siebie samej, które powinno być najzupełniejsze. Ten dar Pana Jezusa nie będzie bez prawdziwej pokory (t. j. jasnego poznania Twego nicestwa) i bez rzewnego i nagłego skruszenia serca i nie upodobania w sobie. Było to wprzód, ale to ma być teraz doskonałe. A owe zaś dobre chęci i miłość dla dusz i ich pozyskania Panu Jezusowi, to znak że Cię Pan Jezus na Matkę wybrał i daje Ci serce i duszę macierzyńską, i nauczy Cię coraz bar-

dziej wszystkich jej przymiotów, jak masz naprzód córkom nogi umy-
wać, jak masz ich potem na rękę swym nosić i być cierpliwą, cierpliwą
jak matka - i duszę swą wydać za nie.

Matko moja droga, to mi łatwo tak pisać sobie. Ach módl się, że-
by i mnie tego samego Pan Jezus nauczył. A zresztą wiesz dobrze od
dawna, że ja Tobie tego samego życzę czego i sobie, i o to samo się
modlę o co i dla siebie. Więc moje słowa chętnie przyjmiesz i zapła-
cisz mi odniesieniem ich na powrót w Twojej duszy i w Twojej modli-
twie, do mnie w całości. To małe słowo mówię Ci Matko kochana z
powodu Twego listu. A o ostatnią tę wzajemność bardzo proszę, tym
bardziej że w niektórych przejściach dusz naszych jest jakieś podo-
bieństwo - choć grube, ale prawdziwe. Więc modląc się za swoje po-
trzeby, za swoją każdy z nas duszę, ma uczucie i potrzeb drugiej z za-
chowaniem właściwej miary i stosunku. Przynajmniej mi tak się zdaje,
i dlatego o to tym bardziej proszę.

Polecam Cię Panu Jezusowi moja Matko najdroższa, polecam
jak zawsze, to jest z całego serca i z całej duszy. Czekam wiadomości
o Twoim zdrowiu. Módl się za moją pracę nad młodzieżą, t. j. o dobrą
pracę, a potem o błogosławieństwo nad tym pisaniem, którym się tu
zajmuję, a w którym czuję dziwną niekiedy pomoc Pana Jezusa. Tak
mi widocznie często myśli przychodzą, które nie wiem skąd się rodzą,
a więc nie ze mnie, że zaś z nich często cieszyć się muszę, tak są wła-
ściwe, a nawet piękne, więc są wyraźnie od Sprawcy wszelkiej wła-
ściwości i prawdy i piękności. Tylko w Nim chwała i dzięki i miłość.
Jezusowi i Maryi, a przez nich Trójcy Przenajświętszej oddaję Cię całą
moja Matko najdroższa.

Najoddańszy w Panu Jezusie brat i sługa ks. Piotr

Siostrze Natalii pięknie kłaniam [się]. Baronowi, Niwińskiej
i dzieciom, kłaniam [się] także.

56. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1490)

Mentorella, 25 sierp.[nia] 1859 [r].

Drogi mój księżu Janie,

Posyłam Ci pierwszą połowę Biesiady [rozprawy], dlatego że tylko ta jest przepisana tu u mnie na drugą rękę. A nie chciałem puszcząć w świat nie dawszy wprzód do przepisania, bo z Mentorelli podwójnie jest obawa zaginięcia, a może jeszcze większa z tej strony Rzymu niż z tamtej. Zaś przyznam, żeby mi bardzo trudno było drugi raz tę rzecz powtarzać.

Druga połowa Biesiady [rozprawy] będzie przepisana da Pan Bóg za trzy dni, i ja 28 sierp.[nia] z pewnością ją stąd wyślę do Rzymu, jeżeli nie będzie nadspodziewanej jakiej przeszkody. Możesz na nią zupełnie rachować, bo już jest cała napisana (jedenaście takich karteczek) i tylko samego koniuszka brakuje (jednej karteczki lub dwóch).

Do następnej Biesiady [rozprawy] natychmiast się biorę. Będzie nazywała się Plato. Mam nadzieję, że mniej więcej za trzy tygodnie będzie gotowa. Po niej mam nadzieję i trzecią tu napisać: Arystoteles.

Jak tu dobrze na Mentorelli! Dzięki Bogu za wszystko. Ale dzień się kończy, trzeba list do Guadagnolo posyłać, da Bóg za trzy dni obszerniej napiszę. Padre Luigi, stoi tu przy mnie i każe się kłaniać cordialissimamente.

Twój w Panu Jezusie
ks. Piotr

57. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1491)

Mentorella, 28 sierp.[nia] 1859 [r].

Drogi mój księże Janie,

Według przyrzeczenia odsyłam dzisiaj resztę Biesiady [rozprawy] drugiej, która to reszta stała się nawet dłuższą niż tamta pierwsza część już przesłana, bo jest tego aż 14 karteczek i ściślej podobno pisanych niż tamte. Proszę, żebyś kazał drukować tym samym drukiem. Proszę podobnie o jej arkusze osobno odbite na dwóch egzemplarzach, jak też o takież osobne arkusze pierwszej Biesiady [rozprawy] jeśli można w dwóch egzemplarzach.

Co do *Przeglądów* do Rzymu przychodzących, napisałem już;

1° że przyszło 9 egzemplarzy, a więc tylko dla tych, którzy mieli dawniej prawo do całego *Przeglądu*,

2° że przesyłka przez Francję drogo kosztuje (33 bajok[ów] za pół numeru, więc 66 za cały), że tedy trzeba przysyłać przez zwykłą drogę, która teraz mniej więcej otwarta.

Trzecią Biesiadę już zacząłem i przed tutejszymi świętami mam wszelką nadzieję, że Ci wyślę. A pod koniec października spodziewam się, że będziesz miał czwartą. Artykuł o Indeksie trudno, żebym pisał na Mentorelli. Broszurę schizmatycką powtórnie z Paryża sprowadzoną ktoś mi znowu sprzątnął, piszę o trzecią.

Żegnam najczulej. Bóg z Tobą drogi mój księże Janie. Kłaniaj [się] wszystkim.

Twój w Jezusie i Maryi
ks. Piotr

58. List do Matki Józefy Karskiej (ACRR 1313)

Mentorella, 6 wrześ.[nia] 1859 [r].

Moja droga Siostró i Matko w Panu Jezusie,

Już dawno nie pisałem do Ciebie i sam nie miałem od Ciebie wiadomości, ale cóż Ci pisać będę tu z Mentorelli? To chyba, że tu spokojnie, spokojnie, spokojnie! A jednak i tu były burze: Roberta musieliśmy oddalić, bo się takie rzeczy pokazały, które żadną miarą nie pozwalały go dłużej trzymać. Biedny chłopiec, bardzo biedny, żal go serdeczny. Chciałbym go modlitwom polecić, ale on w takim stanie, że i modlitwy omdlewają. Nie wiem, czy się Najświętsza Panna modliła za Faryzeuszów; to coś podobnego. Ależ Bóg dobry i święty Paweł był wprzód Faryzeuszem. Dosyć tego, rzecz skończona: już go nie ma między nami. A przyznam Ci się Matko moja, że teraz wolniej oddycham zdaje mi się, że wszystko trochę lepiej pójdzie z młodzieżą; czuję to jakoś czuję, że teraz nie ma przeszkody między nimi. Boże daj, żeby się już zaczęły dni nie jałowej pracy, ale plonów i owoców.

Tyle wiem o Tobie, że się masz lepiej teraz, moja droga Matko. Bogu dzięki! Tej zimy może będzie wiele do czynienia i to także czuję, że się zbliżają czasy pełniejsze, gdzie nam Pan Jezus da wiele czynić.

Kochany Ojciec pisał zapewne niedawno do Ciebie, odsyłając niniejszy list pani Łoś ledwie kilka słów na okładce dopisał. Ach już zapomniałem, że i ja nie tak dawno pisałem, kiedy Ojciec stąd odjeżdżał przed 15 dniami, ów list nawet dosyć długi. Tutaj na Mentorelli tyle się robi, człowiek tak nie jest niczym rozerwany, że zdaje [się] być w wieczności, traci się miara czasu i raz zdaje się czas bardzo krótki, drugi raz znowu zdaje się bardzo długi. Oto masz jedno z wrażeń, których się tu doświadcza.

Moja Matko droga modlę się za Ciebie szczerze, bardzo szczerze i ciągle, to jest zawsze ile się modlę, bo Pan Jezus jakoś daje wspólną modlitwę. Już widać, że on zapisał Krwią Swoją Przenajświętszą w duszach naszych tę wspólność naszą w sobie, w Jego sercu, w Jego duszy, w Jego Bóstwie do nas zniżonym. Ja tylko o to proszę, żeby On wszystko czynił On sam, i żeby wszystko co w duszach naszych dzieć się może było Jego dziełem. Tu moja Matko doświadczam od Jego dobroci bliższych łask i chociaż wszystko marnuję, czuję jednak że On taki dobry i łaskawy, i hojny, i szczodrobliwy, że mam wszelką ufność w Nim, i tylko się polecam miłosierdziu Jego i łasce. Zapewne Jego dobroć potrafi zrobić i robi z tej nędzy mojej swoje dzieło i chwałę, i rozkosz. O Boże daj! Módl się też zawsze za mnie moja Matko droga, nie ustawaj, co uczynisz, to uczynisz dla Pana Jezusa - tak jak i ja za Ciebie się modląc czynię to dla przyjemności Pana Jezusa, żeby On miał w Tobie rozkosz dla siebie, jakiej tylko życzyć może i życzy.

Co też ja robię? Może niepotrzebnie ja tyle gadam, a często i powtarzam to samo? Jednakże zdaje mi się, że to nie jest niemiłe Panu Jezusowi. Czuję, że to się robi w Jego obecności. Niechże i to Jego chwali!

W tej chwili przychodzi mi na myśl Ci powiedzieć, abyś się modliła, żeby Ci Pan Jezus dał coraz lepsze zrozumienie powołania kobiety i czego On chce od kobiety zupełnie po chrześcijańsku stworzonej, i żebyś prosiła także, aby to dał poznać innym, a szczególnie kapłanom swoim. Ta rzecz zajmowała mnie w tych dniach podczas modlitwy i coraz więcej czuję, jak stosunek dzisiejszy między mężczyzną a niewiastą mówi o stosunku duchownym, o stosunku w Kościele, nie jest taki jakim według Pana Jezusa być jeszcze powinien i będzie tu jeszcze na ziemi. Ta rzecz wielkiej modlitwy potrzebuje.

Kończę, bo muszę kończyć, pocziwy Saverio czeka na listy. Dodam tedy, że co do odpowiedzi pani Skórzewskiej nie przypominam

sobie dokładnie czy odpisałem, to jest czy posłałem Twoją kartkę, jak tego żądałaś, a wiem, że to chciałem uczynić i byłem ambarasowany adresem, którego nie miałem z drugiej strony nie znajduję tej kartki pomiędzy Twymi listami. Więc być może posłałem. Przepraszam za ten rodzaj nie wiem czy niedbalstwa, czy nieporządku. Ojciec to teraz naprawił, pisząc sam wraz z tymi listami dzisiejszymi osobny list do pani Skórzewskiej. Pan Jezus z nami, Matko moja najdroższa. Ojciec zdrow i pracuje dobrze. Ja także zdrow i pracuję. To samo O. Tomasz. OO. Luigi i Gioachino to samo po swojemu. Jest z nich coraz większa pociecha. Za wszystko dzięki Bogu! W miłości Pana Jezusa i Maryi.

Najoddańszy brat i sługa
ks. Piotr

Siostrze Natalii najuprzejmiej kłaniam [się] i modlitwom się jej polecam. Baronowi, Niwińskiej.

59. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 906)

Mentorella, 10 wrześ.[nia] 1859 [r].

Mój drogi księże Aleksandrze,

Na casus Conscientiae bardzo prosta odpowiedź znajduje się w nowym dziele Peronnego „De Matrimonio Christiano”, t. II, p. 270, w przypisku.

Ex Congregatione negotiorum extraordinariorum ecclesiasticorum decretum est:

„Respondendum Oretenus matrimonia mixta quae in Russiaco imperio et in Regno Poloniae inita sint praeter formam a Tridentino Concilio praescriptam esse prudenter dissimulanda, et quamvis illicita,

pro validis habenda, nisi tamen aliud obstet canonicum dirimens impedimentum.” - 19 Augusti, 1844.

A zatem małżeństwa mieszane u nas ze schizmatykami bez błogosławieństwa Kościoła zawarte:

- 1° są grzechem,
- 2° są ważne jednakowoż,
- 3° milczeniem je pokrywać (dissimulare),
- 4° objaśnienie tylko ustnie ma być dawane.

Co jednak nie przeszkodziło Perronemu, że je wydrukował. Rozwiązanie tego casus nie było tak trudne jak pierwszego, to jest nie trzeba było tak dowodzić. To zaś, czego brakowało do pierwszego, to jest czy może o separację wnieść żądanie - to tu dodaję;

Pewno tedy, że może, ale przewiduję nadzwyczajne trudności ze strony sędziów, którzy w tych rzeczach są Nielitościwi u nas. Jednakże może lepiej będzie, gdyby mimo to wniosła sprawę, a to z tych powodów;

1° Mieszkając razem przewiduję, że się nie obroni od męża, a przynajmniej będzie położenie nieznośne.

2° Osobno mieszkać nie wypada, bo da zgorszenie i w ogóle żonie z własnej woli bez decyzji Kościoła separować się nie można. Kiedy zaś wniesie sprawę, wtedy przed zapadnięciem jeszcze decyzji już będzie publicznie wiadomy powód, a tym samym uniknione zgorszenie i już mogłaby zaraz z nim nie mieszkać.

3° Wnieść zaś sprawę dlatego głównie potrzeba, że w danych okolicznościach, znajduje się nie tylko bez obowiązku oddawania długu małżeńskiego, ale w obowiązku nie oddawania; i gdyby (oddawała) to uczyniła, wtedy by grzeszyła. Żeby tedy uniknąć tej konieczności,

ponieważ z dwóch pierwszych powodów nie może tego uczynić bez wniesienia sprawy o separację, więc ten trzeci powód nakazuje jej wnieść tę sprawę.

Inaczej by było, gdyby mogła uniknąć owej konieczności, mieszkając w jednym domu, co z tego co wiem niepodobnym się zdaje. Kończąc dodaję, że po dalszym obejrzeniu tego przypadku i autorów, którzy o nim traktują nie ma żadnej wątpliwości, że zdanie jakie dałem jest prawdziwe.

Dosyć będzie, że wypiszę św. Alfonsa, a z nim św. Tomasza, którego on cytuję:

„Certum est non teneri conjugem reddere debitum cum gravi periculo propriae vitae, aut sanitatis, ita D. Thomas III, 63, art. 2. Et ita communiter omnes. Wszyscy Teologowie!

„Certum est Conjugem non solum non teneri, sed nec etiam posse reddere cum gravi periculo suae salutis, quia nemo est Dominus vitae suae. Ita communiter. (I tu cytacye.... . A dalej): „Et hoc etiamsi illud grave damnum immineret soli petenti.”

To jest, że wtedy nawet, gdyby ona od męża sama prosiła, mąż nie powinien jej oddawać, bo byłby grzech, narażać jej zdrowie, a cóż dopiero przeciwnie? Więc widzi kochany ks. Aleksander jak ta rzecz jest jasna. Może by dobrze było i te uwagi posłać jeszcze kochanej pani S., żeby ją zupełnie oświecić w tej rzeczy, żeby się nie dała obłąkać żadnymi fałszywymi radami. Powyższe teksty św. Ligorego znajdują się w jego wielkiej Teologii, Lib. VI de Matrimonio, n° 950. Przesyłając je pani S. proszę na polskie przetłumaczyć. Rozumiem tedy, że w tej mierze zupełnie zadość uczyniłem kochanemu Ojcu Aleksandrowi.

Jaka szkoda, że nie jestem w Rzymie bo bym dokompletował

owego katalogu pia desideria. Teraz czuję, że niekompletny przesłałem, a ks. Aleksander tak Nielitościwy, że się nie chce pofatygować zajrzeć do dawnych listów. Cóż robić.

Co do druku Ojcie Nasz, tedy po dobrym namyśle doprawdy widzę, że nie tylko lepiej, ale jedynie dobrze drukować w Paryżu. Niechże mi O. Aleksander będzie łaskaw w tym dopomóc i zgodzić się na moją drugą propozycję, to jest na uczciwe octavo, z interliniami i dobry papier jednym słowem, żeby wydanie było uczciwsze. Zrobi mi w tym łaskę O. Aleksander, proszę o nią. Przyrzeczone 250 fr. przyślę. Czy ks. Aleks.[ander] otrzymał ów wekselik z 108 fr. dla Rykaczewskiego? Serdecznie pozdrawiam i proszę o modlitwy.

ks. Piotr

Czy rycinę Częstochowską Ołaj skończył?

60. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 907)

Mentorella, 3 paźdz.[iernika] 1859 [r].

Mój drogi księżu Aleksandrze,

Dwa słowa odpisuję bo późno w nocy. Jeśli dissimulanda tedy i non inquietanda. Owszem inquietanda, to jest pobudzić do tego, żeby grzechu popełnionego raz wyżałowawszy, starała się potem tym lepszą być żoną - i jeśli może męża nawrócić.

Prosiłbym do owej listy niestety może za długiej owych pia desideria [pobożnych potrzeb] dołączyć od Didota 2 tomy Diogenesa Laercyusza, o które warunkowo piszę do Ołaja. Bardzo mi potrzebne do moich Biesiad, z których 2^a już wydrukowana, a 3^{cia} właśnie przy tym liście przyłączam, Ołaja o dalsze do Poznania popchnięcie prosząc.

Żegnam i polecam się modlitwom.

Brat i sługa ks. Piotr

Co porabia pani Ksawera? Proszę kłaniać [się] i pani Krasickiej
etc.. .

61. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 908)

Rzym, 30 paźdz.[iernika] 1859 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Ja Cię z całą serdecznością braterską proszę, żebyś naprzód nie zmartwił się z zakazu Ojca, a potem żebyś wszedł w nasze racje, racje nie tylko Ojca, ale i moje i O. Karola, to jest całej Rady prócz Ciebie, którzy koniecznie chcemy, aby nasze Zgromadzenie nie miało barwy politycznej. Trzeba przecież w jednym Zgromadzeniu jednym duchem się rządzić. Na to trzeba, żeby ktoś się poświęcił, bez poświęcenia nie może być dobrych skutków i owoców błogosławieństwa Bożego.

Paka z książkami nareszcie wyprawiona, czyli raczej razem z tym listem wychodzi. Wyjeżdżając na Mentorellę zostawiłem pakę zupełnie upakowaną tylko trzeba było deskę przybić, O. Karol naza-jutrz miał ją wysłać. Tymczasem uczynił to na parę dni przed moim przyjazdem, chociaż mu o tym z Mentorelli pisałem przypominając. Ale i tak paka nie wyszła, bo wysyłający nie dał swego nazwiska, musiałem pójść i moje dać. Dopiero teraz wychodzi. Przyłączam fakturę.

Co do książek o jakie prosiłem, wypisałem je na osobnej kartce z Mentorelli. Teraz nie mam czasu powtarzać, bo kurier odchodzi, ale rozumiem że ową kartkę łatwo O. Aleksander odnajdzie. Zresztą Ołaj musi mieć notatki. Proszę się pofatygować z wynalezieniem owej notatki, albo dawniejszych. Tam były i notatki naszych książek. Dziś

szczególnie z tych ostatnich proszę:

1°/ Ołtarzyk większy (szczególniej) z 50 egz., 2°/ mniejszy także, 3°/ Towiański et sa doctrine ze 20, 4°/ Ewangelie i Listy ze 30. To co główniejsze teraz przypominam. Rozumie się, że prócz tego, to co nowe wyszło trzeba także przysłać.

Kłaniam [się] tymczasem najuprzejmiej, modlitwom się polecając.

Brat i sługa ks. Piotr

Nb. Kopert i papieru!

62. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 909)

Rzym, 4 listopada 1859 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Wiadomość o tym, co się stało z Wandą B. bardzo mnie obeszła, dlatego szczególnie, że z Twojej strony mój drogi O. Aleksandrze bierzesz się do tej rzeczy z pewnym uprzedzeniem. Jak możesz wątpić o szczerości tej osoby, kiedy się ona opiera naleganiom takim i Ojca swego, i Włodzimierza, i jego matki? Po cóż by to czyniła? Z jakiego powodu, w jakim celu? Gdyby to były amorki, to by przecież rada była, że podług woli się układa. Ja prawdziwie nie widzę, co ci mogło tę myśl nasunąć. Czy to, że dawniej były amorki? Pamiętajże na to, że wtedy była pod złudzeniem, a z drugiej strony, że dopóki były amorki (bo przyznaję że były), dopóty wcale się nie opierała. Teraz zupełnie co innego, to jest od czasu tych rekolekcji przeszłorocznych, które sama przez się odbyła. W tych rekolekcjach uczyniła szlachetne postanowienie zerwania tych stosunków z Włodzimierzem jedynie przez wzgląd na Boga i w tym postanowieniu tak mężnie wytrzymuje. Tu

prawdziwie trzeba widzieć skutek łaski Bożej i pomagać tej biednej osobie w trudnej walce, a nie posądzać ją już nie wiem o co.

Moim tedy jest zdaniem i prośbą zarazem, abyś dopomógł Wandzie wszelkim możliwym sposobem;

1°/ Abyś ją utrzymywał w jej dobrym postanowieniu, dodawał otuchy do wytrwania i siły do opierania się.

2°/ Abyś ją zachęcił do stanowczego zażądania, żeby ją wysłali do Rzymu (rozumie się, jeśli sama tego chce, jak wprzódy chciała); mówię więc tylko o zachęceniu na taki przypadek, gdyby ona chciała tu jechać, a nie śmiała stanowczo prosić o to Ojca.

3°/ Gdyby Ojciec nie chciał albo nie mógł jej dopomóc do przyjechania do Rzymu, abyś jej dopomógł do przyjechania tutaj. Co do tego ostatniego, być także i to może, że ona chociaż tu chce przyjechać widząc jednak, że jej Ojciec nie pomoże, a nie mając innego środka odbycia podróży nie śmie jej żądać i nie wie, jak temu zaradzić. Trzeba ją z tego kłopotu wyprowadzić.

Matka Józefa zawsze gotowa jest ją przyjąć z otwartymi rękoma. To co widziała Marcelina w Paryżu, to i ona po części widziała i tłumaczy to bardzo naturalnie, tak jak i Marcelina to w swoim liście tłumaczyła. W tym dziecku brak jest zupełny matczynego wychowania, widać że się wychowywała nie pod okiem matki, a jak wiadomo tyle lat spędziła niemal w obozach i na koniu; więc nie ma tego czegoś kobiecego w zachowaniu się, ale to nic dziwnego i nic nie mówi na jej niekorzyść. W ten sposób i Marcelina tę rzecz widziała, choć ją to nieprzyjemnie uderzyło. Proszę więc o takie wzięcie się do tej rzeczy mój drogi O. Aleksandrze, a będziemy wszyscy Ci wdzięczni, w szczególności Matka Józefa, która Wandę prawdziwie jak swoje dziecko uważa.

Nie piszę ani do Wandy, ani do Włodzimierza. Do Wandy nie piszę, boby to jej popsulo szyki z Włodzimierzem; nie miałyby miny tak niepodległej, jak ją ma teraz. Do Włodzimierza nie piszę, bo nie mam żadnej nadziei wyperswadowania mu i wybicia z głowy co raz sobie ułożył i przedsięwziął.

Żegnam Cię mój drogi Ojczy Aleksandrze. Czy pani Ksawera jest u Was? Co mi o niej nic nie piszesz, a przecież bardzo nas obchodzi. Czekam na pakę z książkami. A kochajmy się i módlmy się nawzajem za siebie.

Brat i sługa, ks. Piotr

Nb. Na liście do pani Zaleskiej prosimy położyć adres.

63. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 910)

Rzym, 12 listopada 1859 [r].

Mój drogi Ojczy Aleksandrze,

Ojciec Przełożony nie pisze do Ciebie, bo nie otrzymał odpowiedzi na swój list, w którym Ci pisał swoje uwagi i dawał polecenia z powodu Twojego listu umieszczonego w *Univers* z 9 października. Dodałem i ja do owego listu spory przypisek; i już na to wszystko powinna była nadejść od Ciebie odpowiedź. Pojmujesz dobrze, dlaczego O. Przełożony nie pisze do Ciebie nie otrzymawszy wprzód odpowiedzi na rzecz tak ważną.

Ja z mojej strony proszę Cię dzisiaj kochany Ojczy Aleksandrze, żebyś tę rzecz wziął bardzo do serca i odpowiedział na nią według Pana Boga.

Proszę Cię także z powodu nadchodzącego 29 listopada, proszę

bardzo, abyś był jak najskromniejszym i najumiarkowańszym. Mów rzeczy potrzebne i pożyteczne, i dla dusz słuchaczy zbawienne, a pewno nie będą rażące. Ach mój drogi Ojciec Aleksandrze gdybyś wiedział ile na tym zależy, żeby te rzeczy więcej po Bożemu się działy! Usłuchaj mnie proszę wszak wiesz, że Cię kocham, i że Ci szczerze radzę, a możesz przypuścić, że też nieco i ze znajomością rzeczy, ze znajomością ze strony wewnętrznej i Bożej, a nie z zamieszaniem, jakim ciągle zostawać musisz ze strony zewnętrznej i ludzkiej. Bądź także przekonany, że moje przedstawienie i prośba jest wspólna nas tu wszystkich, a przecież na to trzeba, żebyś zważał.

Żegnam Cię tymczasem mój drogi O. Aleksandrze i proszę raz jeszcze o powolne ucho i serce.

Najoddańszy w Chrystusie brat i sługa ks. Piotr

64. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 911)

Rzym, 29 listopada 1859 [r].

Mój drogi Ojciec Aleksandrze,

W tej chwili zapewne głos Twój rozlega się z ambony, niech Bóg błogosławi.

U nas cicho. Nihil novi sub sole Romano. Pieniędzy nie ma jak zwykle, ale i to nie nowina. Są za to świadectwa: 1°/ już napisane Kardynała Villecourt, 2°/ napisać się mające Kardynała Wikarego, także łaskawe. Czekamy z Tivoli i z Paryża, a nareszcie z Ameryki.

W owych książkach przysłać się mających nie wiem, czy Ołaj pamiętał o „Histoire comparée des Langues sémitiques” przez Rénan, której jeden egzemplarz już nam przysłałeś, ale za ten zapłacę, bo jest

dla prokuratora generalnego Barnabitów, uczonego Orientalisty itd.

Żegnam tymczasem. Breitkopf⁴² jutro bierze subdiakoniat.

Brat i sługa ks. Piotr

65. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 912)

Rzym, 10 grudnia 1859 [r].

Kochany Ojcie Aleksandrze,

Przyłączam i ja mój dopisek, nie wiem, czy słodziutki jakiego pragniesz, ale chciałbym przynajmniej, żeby był słodki.

1°/ Co do Twoich żalów za odebranie pozwolenia bezwarunkowego, co do drukowania ja sam czuję, że to jest środek ostateczny, ale nie mogę radzić O. Przełożonemu, aby go cofnął w tej chwili przynajmniej. Wszakże sam przyznasz, że w Zgromadzeniu potrzeba jedności w głównych i stanowczych kwestiach, szczególnie występując na zewnątrz. Trzeba tedy, żeby się mniejszość poddała większości, jeżeli mowa jako o członkach rady, a jeżeli mowa o osobie Twojej wtedy potrzeba, aby indywiduum poddało się głowie. Nie wiem, jak tego nie czujesz; ja myślę, żebyś sam raczej ochotnie uprzedzić to był powinien i zastosować Twoje zdanie do ogółu i do Przełożonego. Prawidłą niezmienną naszego Zgromadzenia jest: szukać przede wszystkim Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a reszta będzie nam przydana. Tą resztą jest polityka i Polska. Nie trzeba naprzód tego szukać, a potem nie trzeba nic czynić co by dało powód słuszny do myślenia, że my tej reszty szukamy.

⁴² FRANCISZEK BREITKOPF CR (1828-1904).

2°/ Z tego wypływa odpowiedź na projekt wniosku do Kongresu który zresztą z tego jednego powodu jest niewłaściwy, że przypuszcza prawo jakieś Zgromadzenia naszego do mówienia za Kościołem polskim, którego mu nikt nie przyznał, a które same sobie przywłaszczając popełniłoby akt zuchwalstwa i bardzo śmiesznej zarozumiałości.

3°/ Artykuł cały o Dzierżanowicach jest bardzo źle zredagowany a nic, albo bardzo mało ma w sobie nowego; niektóre rzeczy nawet niezupełnie w zgodzie z tym, co było bardzo dobrze w *Univers* opisane na początku tego roku według dokumentów autentycznych, które stąd wyszły. Proszę tamto odczytać, a przekonasz się. Nie dziwiłoby mnie gdyby *Univers* dla tej właśnie przyczyny nie chciał tego artykułu umieścić. Wszelako nie przeczę, że poprawiwszy redakcję mógłby być drukowany.

Trzeba poprawiając uniknąć tej dramatyczności przez zapytanie i odpowiedzi jakie tam pisarz wprowadził, jakby przy tych scenach stojąc z piórem w ręku spisywał, co bardzo nienaturalne i efekt psuje, a potem wyrzucić wszystkie przymiotniki i kwalifikacje niepotrzebne, które zamiast powiększenia zmniejszają wrażenia.

To głównie co miałem napisać. Jeżeli nie śłodziutkie, przepraszam, ale niech zawsze będzie słodkie przez tę przyjaźń, którą nas Pan Jezus powiązał w jedno braterstwo, w której alter alterius onera portate, i to rażno i wesoło.

Oddany brat i sługa ks. Piotr

A do mnie pióra trzynosowe były w liście, kopert nie było. Jednym z tych piór piszę, zdają się dobre, dziękuję i o więcej proszę - w pace - jeżeli nie wyszła.

list do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 913)

Rzym, 13 grudnia 1859 [r].

Drogi mój księże Aleksandrze,

Rodzice Ojca Przełożonego już od dawna na niego nalegali, żeby przyjechał błogosławić ich 50-letnią rocznicę ślubu. On zrazu odmówił i myślał, że skończone, ale tu nowe powtórzyły się nalegania i poparcia od innych osób, a szczególnie od Koźmiana Jana, który uważa, że ten przyjazd byłby bardzo użyteczny.

Ojciec Przełożony wyjeżdża tedy do poznańskiego w przyszłą niedzielę 18 grudnia. Postanowił przejeżdżać przez Paryż, żeby się z Tobą zobaczyć. Wyjechawszy w niedzielę z Civitavecchia 18^{go} a z Marsylii 19^{go} wieczorem, stanąć powinien w Paryżu 20^{go} nad wieczorem o 5 czy 6^{ej}. Prosi Cię tedy, żebyś tego dnia przygotował dla niego obiad w domu i sam był przytomny, by się mógł z Tobą dłużej rozmówić, bo tylko jeden dzień myśli w Paryżu bawić, to jest 21, czyli środę, a we czwartek 22 o godz. 12 ruszyć do Berlina, aby w sobotę z rana stanąć u swoich rodziców i całą Wigilię B.[ożego] Narodzenia z nimi przepędzić. Tym sposobem dogodzi i jednemu, i drugiemu.

Daję Ci tedy znać o tym mój drogi ks. Aleksandrze, pewien że temu bardzo rad będziesz.

Jeżeli paka jeszcze nie wyszła tedy przypominam ów tom Patrologii Migna, którego nam nie przysłał dwa lata temu, notuję tu go na drugiej stronie. Upominałem się także o jeden arkusz, który wymieniłem i Ołaj musi pamiętać z dzieł św. Leona, którego brakuje, a arkusz, który był na miejscu tamtego wszyty jako zbyteczny zdaje się mi, że już odesłałem. Odeślę także przez Ojca jeden tom Patrologii zbyteczny; nie wiem, czy nie zaplątał się na miejscu tamtego, którego

brakuje. W każdym razie może służyć, oddając go Mignowi za powód do żądania innego, to jest tamtego brakującego.

Żegnam na dzisiaj. Sobotnim kurierem da Pan Bóg już sam Ojciec będzie.

W Chrystusie Panu brat i sługa ks. Piotr

Przyłączony tu dokument proszę w kopertę włożywszy odesłać ks. Janowi w Gnieźnie, w Seminarium.

67. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 914)

Rzym, 15 grud.[nia] 1859 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Otrzymał Ojciec Przełożony Twój list pocztą przesłany. Nie odpisuje Ci dzisiaj, bo poszedł cały ranek spowiadać, ale kazał mi napisać, żeś go pocieszył, i że następnym kurierem odpisze. I ja też nie szczególnego nie mam dzisiaj do pisania. Proszę o odesłanie tych listów.

Nb. Niech się Ołaj dowie, czy owe pióra inusables, co to kosztują po 7 fr., kiedy sont useés można zrobić znowu inusables? Innymi słowy, czy można zreperować takie, co się zużyło? Bo moje już dawno mi nie służy. I czy mógłbym przysłać w jakim grubym liście?

Listy do arcybiskupa przygotujemy.

Brat i sługa ks. Piotr

68. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 915)

Rzym, 17 grud.[nia] 1859 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Tym samym kurierem, co ten list wyjeżdża i Ojciec Przełożony, nie chce tylko tyle listów zapieczętowanych z sobą wozic i dlatego posyła je przez kuriera. Prosi wszelako, żeby tych listów nie rozsyłać, aż póki sam nie przyjedzie, a to na przypadek, gdyby gdzie musiał wstrzymać się w drodze i te listy prędzej przyszły.

Polecam się modlitwom i dobremu sercu.

Brat i sługa ks. Piotr

69. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 916)

Rzym, 24 grudnia 1859 [r].

Kochany Ojcie Aleksandrze,

Czekamy z niecierpliwością wiadomości od Ojca. Przedwczoraj otrzymałem list o Wołowskim. Co to znaczy, że nic nie piszesz o naszym liście, jaki na tydzień przed wyjazdem Ojca wysłaliśmy donosząc o jego wyjeździe, a który powinien był przyjść do Paryża parę dni przed wyprawieniem Twojego stamtąd?

Przylączę list do ojca Ventury, który dziś tu do nas przynieśli z S[an]. Andrea della Valle. List do pani Darowskiej proszę kazać zaraz wrzucić na pocztę.

Ojciec zapewne oddał tom Migna który tu u nas był niepotrzebnie. Za to tom, którego tu brakuje powinien Migne oddać darmo. Pisałem już dawniej osobno do Ołaja, jaki. Powtarzam, że to tom CLXII (162) Patrologii, czyli tom 2^{gi} dzieł ś[w]. Iwona (Ivo Carnotensis). Pa-ki już się spodziewamy. Zajęci jesteśmy powinszowaniami. Kłaniam

[się] i ręce całuję.
Sługa i brat ks. Piotr

70. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 917)

Rzym, 31 grud.[nia] 1859 [r].

Drogi mój Ojcie Aleksandrze,

1/ Winszuję świąt i Nowego Roku.

2/ List do Ojca proszę zaraz odesłać, a list do pani Milliot (czy Glaczał) proszę kazać odnieść, naprzód że blisko, a potem żeby nie dać posądzenia poczcie, że listy z zagranicy kontrabandą przychodzą, bo na wierzchu jest niepotrzebnie napisano: France. W innych listach od Siostry Bronisławy (dawniejszej Natalii de Reuilly) postaram się, aby tego adresu nie było.

3/ Nie wiem czy pisałem, ale Ojciec zapewne i pisał, i mówił o zmienieniu nazwisk [imion] na zakonne sióstr naszych, jako też o ich westycji [okryciach] za przyzwoleniem Kardynała Wikarego, i o ślubach dwóch z nich, a przyrzeczeniach dwóch innych, co się stało w dzień Niepokalanego Poczęcia. Piszę w ich interesie do Sióstr de l'Assomption, bo brakuje im dobrego kroju na naszyjnik i bieliznę na głowę, o które proszą. Bądź łaskaw list ten oddać na pocztę, a kiedy to przyślą o co proszę, odesłać tutaj.

Matka Józefa nazywa się Maria Józefa od Jezusa Ukrzyżowanego, siostra Emilia, siostrą Marią od Zmartwychwstania Pańskiego, siostra Natalia, siostrą Bronisławą od ś[w]. Józefa, a siostra Róża, siostrą Stanisławą. Dziś trzeba biegać z powinszowaniami.

Żegnam, a przysłżym kurierem więcej.

Brat i sługa ks. Piotr

71. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 918)

Rzym, 10 stycz.[nia] 1860 [r].

Drogi mój Ojcie Aleksandrze,

Jeszcze jeden list przez pocztę, cóż robić? Tym sposobem ma się 4 godzin czasu więcej. Rozumiałem, że skończę artykuł dla ks. Jana i będę mógł go posłać, ale inaczej się stało; więc tylko daję mu znać, żeby się nie niepokoił, i że przyszłej soboty już mu go napewno wyślę, żeby tymczasem drukował pierwszą połowę, com mu przesłałam razą posłał. Przeszłym także kurierem posłałem do Ojca Przełożonego list od Matki Józefy, który mi przysłała nie zapieczętowany, żeby do niego włożyć inny list, który miałem u siebie, tymczasem tak byłem zajęty w tej chwili i głowę miałem pełną, że i listu nie włożyłem, i nie zapieczętowałem tego drugiego, i tak posłałem otwarty. Zapewne O. Aleksander postrzegł to, i jeżeli ten list sam odsyłał nie zaniechał go zapieczętować.

Za parę dni da Pan Bóg obszerniej napiszę. Proszę wszystkim kłaniać [się], czego ks. Aleksander pewno nie czyni.

Brat i sługa w Chrystusie Panu
ks. Piotr

72. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 919)

Rzym, 14 stycz.[nia] 1860 [r].

Kochany mój Ojcie Aleksandrze,

Posyłam do Jana dalszy ciąg artykułu zapewne dziś jeszcze pošlę pocztą resztę jeżeli skończę, a te arkuszyki teraz posyłam, żeby potem temu co przez pocztę ulżyć. Do Ojca list proszę zaadresować gdzie wiesz że będzie, a zawsze w ostatnim razie do Gniezna na ręce ks. Jana. Arkuszyki artykułu posyłam bez koperty, żeby potem resztę pod jedną kopertę wsadzić i wysłać. Żegnam.

Brat i sługa, ks. Piotr

Od pani Thayer należy się fr. 50,50 (t. j. skudów 9,40). Z tych proszę zapłacić resztę mego długu Rykaczewskiemu franków 47,90 - bardzo proszę bo jego pieniędzmi tu za p. Thayer zapłaciłem.

73. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 920)

Rzym, 17 stycz.[nia] 1860 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Już od pary poczt zapominam poprosić o prędsze przysłanie nam rekomendacji Arcybiskupa Paryskiego. Dzisiaj przysła z Ameryki, a z Paryża jeszcze nie przysła! Sprawa już dawno jest w Kongregacji i żądają tylko tych rekomendacji, czyli świadectw, a ja tych czterech, które już mamy nie oddaję, bo czekam paryskiej jako jednej z najważniejszych. Odsyłam według żądania jedną z not podanych do arcybiskupa. Jesteśmy tu w oczekiwaniu wypadków może mniej pomyślnych, aleśmy w ręku Pana Jezusa. Wszyscy zdrowi. Proszę tam kłaniać [się]. Polecam się modlitwom i dobremu sercu.

ks. Piotr

Nb. Czy byłeś łaskaw odesłać zaraz Koźmianowi ostatecznie artykuły mojego artykułu o Schizmie Moskiewskiej, które przed trzema dniami częścią kurierem, a częścią pocztą posłałem? Przyłączam najserdeczniejsze życzenia z powinszowaniem.

74. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 921)

Rzym, 21 stycznia 1860 [r].

Mój drogi ks. Aleksandrze,

Dziś tylko listy przesyłam, w zamian za te, które otrzymałem. Dzięki Bogu zdrowi jesteśmy. List do Ojca szczególnej opiece polecam. Zdrowiśmy wszyscy dzięki Bogu, polecamy się modlitwom.

Brat i sługa ks. Piotr

Dwa razy pisałem o zdrowiu, a to trzeci raz, przepraszam. Powinien bym raczej napisać, że w tej chwili czasu nie mam. Proszę już o wysłanie paki (jeśli można!).

75. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 922)

Rzym, 28 stycz.[nia] 1860 [r].

Mój najdroższy Ojciec Aleksandrze,

Posyłam naprzód ukłony od ks[ię]żnej Odescalchi⁴³ z prośbą o nie skompromitowanie jej - to jest nie wydania, że następny projekt

⁴³ ZOFIA ODESCALCHI z Branickich (1821-1886), księżna – dobrze znana w rzymskich kołach towarzyskich. Papież Pius IX żywił dla niej głębokie

od niej pochodzi. Projekt to adresu do Ojca Świętego od emigracji polskiej, którego pomysł przez nią z kim innym ułożony (który jeszcze o większą tajemnicę uprasza) przyłączam tutaj.

Idzie im o to, żeby choć kilku znakomitych ten adres podpisało, bo tu w Rzymie dziwią się bardzo, że zewsząd przychodzą adresy, a z jednej Polski nie. Dotąd parę listów tylko od Polaków przyszło, jeden od emigranta jakiegoś i 100 fr., to przynajmniej pocziwy człowiek. Nie mogłem dowiedzieć się nazwiska, ale coś mi się zdaje, że to musiał być Chełchowski. Jeżeli wiesz, napisz, a zresztą dowiem się o tym w końcu, jeżeli tylko podpisał swe nazwisko. Wracając do adresu, którego pomysł przesyłam, niezły, choć można coś poprawić, lecz wogóle wcale niezły (dobra myśl jest, że Polska chciałaby na tę chwilę zmartwychwstać, żeby pomóc Papieżowi, choćby potem znowu zstąpić miała do grobu).

My od siebie podaliśmy adres do Papieża. Przesyłam go Ojcu Hieronimowi, ale nie w liście do niego tylko osobno przy tym liście, który adres będziesz łaskaw zapieczętować ze swoim jakim listem do Ojca i z moim, który tu przyłączam i tak odesłać. Do adresu do Papieża trzeba wciągnąć ks[ięcia] Czartoryskiego. Trudno jemu dawać do podpisu jaki inny, ale gdyby chciał tedyby dobrze było, boby za nim może się więcej podpisało. Zresztą może lepiej by było, żeby on sam od siebie pojedynczo (z synami swymi) takowy adres przesłał do Ojca Św.[iętego]. Tobo było godnie, pięknie, a dla naszej sprawy bardzo pożytecznie, szczególnie przed Bogiem. Osobny adres od tych, co się nazywają katolikami w emigracji, byłby dlatego stosowniejszy, żeby nie jeden podpisał co by może nie podpisał się na adresie, na którym byłby ks.[iężę] Cz.[artoryski].

poważanie. Była zaprzyjaźniona ze zmartwychwstańcami i była ich protektorką. Zmarła w Rzymie 11 sierpnia 1886 r.

Teraz przechodzę do innych rzeczy.

2°/ O. Cerini już zapewne wrócił do Rzymu, ale go jeszcze nie widziałem. W oktawę Trzech Króli, kiedym się o niego pytał w klasztorze jeszcze nie był wrócił, i nie mogłem tedy z nim mówić o rzeczach dotyczących się O. Ventury.

Posyłam list do niego, który przyniesiono. Może jego pocieszy, że szlachta rzymska bardzo się pięknie znalazła. Na owym adresie podanym w jej imieniu do Papieża podpisała się niezmierna większość, prawie ogół, bo na 150 osób było sto trzydzieści kilka podpisów, i tylko 11, drudzy najwięcej powiadają że 16 odmówiło (Doria wymawiając się że ma dobra w Genui, Torlonia bankier (!!!) drugi Torlonia, jego syn Duca di Poli, Massimo i jego syn Duca di Rignano, i Ruspoli są głównejsze figury, nie wiem z pewnością czy i nie Cajetani). Na balu ambasadora francuskiego nikt ze szlachty rzymskiej nie był. Z Kardynałów tylko Antonelli i Silvestri (austriacki). Donoszę to szczególnie dla wiadomości O.Ventury. Ale mieszczaństwo źle usposobione, zrobiło kilka dni temu, tuż koło nas na Corso manifestację, zebrało się z 1000 ludzi około Ave Maria i krzyczeli vivaty i abasso. Smutno i smutno!

3°/ Mimo groźby nie przysłania Encyklopedii śmiem powtórzyć moje naleganie, zawsze jeszcze rachując naTwoją dobroć, mój dobry Ojciec Aleksandrze, i na obecność Twojej siostry w Paryżu, którą bardzo, a bardzo uprzejmie pozdrawiam.

4°/ Przypominam wiadomości dla pani Poniatowskiej.

Kłaniam [się] wszystkim. Ojcu Józefowi szczególnie się przypominam.

Brat i sługa w Panu Jezusie, ks. Piotr

76. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 923)

Rzym, 31 stycz.[nia] 1860 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

1/ Przypominam naprzód, a raczej upominam się o przysłanie rekomendacji Arcybiskupa paryskiego, bo ta jedna wstrzymuje wniesienie sprawy do Kongregacji.

2/ Pani Horwatt w swoim liście który mi niedawno przysłał wraz z dokumentem Arcybiskupa Żylińskiego pisze, że posyła przy tym także 8 dzieł starych polskich. Co się z nimi stało, lub co się dzieje?

3/ Powiedz jeśli łaska, że się widziałem z Duchesse Fleury Ojcu Venturze, i że mu kłania się po swojemu, bo jak wiesz dla O.Ventury ma szczególne obowiązki i uczucia. Bardzo chora i nic pisać nie może, nawet często ani mówić. Dlatego nie pisze. Szuka księdza dla siebie, który by u niej mieszkał i czytał jej msze [św.], i służył za rodzaj pomocnika i sekretarza; tylko już poważnego i rozważnego. Może co wiecie o czym podobnym?

4/ Do tego żądania, które w przeszłym liście od ks.[iężnej] Odesalchi zaniósłem, przychodzi list jej, który dziś dopiero posyłam, bo go przysłała w sobotę już po wyekspediowaniu kuriera. Dodaję do tego listu, że mógłbyś go użyć przed ks[ięcia]. Czartor.[yskiego], który jak mi się zdaje bardzo dba o kogokolwiek z Branickich. Można by przeczytać mu to, co ona tam o nim pisze i tym sposobem może go z ukosa pobudzić.

5/ Jak to pozory mylą! Owe podwójne jednakowe tomy w dziełach Ligorego nie przypadkiem ale umyślnie były takie. Albowiem w egzemplarzu który z sobą zabrał ks. Jan, były przeciwne dwa tomy

jednakowe. Otóż ten egzemplarz później wysłany jest dla jakiegoś innego księdza; ale ks. Jan korzysta z tego i sprowadza w tym egzemplarzu dwa jednakowe tomy przeciwne swoim tak, że jeden ze swoich do tego egzemplarza włoży, a drugi z niego wyjmie dla siebie i oba będą kompletne. Proszę mu tedy nie odbierać tego tomu, ale mu posłać. Zresztą ja wkrótce będę mu musiał drugą pakę posyłać, więc można do tamtej zaczekać.

6/ Posyłam dwa egzemplarze Encykliki ostatniej Papieża, którą przeszłego piątku (27 stycz.[nia]) rozesłana była wszystkim Biskupom. Może jej jeszcze nie macie. W każdym razie dla wiadomości. Jeden egzemplarz dla O. Aleksandra, a drugi dla O. Ventury. W sobotę za wcześniej było, abym mógł ją dostać. Proszę zarazem O. Aleksandra aby się O. Venturze pięknie ode mnie pokłonił.

7/ List do O. Przełożonego, czyli raczej do pana Dominika Kajsiewicza⁴⁴, proszę tam odesłać, jeżeli jeszcze tam jest. Jeżeli już wyjechał, tedy proszę rozpieczętować, są tam dwa listy. Więc list do O. Przełożonego odesłać tam, gdzie będzie, a list do pani Ogińskiej wsadzić w inną kopertę i zaadresować znowu do pana Dominika Kajsiewicza. O tę ostatnią łaskę proszę koniecznie, boby mógł inaczej list ten do pani Og.[ińskiej] zaginąć.

Adres Ojca Przeł.[ożonego] w Wiedniu jest; chez Mr. l'abbe Maniewski, Schotten Castey, 115. a Vienne (Autriche). A teraz żegnam najuprzejmiej i owej paki książek oczekuję, ale całej, całutkiej - jeśli łaska!!

Brat i służa w Panu Jezusie ks. Piotr

⁴⁴ DOMINIK KAJSIEWICZ (1786-1872)– ziemianin z okręgu mariampolskiego, ojciec ks. Hieronima Kajsiewicza CR.

77. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 924)

Rzym, 7 lutego 1860 [r].

Drogi mój Ojcie Aleksandrze,

Byłem wczoraj u Ojca Cirino, ale go nie zastałem, czego bardzo żałuję, bo dziś przed listem tym nie mogłem być u niego. Spodziewam się wszelako że ten list który w sobotę do Ojca Ventury posłałem, dał mu potrzebne od Ojca Cirino wiadomości. Z listu Ojca Karola wziąłem cały rachunek w nawiasy obrączkowe, jako niepotrzebny, nic o tym nie mówiąc: bo $2 \times 4,70 = 9,40$, a skudów 9,40 jest franków 50,55 tak samo jak wypisałem pani Thayer; a nie wchodząc ile to złp. dość będzie, jeżeli odda franków tyle, ile wskazano.

Dla pamięci upominam się raz jeszcze o świadectwo arcybiskupa paryskiego. Tutaj wszystko głucho, spokojnie, zamyślono, poważnie niemal uroczyście!

Z owej manifestacji wieczornej - una ragazzata, dzienniki zrobiły un mostro - to nic nie było; ale nie dlatego już jest dobrze.

Pan Jezus z nami.

Brat i sługa ks. Piotr

78. List do pani Skrzyneckiej (ACRR 3639)

J. M. J.

Dzień Zwiastowania 1860 roku.
12 poniedz.[iałek] Duphet.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Przezacne Panie,

I ja też w dniu 8 lutego modliłem się w sposób szczególny, przy Mszy świętej, za duszę i Wam i nam drogą; lecz nabożeństwo uroczyste odbyliśmy dopiero w rocznicę bitwy Grochowskiej. Po obu stronach ołtarza, w pośród chorągwi polskich jaśniały po raz pierwszy nowego układu stare herby polskie. Na tarczy jednej czerwonego pola, białymi promieniami w roztrój rozdzielonej, a ku dołowi kończatszej [sic], były trzy herby: u góry na prawo orzeł polski, na lewo pogoń litewska, a ku dołowi Michał Archanioł, herb to Kijowa na herb Rusi wzięty, wszystkie zaś trzy herby, środkową krągłą tarczą Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej, w herb jeden wszech Polski związane. Na osobnych tarczach, laurem uwieńczonych, wypisane były bitwy Hetmana naszego. Msza z powodu święta ś.[w.] Macieja nie mogła być żałobna, lecz będąc Mszą Apostoła i męczennika, odpowiadała uroczystości apostolskiego i męczeńskiego narodu i modlitwom za duszę polskiego wodza, którego żywot był z wielu miar apostolskim, a nawet męczeńskim. Przy Mszy świętej, uczniowie szkoły polskiej, Batiniolską zwanej, w polskich barwach, i u ołtarza służyli, i rzewnym chórem śpiewali rzewne pieśni polskie. A żałobna obecność wszystkich Polaków, co są w jaki bądź sposób ozdobą narodu, świadczyła znów żalowi narodu całego.

Co mi Bóg dał powiedzieć na pochwałę wiernego sługi swojego, to racz nie przyjąć jako wyraz współczucia mego. I darujcie, że dla

zbudowania bliźnich i dla chwały Bożej ośmieliłem się przy tej mowie wydrukować list Wasz obejmujący szczegóły śmierci Hetmana naszego, której nikt wierniej, a tym samym tkliwiej opisać nie mógł. Lecz dla dopełnienia mowy mojej, dobrze by przy niej wydrukować listy moje do Was, a szczególnie Wasz do mnie, obejmujący szczegóły o śmierci jego, której nikt wierniej, a tym samym tkliwiej opowiedzieć nie mógł, pozwólcie więc na to pokornie Was proszę i dla zbudowania bliźnich, i dla chwały Bożej. Droga przed oblicznością Pańską śmierć świętych Jego, mówi psalmista - słuszna więc by ją opowiadać, a w tym też jedyna po stracie drogich nam pociecha. Tę dał Wam Bóg najobficiej, za co Mu z Wami dziękuję, z Wami się i za Was modląc. Z najgłębszym uszanowaniem pokorny w Chrystusie.

Wasz Sługa

79. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 926)

Rzym , 18 lut.[ego] 1860 [r].

Drogi Ojciec Aleksandrze,

Nic nowego. Ale we wtorek będzie może co do doniesienia. Więc do wtorku. Za świadectwo kardynała dziękuję.

Brat i sługa ks. Piotr

80. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 927)

Rzym, 21 lutego 1860 [r].

Mój drogi Ojciec Aleksandrze,

Księżna poleciła powiedzieć mi Tobie, że nie może oddać listu O. Ventury Ojcu Świętemu z powodu męża etc. Złożyła ten list na moje ręce ale odpieczętowany, bo na kopercie było S. O.; więc rozumiała, że ma prawo odpieczętować; zresztą powiada, że w każdym razie miała to prawo, bo nie można nikogo używać, a więc ani jej za ślepego pośrednika w rzeczy, która może odpowiedzialność za sobą pociągnąć. Nie miała tedy skrupułu tego listu przeczytać i znajduje, że jest poważny i właściwy, ale że tym bardziej po przeczytaniu nie może się go podjąć, bo byłaby wmieszana do odpowiedzialności pewnej, a przynajmniej wspólności tam, gdzie mąż jej zgoła żadnej nie pozwala. Powtarzam to, co mi kazała Tobie powiedzieć. Zresztą nie piszę tego wprost do Ojca Ventury, bo ja tu tylko jestem machinalnym pośrednikiem między Tobą a księżną.

Dodaję tylko, że list spoczywa u mnie. Przepraszam, chciałem go u siebie zatrzymać do dalszych rozkazów Ojca Ventury, ale nie widzę tego żadnej potrzeby. Przesyłam go tedy na powrót tak jak mi było oddany przez księżną; bo jeżeli O. Ventura zechce nazad wrócić, nic nie będzie kosztowało jego powtórne przesłanie, ani nawet na czasie nic się nie straci; a można przypuścić, że teraz dowiedziawszy się z mojego przedostatniego listu, iż kard. Marini jego projekt Ojcu Świętemu przedstawił, zechce zapewne zaczekać jaką odpowiedź na tamtą rzecz może odbierze.

Proszę przy tym serdecznie pokłonić się Kochanemu Ojcu i złożyć moje uszanowanie.

Więcej nie mam czym dzisiaj pisać. Czekają już od dawna na list; do soboty tedy proszę tylko odesłać list do Ojca.

Ręce całuję i modlitwom się polecam.

Brat i sługa ks. Piotr

81. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 928)

Rzym, 25 lutego 1860 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Księżna Odescalchi była mi oddała Twój adres do Ojca Świętego wraz z prośbą, abym Ci wypisał racje dla których nie chce i nie może podać go Ojcu Świętemu. Po jej odejściu przyszło mi na myśl, żeby słuszniej było, aby ona sama Ci odpisała i dlatego nie odesławszy Ci tego adresu przesłała pocztą, poszedłem do niej, aby na nią całą rzecz zwalić. Tym bardziej to mi się zdawało stosownym, że kiedy już raz użyłeś jej za pośrednika w tej rzeczy, wypadało aby ta cała rzecz między wami się odbyła. Ale księżna nie chciała tego uczynić powiadając, że ją bardzo wiele kosztuje pisanie i odwołując się po części do swego pierwszego listu. Widząc, że nic nie wskóram podjąłem się tedy odesłać Ci ten adres w jej imieniu, a ponieważ jej powody są te same prawie co i nasze, aby tego adresu nie oddawać Papieżowi, więc dosyć mi będzie w kilku słowach te ostatnie przedstawić Ci i prosić, abyś się wstrzymał z przesyłaniem tego adresu, aż do odpowiedzi Ojca, do którego o całej tej rzeczy napisałem.

Dwa są powody mówiące przeciwko temu adresowi, jeden ogólny a drugi szczególny. Ogólny powód jest ten, że adres nosi na sobie cechę nie manifestacji ze strony Polski dla Ojca Świętego, ale manifestacji z okazji Ojca Świętego na korzyść Polski.

Wygląda on na korzystanie z okazji, a tym samym ma coś samolubnego; zwłaszcza że sam jego koniec i jakoby sens moralny jest właśnie tego rodzaju i zostawia ostatecznie to wrażenie. Powiedziano tam, że pragniemy i spodziewamy się tryumfu Papieża, bo to będzie tryumfem Polski. Jeżeli nie takie są słowa, tedy sens i wrażenie takie jest niezawodnie. A tu tymczasem podobny akt, żeby skutek wywarł

powinien by zupełnie inny nosić charakter, charakter wyrzeczenia się i szlachetności we współczuciu. Pod tym względem piękna była myśl w owym adresie, którego Ci projekt od tejże samej osoby przysłałem: że Polska chciałaby na tę chwilę zmartwychwstać, choćby potem miała na zawsze zstąpić do grobu. To uwaga ogólna.

Szczególna zaś uwaga jest ta, że cały jeden ustęp zupełnie jest niewłaściwy i dziwna, jak się na tym mój drogi Ojciec Aleksandrze tak wcale nie spostrzegłeś. Jest to żal i kwas, i nienawiść do nieprzyjaciół, posunięta do tego stopnia, że ich nawet oskarża i potępia wtedy, kiedy dobrze czynią. Jest to ów ustęp: La Pologne nes se resignera jamais itd. itd. Dajmy nawet na to, że to prawda (choć tu trzeba rozróżnić rzeczy zupełnie od siebie różne tych, co prześladują Polskę i tych, co biegną na pomoc Papieża, to nie są te same osoby), choćby tedy mówię i tak było, czyż to tu miejsce o tym mówić i zamiast cieszenia się, że nawet nieprzyjaciele w rzeczy świętej jednakowo czują, wprowadzać naszą wrodzoną niezgodę, i że tak powiem nasze „nie pozwalam”, tam nawet gdzie się wszyscy zgadzają i przed Papieżem, który przyjmuje wszystkie głosy i mile za nie dziękuje, mówić publicznie: Ojciec Święty nie słuchaj ich bo oni Ci kłamią? Powiadam, nawet choćby tak było, czyż to właściwe abyśmy tak przeciw występowali? Zastanów się mój drogi Ojciec Aleksandrze, a pewno przyznasz, że mam rację.

Wskutek tego proszę Cię najmocniej i ja, i Ojciec Karol jako członkowie Rady i odpowiedzialni wspólnie za takie akta, i owszem w imieniu całego Zgromadzenia prosimy Cię absolutnie, abyś się wstrzymał z podawaniem tego adresu, aż do odpowiedzi Ojca Przełożonego, który zapewne niezadługo odpowie; bo w poniedziałek albo we wtorek mają o tym wiadomość otrzymać, i jeżeli się nie ociągnie to we czwartek lub piątek będziesz miał od niego odpowiedź. Nie wątpię, że nas zechcesz posłuchać. To główna rzecz, którą Ci dzisiaj miałem

do udzielenia. Wybacz, że tak na to nastaje, ale doprawdy rzecz nader ważna.

Jeżeli będziesz w tej chwili pisał do Ojca Przełożonego, tedy bądź łaskaw dodać mu to ode mnie, że po wczorajszym liście nic dzisiaj do niego nie piszę, chociażem to wczoraj przyrzekł, bo muszę na jutrzejsze kazanie [przy]gotować [się], a potrzebowałbym wolniejszej chwili, żeby z nim pomówić o tym, co zamierzałem, zwłaszcza że już godzina kuriera nadeszła; a ten list do Ciebie zabrał mi czas, jaki na list do niego przeznaczyłem. Napiszę tedy da Pan Bóg we wtorek. Jeżeli łaska, tedy może byś przepisał do niego te parę wierszy.

Kochajmy się zawsze, mój drogi Ojcie Aleksandrze i chociaż czasem (nie zawsze dzięki Bogu!), chociaż kiedy, niekiedy różnimy się w zdaniu, nie różnimy się w uczuciu i miłości nigdy i nigdy. Niechże nas Pan Jezus wspólnie błogosławi, we wspólnej zawsze miłości, a na końcu i we wspólnym rozumieniu! Pokłoń się wszystkim mój drogi O. Aleksandrze i kochaj mnie zawsze.

Brat i sługa, ks. Piotr

Powtarzam adres do Wiednia:

ks. Konstanty Maniewski, Schottenbastey, 115.

82. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 929)

Rzym, 28 lutego 1860 [r].

Drogi mój Ojcie Aleksandrze,

Dziś nic nie mam do pisania. Przyjechał tu p. Leon Rzewuski z Paryża i dał nam wiadomości o całej rewolucji między księciem

Czar.[toryskim]⁴⁵ a Wład.[ysławem] Zam.[ojskim]⁴⁶ w *Świecie Wiado-
mości Polskich*. Teraz proszę o ich przysłanie.

Przyłączam list do Ojca. Kłaniam [się] wszystkim. Ręce całuję.

Brat i sługa, ks. Piotr

83. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 930)

Rzym, 3 marca 1860 [r].

Drogi Ojczy Aleksandrze,

Powiedz, jeśli łaska Ojcu Venturze, że temu dni 3, czy 4 było zebranie kardynałów przed Papieżem, wywołane przez samych kardynałów, na którym Ci przedstawiali potrzebę reformy. Te reformy mniej

⁴⁵ ADAM JERZY CZARTORYSKI, książę (1770-1861) – znany polski mąż stanu, działacz partii arystokratycznej i monarchistycznej na emigracji. Wolnomysliciel XVIII w., wolnomularz, a zarazem głęboko wierzący katolik-chrześcijanin, który od 1845 r. zabiegał o odnowienie Unii na Bałkanach. W okresie powstania listopadowego prezes Rządu Tymczasowego, potem Rządu Narodowego. Na emigracji we Francji przywódca Hôtelu Lambert. W 1832 r. współzałożyciel i prezes Towarzystwa Literackiego Polskiego w Paryżu; od 1838 r. Biblioteki Polskiej w Paryżu; od 1854 r. Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Przez przeszło czterdzieści lat podtrzymywał zainteresowania sprawą polską w kregach dyplomatycznych Europy. Por. *Polski Słownik Biograficzny*, t. IV, 1938 r. *Leksykon Historii Polski*, WWP, W-wa 1995 r.

⁴⁶ WŁADYSŁAW STANISŁAW ZAMOYSKI, hrabia, gen. (1803-1868) – polityk, oficer Armii Królestwa Polskiego, adiutant gen. J. Skrzyneckiego w powstaniu listopadowym 1831 r. Na emigracji najbliższy współpracownik A. J. Czartoryskiego, współtwórca polityki Hôtelu Lambert w duchu konserwatywno-klerkalnym. Por. *Leksykon Historii Polski*, WWP, W-wa 1995 r.

więcej, ile się zdaje były projektowane w sensie podobnym do projektu O.Ventury. Kardynał Marini miał w tym czynny udział. k.[ardynał] Wiseman był tym, który mówił w imieniu kardynałów. Ojciec Św.[ięty] odpowiedział, że kiedy on na początku panowania wnosił sam reformy, tedy kardynałowie byli przeciwni; a teraz sami kardynałowie wnoszą reformy, kiedy on nie uznaje za potrzebne. Oświadcza tedy, że rady tej nie usłucha. Taka miała być treść wszystkiego. Słyszałem z dosyć pewnego źródła i nie mam przyczyny powątpiewać.

Nb. Mówiąc o O. Venturze przypominam, że nie mamy jeszcze jego dzieła „Du pouvoir politique” gdzie jest treść konferencji w Tulieriach mianych. Mamy następne: „Du pouvoir public”. Prosimy tedy o tamto pierwsze do owej paki. A spodziewam się w tej pace mieć dużo papieru i kopert, i atramentu fioletowego. Bo tego „petit vertu” jest jeszcze dosyć i ten list jest nim pisany.

Proszę się pokłonić p. Grocholskiej. Przez Józefa Zalewskiego dowiedziałem się, że jest w Paryżu, bo o niej ks. Aleksander nic nie pisuje.

Adres ks. Czartoryskiego oddałem mgrowi Fioramonti⁴⁷, sekretarzowi, najlepsze pośrednictwo i dziś wieczorem będzie u Papieża. Zresztą tą razą spodziewam się, że będzie miał odpis. Mgr. Fioramonti dał mi wiedzieć, że i my, (t. j. nasze Zgromadzenie) będzie miało odpis od Papieża. Tym bardziej trzeba nam będzie osobiście zaniechać udziału w innych adresach.

⁴⁷ FIORAMONTI, monsignore, sekretarz papieża Piusa IX w dziale pism łacińskich. Był w bliskim kontakcie z O. Piotrem Semenem CR.

List do Zaleskiego⁴⁸ Bohdana mieści w sobie weksel na 1200 fr.
Więc go polecam osobliwszej pieczy.

Żegnam, ręce całuję, modlitwom się polecam.

Brat i sługa ks. Piotr

84. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 931)

Rzym, 6 marca 1860 [r].

Drogi Ojciec Aleksandrze,

Dziś tylko to doniosę, że adres ks[ię]cia był w sobotę przedstawiony Ojcu Świętemu i że go O.[jciec] Ś.[więty] mile przyjął. Nazajutrz była u niego ks[ię]żna Odescalchi i dowiedziała się od niego samego, że był kontent z tego adresu. Ona zaś dodała jeszcze, że ks[ię]żę mówił od siebie Cesarzowi za Papieżem, co Papieża tym bardziej dobrze usposobiło dla ks[ię]cia. Dzisiaj byłem u Sekretarza papieskiego mgra Fioramonti, który adres przedstawiał był w sobotę Oj-

⁴⁸ JÓZEF BOHDAN ZALESKI (1802-1886) – poeta, działacz emigracyjny; uczestnik powstania listopadowego. Po klęsce tego powstania przebywał we Lwowie, gdzie zaprzyjaźnił się z majorem Józefem Zaleskim. Od 1832 r. na emigracji. W swej poezji zawarł barwny obraz przeszłości Ukrainy; autor wierszy religijnych, sielankowych, wspomnień, przekładów, a także szerokiej korespondencji z pierwszymi zmartwychwstańcami. Przebywając w Paryżu zaprzyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem, należąc na równi z Bohdanem Jańskim do jego najbliższego grona. W grudniu 1834 r. był jednym z założycieli bractwa religijnego pod nazwą Braci Zjednoczonych. Józef Bohdan Zaleski żywił cześć dla religijnego dzieła Bohdana Jańskiego, wspomagał go materialnie, organizując tę pomoc wśród rodaków w kraju i na emigracji. Adam Mickiewicz widział w Józefie Bohdanie Zaleskim „niezaprzeczenie największego ze wszystkich poetów”.

cu Świętemu. Powiedział mi mniej więcej to samo, że Papież sam adres odpieczętował i czytał go, i kazał odpisać, i dodał mi, że inne pomijając pośpieszy na ten odpisać. Proszę Cię mój drogi księże Aleksandrze bądź łaskaw zakomunikować to księciu, bom pewien, że go to pocieszy.

A teraz między nami mówiąc powiem Ci, że czytałem ten adres właśnie dzisiaj, w ogólności przyzwoity jest i dobry, i doskonale się stało, że go książe napisał; tylko znajduję, że zanadto w nim się przebiega polityka cesarska i nie bardzo poświęcenie się dla Stolicy Apostolskiej. Ale co robić powtórzę to co mgr. Fioramonti powiedział; „Qui non est contra Vos, pro Nobis est!”. Niech i to Pana Boga chwali.

Wyjeżdża stąd za dni parę, statkiem niedzielnym pan Leoncjusz Rzewuski do Paryża. Przez niego odeślę ów spis zbyteczny Encyklopedii du XIX siecle, aby zastąpili brakującym. Dziś nic nie piszę innego - do soboty.

Brat i sługa, ks. Piotr

85. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 932)

Rzym, 10 marca 1860 [r].

Drogi Mój Ojciec Aleksandrze,

Ach! Pierwszy list, co się tak zaczyna - ale prawdziwie jest czego wołać - ach! Co też mi za ambaras sprawił O. Aleksander tym listem Ojca Ventury! Co ja teraz z nim pocznę? Rzecz była taka prosta oddać go na powrót Ojcu Venturze, skoro księżna go zwróciła. Wszystko spadało na księżnę, a księżnę ratowała najpotężniejsza racja, to jest: powaga męża. Czyż ks. Aleksander nic nie uważał na tę rację, która wszystko mówi? Píše mi ks. Aleksander, że nie chciał dawać li-

czego wyobrażenia o rozumie albo o sercu księżny. Nic wcale takiego nie groziło, powaga przeciwna męża nie tylko wszystko tłumaczyła, ale wszystko usprawiedliwiała i pochwalała. Jedna tylko rzecz wypływała z tego, to jest że O. Aleksander posyłając list księżnie nie znał jej położenia i stosunków, ale łatwo można było przyjąć na siebie, bo niezajomość grzechu nie stanowi. ks. Aleksander często mi po przyjacielsku niepraktyczność zarzuca, a ja się za to wcale nie gniewam, bo w tym nie ma grzechu, i inaczej by mi tego ks. Aleksander nie wyrzucał. Więc i dla siebie samego mógł się być odważyć przyjąć to na siebie, i tak by była się załatwiła ta rzecz niczym kosztem chyba ks[ię]cia Odescalchi, który by się był za to nie gniewał. A teraz co począć? Ja nie mogę oddać tego listu, ani żaden z naszego Zgromadzenia, bo to jest kompromitować Zgromadzenie wcale niepotrzebnie i nie tylko bez potrzeby, ale bez użytku dla nikogo, bez skutku żadnego nawet bez żadnej uczciwej chwały z poświęcenia się i oddania się na ofiarę. Myśli Ojca Ventury były przedstawione Ojcu Świętemu, ten list nic nowego nie dodaje po ostatnich wiadomościach jakie dałem, wiesz że niemal całe grono kardynałów o podobne rzeczy Papieża prosiło, a Papież odmówił; i po tym wszystkim ten list podawać? Jeszcze, żeby sam pisarz go podawał, toby mu można jakkolwiek przebaczyć powiadając jednak, że dziwnie wierzy w moc słów swoich, jeśli po takich próbach myśli, że jeszcze on jest potrzebny, i że coś pomoże. Ale żeby trzecia osoba tak za niego postąpiła, tedy już nie wiem gdzie szukać by trzeba przyczyny jakiej na jej wymówkę. Tu dopiero niepraktyczność, po prostu powiem nierozwaga i nierozsądek.

Mój drogi księżu Aleksandrze jesteś człowiekiem uczuciowym, co wcale nie jest na Twoją naganę. Ale powinieneś wiedzieć o tym, i trzymać uczucie na wodzy. Wszak nam rozsądek jest dany na przewodnika. Niekiedy i uczucie sędzi i rozumuje, i zdaje mu się, że bardzo rozsądnie. Otóż dla człowieka uczuciowego, to ma być pierwszym

prawidłem: żeby rozumowania uczucia nie wziął za rozumowanie rozsądku.

Wiem, że mi to przebaczysz co piszę i nie weźmiesz za żaden morał natrętny, ale za głos przyjaźni. Szczerze Ci mówię mój Ojcie Aleksandrze, że się nie dosyć bronisz od Twego uczucia. Ono to Ci nieraz dyktuje rzeczy, których by Ci zimna przed Bogiem rozważa nie podyktowała, jak ów ustęp np. w adresie do Papieża, o którym przesłałam raz pisałem. A wierzej, że takie rzeczy, prócz tego że są niedoskonałe i nieporządne przed Bogiem, wiele nam szkodzą; szkodzą naprzód Tobie samemu, o co możesz nie dbać; ale szkodzą Zgromadzeniu całemu, o co powinieneś dbać koniecznie. Wierzej mi, że tak jest. A mówię wierzej, bo wiem, że tego nie widzisz przeszkadza Ci to samo właśnie uczucie. Ale dla miłości i zgody wspólnej wierzej nam, którzy Ci to mówimy.

Wracając do listu nie wiem, co teraz z nim zrobić. Jedną by tylko rzecz zostawiła, wrzucić na pocztę. Ale czy dojdzie? Dla mnie to wszystko jedno czy dojdzie, czy nie dojdzie, dla powyższych przyczyn. Ale ponieważ ten list jest własnością ojca Ventury, którą on Tobie porucił, więc go trzymam na Twoją dyspozycję. Moim zdaniem dziś jeszcze jest, aby go wrócić ojcu Venturze, zwalając wszystko na księżnę, a tam za nią na księcia. Powiedz jemu nie czekając, że księżna list mnie oddała, i że leży u mnie na jego dyspozycję, ale że ja nie mogę wziąć na siebie jego oddania. Kiedy mogłem, to to chętnie czyniłem i sam oddałem list ojca Ventury kardynałowi, jak to o. Ventura pamięta, bo mu sam o tym pisałem, ale w dzisiejszych okolicznościach nie mogę ani *directe*, ani *indirecte* oddawać tego listu, chyba na pocztę wrzucić, albo oddać osobie zaufanej o. Ventury np. ojcu Cirino, albo odesłać. Oto historia listu.

Czyż nie ambaras? I czy skończywszy nie wypada znowu zawołać: ach. ach, ach!

Ale to wszystko niech będzie z korzyścią dla naszej wspólnej przyjaźni i miłości - niech nas nic nie różni a wszystko, to nawet co przeciwne się zdaje jednoczy i kojarzy! Powiedzmy pfe! diablowski, siewy kółu, a Alleluja Panu naszemu i Jego świętemu w nas Zmartwychwstaniu! Ks. Karol donosi, że pieniądze od Józefa Zaleskiego⁴⁹ odebrał, a listy przyłączone dowodzą, że odpisuje. Przyłączam dla Ołaja notatkę co do paki. Donoszę że przez Leoncjusza Rzewuskiego, który dziś do Paryża wyjeżdża posyłam jeden fałszywy poszyt Encyklopedii XIX wieka, aby mi za to dali prawdziwy. Napisali na wierzchu, że to trzeci poszyt, a to czwarty, który mam prócz tego. Powinni dać prawdziwy trzeci, od Ała do Alo. Proszę o mały dodatek do paki tamże wskazany. Polecam się modlitwie i sercu.

Brat i sługa ks. Piotr

86. List do O. Aleksandra Jelowieckiego CR (ACRR 933)

Rzym, 17 marca 1860 [r].

Mój najdroższy Ojcie Aleksandrze,

Gdybym Twój list ostatni był otrzymał przed moim ostatnim, tedy byłbym mego nie pisał, t. j. byłbym napisał inaczej. W moim liście przypuszczałem, że mnie może posłuchasz i zwrócisz uwagę na moje uwagi, dlatego odważyłem się pisać Ci list podobny. Teraz przepraszam Cię za niego, bo widzę że nie jesteś w usposobieniu słuchać

⁴⁹ JÓZEF ZALESKI, major, przyjaciel Józefa Bohdana Zaleskiego. Na początku 1835 r. wstąpił razem z Józefem Bohdanem Zaleskim do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Paryżu, z którego obaj jednak wystąpili w 1837 r.

uwag; i owszem, że je bierzesz za złe; więc naturalnie muszę Cię przeprosić za to, że się niewcześnie z nimi wybrałem i muszę już teraz milczeć. W takim zbiegu okoliczności nie wypada mi nawet bronić się od tego, co nazywasz niegodziwością, a co po prostu było rzeczą prawą i sumienną. Może da Pan Bóg, że się kiedyś zrozumiemy, i lepiej tedy wszystko odłożyć do owych szczęśliwych czasów; a tymczasem oddać rzecz Panu Bogu i miłości wspólnej, nie ranić powtarzaniem swego zdania i broniem go od zarzutów.

Dwóch tylko rzeczy z Twego listu nie mogę pominąć bez odpowiedzi. Pierwsza jest Austromania, którą zarzucasz. Prawdziwie widmo i mrzonka. Nikt lepiej nie widzi, jak rzeczy stoją smutnie w Austrii i dla nas, i dla Kościoła. Mój pobyt w Austrii jeszcze mi bardziej oczy otworzył, szczególnie na rzeczy kościelne. Nikt nad tym więcej nie boleje. Więc po co tu zarzucać Austromanię? To jest zupełnie niesłuszny i płochy zarzut, urosły z jakichś niedowarzonych posłuchów i gawędek. Że ktoś posłyszał, że powiedziałem przed przeszłą wojną że Austria może wygrać, to już mnie dlatego robić Austromanem, to jest człowiekiem przepadającym za Austrią i poświęcającym temu bałwanowi prawo i sprawiedliwość? To tak sądzi tylko ten, który chce drugiego potępić per fas, i nefas, bo mu tak miło lub tego potrzeba. Ale miłość i chrześcijańska, i braterska Ojca Aleksandra dla mnie żadną miarą takich rzeczy o mnie przypuścić nie może i nie powinna, i pewno w głębi duszy nie przypuszcza. Jużci pewno nie przypuszczasz, że jestem kadzielnikiem jakiegoś austriackiego ministra lub gubernatora. Po cóż tedy te zarzuty? One tym bardziej niedobre, że jeżeli przed obcymi się wydadzą, tedy im każą myśleć doprawdy że tak jest, i będziemy winni własnemu bratu sławę przed ludźmi głupią a nie zasłużoną.

Zmiłuj się, porzuć raz na zawsze te zarzuty drogi mój Ojcie Aleksandrze i bądź pewien, że nikt z nas nie chce być i nie jest Austromanem.

Ale też z drugiej strony tym samym prawem i z tego samego powodu nie powinien z nas nikt być ani gallomanem (mówię tym wyrazem by innego nie używać) ani demokrato- ani arystokrato-manem. Żadna mania niech do nas nie wchodzi. I to jest, co tak proszę, abyś zrozumiał. Czyli raczej na dzisiaj nie proszę, abyś w to wchodził, bo byłoby to rozpoczynać to, co sobie od początku zabroniłem na dzisiaj, wznowiać rozprawę, którą niewczesnie jak widzę w przeszłych listach wszcząłem; więc na dzisiaj proszę tylko przyjąć tę moją protestację, że nie byłem i nie jestem i nie chcę być Austromanem.

Druga rzecz przeciwko której muszę słowo powiedzieć jest ta, że twierdzisz iż między sobą a Ojcem Św.[iętym] nie uznajesz żadnych pośredników, jak ich nie uznaje prawo kanoniczne. Rzecz nie tak się ma, ale przeciwnie. To jest że między Ojcem Św.[iętym] a Tobą nie ma pośredników, to prawda; i gdyby Ojciec Św.[ięty] chciał Ci co rozkazać, to nie potrzebuje nikogo pośredniego. Ale między Tobą a Ojcem Św.[iętym] inaczej rzecz się ma. Gdyby każdy zakonnik mógł od siebie rozpoczynać i działać, i pisać do Ojca Św.[iętego] cóż by to było? I jakie by o takim Zgromadzeniu miał wyobrażenie Ojciec Św.[ięty]? I gdyby taki zakonnik niedorzeczności robił i pisał (bo wszystko trzeba przypuścić), czy myślisz, że Ojciec Św.[ięty] zakonnika by upomniął, czy też raczej przełożonego, mówiąc mu: co to pozwalasz robić twoim zakonnikom? Tym bardziej, że te rzeczy, w których się udajesz do Papieża nie są osobiste, ale publiczne, i że się koniecznie wiążą z całym Zgromadzeniem, i Zgromadzenie odpowiedzialnym czynią za głos członków. Ta prosta sprawiedliwość względem Zgromadzenia nakłada hamulec członkom na ich sumienie i oszukują się, jeżeli inaczej myślą.

Oto, co Ci miałem napisać mój drogi Ojcie Aleksandrze z powodu Twego ostatniego listu. Zresztą kochajmy się zawsze i niech nic nie zrazi z obopólnej miłości.

Polecam się sercu Twemu i modlitwom.

Najoddańszy w Chrystusie Panu ks. Piotr

Nb. Proszę, żebyś te wszystkie listy był łaskaw pokazać Ojcu Hieronimowi za jego przyjazdem. Dlatego nie powtarzam mu moich argumentów, ale do tych listów odsyłam. Mówię o trzech ostatnich włącznie z dzisiejszym. Winszuję serdecznie imienin. Na liście Chełchowskiego proszę kazać adres położyć.

87. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 934)

Rzym, 20 marca 1860 [r].

Drogi mój Ojcie Aleksandrze,

Patrzaj na jakich papierach rozmaitych a siwych listy muszę pisać; a to dlatego, że paka nie przychodzi! Czekam odpowiedzi na mój list ostatni. Dziś nic nie mam do dodania.

W Rzymie wielkie manifestacje dla Ojca Świętego. Rzymianie porachowali się i [z]obaczyli, że ich nieskończenie więcej jest za Ojcem Świętym. Teraz co piątek zbierają się do ś[w.] Piotra na plac i do kościoła na manifestacje. W przeszły piątek ś[w.] Piotr był pełen, jak w największą uroczystość, a umyślnie wybrano dzień powszedni, żeby się nikt nie mylił, iż to nie święto, ale manifestacja. Na placu było z 700 do 800 powozów. I to dobra nowina. Szlachta rzymska śmiało staje za Ojcem Św.[iętym] wyjąwszy z 10 osób.

Kochajmy się.

Brat i sługa ks. Piotr

88. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 935)

Rzym, 24 marca 1860 [r].

Drogi Ojcie Aleksandrze,

Czekam listów od Ojca Aleksandra i wiadomości od Ojca Przełożonego, bo jesteśmy w zupełnej niewiadomości. Bardzo nam potrzeba wiedzieć, jaki jest kurs listów zastawnych w Paryżu, czy korzystny, bo od tego zależy pewna operacja dość ważna. Proszę tedy o to.

Już Ojciec Przełożony musi być w Paryżu, bo w tej chwili otrzymujemy list od Koźmiana, że 12 marca pisał do niego z Krakowa na samym wyjeździe do Kreuznach i Paryża.

Nie mam nic nowego do napisania do niego, oprócz tego com w ostatnich listach napisał. Przyłączam tylko kartkę od Matki Józefy, która nb. prosi o owe Guimpe od Sióstr de l'Assomption, bo ta którą Józef Zaleski przywiózł jest od Benedyktynek i nie może się przydać. Może to przywiezie O. Przełożony. Ręce całuję.

Brat i sługa ks. Piotr

89. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 936)

Rzym, 27 marca 1860 [r].

Drogi mój Ojcie Aleksandrze,

Przyłączam tu dłuższy list do Ojca Przełożonego. Już tam pisałem że Venillotowi powierzyłem, a on Wam odda zegarek ten któryś był łaskaw ofiarować Siostron, a który miał pokryć koszt kupna kielicha owego, co to go z sobą tu wziąłem przeszłego roku. Tu tego zegarka nie można zrealizować. Zechcesz tedy zapewne dobroć przyłączyć do dobroci i albo go sprzedać, albo przez loterię uiścić na korzyść Siostr, które bardzo są potrzebujące.

O innych rzeczach do Ojca pisałem. Czekam Twego listu jutrzejszego. Dziś tedy zapewne albo jutro list O. Ventury jakim sposobem incognito wścibię do Ojca Św.[iętego], a nie to na pocztę wrzucę.

Przyłączam list od Józefa do Bohdana. I moje najserdeczniejsze oświadczenia, ukłony wszystkim i prośby o modlitwy.

Brat i sługa ks. Piotr

Zapomniałem dodać w liście do Ojca, że Robert wystąpił od Jezuitów i na przebój idzie do Rzymu, i gwałtem chce wrócić do nas. Dla ciekawości list jego tu przyłączam. Naturalnie, że jednomyślnie jesteśmy przeciwni.

Jest tu jeden kandydat, ksiądz Włoch. Na pozór zdawałoby się nie do odrzucenia, ale zasięgnąłem wiadomości; i choć nie są niekorzystne dla niego, ale dla nas stanowczo nakazujące odrzucić. Ja mu od razu (przed tymi wiadomościami) nic nie mówiąc stanowczo odłożyłem do przyjazdu Ojca Przełożonego; ale teraz uprzedzam Ojca w ogólności, że rzecz nie jest do zrobienia, a za jego przyjazdem szczegóły wytłumaczę.

Nowy brat August Kucz, o którym pisałem bardzo dobry. Boże strzeż! Proszę to odnieść do Ojca Przełożonego.

90. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1492)

Rzym, 30 marca 1860 [r].

Drogi kochany najmilszy księże Janie,

Niechże Cię Pan Bóg błogosławi jako kapłana i wszelkimi łaskami najprzedniejszymi obdarzy i zawsze obdarza. W Dzień Zwiastowania N.[ajświętszej] P.[anny] miałem Mszę świętą za Ciebie, prosiłem o wszystko dla Ciebie. Modlili się bracia i siostry jako za jednego z pomiędzy siebie. Pewno, że Bóg dobry modlitwy wysłuchał i skutek jej ziszczać będzie. Amen.

W tej chwili wychodzi ode mnie o. Theiner⁵⁰. Przypomina swoją prośbę o wyrobienie funduszków na dalszą robotę i drukowanie Monumentów Polskich. Tom pierwszy w tym tygodniu kończy. Żeby nie przerywać pracy sekretarz[y] i kompozytorów drukarskich zacznijemy natychmiast tom drugi; ale czyni to w tej tylko nadziei, że mu fundusze nadejdą. Wszakże możesz się zgłosić do Przeździeckiego i wystawić mu potrzebę kontynuacji. Zapewne już to uczyniłeś. Czy potrzeba, żeby sam Theiner co do niego napisał? Wiem, żeś odpisał Theinerowi na jego pierwszy list w tej mierze i dałeś mu niejakię zapewnienia. Nie

⁵⁰ AUGUSTYN THEINER (1804-1874) – ksiądz, rodem ze Śląska. Profesor literatury w kolegium Propagandy, później wstąpił do zgromadzenia Oratorianów, archiwista watykański, autor i wydawca wielu dzieł naukowych.

wiem, czy te zapewnienia opierałeś na Przeździeckim, czy na innych jakich widokach i co teraz czynić wypada?

Chciej na to jak najprędzej odpisać, żeby Theiner wiedział, czego się trzymać. Powiadał mi także Theiner, że przyrzekł był dać 400 egzemplarzy, że je daje, nawet daje 450 egz. nie wiem tylko, gdzie je posyła.

Prosi nareszcie, aby mu dać tytuł i jakieś wyobrażenie o Acta Thomiciana, bo chce o nich mówić w przedmowie do Monumentów Polskich; a tu owych Actów jeszcze nie mamy, bo paka książek z Paryża jeszcze nie wyprawiona i jeżeli ją ks. Aleksander w tej chwili wyprawi, ledwie za miesiąc przyjdzie. Przyjdzie więc tedy niezawodnie później, a on tak długo czekać nie może z wypuszczeniem pierwszego tomu.

Co do nas jesteśmy zdrowi. Artykuł drugi o Rosji, czy jest schizmatyczną dopiero teraz zabieram się napisać, kiedyś w ostatnim liście napędził stanowczo do tego. Nie uwierzysz ile mam do czynienia w tych czasach, a przy tym do biegania, co mnie bardzo truci. Spodziewam się jednak, że ten artykuł w kilka dni napiszę. Kto wie, może go nawet już prześlę Tobie nie dalej jak przyszlą pocztą. Daj Boże!

Nie wiem jak zrobię, żeby na 10 maja była nowa Biesiada [rozprawa]? Będzie coś heroicznego. Ale widzę, że muszę bo mnie także o to idzie, aby Przegląd wychodził regularnie. Więcej od tej regularności zależy, niżeli się zdaje; i wielu prenumeratorów dlatego jedynie nie prenumeruje albo prenumerować przestaje, że nieregularny. Cóż czynić z ludźmi? Słyszę, że w Galicji liczba się powiększa. A to, że się z Litwy zgłosili wielce i wielce mnie cieszy. Tam bardzo potrzeba Przeglądu, i tam on wiele dobrego może uczynić. A czyś wystąpił przeciwko Odyńcowi i Consortes? Numeru owego z 185 g (5 i 6) gdzie moja Biesiada „Rabbi” jak nie ma tak nie ma. Czytałem ją w numerze przysłanym generałowi Szymanowskiemu.

Nb. Generał Szymanowski już więcej prenumerować nie chce, bo znajduje, że wystarczyć nie może z pieniędzmi. Jeszcze dotychczas nie zapłacił za 1859. Nie zapłacił jeszcze i Poniatowski, ale ten zapłaci niezawodnie. Jeden co zapłacił to Łubieński i to za 1860, bo za 1859 powiada że już Tobie zapłacił. Tyle tylko było przychodu księgarskiego na Twój rachunek.

Przybył też ów nauczyciel z Kurnika. Poczciwy człowiek, ale strasznie zaniedbany. Ojciec Przełożony widział w nim przymioty niektóre, których zdaje się, że w nim nie ma. Bieda z półkształconymi, albo ćwierć ukształconymi. Ale że zdaje się być dobra w nim wola, więc może pójdzie. Nic jednak o nim ręczyć nie można. Przeciwnie młody Kucz (lat 17) zapowiada dobre i zdolne subjectum. Da to Pan Bóg widzieć.

Jeżeli kiedy będziesz wyprawiał książki do nas nie zapomnij przyłączyć owe tomy Przeglądu papieskiego któreś zabrał przypadkiem z sobą i dodać te, których brakuje aż do dziś dnia tak samo oprowione.

Pamięć o ks. Respądku i o jego nieskończonej odpowiedzi mężczyźnie. Wolałbym o wszystkim zapomnieć i nic nie odpisywać, bo trudno doprawdy posiadać się wobec takiego pedantyzmu, co nic nie chce widzieć, przyznać i nauczyć się, i wobec takiego uporu, który chce bądź co bądź, a jednak mieć rację i rację we wszystkim. Ile to ja namodliłem się już do Pana Boga, aby mi dał w tej rzeczy słuszny sąd i czucie, i miarę w tym wszystkim. Jego odpowiedź tak jest zła, nielogiczna, nieskładna, a przy tym błędna, fałszywa i pełna najgrubszej niewiedomości samej rzeczy, przy fałszywym pozorze chwilowo zebranej uczoności, że gdybym użył całej broni, jaką mi daje do ręki toby na pocziwym ks. Respądku jednej pocziwej nitki nie zostało. To mnie właśnie straszy. I to jest główną przyczyną, dla której wolałbym wcale nie odpisywać. Lękam się sam skaleczyć tą tak ostrą i łatwą

bronią - skaleczyć mój sumienia w czym mego, nad ścisłą potrzebę odwetu posuwając. A jednak odpowiedzieć konieczną jest rzeczą, choćby dla honoru samego *Przeglądu* a nawet dla samej prawowierności którą *Przegląd* zachowywać powinien; dla której, jeżeli drukuje błędy i herezje (a są formalne herezje w odpowiedzi ks. Respądką), to powinien je wytknąć i odpowiedzialność wszelką zrzucić z siebie. Więc nie wiem jak to będzie. Zostawiam całą rzecz Panu Bogu.

Całuję Cię najserdeczniej mój drogi księżu Janie – pokłoń się wszystkim i daj nam znać o sobie i co tam poczynasz. Pan Jezus z Tobą. Matka Józefa modliła się też za Ciebie i modli i serdecznie pozdrawia.

Twój w Panu Jezusie ks. Piotr

91. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 937)

Rzym, 31 marca 1860 [r].

Drogi mój Ojciec Aleksandrze,

Już się pierwsze poruszenia uspokoiły i myślę, że o całej rzeczy możemy dzisiaj spokojnie mówić.

Idzie mi o to, że przecież ks. Aleksander widział jasno i sprawiedliwie w całej tej sprawie i tym zajściu jakeśmy mieli. Nie mówię już nic o liście o. Ventury. Ja do niego byłem wmieszany bez żadnej racji i bez żadnej winy z mej strony. Naprzód nic o nim nie wiedziałem, posłany został na ręce księżnej; a zatem z tego powodu nic mi do niego. Po wtóre księżna mi go przynosi, żeby odesłać ks. Aleksandrowi; ja go odsyłam; cóż tu dziwnego? Zdaje się, że to trzeba było zrobić, bo mnie nikt nie prosił, żebym go oddawał Ojcu Świętemu. Po trzecie, jeżeli chciał usprawiedliwić postępek księżn[ej], to z miłości

bliźniego. Ja bym sam tego nie uczynił, co księżna uczyniła, to jest byłbym pewno nie odpieczętował. Ale skoro ona to uczyniła, a miała pewien pozór racji, tedy wypadało ją wymówić. W ostatnim razie można było powiedzieć, że się omyliła, ale nie mówić, że to niegodziwość. Po czwarte: tym mniej można było mówić, że ta niegodziwość na mnie ciąży; bo pytam w czym? Ja o tym liście dopiero wtedy dowiedziałem się, kiedy do mnie przyniosła księżna odpieczętowany z prośbą, żebym odesłał. Ani słowem, ani radą, ani nawet wiedzą do niczego nie należałem. Po czwarte, żem go nie oddał Papieżowi, to jest nie starał się oddać, to rzecz prosta, bo mnie o to nikt nie prosił; a mnie się zdawało, że potem co zaszło o. Ventura sam go nie będzie chciał oddawać. I to przecież wyraziłem w moim liście. Po piąte: gdyby ten list był do mnie od razu przysłany i o. Ventura od razu chciał ode mnie abym go wręczył, to i tak nie byłem do tego obowiązany, boć przecie o. V.[entura] nie może na mnie wkładać obowiązków i ja sam jestem sędzią w rzeczy, która ode mnie zależy, czy mogę czy nie mogę, czy powinienem czy nie powinienem. Więc wtedy nawet mogłem być uczynić to, co uczyniłem, to jest list odesłać (tylko rozumie się, żebym nie był go odpieczętował) i wymówić się od podobnego komissu [zlecenia]. Ojciec Ventura ma tyle dróg rozmaitych, że wkładać na nas podobny obowiązek jest niedyskrecją; a jeżeli owe inne drogi i pośrednictwa odmawiają mu służby, to skądże dla nas taki przywilej, żeby na nasze słabe plecy wkładać to, czego inne mocniejsze przyjąć nie chcą? Jednym słowem mogłem to uczynić i wymówić się nawet wtedy; tym bardziej więc teraz, kiedy tak bez żadnej przyczyny i winy zostałem do tej sprawy wmieszany.

Myślę, że teraz ks. Aleksander zimniej na rzecz patrząc uzna całą słuszność mego postępowania, i to że w nim nie ma cienia winy. To samo musi uznać i o. Ventura. On za jedno mógłby się gniewać, to jest za to, gdybym był list przetrzymał, ale ja go wcale nie przetrzymałem, owszem natychmiast odesłałem; i to wina ks. Aleksandra, że całej rze-

czy nie przedstawił, jak była od razu o. Venturze. Wtedy nie miałby żadnej racji ten ostatni polecić Ojcu Aleksandrowi: Arranger le moi bien; jeżeli to powiedział, to z winy O. Aleksandra, że od razu nie objaśnił rzeczy jak ona była w istocie samej.

To zaś, że nie chciałem sam oddać listu, to za to nie może się nikt gniewać, ani O. Aleksander, ani O. Ventura. Najwięcej może powiedzieć, że źle rzeczy rozumiem, że się mylę; ale za to nigdy się nie mówi: Arranger le moi bien, ani też, że to niegodziwość, że to najniegodziwszy postępek, że to rozbójstwo rozbójnika, z którego żywi kochaną swą żonę i dziatki. To co do listu Ojca Ventury.

Teraz co do adresu O. Aleksandra ta sama jest historia. I wszystkie racje te same. Tylko przybywa jeden zarzut, jaki mi czyni O. Aleksander jeszcze bardziej bez racji i bez słuszności. Piszesz mi następująco: „Choćby i tak było jak Ojciec Piotr pisze, że między mną a Ojcem Świętym jest pośrednik, którego obejść mi nie wolno (cieszy mnie, że się na to zgadzamy), to tym pośrednikiem nie jest Ojciec Piotr, bo mi O. Hier.[onim] żadnego posłuszeństwa ani nawet odnoszenia się względem niego nie zalecił”. A czyż ja tego sam wielkimi literami do Ojca Aleksandra nie pisałem? Właśnie dlatego, że nie miałem i nie mam żadnego prawa, więc prosiłem i wystawiałem racje z mojej strony i ze strony O. Karola, prosząc i błagając, a bynajmniej nie rozkazując. A jeżeli wymagał czego bardziej stanowczo, to właśnie tego, żeby się odnieść do O. Hieronima i poczekać przynajmniej na jego decyzję. Właśnie na moje pośrednictwo, ale prawe i konieczne pośrednictwo Przełożonego.

Rzecz dziwna! Zarzuca mi O. Aleksander rzecz w której ja przeciwnie na inny zarzut zasługuję. Bo ja nie powinienem był odsyłać owego adresu O. Aleksandrowi. Odesłałem go ze zbytku delikatności, właśnie dlatego, że[by] mnie nie posądzał O. Aleksander o to, o co mnie teraz nie już posądza, ale oskarża o to mówię, że się chcę narzu-

cić na miejscu Przełożonego. Teraz kiedy lepiej rzecz rozważam, to ja bez żadnego narzucania się mogłem, a nawet powinienem był ten adres zatrzymać bo tego Reguła wymagała, aby ta rzecz była odniesiona do własnego sędziego to jest Przełożonego; bo z Reguły wypada, że podwładny bez przełożonego nie może czynić aktów publicznych mogących kompromitować całe Zgromadzenie, a tu dodam, że właśnie do Papieża najmniej to może czynić, bo o Papieża Zgromadzeniu najczęściej chodzi, i jeżeli gdzie niewłaściwe wystąpienie członka Zgromadzenia może zaszkodzić, to tu najbardziej. Z tego widzisz mój drogi ks[ię]że Aleksandrze do jakiego stopnia niesłuszny zarzut mi czynisz, i że ja zamiast narzucania się na pośrednika tak chciałem tego uniknąć, że w przeciwny grzech popadł i uczyniłem, czego nie powinienem był uczynić.

Wyznam iż mi przykro bardzo, że mnie tak niesłusznie w tym wszystkim posądziłeś, obwiniłeś, potępiłeś, i żeś nie znalazł w Twojej miłości dla mnie dosyć wyrzeczenia się własnej racji, aby widzieć mogą. Ale ten wyrzut który Ci tu czynię w zupełnej miłości i bez żadnego żalu, i jestem pewien, że nie będziesz bynajmniej sądził, abym zmienił moje dla Ciebie serce.

Przykro mi tylko, iż tak się czasem zamącis, że nie widzisz racji przeciwnej Twojego brata i przyjaciela, który bardzo sobie życzy być we wszystkim jednego z Tobą zdania, ale też prosi, żebyś i na jego zdanie zważać raczył; a szczególnie nie przypisywał mu tego, czego nie ma; i dla urojonych powodów nie powiększał nieskończenie tego nieporozumienia, które niestety za często się między nas wkrada.

Zresztą Pan Jezus i Duch Święty niech nas oczyści i prawdziwie zjednoczy. Będzie to kiedyś, da Pan Bóg dobry!

A tymczasem kochajmy się.

Brat i sługa ks. Piotr

92. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1493)

Rzym, 14 kwiet.[nia] 1860 [r].

Kochany mój księże Janie,

Co się z Tobą dzieje? I gdzie jesteś? Od chwili Twego wyświęcenia nie mieliśmy jeszcze wiadomości od Ciebie. Prawda, że się to da wytłumaczyć, ale już chcielibyśmy coś wiedzieć.

Zaczawszy od tygodnia Pasji przez cały Wielki Tydzień, aż do dziś dnia tyle miałem do czynienia, że owego artykułu drugiego o schizmie i zacząć nie mogłem. Proszę Cię, żebyś mi wierzył, iż tylko nieemożność wstrzymała mnie od uiszczenia się z obietnicy. Spodziewam się dziś go jeszcze zacząć, dołożę wszelkiego starania, żeby jak najprędzej skończyć.

Broszura Par un Gentilhomme polonais jeszcze dotychczas nie przyszła. Co to znaczy? Dodaję jeszcze, że owe numery *Przeglądu* 5 i 6 z przeszłego roku nie przyszły także, co nas mocno dziwi i prenumeratorów także.

Może teraz będę miał więcej czasu; jednakże nie obiecuję tego sobie, aż chyba po przyjeździe O. Hier.[onima], który dopiero około 1 maja ma nastąpić.

Tu u nas w Rzymie iluminacja przedwczorajsza na cześć powrotu Papieża z Neapolu w 1854 i ocalenia w 1856, magicznie zrobiła wrażenie. Było to wspaniałe widowisko. Cały Rzym trząsł się światłem, a ulice pełniutki były ludu spokojnego, wesołego, tryumfującego niejako. Kto mógł jeszcze wątpić, temu wieczór 12 kwietnia pokazał, że Rzym należy do Papieża i chce, żeby o tym świat wiedział.

Przypadkiem byłem tego wieczora w Watykanie. Powracając około 8 miałem cały ten widok przed oczyma. Jeszcze nic podobnego w Rzymie nie widziałem. Byłem głęboko poruszony, bo rzecz była uroczysta. Najlichsze, najciemniejsze zaułki, do których zdaje się nie zaszła stopa ludzka, (widywałeś je tu przechodząc nieraz) i tą razą rozjaśniały rześzystym światłem im zwykle odrażliwsze, tym bardziej teraz zachwycające. Czułeś coś nadzwyczajnego a nad miarę błogiego w tym tak niespodzianym doraźnym a jednomyślnym objawieniu się ducha dobrego ludzi dobrych, i w tym tak świetnym dowodzie, że ich tylu! To szczególne uczucie! Tylko w Rzymie mieć go można było i w Rzymie przy takim zjawisku, w którym się pokazał, że to doprawdy on: że to prawdziwy, święty, wiekuisty Rzym, stolica wiernych i miasto Boże na ziemi! I pomyślałeś sobie: gdzież jest teraz ta para setek ludzi co dni temu kilkanaście zaczęli co innego wołać na placu publicznym i to jeszcze za pieniądze, po pięć pawłów od gardła? Gdzie są ci co ich najmowali? Ach! Pewno ich tu nie ma zapewne pochowali się, aby nie patrzeć na to światło. Ale mniejsza o nich dzisiaj. To światło tak pięknie świeci, że lepiej nam myśleć o naszym tryumfie, aniżeli o ich wstydzie. Tak sobie każdy mógł pomyśleć i pomyślał, i cieszył się, że przecie prawda raz na wierzch wyszła. Istotnie zawstydzenie ludzi niepokoju i nieporządku tego wieczora było przeważne i stanowcze, i nie go w Rzymie z ich czoła nie zetrze. Ten wieczór pokazał, że Rzym jest doprawdy Papieża, a Papież może rachować na swój Rzym. Słusznie *Giornale di Roma*, kończąc swój piękny artykuł o tej manifestacji (jak i o innych poprzedzających) zamknął rzecz swoją mówiąc, że pamięć tego wieczora zostanie na zawsze nie wygluzowaną [nie wymazaną] w dziejach Miasta Wiecznego.

Mój drogi ks[ię]że Janie korzystałem i napisałem tę powyższą wiadomość tak, żeby mogła być drukowaną w *Przeglądzie*. Nie mam czasu już dzisiaj.

Brat i sługa ks. Piotr

93. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1494)

Rzym, 21 kwiet.[nia] 1860 [r].

Mój drogi księże Janie,

Co to ma znaczyć że ks. Prusinowski wydaje *Tygodnik Katolicki* jakiś? Wczoraj przysły tu dwa egzemplarze *Okólnika* jaki wszędy rozpisał jeden dla mnie, drugi do O. Hieronima, którego jeszcze tu nie ma. Jakby nas zapraszał także do swojego przedsięwzięcia. Przed przeczytaniem myślałem, że tu co dobrego, to jest myślałem, że to będzie dalszy ciąg *Wiarusa*, który by tak bardzo był pożyteczny i potrzebny dzisiaj dla ludu; aż tu przeczytawszy widzę, że to po prostu współzawodnik *Przeglądu*. Po co i na co? To mi wyjaśnisz w pierwszym swoim liście. Ja tymczasem wstrzymam się z wszelką odpowiedzią a może będzie dobrze i na zawsze z odpowiedzią się wstrzymać i nic na to nie odpisywać. Chciałem być jednak napisać do niego, żeby zmienił swój program, i żeby po prostu wrócił do *Wiarusa*. Że wtedy zrobiłby rzecz doskonałą!

Pisałeś dawniej o jakimś piśmie dla ludu. Cóż z tym się dzieje? Bo widzę, że to nie *Tygodnik*, czyli raczej że *Tygodnik* nie tamto pismo zapowiadane. Co do mnie bardzo jestem za pismem takim dla ludu, a byłbym za pismem czasowym codziennym pod tytułem świeckim, a o duchu wyłącznie i ściśle katolickim. Jakże nam takiego pisma potrzeba. To wstyd, że w całym piśmiennictwie polskim nie ma dobrego pisma; wyjąwszy naszego biednego *Przeglądu*, który nie jest i być nie może codziennym.

Mówię: naszego *Przeglądu*, żeby Ci pokazać jak go coraz bardziej kocham, i jak o niego mi idzie. Ach, wszystko czyń mój drogi ks.

Janie, żeby go utrzymać. Teraz spikną się przeciw niemu wszyscy, bo dziś dla *Przeglądu* krytyczna chwila, przesilenie. Mam przecucie, że oto następuje czas, w którym będzie czytany po całej Polsce i odbierze nagrodę za swoją długą cierpliwość i wytrwałość. To przewidując szatan będzie teraz wszelkie przeszkody mu stawiał. Ale się zawiedzie; mam nadzieję w pomocy Bożej, że go potężnie zawstydzi.

Wielka myśl roi mi się po głowie. To jest myślowego codziennego pisma katolickiego choćby skromnego z początku w niewielkim formacie. Co na to mówisz? A gdyby ono było także *Przeglądem*, jego drugą połową? Na przykład pod tytułem *Przegląd Codzienny*? Czy nie ma na to sposobu, czy ani podobieństwa? Wielkie to zadanie dzisiaj publicystyka chrześcijańska i może to Twoja część i powołanie, jak ks. Margotti w Turynie. Zresztą polećmy tę rzecz Panu Bogu. Ach jaka u Was potrzeba dobrego pisma codziennego!

Oświadczam się tak za *Przeglądem* a jeszcze nie napisałem owego artykułu drugiego o Schizmatyctwie Rosji! Miej proszę, miej cierpliwość, - tyle razy miałeś, jeszcze na dziś proszę. Może się też poprawię, to jest potrafię poprawić!

Biesiadę [rozprawę] czwartą będę starał się na 10^[go] przynajmniej pierwszą połowę, a reszta na 15^{go} bo mi trudno będzie wszystko na 10^[go].

Autor dziełka Les Ministeres Ecclesiastiques prosi bardzo o zawiadomienie o nim w *Przeglądzie* podług przyłączonego tu zawiadomienia drukowanego. Pani D. miała przyłączyć ciekawy artykuł o dziennikarstwie moskiewskim wobec Papieża, ale widać, że nie skończyła. Bóg z nami mój najdroższy.

Twój ks. Piotr

94. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1495)

Rzym, 24 kwiet.[nia] 1860 [r].

Mój drogi ks. Janie,

Przypadkiem dowiedziałem się od Spithövera, że jest jakiś pakiet książek do nas na komorze celnej. Po przyniesieniu pokazało się, że to *Przeglądy* owe, o które tyle razy upominałem się u Ciebie, t. j. 5 i 6 posyty z przeszłego roku. Pośpieszam tedy donieść o tym i przestrzec, żeby ich już więcej nie wysyłano. Że też nas nikt nie zawiadomił, że te *Przeglądy* wysłano nie przez pocztę jak zwykle, ale przez dyliżans, jako pakiet książek. Koszt zaś mniej więcej taki sam: za 9 numerów skudów 2,60. Więc nie ma wielkiej oszczędności, chybaży większą masę przesyłać. To że nas nie zawiadomiono sprawiło, że leżały nie wiem jak długo na dyliżansie i na komorze, a byłyby leżały jeszcze dłużej bez Spithövera i jego przypadkowego spostrzeżenia.

Artykuł ów o Schizmie zacząłem już i ciągnę. Proszę Cię załatwić jak możesz dziurkę, którą ten artykuł miał zapchać. Posyłam Ci oto ów artykuł zapowiedziany o dziennikarstwie moskiewskim, może on to uczyni; a tymczasem ja będę według możliwości pośpieszał. Wierz, że teraz jest czas swobodny dla nas, a dla mnie tym bardziej że O. Hieronim jutro zapewne już tu do nas zawita. Tym sposobem mam nadzieję, że więcej zawodu nie doznasz.

Będzie bieda z Biesiadą. Czy koniecznie ona Ci na 10 maja potrzebna? A gdybym ja stąd ją wysłał 15^[go] albo 20^[go]?

Kazania O. Gieromina w Paryżu magiczne wrażenia wywierać miały. Píše o nich z zachwyceniem Bohdan Zaleski do Józefa, który tu u siostry Iwanowskiej gości. Nasza osada polska tu w Rzymie dość zdrowa.

Pisze także że wstąpienie Lamoriciera do służby papieskiej przemieniło we Francji opinię publiczną. I tu bardzo ją podniosło. A i nominacja Mgra Merode na ministra wojny również dobrze przyjęta, bo mówią, że tym sposobem będzie jedność, i że tak rzecz się udać może. Mówią także że Courulle ma być mianowany ministrem policji, a Matteucci oddalony. Lamoricieri odkrył wielkie nadużycia w administracji, szczególnie w arsenalach. Podali mu wykazy zasobów daleko niższe, aniżeli były w istocie; żeby potem ową przewyżkę na nowo rządowi sprzedać. W jednym tylko arsenale (który mówią, że odbić kazał w porę niespodzianą) znalazł za 60.000 skudów więcej. Włosi Włochami! Wszystkich starych generałów oddalił. Publiczność rzymska z niego bardzo zadowolona. Bóg z Tobą mój drogi ks. Janie. Czyś otrzymał mój list przed parą dniami pisany, gdzie było o *Przeglądzie Codziennym*? Za kilka dni napiszę.

Twój w Panu ks. Piotr

95. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 938)

Rzym, 28 kwietnia 1860 [r].

Kochany mój Ojcie Aleksandrze,

Odczytałem Twoją mowę po Skrzyneckim⁵¹, ale zdania mego nie chciałbym Ci mówić, bo jestem pewien z góry, że go nie usłu-

⁵¹ JAN ZYGMUNT SKRZYNECKI (1787-1860) – oficer armii Księstwa Warszawskiego (uczestnik kampanii napoleońskiej) i Królestwa Polskiego; w czasie powstania listopadowego odznaczył się w bitwie pod Grochowem. Od 26. II. 1831 r. naczelny wódz powstania; swoją nieudolnością i kunktatorstwem przyczynił się do klęski pod Ostrołęką i załamania ofensywy powstańczej; usunięty z dowództwa i z armii. Na emigracji w latach 1832-1839 generał

chasz. Ja widzę, że nam coraz trudniej rozumieć się zamiast tego co by powinno było coraz łatwiej. Zapewne, że i w tym się nie porozumiemy od czego to zależy, jaka tego przyczyna? Więc cóż robić? Już tak rzecz całą puścić, bo nie widzę innego sposobu. Ponieważ jednak i sam chcesz i Ojciec tego wymaga, ażebym przynajmniej po części zdanie Ci moje wyjawiał, więc powiem kilka uwag.

Przede wszystkim ustęp o Janie W. trzeba koniecznie odrzucić. To jest zresztą szczegół, o którym nie będę rozwodził się skoro sam jesteś gotów skłonić się do prośb generałowej, której zresztą nie posłuchać w tej okoliczności żadną miarą nie można.

Ale teraz inne uwagi, szczególnie ta ogólna, że z postępem Twego pisarstwa, mój drogi Ojczy Aleksandrze, zamiast coby słabe strony miały zniknąć a dobre wzmacniać się i same zostawać, to przeciwny proces zdaje się ciągle odbywać. Słabe strony i niedostatki stają się coraz wydatniejsze i coraz jaskrawsze. Wszakże, jeżeli nie posłuchasz tedy przynajmniej gniewać się nie będziesz, jeżeli w tym względzie całą Ci rzecz wypowiem. Twoimi słabymi stronami są: brak prawdziwej myśli, a natłok myśli łapanych, które często nie są z sobą w żadnym związku, mierzenie na efekt nie w rzeczy ale w słowach, a stąd przesada w wyrażeniu, do tego efektu przypuszczanie dowcipów, które często przy poważnej materii rażą trzykroć więcej i całą psują – to co do rzeczy; a co do stylu: niepoprawność, zaniedbanie i często upodobanie w jakichś rymach, niby dla zwrócenia uwagi lub efektu, kiedy tymczasem one zupełnie inny sprawiają skutek, odwracają uwagę od rzeczy a obracają ją na tę igraszkę słowa, po której w umyśle zostaje zabawka myśli. Tego wszystkiego w tej ostatniej

dywizji w armii belgijskiej. W 1839 r. powrócił do Krakowa.

więcej niż w żadnej innej przedtem. I dlatego mówię, że źle rośnie. A teraz wybacź, że Ci to tak po prostu powiedziałem.

Jeżeli chcesz przykładów dam Ci kilka z tej Twojej mowy: Ab uno disce omnes.

1. Jęknął.....jękiem wszech żałoby?? Tamże - po złotym łańcuchu serc polskich westchnienie żalu obiegło (nigdy łańcuch nie wzdycha, a po łańcuchu nic nie biega - i to taka nietrafna figura stanowi pierwszą myśl mowy... Źle uprzedza od samego początku... Jaka nie prostota! A początek powinien być najprostszy)...

2. Ziemię zalega duch polski (duch wieje, owiewa, unosi się a nie zalega). Tamże - Rycerze których unaszał....nieśli go. (Naprzód nie ma w języku polskim słowa unaszam, ale unoszę, więc nie unaszał ale unosił... A potem najniewłaściwsze jest to obok postawienie)... Tamże - Wodza.....przewodem (widać umyślne wyszukiwanie już po raz drugi czy trzeci). Wojsko polskie..... w cwał zwycięski gnało... (Na to nie ma kwalifikacji - dziwne! straszne!... Najmniej powiedzieć nienaturalne).

3. Nowych hetmanów z wiarą, do nowych po wsze wieki zwycięstw (najnienaturalniejsze: przypomina in saecula saeculorum - ale w wieczności nie trzeba będzie hetmanów z wiarą i nowych zwycięstw).

Te miejsca wyjąłem z samej przemowy, którą bym radził całą przerobić i zrobić jak najprostszą. Całej mowy tym sposobem nie mogę rozbierać, tylko to muszę powiedzieć, że ją trzeba przerobić w tym kierunku jak tu wykazuję i to bez miłosierdzia; bo inaczej nie staje się przed żadną krytyką, najłagodniejszą, i ani przed krytyką smaku, ani nawet przed krytyką stylową i gramatyczną. To grozi wszystkim Twoim utworom kochany mój Ojczy Aleksandrze, jeżeli nie zwrócisz na te Twoje słabe strony najsurowszej uwagi. Jeśli nie usłuchasz to nie moja

wina... Dałem Ci tutaj dowód najlepszej woli. O jedną rzecz jednak koniecznie proszę; to o wyrzucenie wszelkich a wszelkich rymów: sprawę - buławę - itd... już nie pamiętam, a mnóstwo ich... To najnie-smaczniejsze.

Daruj, daruj, a kochajmy się.
Brat i sługa ks. Piotr

Druki dla pani Thayer, powoli tak prześlę całą książeczkę.

96. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 939)

Rzym, 1 maja 1860 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Posyłam pani Thayer dalsze arkuszyki Kalendarzyka Rzymskiego czyli Papieskiego (Annuario Pontificio per 1860). O pakę bardzo proszę, bo się wybieram wcześniej na Mentorellę; a chciałbym ją mieć przed wyjazdem. Więc nawet może trzeba wyprawić par grande vitesse, jeżeli niewielka różnica w cenie; inaczej naturalnie że nie. Małeńki dodatek tu na karteczce, o który proszę do paki.

Dzisiaj nie mam co więcej pisać, a proszę nie gniewać [się] za przesłane moje długie listy.

A zawsze kochajmy się szczerze.

Brat i sługa ks. Piotr

97. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 940)

Rzym, 5 maja 1860 [r].

Drogi mój Ojczy Aleksandrze,

Oto jest list do księcia. Przy tym kupa listów do rozesłania. Abbia pazienza! Odpowiadam Ołajowi na drugiej kartce i proszę o dwa egzemplarze owej broszury La Russie est elle schismatique? bo mi bardzo potrzebne, a tamte zaginęły.

Niech O. Aleksander nie gniewa się, że więcej nie piszę, ale nie mam w tej chwili nic innego i proszę wierzyć, że nie wina afektu, kiedy listy czasem krótkie. Zdarza się to i Ojcu Aleksandrowi. I gdyby nie ręka i jej pęd szeroko idący, to by listy jeszcze się krótsze wydawały. Ale to co piszę to między nami rozterk braterski i pewno nie gniewamy się za to na siebie. Kochajmy się.

Brat i sługa ks. Piotr

98. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1496)

Rzym, 5 maja 1860 [r].

Mój drogi księżu Janie,

Doszedł nas nareszcie liścik od Ciebie (pierwszy po wyświęceniu Twoim), przez ks. Morawskiego. Ojciec Ci sam odpisuje. Ja od siebie dodaję, że już dzisiaj [w] nocy spać nie będę, aby Twój artykuł o schizmie wykończyć. Pojutrze jedziemy do Mentorelli. Ojciec wróci, ale ja tam zostanę z 4 młodymi, którzy w tych ostatnich czasach do nas wstąpili. Jeden Włoch z Genui, który już teologię skończył jako tako, będzie musiał ją na nowo zacząć, bo odbywał ją (dla braku funduszy)

prywatn[ie] tylko; przód jednak odbędzie nowicjat. Teraz już zaczniemy nowicjat naprawdę, spodziewamy się jeszcze kilku przed jesienią. Wszystkie Twoje komissa i cudze, z których znaczna część już opatrzona, gotowe zupełnie, zostawię ks. Karolowi do wyprawienia. Już teraz wszystko nadeszło i niczego nie brakuje. Czekamy na 2 i 3 numer tegorocznego *Przeglądu*. A ile kosztował druk, o który pytałem ostatnią razą.

Cieszę się nadzwyczaj wczesnym wyjazdem do Mentorelli i nadzieją swobodnej pracy; a szczególnie też wspólnej pracy z tymi młodymi duszami, o których mówiłem. Do widzenia się najdroższy mój Janie. Módlmy się i kochajmy.

Twój w Panu Jezusie ks. Piotr

99. Opinia o utworze Zygmunta Krasińskiego (ACRR 3640)

Rzym, 8 maja 1860 [r].

My niżej podpisani przejrzelismy rękopis pozostały po ś. pamięci Zygmuncie Krasińskim⁵², mający za tytuł: O Trójcy w Bogu i o Trójcy w człowieku według jego własnego życzenia, gdy był jeszcze przy życiu, również jak i według życzenia tych, którym porучzył opiekę nad swymi pozostałościami umysłowymi; i wzięwszy go pod rozbiór i sąd powodowany równie przyjaźnią jak prawdą Bożą sądzimy, że tego

⁵² ZYGMUNT KRASIŃSKI (1812-1859) – poeta, jeden z czołowych pisarzy polskich okresu romantyzmu. Napisał dwa dramaty prozą; *Nieboską Komedie* i *Irydioną*, które były przeciw ideom rewolucyjnym. Późniejsze utwory *Przedświt* i *Psalm przyszłości* utrzymane w duchu mesjanistycznych wizji i w charakterze filozoficzno-religijnym.

utworu żadną miarą ogłaszać nie wypada, i że jego ogłoszenie byłoby krzywdą uczynioną zacnemu zmarłemu.

Powód do tego naszego sądu jest ten, że to pismo jest nie chrześcijańskie, tak w swojej pierwszej zasadzie jak w ostatnich następstwach. Wyszło ono spod pióra autora w młodszych jeszcze jego latach, w owej chwili przejścia i walk wewnętrznych, w owej burzy zamętu, którą ten wysoki duch musiał przebyć i zwyciężyć nim mógł być wyjść na jaśnią [jasność] świata Bożego i używać owej pogody niebieskiej, która mu przy końcu tak pięknie świeciła.

Jest ten utwór powiadamy nie chrześcijański, a jest nim dlatego;

1. Że nie przypuszcza różnicy między stanem czystej przyrody a stanem nad przyrodę w człowieku, owszem ten ostatni stan uważa za przyrodzony, i przeciwnie stan przyrodzony i sam byt uważa za łaskę i za to, co chrześcijańska nauka nazywa stanem nadprzyrodzonym, a tym samym wywraca samą podstawę chrześcijaństwa.

2. Że wskutek tego zupełnie inaczej pojmuje posłannictwo Chrystusa, odkupienie nasze i dzieło zbawienia, aniżeli to pojmuje chrześcijańska nauka i Kościół.

3. Że przez to inaczej pojmuje cały stosunek osób Boskich między sobą i ich stosunek do człowieka.

4. Że prowadzi koniecznie do panteizmu czyli wszechbóstwa, a szczególnie do anthotheizmu czyli własnobóstwa, błędu głównego niemieckiej filozofii, od którego się nie różni tylko powierzchownie innym wystawieniem tej samej rzeczy.

5. Że stąd w moralności, w środkach do dopięcia ostatniego celu i w naturze tegoż celu ostatniego błądzi tym samym sposobem.

Zacny nasz zmarły daleko od siebie wszystkie błędy odrzucił i w ostatnich utworach przeciwne zupełnie tamtym a prawdziwie chrześcijańskie, katolickie położył zasady i wyraził nauki.

Wygrzebywać tamte pierwsze i posypywać tym prochem jasne oblicze oczyszczonego potem krwawą pracą geniusza, byłoby to nie tylko najwyższą niesprawiedliwością, ale jeszcze okrutnym niemiłosierdziem, którego się nigdy nie dopuści ręka przyjacielska.

Takie jest nasze zdanie.

[O. Piotr Semenenko CR]

100. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1497)

Mentorella, 14 maja 1860 [r].

Drogi mój księżu Janie,

Już od dni pięciu jesteśmy tu w Mentorelli ja i czterech młodzieży, których nam Pan Bóg tej wiosny przysłał. Szczęśliwy prawdziwie jestem z mojego tu pobytu. Żał mi tylko, że przed moim wyjazdem nie dokończyłem artykułu o Schizmie przynajmniej. Chciałem go tu zaraz po przybyciu dokończyć, ale zabrakło mi niektórych dokumentów z biblioteki rzymskiej i musiałem o nie pisać i czekam na nie. Tym sposobem znowu się rzecz zwlekła. Pracuję tymczasem nad długą Biesiadą [rozprawą] o Platonie.

Jestem tu dzięki Bogu zupełnie wolny i mam nadzieję kilka miesięcy tej swobody używać i za łaską Bożą dużo zrobić. To mnie bardzo cieszy, bo przez całą zimę mając za dwóch do działania, bo i Ojca Przełożonego musiałem we wszystkim zastępować, nie mogłem się wolnej chwili doczekać. Teraz nie tylko że nie za dwóch, ale nawet

za siebie nie mamy nic do czynienia na zewnątrz, oprócz zajmowania się młodzieżą, które porządnie ułożone dzięki Bogu mało co mi więcej czasu zabiera, jak to co bym własnym ćwiczeniom duchownym i rekreacjom musiał poświęcić. Ten czas tedy wolny bardzo mi na rękę, bo mam tyle pracy zaległej - a do tej pracy *Przegląd* w pierwszym rzędzie wchodzi. Spodziewam się tedy, że tą razą przyjdę Ci skutecznie w pomoc i nie będę Cię już więcej zawodził. Aż mi wstyd tych ostatnich moich przyrzeczeń i następnych zawodów; ale coż miałem robić? Miej cierpliwość jeszcze przez chwilę, a da Bóg naprawi się wszystko.

Niezawodnie bardzo Cię interesowała wiadomość o tej naszej nowej młodzieży. Najpierwszy przybył w miesiącu lutym Augustyn Kucz 17 letni młodzieniec ze Śląska, który już był w 3ⁱⁱⁱ. Przysłał go ks. Gnoiński. Zdaje się, że z tego będzie pociecha. Przynajmniej dotychczas bardzo się dobrze sprawuje, a nie jest tępy - przy tym powolny i miły. Drugi jest ów nauczyciel z Kurnika, który chociaż jest już w wieku, bo ma lat przeszło 40, jednakże ten brak zastępuje innymi przymiotami, a naprzód zupełną dobrą wolą i powolnością. Chociaż zależał pola, ale jest bystry i przez ten miesiąc, co jest u nas (bo przybył na same święta Wielkanocne) o wiele swoją instrukcję posunął. Przy tym ma dużo zdrowego rozsądku. Trzecim jest Władysław Witkowski⁵³, który wprost z Warszawy tu przyjechał. Jest on z poznańskiego, synowiec dawnego proboszcza w Jutrosinie tegoż samego nazwiska już umarłego. Młodzieniec z dobrym wychowaniem i co zna trochę świata: był guwernerem u pani Gruszeckiej. Skończył Ober Sekundę w Prusiech. Bardzo miły i zdaje się bardzo dobry. Już to nasza pani Gruszecka ma szczęśliwą rękę i dziwnie ją Pan Bóg wybrał na werbownicę. Ona to przysłała Ojca Luigi i Gioachina. A teraz jeszcze ma drugiego w Warszawie, którego przysła, co teraz u niej jest gu-

⁵³ WŁADYSŁAW WITKOWSKI CR (1837-1893).

wernerem, także z poznańskiego. Ten ma być jeszcze lepszy i całe szkoły skończył, ale dopiero za kilka miesięcy ma przyjechać, bo Pani G.[ruszecka] nie może znaleźć zastępcy. Władysław ma lat 22 (tamten drugi ma 26) i co do mnie jestem dotychczas z niego pod wszelkim względem zadowolony. Ten przyjechał na parę dni przed naszym wyjazdem do Mentorelli, w samą porę. Czwartym jest Włoch, Bartolomeo Traversi, z Genui, a zatem niemal ziomek naszych dwóch ojców włoskich; już był w seminarium i niemal skończył; chciał się wybierać na misję (coś także na kształt tamtych) i szukając sposobów do tego, przybył do Rzymu i trafił do nas. Ma lat 24. Przyzwoita powierzchowność. Niezłe pojęcie. Powolny. Reszta się pokaże.

W takim składzie nowym naszej młodzieży zdaje się, że nie ma zgoła żywiołów rozczyńnych. Pan Jezus zdaje się widocznie błogosławić. Pojmujesz, że się biorę teraz do rzeczy z całym zajęciem; i początek zdaje się dobrze za łaską Bożą zaprowadzony. Wkrótce zapewne Pan Bóg tę liczbę powiększy. Ma przyjechać w lipcu ów ksiądz Holender (Dressens), który już od roku się zgłosił do nas, potem ów Karol Ernst z Warszawy, potem dwóch jeszcze albo trzech z Galicji i Krakowa. Jest jeszcze jeden kandydat Jełowicki, bawiący w Dreźnie od kilku lat dla malarstwa, młody chłopiec, ale podobno niewiele wykształcony. Oto w tej chwili na co się zanosi.

Na parę dni także przed moim wyjazdem do Mentorelli przyjechały nasze siostry z Polski od paru miesięcy oczekiwane. Panna Karolina Tyzenhaus i Emilia Cyfrowicz - pierwsza dawniej osoba świata i dobrego towarzystwa - druga ... ale przecie znasz obie, boć były tu w Rzymie za Twego pobytu. A więc przyjechały; i domek sióstr powiększył się miłymi siostrami. Czekają na inne, na jedną niezadługo, na trzy lub więcej nieco później.

Od Marcelliny miewamy ciągle wiadomości. Rodzice jej zdaje się zmienili system. Ojciec milczy, matka poleca się jej modlitwom.

Ogromne przeszła kłopoty z rodziną męża w interesach córki – zwycięsko na końcu.

Tu na Mentorelli dobrze wszystko idzie wyjąwszy, że dom strasznie zawilgocony, bo tej zimy ogromne były burze i nawałnice i z łoży naokoło woda w mury wsiąkała; niemal jednego suchego miejsca pod łożą nie zostawiając. Już za dachem krzyczą nad łożą i O. Karol i O. Luigi i nawet O. Gioachino. Stało na tym, że się da podwójna stabilizacja, czyli otynkowanie i mury łoży, to jest ich wręby pokryją się łupkiem kamiennym (Lavagna) i spróbuje się jeszcze przez rok jeden, czy wytrzymają? Na miesiąc maj konkurs ogromny do kościoła. Wczoraj (2 niedziela majowa) spowiadaliśmy we trzech od 5 z rana do drugiej po południu. Było ze 200 komunii. Lud okoliczny coraz więcej do Madonny się zbiega. Pocięcha stąd niemała. Foresteria zacznie się stawiać w miesiącu czerwcu zapewne naprzeciw kościoła jak była urządzona za Twego tu pobytu. Maj mamy piękny. Kukułki i słowiki naokoło śpiewają. Miło tu i dobrze i jakoś święcie.

Niechże Cię Bóg strzeże i wszelką łaską darzy. W Jezusie i Maryi Twój brat najoddańszy.

ks. Piotr

101. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1500)

Mentorella, 17 maja 1860 [r].

Drogi mój księżu Janie,

List Twój z 3 maja dziś do mnie doszedł, więc jeszcze dosyć prędko. Chociaż przed paru dniami pisałem do Ciebie, ale ten Twój list takiej jest treści, że Ci zaraz nań odpisuję.

Naprzód mnie uderzyła ta myśl Komitetu młodzieży, który na Ciebie chce włożyć ks. Arcyb.[iskup], a zarazem cieszy mnie: bo tym sposobem można zyskać piękne pole działania i najkorzystniejsze w dzisiejszym położeniu rzeczy. Ja bym Ci radził obeznać się w tym celu z metodami chrześcijańskiego wychowania zaprowadzonymi we Francji, a nawet prawie bym radził Ci i wkładał podróż w tym celu do Francji t. j. do Paryża, gdzie masz zakład ks. d'Alzon⁵⁴, z którym to kiedyś były traktatywy, aby się z nami połączył i drugi wzorowy jak powiadają zakład ks. Wooroost, czy jak go nazywają w Auteil. Mają oni kosztowne zasoby doświadczenia i pewnej techniki w urządzeniu i prowadzeniu takich zakładów, które poznać byłoby dla Ciebie rzeczą niemal konieczną; a przy tym cały już wyrobiony układ chrześcijańskiego uczenia (autorów) i wychowania. To pierwsza ważna rzecz którą Ci kładę do serca. Dalej: jeżeliby można doprawdy ów *Dziennik Katolicki* codzienny przywieść do skutku, co mi się po kilku słowach Twoich zaczyna wydawać nie tak niepodobnym, to byłaby znowu rzecz arcyważna. Ten dziennik miałby prenumeratorów w Królestwie i w zabranych prowincjach gdyby go tylko z pewnym umiarkowaniem wydawać, albo też w razie koniecznym jakichś artykułów stanowczych tu dla nas, te artykuły wypuszczać w egzemplarzach przeznaczonych

⁵⁴ D'ALZON EMMANUEL, ks. (1810-1870), założyciel Assumpcjonistów. Istniała myśl połączenia Zgromadzenia assumpcjonistów ze zmartwychwstańcami. W 1853 roku ks. d'Alzon porozumiewał się w tej sprawie z ojcem Kajsiewiczem proponując mu poddanie swych zakonników kierownictwu zmartwychwstańców, przyjąć ich regułę, nazwę i wybrać przełożonego dla obu Zgromadzeń. Ojciec Hube ówczesny przełożony główny był przeciw temu połączeniu, w czym popierał go O. Semenenko. Inni, jak O. Kaczanowski, podzielali zdanie O. Kajsiewicza. Ostatecznie uzgodniono, by zamiast połączenia zaproponować ks. d'Alzon, by przystał do zmartwychwstańców tworząc prowincję francuską z zachowaniem dożywotniego prowincjalstwa. Tej propozycji ks. d'Alzon nie przyjął.

za granicę Królestwa. Wielka jest potrzeba po całej Polsce takie[go] *Dziennika*, a znaleźlibyśmy przyjaciół i nie tak ich mało, którzy by go rozszerzali.

Za objaśnienia o *Tygodniku* ks. Prusinowskiego dziękuję i cieszą mnie. Czy trzeba mu koniecznie odpisać na list jego, który był tylko cyrkularzem?

Do *Przeglądu* artykuły da Bóg będą. Bardzo mnie ucieszyło, żeś termin[y] mi przedłużył. Tym sposobem mam nadzieję niechybnego uiszczenia się. Razem z Twym listem otrzymałem dziś z Rzymu owe dokument[y], o których w ostatnim liście pisałem, że mi ich brakuje do artykułu o schizmie, a więc spodziewam się za parę dni skończyć. Artykuł ten najpóźniej powinien wyjść z Rzymu w przyszłą sobotę od tej za tydzień, t. j. 26 maja przez Paryż gdzie będzie 29, a razem u Ciebie może być nawet na 31, a najdalej na 1 czerwca.

W tych dniach przez które czekałem na dokument[y] kompletowałem moje studia o Platonie, i mam wszelką nadzieję że jeszcze przed terminem Biesiadę mieć będziesz.

Niech Cię Bóg krzepi w dziele twego *Przeglądu* mój drogi księże Janie; teraz mam nadzieję że będziesz zbierał owoce długiej Twojej pracy, że *Przegląd* rozszerzy się i coraz większego wpływu nabędzie. Z Podola nam donoszą, że i tam zajmują się *Przeglądem* i chcą go ile można rozszerzać.

O. Hieronim list Twój czytał i zastosuje się do niego, to jest do terminów itd. zapewne. Co do przesyłki Twojej wszystko co było gotowe zostawiłem ks. Karolowi do wyprawienia. Brakowało paru drobniaków, które mu wskazałem. Co do drugiego tomu Bullarium wiesz, że odmówiłem przyjąć niekompletny. Od tego czasu nie miałem żadnego znaku. Gdzie szukać tego Jegomości? Dokupiwszy tego, co brakuje ks. Karol Ci wyprawi wszystko - nb. zatrzymałem na czas owe

astrologiczne dzieło w 4 tomach in folio, żeby je przejrzeć, bo mi się zdaje ważne do moich poszukiwań o tej materii - proszę mi je pozwolić na pewien czas, bo nie wiem kiedy będę się mógł do niego zabrać. Jednakże myślę że nie za tak długo, bo to ma związek z moją filozofią nad którą teraz niemal wyłącznie pracuję. Im dalej idę, tym ważniejszą mi ta praca się wydaje, jakoby włożona przez Pana Boga.

Co do nauczyciela kurnickiego (Kajetana Pepińskiego) bardzo mnie dziwi, że on o tym długu, czy długach nic nie powiedział, zwłaszcza że mają być znaczne. Miał nawet sposobność i jakoby obowiązek opowiedzenia o nich. Użyję z łaską Bożą wszelkiej roztropności by tę rzecz wybadać i samego do wyznania przyprowadzić. Idzie nam o to szczególnie, żeby się pokazało z jaką on to intencją uczynił. Tymczasem prosimy o wszelkie szczegóły. Jest to rozsądny człowiek, umiejący się zastosować i ułożyć do wszystkiego, i bardzo łatwy w prowadzeniu; ale Pan Jezus wie, co tam pod skórą - mam tylko nadzieję, że nam Pan Jezus pokaże prawdę i w czas.

Przyznam się, że pierwszy widok nie wzbudził we mnie sympatii i nawet bolałem, że Ojciec Przełożony tak go prędko przyjął - chociaż potem pokazało się, że Ojciec się wcale nie zobowiązał do niczego, i że go nie możemy w każdym razie odesłać, nie łamiąc żadnej obietnicy. Na tym dziś kończę.

O Mentorelli pisałem w ostatnim liście.

Dziś święto Wniebowstąpienia mimo złej pogody wczorajszej wieczornej, która zwykle o pielgrzymkach stanowi mieliśmy dziś ze 120 spowiedzi i komunii (mówiłem że przeszłej niedzieli było ze 200). Ja ze 30 i kilka osób wyspowiadałem, najwięcej tą razą z Saracinesco. Prawdziwe anioły. Co za pociecha!

Żegnam Cię mój najdroższy księżu Janie.

Pan Jezus z nami teraz coś stanowczego rozpoczyna. To czuć jakoś. Oddajmy się tylko w ręce Jego: i jednej rzeczy pragniemy, być powolnymi i wiernymi narzędziami.

Twój w nim ks. Piotr

102. List do [ks. Jana Koźmiana] (ACRR 3638)

Mentorella, 24 maja 1860 [r.] wieczorem.

Jutro z rana odchodzi ten pakiecik z artykułem o schizmie rosyjskiej. Skończyłem go w tej chwili, bo od czterech dni mamy tu biskupa z Tivoli, który częścią dla odpocznienia, częścią dla rekolekcji przyjechał tu do nas na tydzień cały. I z nim tedy dużo straciłem czasu, bo jak wiesz jest rozmowny. Mówię, dlatego że inaczej byłbym zapewne wcześniej artykuł skończył i miał czas do jego odczytania, ale teraz (choć niektóre ważniejsze rzeczy w ciągu pisania odczytałem) całego jednak odczytać nie mogłem. Spuszczam się więc w tym na Ciebie, że odczytasz uważnie. Zresztą nie myślę, żeby co grubszego wyszłiznęło się. A powiem Ci, że content z tego artykułu, bo mi się zdaje, że z łaski Bożej jest w nim pewien pęd i moc; czułem je przynajmniej kiedy pisałem i po napisaniu coś na kształt tego, jakby to było miłe Panu Jezusowi i potrzebne upomnienie się o Jegoż własną sprawę.

Teraz być może, że jeszcze trzeci artykuł o tejże rzeczy napiszę; - jutro zaraz zobaczę, czy to pójdzie. Będzie to zupełnie coś osobnego i jakoby na to pytanie: Co by to było przypuściwszy, że Rosja nie jest schizmatycka? Pojmujesz, że to już osobno stoi od tych dwóch poprzednich odpowiedzi. Nie przyrzekam, ale jeżeli się myśl rozwinie dobrze, to da Bóg zrobić. W Mentorelli święte życie. I czas mamy miły. Na tę niedzielę zamówiliśmy z 8 spowiedników, bo oczekujemy coś podobnego do ś.[w.] Michała. To Zielone Świątki. I dawny i nowy

odpust. Bom wyrobił na wszystkie niedziele miesiąca maja. Czybyś nie mógł załatwić z Żupańskim moich rachunków. Wziąłem u niego książek za kilkanaście, czy 20 i kilka talarów, które miałem zapłacić dwoma egzemplarzami Mickiewicza⁵⁵. Jeden miał posłać [X]utk. z Paryża, ale pewno nie posłał. Drugi ja z Rzymu, ale umyślnie nie posłałem przez skrupuł, czyli raczej dla sumienia, bo nie uważam, abyśmy mogli przyczyniać się do rozszerzania dzieł podobnych. W tym mam mocne zdanie, że nie można nam księżom. Więc nie będzie miał ode mnie Mickiewicza. Ależ on przecież sprzedawał mój Obraz Słowa Polskiego. Musi przecież być mi za to coś winien. Wiem, że w Warszawie kupowano i jemu nie wiem z ilu egzemplarzy, tylko 20 było zostało za mego pobytu, z których wziąłem podobno 12. Muszę kończyć.

Twój w Panu Jezusie ks. Piotr
Do Platona niebawem myślę się zabrać.

103. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 941)

Mentorella, 29 maja 1860 [r].

Mój drogi Ojciec Aleksandrze,

Bardzo mi żal, że nie mogę Ci odesłać owych dwóch stron z tamtego manuskryptu; ale w tym Twoja wina. Przysyłając ów ma-

⁵⁵ ADAM MICKIEWICZ (1798-1855) – najwybitniejszy poeta Polski doby romantyzmu. Od 1832 r. w Paryżu, współpracował w dziele odrodzenia religijnego polskiej emigracji wraz z Bogdanem Jańskim. Był profesorem literatury polskiej na Sorbonie w Paryżu. Od 1841 r. związany z A. Towiańskim był przywódcą koła towiańczyków w Paryżu.

nuskrypt wyraźnie napisałeś, że nie trzeba go zwracać. Ja też po jego przeczytaniu gdzieś go bez uwagi położyłem na stronę. Przed wyjazdem na Mentorellę darmo go przez pewien czas szukałem. Mogłem być go nawet zniszczyć wskutek Twego pierwszego oświadczenia, więc dzisiaj racz mnie uniewinnić, że Twemu żądaniu nie jestem w stanie zadość uczynić, zwłaszcza że jestem w Mentorelli; a u mnie w Rzymie tyle papierów, że nikt tam nie znajdzie czego by szukał, zwłaszcza że jak powiadam ja sam nie wiem gdzie to położyłem i czym nie zniszczył. Jednak spodziewam się, że tamto łatwo dopełnisz i nie będzie szkody.

Ja tu na Mentorelli jestem z młodzieżą, trzech Polaków (między nimi jeden Ślązak, jeden wprost z Poznania, a jeden z Poznania przez Warszawę, był już w seminarium w Pułtuskach przez trzy miesiące), czwarty Włoch z Genui był także w seminarium i przyjechał na misjonarza tu do Rzymu, ale trafił do nas. Dzięki Bogu zdają się zapowiadać inne pokolenie wychowawców. Ten z Warszawy (Władysław Witkowski) bardzo miły i przyzwoity młodzieniec, syn jednego obywatela z poznańskiego, który już nie żyje. był guwernerem u pani Gruszeckiej. Czekamy jak wiesz na innych. Polecajmy tę rzecz Panu Bogu.

Kłaniam [się] serdecznie ojcu Józefowi, a następnie pani Borowskiej i pani Milliot. Proszę się kłaniać tym osobom, którym się zwykle kłaniam. siostrze Twojej, jeżeli jest pani Krasickiej, pani Grocholskiej itd. Odsyłam do Rzymu ostatnio przysłane dodatki do mowy. Chociaż o te się nie upominałeś, ale niech leżą u ks. Karola na zawołanie. (I u tych ostatnich te same usterki - czynny, uczynny, - czysty, uroczysty; - takie umyślne igraszki słów, które nie uwierzysz jak są złego smaku; ale to bieda że nie chcesz wierzyć; wszakże to należy do prawideł elementarnych stylu, jako też do przepisów krytyki że to należy do złego smaku, nazywa się barbarzyński taki sposób mówienia, i że trzeba unikać tego w dobrym pisaniu, a cóż dopiero mówić

o umyślnym bawieniu się tymi igraszkami?). Haec otiam dicta sint in charitate. Najuprzejmiej się polecam dobremu sercu i modlitwom.

Brat i sługa ks. Piotr

104. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1501)

Mentorella, 22 czerwca 1860 [r].

Drogi mój księże Janie,

Spieszyłem się bardzo, żeby dziś Ci wysłać Platona, bo jutro wyszedłszy z Rzymu stanąłby na 28 u Ciebie, to jest tego samego dnia, którego ten list u Ciebie stanie; alem nie mógł zdążyć. Tym sposobem byłby 3 dni pierwiej przybył, nimby termin naznaczony upłynął. Jeżeli tedy nic nadzwyczajnego nie przeszkodzi wyjdzie z Rzymu przyszłym kurierem t. j. we wtorek 26 t. miesiąca, a że ten kurier dwa dni dłużej do Paryża idzie, więc dopiero będziesz mógł mieć 2 lipca ową biesiadę [rozprawę]. Myślę jednak, że to nie jest spóźnienie: zamiast 1^[go] stanąć na 2^{go}. Już nic nie powiem, że ta biesiada [rozprawa] dużo mi pracy kosztowała, a do tego, że chory byłem przez tydzień i dlatego to spóźnienie.

My tu w Mentorelli dzięki Bogu zdrowi jesteśmy. Jest tu i O. przełożony, każe Ci kłaniać [się] najuprzejmiej i donieść, że jego nauka już skończona ma się tylko przepisywać, co na 15 lutego będzie dokonany.

Do onego trzeciego artykułu o Schizmie nie zabierałem się wcale po wysłaniu bowiem drugiego wkrótce zachorowałem; a następnie musiałem się zabrać do Platona.

Mamy tu przednią młodzież, do której się także liczy ów przeszło 40 letni nauczyciel Kurnika. Długi jego są oparte na domu, który zostawił w Kurniku, dług zaciągnięty u pani Działyńskiej jest w pierwszym rzędzie na mnie zhipotekowany, a zresztą powiada, że jak ten dług zaciągnął powiedział hrabinie dlaczego, to jest że to dla zadość uczynienia innym długom, że wołał mieć razem większy niż tyle drobnych a razem, że to dla uskutecznienia jego podróży do Rzymu i zamiaru wstąpienia do nas. Powiada nawet że kiedyś była mowa o kupieniu tego domu przez p. Działyńskiego, a w każdym razie dom jest tam i długi wartości domu nie przenoszą. Także jego przedstawienie rzeczy; a że okazuje się we wszystkim powolnym i dobrej woli, więc mu wierzymy, aż pókiby się co innego nie pokazało. Prosimy zawsze atoli o dokładne wywiedzenie się o wszystkich szczegółach.

Reszta młodzieży bardzo zdaje się dobra - przyjechał ów Holender, przedni chłopiec 20 letni (mylnie rozumiałem, że już ksiądz) i obiecujący. Włoch tylko umysłowo mierny, ale już chodził na teologię.

Ks. Breitkopf zdał nareszcie egzamin[y] na kapłana, już jest diakonem i będzie w tych dniach święcony. Zapewne na ś.[w.] Piotra będzie pierwszą mszę świętą śpiewał. Potem przyjedzie do Mentorelli na pożegnanie z Matką Boską, a potem do Kanady. Z nim ma jechać brat Jan. Na miejsce tego już Pan Bóg drugiego przysyła, porządnego Szwajcara, który w tych dniach ma wstąpić.

Ojciec Przełożony miał pisać (może już pisał), aby ułożyć czas i miejsce gdzie nasi misjonarze jadący do Ameryki mają się zjechać ze służebnikami, których tam wyślecie. Ważna to rzecz.

Teodor ma tu przyjechać za parę dni na dobre, bo tego roku nie ma nic szczególnego do roboty w Kolegium, a potrzebuje restauracji ducha. Przybycie nowych kolegów ożywiło go nieco, w bardzo do-

brych jest z nimi stosunkach i stara się być im przykładem i pomocą. Tak było w Rzymie przed odjazdem i tu na Zielone Świątki.

Matka Józefa, a z nią dwie nowe Siostry z Warszawy, owe Wasze dawne znajome z piazza S.[an] Claudio (Karolina Tyzenhauz i Emilia Cyfrowicz) spędzają lato we Frascati, gdzie im kard. Cagiani wszystko ułatwił.

Paka przyszła. Tomiciana Thejnerowi oddane. O. Kanonikowi d[okto]ra medycyny odeślemy.

Kłaniam [się] najserdeczniej w miłości Pana Jezusa, polecam się Twoim modlitwom. Pozdrów ks. Kamockiego - a jak adresować?

Twój w Panu Jezusie ks. Piotr

105. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1503)

[Dopisek do listu O. Hieronima Kajsiewicza CR]

Mentorella, 25 czerwca 1860 r.

Mój drogi ks. Janie,

Mało co dodaję do listu Ojca, bo pisałem przed paru dniami. Po-
syłam Ci tylko, jak widzisz Biesiadę [rozprawę], wprowadzie nie całą,
ale ja rad jestem, że i tyle wydażyłem. Będziesz miał przynajmniej na
trzy, a może i na cztery formy, jak tam mówicie, a za dwa lub trzy dni
będziesz miał resztę. Wyślę Ci da Pan Bóg w sobotę dopiero, ale ten
kurier dwa dni prędzej w Paryżu staje od dzisiejszego, więc choć czte-
ry dni później wyjdzie, ale o dwa dni tylko później u Ciebie stanie.
Więc możesz śmiało druk zaczynać. Sam zobaczysz z tej biesiady
[rozprawy], że praca na serio, i że trzeba było pomozolić się, i to
wszystko czytać, co tam cytują i więcej daleko. Ale już teraz tylko ma-

terialny czas mi potrzebny do spisania rzeczy. Będzie zapewne jeszcze z 10 kartek takich - a tu ich masz 20. Zaraz po tej Biesiadzie będę musiał pisać Rozprawę Akademii ale tę na 15 lipca muszę skończyć, więc wtedy znowu się wezmę do Biesiad [rozpraw]. Chciałbym tu jeszcze ze trzy dni napisać tego lata. Da Pan Bóg.

Kończę bo spieszno. Ojciec Przełożony daje Ci inne wiadomości. Projekt osiedlenia się na winnicy z nowicjatem bardzo mi do smaku. Szafrński jest w prycy wewnętrznej sam z sobą, ale nie co do Zgromadzenia. Módl się za niego.

Bóg z Tobą najdroższy mój ks. Janie.
Twój brat i sługa ks. Piotr

106. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 942)

[Dopisek do listu O. Hieronima Kajsiewicza CR]

Mentorella, 26 czerwca 1860 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Posyłam tu gruby list do ks. Jana i proszę najpokorniej, to jest najmocniej kochanego O. Aleks.[andra], żebyś kazał natychmiast na pocztę wrzucić, t. j. jeszcze dziś w sobotę, bo ten pakiet ma przybyć do Poznania w poniedziałek 2 lipca. Proszę o to raz jeszcze, bo zawód byłby wielki. Paka z książkami przyszła, ale jej jeszcze nie widział bo dopiero za 3 tygodnie mam być w Rzymie. Ale za wszystko bardzo pięknie dziękuję.

O. Przełożony sobotnim kurierem napisze, tymczasem daje znać, że owa rzecz kupna owego pałacu w nic się obróciła, bo cena okropna

(40.000 sk). My tu na Mentorelli zdrowi dzięki Bogu. Pracujemy i modlimy się, a bardzo tu dobrze.

Kłaniam [się] serdecznie i o modlitwy proszę.

Brat i sługa ks. Piotr

107. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1504)

[Dopisek do listu O. Hieronima Kajsiewicza CR]

Mentorella, 29 czerwca 1860 [r].

Mój drogi księże Janie,

Pracowałem pilnie przez te dni kilka, ale nie mogłem skończyć. Dziś nawet, choć to świętego Piotra, od rana do 1-ej byłem przy stole, napisałem tyle, że sens się kończy i mogę, to co napisałem bezpiecznie Ci odesłać. Odsyłam tedy, według mego rachunku powinno to co posyłam wystarczyć blisko na arkusz, t. j. na 2 formy, więc z tym com posłał będzie na 5 form. Zdaje mi się, że 5 form druku to jest rzecz jednego tygodnia. Z tego wypada, że to moje opóźnienie nie zamąci porządku w drukowaniu: bo koniec biesiady [rozprawy], który Ci za parę dni wyślę, będzie wysłany w tydzień po pierwszym owym kawałku, a więc w tydzień później Cię dojdzie, to jest wtedy, kiedy się będzie kończyło drukowanie tego, co teraz posyłam. Mam nadzieję, że się to tak ułoży, i że nie będziesz miał powodu żalić się na mnie tą razą. Bóg z Tobą najmiłszy mój księże Janie.

Napisz jak stoi *Przegląd*, czy przybyło prenumeratorów? I jak teraz go uważają w Księstwie za Twojej obecności? A co z ks. Respądkiem. Napisz mu Twoje zdanie o całej tej rzeczy.

Twój w Jezusie i Maryi ks. Piotr

Reszta będzie zapewne składała się jeszcze z 5 lub 6 kartek. Ekspedytor ks. Karol, ręce księdza Koźmiana całuje i modlitwom się Jego poleca.

108. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1506)

Mentorella, 2 lipca 1860 [r].

Kochany księżu Janie,

Posyłam Ci tedy ostatek biesiady [rozprawy] rad, że ją przecie skończyłem! Ach, tylko proszę ją kazać uważnie drukować bo w pierwszej platońskiej biesiadzie mnóstwo błędów nawet sens zmieniających. Ojciec przełożony wczoraj na kilka dni wrócił do Rzymu. Około 15^[go] ja tam mam pojechać, ale przedtem muszę napisać rozprawę do Akademii (o Averrvesie Renana) bo na 19^[go] mam ją czytać. Potem da P.[an] Bóg znowu tu powrócę i zacznę dalszą pisać biesiadę [rozprawę]. O. Luigi stoi nad karkiem, żeby liścik skończyć, odjeżdża w tej chwili na noc do Tivoli, więc nie mam czasu więcej pisać, a tymczasem sam kłania [się] uprzejmie. I ja tedy kończę – serdecznie kłaniając [się].

Brat i sługa ks. Piotr

109. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 943)

Rzym, 14 lipca 1860 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Jestem w Rzymie, z jednym ojcem Tomaszem. Ks. Karol jest na Mentorelli. Przyjechałem tu z powodu mojej rozprawy, którą mam za

kilka dni czytać w Akademii della Religione Cattolica. Muszę biegać po kardynałach i monsignorach z zaprosinami - taki zwyczaj! W Rzymie nie wiem co się dzieje, bom jeszcze nowicjusz to tylko pewna, że Rzym coraz bardziej jest za Papieżem, usposobienie ogólne zmieniło się. Żegnam na dzisiaj najserdeczniej.

Brat i sługa ks. Piotr

110. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1507)

Rzym, 14 lipca 1860 [r].

Drogi mój księże Janie,

List Twój z 7 lipca przybył tu wczoraj, co za bardzo pospieszne przybycie trzeba rachować. Dziwi mnie, że tego dnia jeszcze nie otrzymałeś drugiej części mojej przesyłki (IV Biesiady [rozprawy]), która podług mojego obrachowania powinna już była tego dnia być w Poznaniu. Może dopiero odebrałeś po wyprawieniu Twego listu.

Posyłam list Twój do o. przełożonego do Mentorelli, gdzie jest na kilka dni i ks. Breitkopf i o. Karol. Muszę biegać z zaprosinami po kardynałach i monsignorach - taki zwyczaj.

Kończę bom zmordowany i nic ważnego nie ma, przynajmniej nagłego. Módl się za mną.

Brat i sługa ks. Piotr

111. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 944)

Rzym, 21 lipca 1860 [r].

Drogi mój Ojcie Aleksandrze,

Posyłam list, który przyszedł od Ojca. Ks. Karol ma także swoją karteczkę przyłączyć. Skończyłem owe nagłe prace, które mnie dotychczas jak przy warsztacie przykutego trzymały. Przedwczoraj miałem moją perorę [długie i uroczyste przemówienie] akademicką, ostatnią z tych prac, na którą miałem ledwie dziesięć dni czasu do napisania; toteż jak to mówią jestem jak z krzyża zdjęty. Muszę sobie teraz dobrze odpocząć.

Polecam się modlitwom kochanego Ojca Aleksandra. Zapewne ta moja rozprawa będzie w *Le Monde*; bardzo by mi było przyjemnie gdyby ją chciał o.Ventura przeczytać. Za parę dni wracam do Mentorelli, żeby się znowu zająć naszą młodzieżą, i znowu dalej pracować.

Polecam się raz jeszcze modlitwom i dobremu sercu. Kłaniam [się] wszystkim.

Brat i sługa ks. Piotr

112. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 945)

Rzym, 21 lipca 1860 [r].

Drogi Ojcie Aleksandrze,

Nie zdążyłem przez kuriera napisać do pana Dariusza bardzo ważnego listu. Przepraszam tedy, że go przez pocztę posyłam; ale są przypadki, które zasługują na przebaczenie. Ponieważ przez kuriera pi-

sałem, więc teraz raz tylko jeszcze przepraszam i polecam się sercu i modlitwom.

Brat i sługa ks. Piotr

113. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1508)

Rzym, 21 lipca 1860 [r].

Drogi mój Księżu Janie,

Przed wyjazdem do Mentorelli piszę jeszcze z Rzymu. Mam tu parę dni jeszcze zabawić.

Posyłam Ci list Ojca Hieronima, ale nie posyłam Ci samej jego nauki, bo mi kazał ją pierwszej przeczytać, a ja nie miałem na to czasu, ale wtorkowym kurierem wyślę ją niezawodnie - będziesz ją miał cztery dni później od tych listów, czy też nawet pięć.

Przedwczoraj odbyła się tedy moja perora [długie i uroczyste przemówienie] akademicka. Będzie zapewne w *Le Monde*. Ks. Chailot chce ją drukować w swoich *Analecta*; alem pierwszej przyrzekł panu Magnellone. Wszakże podobno chcesz ją umieścić w *Przeglądzie*? Jestem nadzwyczaj, nadzwyczaj zmordowany. Muszę parę dni wypocząć.

Matka Józefa znowu niedobrze. Módlmy się.

Twój w Jezusie i Maryi
ks. Piotr

114. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1509)

Rzym, 24 lipca 1860 [r].

Drogi księżu Janie,

Zdarzyła mi się rzecz niemiła. Zapomniałem przez cały tydzień odesłać na Mentorellę Twój list z 7 lipca i dlatego list Ojca przedwczorajszy pewno Ci na wiele rzeczy nie odpowiada lub fałszywie odpowiada. Posłałem dopiero przed dwoma dniami. Dziś posyłam rzecz dalszą Ojca Prz.[łożonego] o rozwodach. Dodatku nie mogłem doczytać, tak jestem zmordowany – ostatnie dwa arkuszyki dodatku już tak odsyłam, bez czytania. Jutro mam wrócić na Mentorellę. Bóg z Tobą.

Najoddańszy w Panu Jezusie ks. Piotr

Dla nie mnożenia kopert zdjąłem kopertę z listu ks. Mosiewicza.

115. List do kandydatki do zakonu (ACRR 3641)

Rzym, 26 lipca 1860 [r].

Najdroższa w Panu Jezusie Córko,

Dziś tak się zdarza, że ja przychodzę jako pośrednik między ojcem i matką a ich dobrym dzieckiem, ale nic dziwnego; bo przecież należę do rodziny i mogę przynajmniej jako brat stanąć. List Twój ostatni do Matki, ta odesłała do Ojca. Z Frascati do Mentorelli list mniej więcej tyle potrzebuje czasu, aby doszedł jak z Włoch do Litwy, mało co mniej; a więc pierwsza zwłoka. Tymczasem Ojciec odesłał list do Matki i powiedział jej, aby Ci odpisała; druga zwłoka. Wśród tego

Mateczka zapadła na zdrowiu i niczym zajmować się przez pewien czas nie może i nie będzie mogła, więc już nie tylko nowa zwłoka, ale zupełna przeszkoda. W takim razie niemal szczęściem można nazwać, że ja tu tymi dniami muszę krążyć po dolinie rzymskiej - byłem tedy trzy dni temu, a potem wczoraj u Mateczki i Ona mi poleciła odpisać Ci w swoim i w Ojca imieniu, co masz czynić; żeby nowej zwłoki nie przypuszczać odsyłając znowu wszystko do Ojca, a potem czekając póki ten będzie miał okazję odpisać, zwłaszcza że już wiadomo, co Ci trzeba odpisać.

A więc ja piszę. Bardzo mi miło że ja to piszę, bo myślę, że Ci bardzo miłą rzecz napiszę, i że spełnię polecenie, na które czekasz z upragnieniem. Ojciec tedy i Matka posyłają Ci błogosławieństwo na drogę tu od siebie. Uważają, że lepiej będzie, jeśli tu sama jedna przyjedziesz ze względu mianowicie na ojca Twego, jeżeli to prawda, że odjazd obu córek byłby dla niego zanadto przykrym do zniesienia. Z drugiej strony, ponieważ powołanie Walerki nie jest tak dawne jak Twoje, a tym samym nie tak wypróbowane, więc przez Twój odjazd będzie ona wystawiona na próbę i da dowód wytrwałości, co także będzie miało swoje korzyści; bo wszelkie powołanie wypróbowane i ustalone przez zwłoki, przeciwności i trudności do zwalczenia, obfitsze potem przynosi owoce.

W każdym razie ponieważ Twój wyjazd osobno jest możebny, a razem z Walerką wydaje się niepodobny, więc nie ma co zwlekać i nie trzeba dawać Bogu czekać na siebie, kiedy Mu można zaraz odpowiedzieć; trzeba tedy choć samej tymczasowo udać się, za głosem wołającym, jeżeli nie można razem we dwie. A to da Pan Bóg dopomóc i tamtej; przykład nęci i ofiara raz spełniona przynosi wnet plon obfity; a i modlitwa skuteczniejsza, kiedy wychodzi z duszy, która już wszystko swoje oddała: wtedy Bóg jej daje nawzajem. Wtedy łatwiej uprosisz u Boga i zezwolenie ojca na resztę ofiary, i zamienienie mu

jej na pociechę; pozna wtedy, że Bogu cokolwiek ofiarować, to sobie gotować pociechę na wieki. I będzie szczęśliwy! A więc przyjeżdżaj droga moja Siostró, tym najlepszym sposobem jaki będziesz miała, jaki Ci Bóg najlepszy niezawodnie nastroczy.

Mateczka lękała się nieco, żeby Ci zanadto bolesnym nie było rozstanie się z rodziną, żebyś zanadto potem nie tęskniła za nimi. Jest to obawa zapewne próżna, bo kto dla Boga co daje, tak jak Ty zupełnie, szlachetnie, całkowicie, ten potem tego pewno nie żałuje. Ale trzeba nam zawsze być baczniemi na naszą słabą naturę i nie zaniedbywać potrzebnych ostrożności. Dlatego dobrze zrobisz droga Siostró, że się od razu uzbrosisz w wyższe nadziemskie widzenie, powody, uczucia; - że od razu odżałujesz wszystko, aby potem sercem do żalu nie wracać, aby zachowując miłość najprawdziwszą, zapomnieć o tęsknocie niechrześcijańskiej, nie Bożej, nie niebieskiej. Ale Ty sama to czujesz i o tym mówisz – odważona [jesteś] zupełnie na całkowite poświęcenie się Bogu, więc nie ma o czym mówić. Pan Jezus reszty dokona. Ty tylko ruszając w drogę do Niego, ruszaj odważnie! To Ci miałem napisać, Siostró najdroższa. Jeszcze raz Ci powtarzam, że miłego bardzo dopełniłem obowiązku. Niechże nas Pan Jezus jak najprędzej połączy, w jednej służbie tu na ziemi, w jednej chwale tam na wieki, a zawsze w jednej miłości.

W Jezusie i Maryi najoddańszy ks. Piotr

116. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1510)

Mentorella, 20 sierp.[nia] 1860 [r].

Mój najdroższy księżu Janie,

Posyłam Ci dziś dopiero mego Averroesa, bo nie miałem manuskryptu mego poprawionego pod ręką, który był został w Rzymie. Przekładali go tam na francuski i wyszedł już w *Correspondance de Rome*, którą teraz mgr. Chaillot na nowo rozpoczął obok swoich *Analecta*, które dalej idą. Niezadługo zacznę pracować nad następną Biesiadą [rozwprawą]. Myślę ją skończyć przed końcem września, tak że około 1 paźdz.[iernika], jeżeli da Pan Bóg będę mógł Ci ją przesłać. Dziś nie mam czasu więcej pisać bo posłaniec musi odchodzić. Zresztą nowin tu nie ma, wszystko dzięki Bogu nieźle idzie. Módl się za nami.

Twój w Panu sercem i duszą ks. Piotr

117. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1511)

Mentorella, 23 sierp.[nia] 1860 [r].

Mój drogi księże Janie,

Przyrzekłem mgrowi Chaillot redaktorowi *Correspondance de Rome* wyprosić dla Ciebie, dla jego dziennika korespondencję z Poznania, któraby donosiła o rzeczach polskich. Jakkolwiek *Le Monde* jest zawsze głównym w tej rzeczy organem, jednakże i korespondencja rzymska ma swoje znaczenie, i może się zgodzisz na pisanie od siebie o jakich głównych sprawach naszego Kościoła, albo to zastąpisz kim innym. Czy nie masz także na oku jakiego niemieckiego korespondenta o Kościele niemieckim? Prosi o to także, gdyby można było.

Korzystam z chwilki czasu, żeby Ci powiedzieć iż kościół mentorelski tego roku zupełnie nową przybrał postać. Z tyłu za wielkim ołtarzem zrobiło się gotyckie okno dosyć wysokie (a to, dlatego że wszystkie inne robią się także gotyckie dla odpowiedności z ostrołukami podpierającymi kościół). To okno tylne nowym łatwym sposobem

stanie się kolorowym. Robią się podwójne szyby jedna na drugiej, a po środku z papieru różnokolorowego dobranego wycięte są rysunki, arabeski itd. To doskonale naśladuje. Brat Teodor robi to okno. Dalej dwa półokna gotyckie z obu stron, jedno nad drzwiami i nad owym alabastrem w murze, a drugie z przeciwnej strony. W kaplicy ś.[w.] Michała także półokna. W samym kościele naprzeciwko każdego ostrołuku wielkie okno gotyckie (a więc trzy ich), takie jak tylnej za wielkim ołtarzem kaplicy. Potem cały kościół wybielony, odświeżony wewnątrz i zewnątrz. Bo się dała stabilitura i naokoło domu i naokoło kościoła.

Ani domu ani kościoła nie poznać teraz, zupełnie co innego; tylko że dom zewnątrz odmieniony, wewnątrz jaki był za Twoich czasów, a kościół zewsząd. I ogród się odmienił. Od owych drzewek na skale do Pisciano prowadzących (przy piecu), aż naprzeciwko do wrot prowadzących do Guadagnolo, jedna wielka coraz szersza aleja.

Oto główne odmiany; a do tego i plac przed kościołem zrównany, będziesz miał ogólną ideę robót dokonanych tego roku. Ale, ale dodaj jeszcze dzwonnice nad logietą ot tak. Dostyc tego. Zostawiam miejsce Ojcu w Rzymie, który się zapewne dopisze. Pan Jezus z nami.

Brat i sługa, ks. Piotr

Nb. Jakby to ks. Prabuckiemu sprowadzić z Paryża do Pelplina zbiór klasyków chrześcijańskich do użycia po gimnazjach - jak ich w niektórych kolegiach we Francji używają. On mnie o to prosił. Ja bym napisał do ks. d'Alzon - i byłoby; ale nie mam pieniędzy na to. A rzecz byłaby ważna, żeby do szkoły biskupiej zaprowadzić chrześcijańskie metody.

Proszę o tym dobrze pomyśleć, zwłaszcza że przykładasz rękę do wychowania.

118. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 946)

[Dopisek do listu O. Hieronima Kajsiewicza CR]

Rzym, 6 października 1860 [r].

Mój drogi księże Aleksandrze,

Wiadomość o chorobie Twojej wielce mnie zasmuciła. Polecam Cię z całego serca Panu Bogu, a lepsze wiadomości z ostatniego listu pocieszyły nas wszystkich. Proszę pani Nowowiejskiej powiedzieć, że za list z 5 września pięknie dziękuję. Byłbym już odpisał dawno, ale my w Mentorelli przed i po święcie byliśmy bardzo zajęci, a potem w ciągłym wybieraniu się do Rzymu z rzeczami zapakowanymi, lekając się co chwila być odciętymi, więc nie można było myśleć o odpisywaniu. Dziś chciałem już po powrocie do Rzymu, i jeżeli zdążę, to przez pocztę napiszę. Kłaniam [się] najuprzejmiej.

Brat i sługa ks. Piotr

119. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1513)

Rzym, [6 października] 1860 r.

Mój drogi księże Janie,

Widzę, że następnej Biesiady [rozprawy] nie tak prędko potrzebujesz. Będę się starał, żeby była gotowa na 15 listopada.

Z ks. Respądkiem niemiła mi sprawa. Chciałbym doprawdy wcale mu nie odpisywać, bo nie umiem tak pisać, żeby nie wykazać nie-

dorzeczności kiedy jest, a szczególniej złej, jak powiedzieć – złej wiary, może za mocny wyraz; ale to coś bardzo do niej podobnego – nazwijmy to złą wiarą logiczną - kiedy wyraźnie nie ma racji i sam to czuję, a nie tylko się nie przyznaje, ale kręci się na wszystkie strony, żeby się wykręcić, a potem myśląc, że się wykręcił, lub udając, że tak myśli, nadstawia czołem i zaczyna dawać nauki, jak mistrz wspaniały nieobaczemu studentowi. To prawdziwie nieznośna; mówić o tym i odpowiadać w taki sposób, żeby się strony przeciwnej nie obraziło, nie widzę sposobu; nie mówić lepiej daleko byłoby, gdyby to jak było można. Szkoda tylko, że *Przegląd* drukował tyle niedorzeczności i przez parę lat bez żadnej odpowiedzi, jako dobrą monetę w kursie zostawił.

Nie piszę tego, żeby się na Ciebie żalić mój drogi księże Janie - bynajmniej, nie mogłeś inaczej uczynić, ale piszę, żeby Ci dać wiedzieć moje w tej rzeczy usposobienie - w dwóch słowach jest takie: oto serce mi się wzdryga odpisywać na odpowiedź ks. Respądką i wolałbym milczeć. Wiadomość znaleziona w Twoim liście, że odpowiedź ks. R.[espondka] dalej pójdzie prawdziwym dla mnie była smutkiem, spodziewałem się, że raz zobaczywszy się nie pójdzie dalej. Cóż robić? Proszę mnie powiedzieć jednak, czy doprawdy mam odpisywać? Uprzedzam zawsze, że są błędy ogromne, większe niż w katechizmie - i nawet herezje, ale najszczerze i najniezaprzeczniejsze herezje.

Twój najoddańszy w Panu Jezusie ks. Piotr

120. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 947)

Rzym, 13 października 1860 [r].

Drogiemu Ojcu Aleksandrowi przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia. Mamy już teraz dzięki Bogu oczekiwane tak długo pierwsze nasze uznanie, z tym jeszcze favorem, że wyraźnie wota uczynione potwierdza i dalsze pozwala po nowicjacie, a zatem i nowicjat. Deo gratias!

Matka Józefa umarła jak święta. Ojciec pisze o ostatniej pokusie, którą Pan Bóg ostatecznie chciał ją oczyścić i w zasługę przyodziać, ale nie miał czasu nic pisać o tym długim szeregu budujących rzeczy, które ciągnęły się przez całą tę długą ostatnią chorobę. Deo gratias.

Brat i sługa ks. Piotr

121. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 948)

[Dopisek do listu O. Hieronima Kajsiewicza CR]

Rzym, 15 października 1860 [r].

Ja dodaję słów kilka z pozdrowieniem i donoszę, że dwa razy, raz po raz pisał do pani i panny Nowowiejskiej wprost do hotelu Choiseul. Na ostatnim liście napisałem, że w razie odjazdu odnieść do abbe Aleksandre rue Dupnot. Proszę tedy w takim razie odesłać gdzie się znajdują.

Najserdeczniej kłaniam i modlitwom się polecam.

Brat i sługa ks. Piotr

Ojciec Prz.[łożony] na dni parę wyjechał dziś do Mentorelli. List od niego do ks. Prus.[inowskiego] przyłączam.

122. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 949)

Rzym, 20 października 1860 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Po napisaniu tego listu przez Ojca była pani Kisielef z Koźmianem, etc. Jutro będą u Ojca Św.[iętego], a za kilka dni wyjeżdżają. Dziś ma audiencję u Ojca Św.[iętego] p. Roszkowski ze swymi kolegami. To dobra znajomość.

Przepraszam, że wtedy ów list posłał przez pocztę i że musiałem zapłacić 2 franki; ale wtedy już zdaje się wytłumaczyłem, że inaczej nie można było, i że rzecz nagląca była. Zresztą, to się zdarza parę razy do roku. Prawda, że tą razą zdarzyło się raz po raz, ależ nie ma na co się tak gniewać, czy tam choć bez gniewu uskarżać. Bo i cóż, kiedy nie można było inaczej. Jest to odpowiedź z góry na drugi wyrzut, który za drugi list do s.[iostry] Marcelliny podobnie wyprawiony zapewne odbiorę. Dziś będzie lepiej, bo jeżeli co się zwlecze, tedy poślę przez Sewruka, który dzisiaj do Paryża wyjeżdża.

Najuprzejmiej pozdrawiam, a oraz [sic] i O. Karola.

Brat i sługa ks. Piotr

C

o do panny Parisotti tedy słowa O. Przeł.[ozonego] w liście to znaczą, że nie wyśle jej póki nie powiecie wyraźnie, żeby ją wysłać taką jaką jest, to jest bez biegleszej znajomości instrumentowej muzyki.

123. List do ks. Jana Koźmiana (1512 ACRR)

Z winnicy pod Rzymem, 10 listop.[ada] 1860 [r].

Mój drogi księżu Janie,

Termin mój dochodzi, a ja nie bardzo jeszcze postąpiłem z moją następującą biesiadą [rozprawą], i jeżeli 15 listop.[ada] zaczynasz następny n[umer] drukować, to już trudno, żeby ona w nim była. Wezmę się jednak zapewne jutro, jeśli da Pan Bóg do dalszego pisania, które już blisko od miesiąca przerwałem. Po powrocie z Mentorelli naprzód śmierć Matki Józefy, a potem rekolekcje przez ostatnie 10 dni października nareszcie urządzenie osobnego domu na winnicy dla młodzieży, objęcie gospodarstwa itd., zupełnie mi czas zajęły aż do dziś dnia. Teraz już jestem w porządku i dopiero teraz będę się mógł wziąć do dalszej roboty.

Zważ wszelako na to, że daję co dzień godzinę filozofii, i że te lekcje przygotować i na piśmie muszę - bo moje dawniejsze skracam i inny nieco porządek im daję, bardziej organiczny i głównej idei odpowiedni. To mi także co dzień ze 3 godziny czasu zajmuje i czas wolny do innych prac bardzo szczupły pozostaje.

Jesteśmy tu na winnicy zupełnie osobno. Mam dwóch młodzieży jako nowicjuszów, a trzeci ze mną jest Teodor zawsze dobrej woli, ale tak mu w głowie się pomieszało, w taką wszedł epokę krytyczną, że go tego roku do Kolegium posyłać nie można, ale wprzody starać się, aby to wszystko zdrowo przefermentowało i wyszumiało. Da Bóg dobry, to się wszystko na lepsze obróci i już teraz zdaje mi się jest lepiej, niż przed paru miesiącami. On chętnie jest ze mną dzięki Bogu i wynurza się, i radzi się, i słucha. Pan Bóg będzie czuwał nad tym i złe oddali. Zresztą powtarzam w tym wszystkim jest dużo poczywości ze strony Teodora i we wszystkim pokazuje się dobry grunt jego duszy, chociaż

to bez łaski niczym nie jest. Ale łaski nie brakuje i mam nadzieję, że się to jak najlepiej za tę łaską Bożą skończy - i wyjdzie z walki wytrawny [światły] i dojrzały mąż Boży.

Prócz tych młodych mam dwóch braciszków i jednego młodego postulanta braciszka z Poli, jest nas tedy siedmiu. Spodziewamy się nie wiem już ilu nowych postulantów, o których wiesz po części. Z trzech, czy z czterech zapowiedzianych ktoś pewno przybędzie. Dlatego wstrzymaliśmy przez ten rok [z] ćwiczenia nowicjatu z tymi dwoma, których mamy i daję im filozofię. Za rok da Pan Bóg, jeżeli będą inni rozpocznie się zupełny nowicjat i ja nie będę rozerwany między ćwiczeniami nowicjatu a chodzeniem koło nauk, jakbym właśnie był gdyby Ci dwaj dzisiejsi przez ten rok już skończyli nowicjat. A teraz o takie porządne urządzenie nowicjatu więcej nam idzie niż wprzód, kiedy teraz już jesteśmy przyznani przez Kościół i wyraźnie w dekrete przyznany nam jest także nowicjat. Oto nasze położenie w tej rzeczy i moje w szczególności.

Jestem nadzwyczaj rad z mojego pobytu na winnicy, bo samotność i czas porządnie płynący służą do pracy, a razem i do modlitwy. Chwile to dla mnie bardzo pożądane i cieszę się serdecznie z tego w duchu - mam nadzieję w Panu Jezusie, że tym sposobem da mi wykonać doprawdy wolę moją - i wszystko czego chce ode mnie. Jego woła we wszystkim jedyna woła Jego! Tyle Ci dziś piszę mój drogi księżu Janie. Spodziewamy się tu teraz Siostry Marcelliny, która jakby cudownym sposobem paszport otrzymała.

Ta gromadka dobrze idzie. I ja z mojej zadowolony i mam wszelką dobrą nadzieję. Spodziewam się, że teraz Pan Jezus postawi wszystko na dobrej stopie. W Nim jednym nadzieja. Pozdrawiam Cię najuprzejmiej mój drogi księżu Janie i oddaję się Twemu sercu i modlitwom.

Twój w Panu ks. Piotr

124. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 950)

Z winnicy, 12 stycznia 1861 [r].

Mój drogi Ojczy Aleksandrze,

Nie gniewaj się na mnie, że dziś przez pocztę ten pakiecik do ks. Jana posyłam. Alem się opóźnił na kuriera, a przesyłka bardzo ważna, bo on tam druk rozpoczął i kilka dni różnicy wiele stanowi, zwłaszcza że już kilka i tak się przeciągnęło. Nie podziękowałem jeszcze osobiście za przesyłki; książki, nasiona, itd. Dziękuję bardzo pięknie i najpiękniej. Jednakże między przesyłkami zabrakło mi jednej bardzo dla mnie ważnej. Nie mówię już o Cosmos, bo się bez niego na jakiś czas obejść; ale d'Anselme, Monde payen. To dla mnie bardzo ważne. Kłaniam [się] nauprzejmiej i Panu Jezusowi polecam z serca - toż i O. Karola.

Brat i sługa ks. Piotr

Do ks. Jana proszę zaraz kazać odesłać.

125. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1514)

Rzym, 7 maja 1861 [r].

Drogi mój księżu Janie,

Nie mogłem żadną miarą wziąć się do napisania nowej Biesiady [rozprawy]. Nie dziw się, że Ci raz jeszcze powiem, że wszystkiemu winą indeks, ale tak jest rzeczywiście. Tomy trzeba było czytać, sprawdzać, studiować i to jeszcze z miesiąc potrwa. Sprawa jakąśmy zajęci jest najważniejsza niezawodnie ze wszystkich jakie kiedykolwiek zajmowały Kongregację. Nie mogąc tedy uiszczyć się z mego długu

przyszło mi na myśl zacząć w *Przeglądzie* drukować mój Ojcie Nasz. Będzie to jakakolwiek dla Ciebie pomoc. Posyłam Ci tedy pierwsze arkuszyki pierwszej nauki, a w przyszłą da Pan Bóg sobotę, to jest o dwa dni różnicy w odebraniu poczty przez Ciebie resztę. Jeżeli uważasz za stosowne rozpocznij tedy. Może by można za jednym zachodem i osobno je drukować; ale w takim razie nie warto mniej, jak na 500 egzemplarzy. Pomyśl o tym. Nauk będzie 10. Proszę o grubszy, to jest większy druk. O. Theiner dał mi list przed kilku tygodniami, który mi się zarzucił, ale pisałem Ci o tym - i już rzecz się załatwiła, to jest o owe subsydia. Posyłam jednak znalazłszy może tam co jest innego.

O przysłanie najprędzej owej konwertki jużesmy przez Ojca Przełożonego prosili. Tyle na dzisiaj. Dawno już nic od Ciebie nie mieliśmy. Pan Jezus z nami.

Twój w Nim ks. Piotr

Bilety otrzymałeś. Ciągnięcie teraz się odbędzie, ale wygrane dopiero w czerwcu się ogłoszą, więc jeszcze czas do rozebrania.

126. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1515)

Z winnicy, 11 maja 1861 [r].

Drogi mój księżu Janie,

Masz koniec obiecany wstępnej nauki o Ojcie Nasz. W maju (za 5 dni) mamy pierwsze walne posiedzenie Kongregacji w sprawie, która ją tak bardzo zajmuje, a więc być może, że będę wolniejszym i wezmę się do następnej biesiady [rozprawy]. Co do tej nauki bardzo pięknie proszę o dobrą korektę. Jakkolwiek drobne jest po większej części pismo, którym jest przepisana zdaje mi się jednak, że dosyć wy-

rażnie, a poprawilem pilnie. Trzeba, żeby we dwóch poprawiali: jeden manuskrypt czytał, a drugi druk.

Tu w Rzymie Ojciec Święty najlepiej jest dla naszej sprawy usposobiony, jest za co Bogu dziękować i możemy nawet jakiego aktu pomyślnego spodziewać się. Więcej nie mówię, bo nie mogę.

Najpiękniej Cię pozdrawiam i Bogu serdecznie polecam. Niezadługo napiszę znowu.

Twój w Panu Jezusie ks. Piotr

127. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 951)

Z winnicy, 18 maja 1861 [r].

Drogi mój Ojciec Aleksandrze,

Już dawno do O. Aleksandra nie pisałem. Witam najprzód najpiękniej i na nowo łaskom się Twoim polecam. Odsyłam przy tej sposobności list łaskawie mi do wiadomości zakomunikowany.

A teraz co do interesów niektórych:

1°/ O. Cirino generał Teatynów wręczył mi dla o.Ventury 93 skudów, czyli franków 500. Czy nie ma jakich pieniędzy tam u Was dla nas i tym sposobem nie potrzebowaliście ich nam przesyłać, ale wprost wypłacić o.Venturze owe 500 franków. W każdym razie nam tu pieniędzy bardzo potrzeba, więc choćby nie było nic dla nas, trzeba by znaleźć i tam o.Venturze zapłacić, a nam te 500 franków zostawić. Zostawiam to drogi O. Aleksandrze Twojemu miłosiernemu przemysłowi [sic] dodając, że w ostatecznym razie te 500 fr. trzymać będę w pogotowiu do Twojej odpowiedzi, i jeśli koniecznie trzeba będzie wezmę na nie weksel u bankiera.

2°/ O. Venturze proszę powiedzieć, że przedwczoraj mieliśmy wielkie posiedzenie Indeksu, z którego niezawodnie będzie kontent jak się o rezultacie dowie. Le resultat n'est pas peut etre celui qu'il voudrait deja voir, mais il y conduit. Je me rapelle a son souvenir, et le prie de vouloir bien completer l'exemplaire de son ouvrage gu-il m-a fait parvenir.

3°/ Pani Poniatowska ma być w Paryżu. Pokłoniwszy się jej najpiękniej proszę zapytać się, czy otrzymała indeks. Posłałem go do Marsylii przez naszego Andrzeja (Maciejowskiego), który go stamtąd miał do Hyeres odesłać. Ks[ię]żna Odescalchi bardzo życzyłaby, żeby pp. Poniatowscy najęli u niej apartament na 2 piętrze nad jej apartamentem. Czyż to podobna, żeby oni już do Rzymu nie wrócili? A cóż Rzym bez nich pocznie? Mówię to nie żartem o naszym Rzymie polskim.

Tyle na dzisiaj. Spodziewam się, że na nowo będziemy w regularnych z sobą stosunkach, i że drogi O. Aleksander nie będzie się żalił na moje milczenie. O. Karolowi najuprzejmiej kłaniam [się].

Wasz [w]spólny sługa i brat ks. Piotr

128. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1516)

Rzym, z winnicy, 1 czerwca 1861 [r].

Drogi mój księże Janie,

Posłałem Ci niedawno pierwszą moją naukę Ojcie Nasz. Zapewneś ją w całości otrzymał. Racz donieść w pierwszym liście. Nie odebraliśmy jeszcze *Przeglądu* w którym jest Sofista. Czy jeszcze nie rozesłany? Z Twoich 500 biletów jeden tylko coś wygrał. Jest to nu-

mer 676583, a rzeczą wygraną jest niewielki krucyfiks srebrny (4 do 5 cali wysokości) i para sprzączek srebrnych do trzewików. Wyślę je od dziś za tydzień przez zdarzającą się okazję do Paryża do O. Aleksandra, a on stamtąd łatwo znajdzie sposób przesłania do Poznania.

Wiesz że kochany Teodor nas opuszcza. Długa była walka, a wszystko bardzo pocziwie robił. Powód: że nie ma powołania i doprawdy nigdy go prawdziwego nie miał, a zanadto jest szlachetnego charakteru, żeby je w siebie wmawiał. Postanowiliśmy mu pomóc w jego umieszczeniu. Chciał on kierować się na inżyniera lub architekta; ale że nadto nie ma funduszów, postanawia tymczasowo na lat kilka, jeżeli się zdarzy przyjąć miejsce guwenera. To zdaje się jedyne miejsce, jakie teraz i szczególnie przy owym zamiarze przyda do jego położenia. Co do zdatności nie potrzebuję o tym pisać. Matematykę całą i nauki przyrodzone, łaciński i grecki zna wybornie, historię może docendo discere itd. Proszę o odpowiedź na tę propozycję sam Teodor o nią prosi. Może tylko być bieda z wojskiem na Prusach. Jak zrobił Robert, że mu nic nie mówili? Czekam na odpowiedź i bardzo Ci tę rzecz polecam. Wezmę się teraz powoli do napisania następnej Biesiady [rozprawy], po której zapewne pošlę znowu naukę o Ojcie Nasz. Co do tych nauk bardzo upraszam o drobną korektę.

Proszę się pokłonić wszystkim znajomym. Tak rzadko się im kłaniam, ale to podobno mniej potrzebne. Pewno nie wątpię o pamięci i dobrych życzeniach. Kłaniam [się] w szczególności zacnym moim znajomym z seminarium i drogiemu księdzu Kamockiemu. My tu pod skrzydłami opieki Boskiej, wciąż zagrożeni, wciąż spokojni jesteśmy i dość bezpiecznie jutra wyglądamy. Niech się dzieje wola Boża! Siostry także zdrowe. Znowu się nowe zgłaszają z kraju. A coż owa konwerska? Matka Marcellina zawsze najmilej o Tobie wspomina. Bóg z Tobą najdroższy mój ks. Janie i cała łaska Jego z Tobą.

W Jezusie i Maryi najoddańszy ks. Piotr

129. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 952)

Z Winnicy, 8 czerwca 1861 [r].

Mój drogi Ojciec Aleksandrze,

Posyłam list do mojej siostry (pod adresem Hofmann), który bardzo proszę zafrankować. Posyłam przy tym dwa inne, o których zafrankowanie nie proszę.

Rozpocząłem dzisiaj rekolekcje dawać, do których należy i ks. Kanonik Szre[i]ter. Proszę się za nie pomodlić.

O owym podaniu do O.[jca] Św.[iętego] pamiętamy razem z O. Przełożonym. Ale o audiencję trudno. Z powodu rekolekcji pisać wiele nie mogę. Tylko przy tym O. Karolowi najserdeczniej kłaniam, a wspólnemu sercu polecam się.

Brat i sługa ks. Piotr

130. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1517)

Z Winnicy pod Rzymem, 8 czerwca 1861 [r].

Drogi mój księżu Janie,

W bardzo smutnym dla mnie udaję się do Ciebie interesie. Wiesz, że na końcu 1858 roku jeździłem do Memla do siostry. Po moim odjeździe powróciła ona do łona Kościoła. Brat, który pozostał schizmatykiem zaczął ją prześladować, co nie przeszkodziło, że stracił swoją posadę. Prześladowanie posunął do najgorszych ostateczności, do bicia itd. Doniósł mi o tym wszystkim pleban miejscowy dopiero przed paru miesiącami (bo mi siostra o tym nigdy nie pisała) już wte-

dy, kiedy wskutek tego wszystkiego siostra dostała choroby w mózgu. Słyszy w głowie jakieś piski, a szczególnie słowa dokuczliwe. Zresztą jest zupełnie przy zdrowych zmysłach i ostatnie jej listy równie rozsądne jak dawniejsze.

Ów pleban, który jest jej spowiednikiem (Bernardyn) zaklina o przyjście najspieszniejsze w pomoc, bo oprócz ponawianych ciągle cierpień, grozi siostrze wywiezienie jej do głębszej Rosji przez brata, który się wstrzymał od tego jedynie przez ten wzgląd, że ja siostrę zabiorę; nalega więc tylko, żeby się to jak najprędzej stało. Wstrzymał się ze swoim wyjazdem do Petersburga i czeka odpowiedzi. Pisałem Ci ja do znajomych moich w Mińskiej Guberni, żeby siostrę do siebie zabrali, ale to może się przeciągnie, może do skutku nie dojdzie; a rzecz nagli. Proszę tedy Ciebie mój drogi księżu Janie czybyś nie znalazł jakiego przytułku dla tej biednej sieroty tam u Was w poznańskim, a może w samym Poznaniu. Moim życzeniem zapewne byłoby sprowadzić siostrę do Rzymu i mieć ją pod swoją opieką; ale oprócz innych okoliczności, które znasz dobrze przeszkadza jeszcze temu zamiarowi niepewny stan rzeczy i najbliższej przyszłości tu w Rzymie. Najlepiej by tedy wpół drogi niejako umieścić ją w Poznaniu. Nie potrzebuję Cię wiele prosić o zajęcie się tą sprawą, bo ani wątpię, że uczynisz co będziesz mógł. Pomów o tym z ks. Kamockim i poproś go nawet ode mnie o tę łaskę umieszczenia gdzie siostry, jeśli to jest w jego mocy. Czy nie mogłoby się to stać u sióstr miłosierdzia; bo jej coś i na kształt pomocy lekarskiej potrzeba; zresztą może co innego wynajdzie. Proszę go bardzo o to miłosierdzie. Może pomówisz o tym, jeśli będzie potrzeba z Przełożoną Sercanek; bo pani Moszyńska, moja dawna penitentka, wiem że nie przestała dawnych dla mnie mieć względów. W razie więc potrzeby i ją proszę o pomoc. Zresztą robię Cię samego sędzią tego, co najlepsze będzie do zrobienia. Proszę tylko o rychłą odpowiedź. A raz jeszcze spuszczam się na Ciebie w osądzeniu tego co najlepsze do zrobienia. Niedawno pisałem do Ciebie za

bratem przybranym (Teodorem) teraz piszę za siostrę rodzoną. Wybacz, że tak obarczam sprawami. Niech Ci Bóg zapłaci. O czym innym nie piszę. Przy okazji napisz nam cokolwiek o Twoim zakładzie, jak idzie? Jak urządzony? Jak liczny? itd. Nic nie wiemy, a mocno to nas obchodzi.

Dzisiaj wysłałem przez okazję do Paryża do O. Aleksandra ów krzyżyk: i owe sprzączki, które jeden z 500 waszych biletów wygrał. Z Paryża łatwo będzie do Was okazja.

Papież zawsze jak najlepiej usposobiony dla nas. Zmieniły się czasy. Co za różnica od 1832! Szczegółów pisać nie mogę, ale w swoim czasie będą wiadome. Bądź zdrow i szczęść Ci Boże naj naj droższy księżu Janie. Czekam jak najprędzej odpowiedzi. W Jezusie i Maryi cały oddany.

brat i sługa ks. Piotr

131. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 953)

Rzym, 22 lipca 1861 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Co to jest, że od Was nie było listu ostatniego kuriera, to jest wczoraj w niedzielę, bośmy zwykle dwa w tydzień odbierali? A co to znowu znaczy, że przeszłego razu przez pocztę otrzymaliśmy i zapłaciliśmy 80 bajoków? A co to nareszcie, że o O. Venturze żadnej wieści, kiedy tu tak wszyscy niespokojni?

Odsyłam liścik O. Przełożonego pisany 17-go, który tu wprowadzie otrzymałem przedwczoraj 20-go w sobotę, ale już po odejściu kuriera. Przy tym jest liścik do jego matki. Jest także i mój do pani Mos-

towskiej, która do mnie pisała że jej mąż osadowił się w Awinionie, że ma tam praktykę świetniejszą daleko i tam teraz mieszkają, rue de la Bonneterie 66 i w przejeździe wszystkich do siebie zapraszają. Tu nic nowego wyjąwszy, że ojciec pani Darowskiej umierający, i na gwałt ją wzywają. Poszła depesza telegraficzna o pieniądze, ale może przyniesie wieść o śmierci, bo bardzo był niebezpiecznie zapadł. Tymczasem czeka odpowiedzi i podług niej postąpi. Zapewne przyjdzie jutro. Zdrowiśmy dzięki Bogu.

Brat i sługa ks. Piotr

Kochany Kapitan tak ma zawikłany styl, że trudno zrozumieć z tego co opowiada, co było, a co ma być. I tak nie rozumiałem, czy Helleniusza dziełko wyprawił do Rzymu, czy Duchinińskiego, i czy dla nas, czy dla Artebaniego na wpół upominałem się o owe dziełko, a potem zrozumiawszy, że tam nic dla nas nie ma, wymknąłem się bokiem. Dowiedziałem się atoli, że Duchinińskiego przysłał, i że tą drogą wszystko można przysłać. Niech tedy będzie łaskaw przysłać, co ma przysłać.

Nb. Odczytuję list Kapitana, który mi Ojciec odesłał i czytam najwyraźniej „o jeden z tych dwóch egzemplarzy Helleniusza niech O. Dobrodziej upomni się u Artibaniego”. Już teraz doprawdy nic nie rozumiem i proszę o wytłumaczenie tej zagadki, to jest niech sam Kapitan raczy wytłumaczyć.

Co do jego komissów [polecenia dane do spełnienia] odpowiadam że O. Tomasz w Rzymie nie było, a pieniędzy zostawił tyle ile potrzeba na dom przez czas jego pobytu w Civitavecchia u kąpieli morskich. Więc owych 50 albo 75 fr. ks. Michalikowi dać nie mogłem. Dzisiaj jednak O. Tomasz ma wieczorem przyjechać, więc mu powiem. Addio!

ks. Piotr

Kapitana szczerze pozdrawiam. Przyłączam jeszcze 2 listy pani Darowskiej do wyprawienia do kraju. Ołajowi proszę powiedzieć, że list ks. Alfonsa do Bediniego, jeśli był jaki, tedy był oddany. Nie pamiętamy o nim, ani O. Przełożony ani ja. Ja tylko pamiętam o liście do kardynała Antonelli z wekslem, którym oddał kiedy kardynała w domu nie było, ale go niezawodnie otrzymał. Zdaje mi się, że o tym odpisałem ks. Alfonsowi. Proszę go bardzo grzecznie zapytać, czy ja mu doprawdy odpisałem, bo jeżeli nie, to nie moja wina, ale pamięci mojej i rodzaju zatrudnień, które takie są, że mnie odrywają od zewnętrznych interesów, a ja za słaby, żebym mógł na obie strony wystarczyć. Nie chwale tego i dlatego chcę naprawić com zepsuł i dlatego pytam, czy doprawdy odpisałem ks. Alfonsowi?

132. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 954)

Rzym, 28 lipca 1861 [r].

Drogi mój Ojciec Aleksandrze,

Dziś wyjeżdża do Paryża Ojciec Cirino; przez niego piszę te słów kilka jako dodatek do listu, czyli raczej pakietu przesłanego przez kuriera, w którym żadnego nie było listu szczegółowego do Was. Z wiadomości naszych tyle ważniejszego, że Ojciec ciągle na Mentrilli, ale widziałem go przed paru dniami w Tivoli, gdzieśmy jeździli z ks. Konstantym Łubieńskim, dla widzenia go. Ten spadł nam tu jak bomba z Rewla pod Petersburgiem. Widział się już tu ze wszystkimi ważniejszymi osobami, choć tylko bawi od tygodnia i dziś z rana był u Papieża; ma tu jeszcze z tydzień zabawić.

Pani Darowska miała wyjeżdżać do kraju, ale przyszedł telegram, że rodzice dobrze się mają. Widać, że operacja, o której list po-

przedni donosił, że szczęśliwie odbyta, rzeczywiście dobrze się udała i znowu niebezpieczeństwo na rok jakiś odsunięte. Zostaje więc znowu w Rzymie i nic się w jej położeniu nie przemienia.

Ojciec Tomasz jest u morskich kąpieli w Porto d'Anzo. A ponieważ O. Karol chce i o braciszkach wiedzieć, więc proszę mu donieść, że Franciszek zdrow, że Szymon zawsze Szymonem, że inni także mniej więcej tak się mają i postępują jak za jego czasów, a że brat Jan w Ameryce umarł. Ostatnią razą przesłany list przez Was z Ameryki o tym donosi, śmierć była bardzo przykładna i bardzo budująca. Ojciec przeznaczył, że każdy z nas i tam z Was w Paryżu ma zmówić po Mszy jednaście za duszę jego, co uczyni 88 mszy świętych, 12 zaś zostających zmówią tamci w Ameryce, którzy tyle mają mszy zamówionych (co razem do ich utrzymania należy), że o tę łaskę nas proszą, abyśmy więcej z tych mszy pośmiertnych na siebie przyjęli. Oto są główne rzeczy z tych dni ostatnich.

Ręce was obu całuję oddając się sercu i modlitwom.

Brat i sługa ks. Piotr

1°/ List ten za późno odniósł Mateusz do S. Andrea della Valle, O. Cirino już był odjechał. Posyłam do tego ostatniego liścik, który do niego wtenczas napisałem a posyłam teraz, żeby mi służył na usprawnienie. Nic tedy nie ma spieszego w oddaniu mu tego listu.

2°/ Posyłam list od O. Przełożonego.

3°/ W tej chwili przyszedł po listy, a że nie mam nic więcej, więc kłaniam [się] najserdeczniej.

Brat i sługa ks. Piotr

133. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 955)

Rzym, 30 lipca 1861 [r].

Drogi mój Ojcze,

Listy te posyłam przez Cieleckiego. A naprzód posyłam Ci Ojczy notatki Marcelliny za cały tydzień, które tu wczoraj odjeżdżając spisała. Potem notatki siostry Emilii za cały ten czas od Twego odjazdu nawet przedtem, bo aż od ich odjazdu do Genzano. Późno mi były oddane, a do Tivoli zapomniałem je wziąć z sobą. Nareszcie ostatnie notatki Rozyny z listem.

Teraz drogi Ojczy daruj mi moją zarozumiałość, jeśli jest w tym jaka, że Cię poproszę, abyś ten list do mgra Franchi przemienił, który Ci dlatego odsyłam. Naznaczyłem ołówkiem miejsca do wyrzucenia lub przemienienia, co zresztą będzie można gumalastyką [gumką] wymazać, jeżeli moich uwag nie przyjmiesz. Najprzód zupełnie byłbym za opuszczeniem całego wstępu. Ton jego może wydawać się zarozumiałym i nieprzyzwoitym, a rzecz sama mniej konieczna, bo do nawróconego kazanie mówisz. Samo pierwsze słowo „Godo moltissimo” ma jakąś minę wyższości i uczucia siebie. Można bardzo dobrze i bez żadnego uszczerbku dla rzeczy zacząć od tego słowa na drugiej połowie stronicy: Incorragito etc.

Druga rzecz do wyrzucenia jest na trzeciej stronicy gdzie m[on-si]g[no]ra odsyłasz do dawnego swego memoriału. Już sama rzecz, że o tym memoriale mówisz jest grzecznym a bardzo zrozumiałym odsłaniem do niego; wyraźne tedy takie odsyłanie do niego jest mniej potrzebnym z jednej strony, z drugiej strony mniej grzecznym.

Jest kilka omyłek: Czajkowski zamiast Kaczkowski, Parigi zamiast Brusselle.

Jedno jeszcze małe miejsce, że il popolo poniósł owego trupa do Zamajskiego i dość mi się zdaje powiedzieć „Certuni del popolo”. Zresztą to także niegrzecznie, że ostatni arkuszyk jest rozcięty na połowę i tylko ćwiartka ulotna przyczepiona, i jeszcze umyślnie; bo charakter zdrobniony. Są to drobiazgi te ostatnie, ale ponieważ idzie o przerobienie listu, to i o tych mówię, aby na drugi raz uwagę Twoją mój dobry Ojciec i na takie rzeczy zwrócić. Są osoby, które bardzo na to zważają, a zresztą jest słusność za tym.

Oto są moje uwagi co do tego listu, za które o tyle przepraszam o ile mogą być niesłuszne. Zresztą bardzo mi nie na rękę, że nie mogę tego listu dzisiaj oddać, bo Łubieński ma być raz jeszcze u Papieża więc mógłbym o tym pomówić z Franchim - chociaż Pan Bóg strzeże sprawy całej: to co powiedziałem Franchemu pierwszą razą dostateczne i może większej wagi, bo nie przewidziane i nie szukane. Zresztą Łubieński wygadał się przed Siostrami daleko obszerniej ze swojej audyencji u Papieża niż przede mną i pokazało się, że wystawiał cały ten ruch warszawski w świetle rewolucyjnym. Przed nami, jak teraz dobrze ścisnę, to co mówił, mówił rzeczywiście to samo, powiadał że to wszystko rewolucyjne; tylko że mnóstwo ale, chociaż, jakkolwiek, itd. dawało temu inną barwę przed nami, przed Papieżem zapewne tych ale nie było. Lękam się, aby się nie sprawdziło: Inimici hominis domestici ejus! Pan Jezus temu zaradzi. Siostry ciągle namawiał do kraju przez Petersburg. Marcellina mu doskonale na wszystko odpowiedziała i na pytanie o celu, środkach itd. O audyencji swojej u Papieża Marcellina sama pisze. Karolcia była bardzo szczęśliwa, chociaż sama audyencja była krótka, a Mikołaj w raj.

Jeżeli zdążę wyślę Ci Ojciec flaszeczkę arniki na wszystkie siniaki, skręcenia żył, rany, itd. Trzeba do szklanki wody wlać 8 lub 10 kropel tinktury i przykładać do miejsca bolącego, odmienając jak wyschnie. Przyda się to może i na Twoją nogę mój Ojciec.

Do Meroda nie mogłem dziś wstąpić dla braku czasu, a list Twój Ojciec wczoraj wieczorem otrzymałem. Postaram się jak najprędzej spełnić polecenie.

Co do Cieleckiego miałem z nim dzisiaj drugą konferencję. Niech on sam opowie całą swoją historię z Kapucynami, bardzo po-
cziwa i dobra. Dzisiaj miałem na celu objaśnić mu cel naszego Zgro-
madzenia i środki, i nieco z historii. Wczoraj on mówił dziś ja mó-
wiłem. A to, dlatego że teraz przystępując do tych rekolekcji ma
w sobie uczynić table rase bez żadnego uprzedniego sądu, więc mo-
żliwość do przewidzenia i o nas będzie myślał, więc trzeba znać
wprzód, co za jedni jesteśmy, co podczas rekolekcji nie tak łatwo
przedstawić. Szczególniej na to biłem, żeby poznać wolę Bożą - że to
i dla niego i dla nas, rzecz jedyna.

Oto główne rzeczy mój Ojciec. Władysław daleko lepiej, i wszys-
cy inni albo lepiej albo dobrze. Ręce Twoje mój Ojciec całuję.

Syn i sługa ks. Piotr

List O. Luigi wysłany. Kłaniam się wszystkim.

134. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1518)

Rzym, 3 sierpnia 1861 [r].

Drogi mój ks[ię]że Janie,

Już parę tygodni jak mi Ojciec Przełożony przysłał początek tej
nauki i ten liścik, na którego odwrotnej stronie piszę; ale ostatnie ar-
kuszyki przysłał dopiero przed kilku dniami. Zatrzymałem to, bo mi
poleciał przeczytać; ale tak byłem zatrudniony i jestem dotychczas, że
niepodobieństwo mi było przeczytać uważnie. Przerzuciłem więc tylko

i żadnej poprawki ani uwagi nie uczyniłem. Myślę, że nie będzie potrzeba; ale jeżeli w poprawianiu druku spostrzegłbyś się na czym, to nas zastąp! A muszę je tak posłać, bo już termin upłynął i dłużej trzymać nie mogę.

Moją nową biesiadę [rozprawę] z tejże przyczyny nie skończyłem. Bieda i bieda kiedy nas tak mało i tak obarczeni jesteśmy. Ja teraz szczególnie w Rzymie za wszystkich czynić muszę, bo i ks. Tomasz w Civitavecchia u kąpieli morskich. Będę się starał jak najprędzej Biesiadę [rozprawę] skończyć, najdalej za 10 dni. Tymczasem masz co do drukowania. Cielecki tu przybył i jest w tej chwili na Mentorelli, gdzie ma odbyć rekolekcje.

Od siostry w tej chwili z Krakowa list otrzymuję, że pisałeś dopytując się, czy ma paszport; a ona ma tylko kartkę graniczną; a konsul rosyjski dał jej pozwolenie pobytu w Królewcu. Cóż będzie? Czy można ją do Poznania sprowadzić? Ja bym bardzo tego pragnął. W każdym razie, gdyby nie można mam jedno dla niej miejsce aż w Guberni Mińskiej, ale to na ostateczny raz. Bardzo bym pragnął mieć ją w Poznaniu. Posłałem jej na zapłacenie utrzymania aż do 14 września. Ach jakbym pragnął z Tobą się widzieć!

Brat i sługa ks. Piotr

135. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 956)

Genzano, 16 sierpnia 1861 [r].

Drogi mój Ojciec Aleksandrze,

Jestem na parę dni w Genzano. Zachorował nam brat Władysław na mocną febrę wywiozłem go tutaj, bo na Mentorellę niepodobna było dla wielkiej jego słabości i braku tam lekarskiej pomocy; a w Rzy-

nie dłużej zatrzymywać byłoby zabójczym. Tu w Genzano bawią przez lato Siostry nasze, które pośrednio mają pieczę koło niego i jeść mu dosyłają. Jest teraz daleko lepiej, ale jeszcze w stanie febrzanym. Przez lipiec i przez połowę sierpnia byłem sam jeden w Rzymie, co mnie dosyć sił zbiło. Na dobitkę jeździłem do Mentorelli z naszym Julianem de Verne, który tu z Konstantynopola przyjechał, przez ogromne upały dostałem pewnego rodzaju gorączki, która przy ciągłych upałach rzymskich do wielkiego mnie znużenia doprowadziła. Ponieważ O. Tomasz wrócił z kąpieli morskich, więc postanowiłem na 4 lub 5 dni tu się wynieść dla zrestaurowania się. Dziś piątek, we wtorek myślę wrócić do Rzymu.

Ponieważ zacząłem mówić o Julianie de Verne, więc do niego wracam. Przepędziłem tu z nim z dziesięć dni. Ze wszystkich rozmów jakie z nim miałem dodawszy do tego to, co z dawna wiem o nim, pokazuje się, że to człowiek pełen zasobów i mogący być bardzo użytecznym dla dobrej sprawy. Żał, że nie ma pozycji która by mu mogła dać wpływ pewien. Mówił mi, że mu ofiarowali i teraz ofiarują korzystne od rządu miejsca. Ostatecznie przed jego wyjazdem do Konstantynopola była mowa o miejscu w Ministerium Spraw Wewnętrznych i w Radzie Stanu, które by mu przynosiły z 30.000 fr. pensji. Ale w takim razie straciłby zupełnie swoją niepodległość i stałby się kołkiem w maszynie, która często nie tak funkcjonuje, jakby sumienie kazało. I dlatego nie przyjął i wstrzymuje się. Tu w Rzymie obudziła się w nim wielka chęć bycia użytecznym Ojcu Świętemu i zdaje mu się, że ma środki i rady, którymi by mógł doprowadzić rzeczy do dobrego końca. Chciałby tu się przenieść, a wyrobienie sobie dalszego wpływu, byleby mu pierwsze kroki ułatwić, na siebie bierze. Idzie mu atoli przede wszystkim o pozyskanie pewnej poważniejszej surface, jak Francuzi mówią, a ta surface wtedy by szczególnie się znalazła, gdyby się przyzwocio ożenił. W swoich projektach do żony zdaje mi się być bardzo rozsądnym i szlachetnym, ale o tych jego usposobieniach najje-

piej się wywieść z rozmowy z nim samym. Oto wszystko w treści, co się tyczy de Verne. Jeżeli Ci się wydaje mój drogi Ojciec Aleksandrze, tak jak mnie, że się tą rzeczą warto zająć, tedy porozumiej się z nim. On mnie prosił, żebym słówko do Ciebie napisał i polecił Ci jego sprawę. Myślę, że to co napisałem jest dostatecznym - dosyć tu prostego wystawienia rzeczy, bo Twojego zdania przemieniać, gdyby inne było ani powinienem, ani potrafiłbym, a z drugiej strony tylko wtenczas dobrze się rzecz robi, kiedy z własnego przekonania do niej się weźmiesz. To tylko mówię, że ona mi bardzo na sercu i zdaje mi się, że słusznie.

Nb. De Verne słyszał już wprzód o dawnej pannie Michalinie Dziekońskiej, która teraz podobno znowu jest wolną. Czy z tego może co być?

Przechodzę do innej rzeczy. Panna Jezierska, postulantka do sióstr naszych z Warszawy, ma stamtąd po 20 sierpnia wyjechać i przez Paryż do Rzymu zdążyć. Matka Marcellina prosi, żeby jej na parę dni stancyjkę znaleźć i łaskawie nią się zająć, do czego znowu Ołaj będzie bardzo przydatnym. Panna Jezierska, jeżeli tylko otrzyma list M. Marcelliny (który teraz do niej posyła) przed swoim wyjazdem z Warszawy, a przyjedzie do Paryża za dnia każe się prosto zawieźć przed n° 12 rue Dupnot i tym sposobem od razu przejdzie pod naszą opiekę.

Ów sławny casus Anny i Tomasza i znalezienie rewolwera na zabicie tego grzechu śmiertelnego zostawiam da Pan Bóg do mojego powrotu do Rzymu, na przyszły tydzień. Z resztą dobrze dzięki Bogu. Ojciec Przełożony w przyszłym tygodniu wróci do Rzymu na dobre. Spodziewamy się też, że i upały przeminą, które tego roku są ogromne; dochodzą do 37 stopni centigrade.

O. Karolowi najpiękniej kłaniam [się]. Po co też donosił nam o nieszczęściu Matki Makrymy? Zapewne dla konceptu. Niech i tak będzie. A zawsze kochajmy się.

Brat i sługa ks. Piotr

Mowę o ks.[ięciu]Czart.[oryskim] odesłałem przejrzaną przez Ojca. Proszę też mi raz donieść, co się stało z ową ryciną klasztoru częstochowskiego i z listem zastawnym, które na jej odbicie wziął Ołaj?

136. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1520)

Mentorella 13 wrześ.[nia] 1861 [r].

Drogi mój księże Janie,

Oto jest Biesiada [rozprawa] cała razem. Skończyłem ją tutaj dopiero na Mentorelli. Z wielkim moim żalem ale doprawdy pierwiej nie mogłem. Wybacz mi, najserdeczniej proszę, bo najszczerzej chciałbym Ci zawsze być wiernym w pomocy.

Czy od mojej siostry, czy od ks. Laemmer nie masz żadnej wieści. Siostra była u wód morskich w Cranz – 19-go t. m. miała stamtąd do Królewca wrócić. Nie powiada mi, gdzie miała stanąć. Chciała potem wrócić do Kretynki do brata, który jej nie chce - bieda! Nie wiem, czy udało się ks. Laemmer na przelocie ją widzieć. Ale ja jej radziłem, żeby została na pewien czas przynajmniej w Królewcu i czekała, czy z Waszej strony nie przyjdzie jaka pomoc. Mój list musiała otrzymać przed 1 t. m. w Cranz. Bardzo bym życzył mieć ją w Poznaniu. Ale wola Boża!

Dziś czasu nie mam, bo już południe dochodzi, a jeszcze mszy nie miałem. Kończyłem od samego rana Biesiadę i stary Saverio już od

2 godzin czeka, aby ją zanieść do Tivoli. Módlmy się nawzajem za siebie.

Twój brat i sługa ks. Piotr

O. Luigi uprzejmie pozdrawia. Cielecki tu u nas rekolekcje odbywa zgłosił się nareszcie do nas - udawszy się po radę do Benedyktynów subiacckich.

Addio! – Kłaniam [się] wszystkim.

137. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 958)

Rzym, 1 paździer.[nika] 1861 [r].

Drogi mój Ojcie Aleksandrze,

Dziś wieczorem dopiero spodziewamy się przybycia Ojca Przełożonego i O. Tomasza z Mentorelli. Na listy tedy wczoraj otrzymane nie ma i nie będzie od nich dzisiaj odpowiedzi. Ja z mojej strony mało co mam do doniesienia.

Podoscy od dni kilku są w Rzymie, dzieci ich bardzo na kaszel chorują. Wprowadzają się dziś czy jutro do tego domu na pierwsze piętro, w którym przed paru laty na 3-m piętrze pani Jaroszyńska mieszkała. Dotychczas stoją w hotelu.

Prosiłbym bardzo choćby przez panią Jaroszyńską która pewno jeszcze nie wyjechała do owych małych prośb dawnych parę nowych o szkatułkę Plumes Humboldt, które się sprzedają en gros na rue Mauconseil, 12 et en detail chez les Papetiers, po 3,50 szkatułka. Zdaje się, że to najlepsze pióra, a to dla mnie rzecz bardzo, bardzo ważna. Jeżeli jest kilka gatunków, wtedy najgrubsze, jeżeli nie są bardzo grube.

Za tą okazją przypominam także resztę dzieła Rohrbachera i atlasu do niego, bo myślę, że już dawno wszystko wyszło.

Na tym kończę, polecając się dobremu sercu i modlitwom.

Brat i sługa ks. Piotr

138. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 959)

Rzym, 2 paźdz.[iernika] 1861 [r].

Mój najdroższy Ojcie Aleksandrze,

Ojciec Przełożony wyjeżdża w przyszłą środę t. j. 6 t. m. do Paryża przez Genuę i Nizzę, gdzie parę dni zabawi, przed 15-tym jednak zapewne już będzie w Paryżu. Sam do Was napisze przyszłym kurierem na wtorek.

2. Posyłam liścik do O. Martinowa prosząc go o jeden egzemplarz Kulczyńskiego Specimen Ecclesiae Ruthenicae, który wydał na nowo przed paru laty; dzieło nader ważne. Z jego strony jest w tym nieco zapomnienia, że nie dał nam ani jednego egzemplarza, przynajmniej wtedy, kiedy od nas domagał się i dostał tak ważny dokument jak list ów Misaila którym mu przesłał rok temu. Ale mniejsza o to: Zapomnienie zapomnieniem!

Tymczasem teraz proszę go wyraźnie o danie mi jednego egzemplarza; a Ciebie drogi Ojcie Aleksandrze proszę, abyś wystukał u niego drugi z tej bardzo słusznej przyczyny, że egzemplarz jaki da będzie dla Rzymu, a dom paryski ma także prawo do jednego egzemplarza. Prawdziwa zaś przyczyna ta jest, że to dzieło bardzo ważne, i że wydrukował tylko 300 egzemplarzy, które jak się rozejdą trudno potem będzie mieć jaki egzemplarz, trzeba więc zawczasu zaopatrzyć

się we dwa przynajmniej. Jeżeli Ci niewygodnie samemu tą sprawą się zająć, tedy poproś O. Karola, którego ja o to bardzo pięknie proszę.

3. Następny interes jest wyłącznie do O. Karola. Przyłączam tu liścik do Migne'a w odpowiedzi na jego upomnienie się o należytość za dzieła jego kupione tu przez Felińskiego na licytacji publicznej. Tłumaczę mu, że mu się nic nie należy - sam liścik lepiej o całej rzeczy objaśni. O. Karol mylnie wtedy Mignowi powiedział, że to my te dzieła kupiliśmy, niech się teraz przed nim z tego wytłumaczy.

Te są główne rzeczy na dzisiaj. Tu wszyscyśmy dzięki Bogu zdrowi. Brat Władysław (Witkowski) powstaje już ze swojej długiej febry. Cielecki dobrze się sprawuje. O. Tomasz dosyć zdrów i kłania [się] Wam. Wszystko w domu spokojnie i dobrze dzięki Bogu! Ręce Wasze całuję.

Brat i sługa ks. Piotr

139. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 960)

Rzym, 5 paźdz.[iernika] 1861 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Bardzo mi przykro żem się na kuriera ambasady spóźnił, i że muszę przez pocztę list posyłać; ale że bardzo ważny i w pilnym niecierpiącym zwłoki interesie jest list tu przyłączony do Świętorzeczkiego, więc wysyłam wszystko przez pocztę. List tu przyłączony proszę zapieczętować lakiem i natychmiast kazać wrzucić na pocztę.

Ojciec Przełożony wrócił na Mentorellę z kardynałem Reisach, na jutrzejsze święto Matki Bożej Różańcowej. W apteczce homeopatycznej sprawionej mi przez Twego brata (bardzo dobrej) brakuje

już kilku lekarstw. Prosiłbym o nabycie ich w aptece Wagnera, rue N^{ve}
des Capucines w takich samych flaszeczkach.

Brakuje mi zaś:
Aconitum, 6 (dilucya),
Arsenikum 18,
Nuks vonica 12,
Ipecacuanha 6.

Ks[ie]żna Odescalchi, jeśli już nie wyjechała, wnet ma wyjechać.
Przez nią niejedną rzecz można przesłać.

Owszem proszę jej przypomnieć, że mi tu jakoby przyrzekła Summę
św. Tomasza edycji Migna. Niechże ją z sobą łaskawie przywiezie.

Brat i sługa ks. Piotr

O. Karolowi kłaniam [się] serdecznie.

140. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 961)

Rzym, 8 paźdz.[iernika] 1861 [r].

Drogi mój Ojcie Aleksandrze,

Co do owego sławnego kazusa [przypadku] nigdy nie myślałem,
żeby Ojciec Aleksander czekał na moją odpowiedź do dania rozgrze-
szenia penitencie, bo ona przez swój grzech żadnej cenzurze nie po-
dległa. Z drugiej strony nie jest w okazji grzeszenia z powodu tego
grzechu, jak np. mąż tej pani, albo jego druga mniemana żona. Z tymi
ostatnimi tylko byłaby trudność co do rozgrzeszenia. Z tą zaś panią
Anną, czy Katarzyną nie ma żadnej trudności, byleby szczerze za grze-
chy żałowała. Zostaje kwestia naprawienia złego, jakie uczyniła. Czy
ma odkryć swój postępek? W tym całe pytanie od którego rozgrze-

szenie nie zależy; bo rozgrzeszenie zależy od żalu i od chęci naprawy, nie od samej naprawy: kiedy więc spowiednik nie umie znaleźć w tej chwili kiedy spowiada sposobu naprawy penitent nie powinien na tym cierpieć, tylko spowiednik powinien sobie poradzić jak może, choćby wyznając penitentowi, że w tej chwili nie wie, co mu za naprawę nałożyć, niech tedy później przyjdzie.

Teraz zwracając mowę do samego tego wypadku zdaje mi się, że ta pani może, a nawet powinna w danych okolicznościach całej tej rzeczy nie wyjawiać; a to z tych powodów:

1. Że przez to nic nie naprawi; bo mąż tamten jej nie uzna, nie przyjmie; a może nawet dopuści się czegoś bardzo złego.

2. Że mąż najprostszym skutkiem tego odkrycia będzie potępiony sądow[nie] jako dwóżeńnik, co byłoby wprowadzić czystą sprawiedliwość; ale z jej strony byłoby aktem niemiłosiernym, bo aktem oskarżenia, a ona do tego oskarżenia nie jest obowiązana:

a/ nie jest zaś obowiązana naprzód, że nikt nie ma obowiązku drugich oskarżać; to należy z obowiązku do urzędu,

b/ po wtóre, że jeśli jest czyja w tym krzywda to jej własna, a ona może jej odstąpić.

3. Że oskarżając naraziłaby na wielką krzywdę osoby niewinne, to jest dzieci z tego drugiego małżeństwa, któreby wystawiła na bezcześć i śmierć towarzyską.

4. Że nie należy teraz do uprawnienia zbrodni, chociaż odbiera pensję, bo pensję mąż jej winien jako żonie na utrzymanie, więc może ją pobierać hoc titulo, to jest na utrzymanie jako żona.

Masz tedy moje zdanie mój drogi Ojcie Aleksandrze. Powtarzam, że naprawienie całej rzeczy należy do męża, tak jak cały grzech teraz leży w mężu i cała złość. Jeżeli ona ma sposób niech mężowi

rzecz wytłumaczy, ale i to roztropnie, niech mu powie, że teraz żałuje swego kroku, to jest że go nie pochwała, ale że będzie milczała jedynie dlatego, aby go nie wystawiać na następstwa itd., aby go oszczędzić. Ale i to, jeśli ma powiedzieć, niech uczyni roztropnie i jeżeli ma sposób; mnie się nawet zdaje, że trzeba szczęśliwych okoliczności, aby takie eksplikacje wytaczać. Koniec tego.

Piszę naprędce dzisiaj, żeby na lamentację O. Aleks.[andra] zaraz odpowiedzieć. Zastanowię się jeszcze nad tym kazusem [przypadkiem] i gdybym miał co do dodania, napiszę. Tymczasem proszę to wziąć.

Jeżeli biblioteka rzymska jest nasza t. j. wspólna Rzymowi i Paryżowi tedy słusznie, że i dom paryski do niej się przyczynia, bo rzymski bez porównania więcej uczynił. Owóż O. Aleks.[ander] nazywa ją naszą. Proszę wyciągnąć następstwo. Jednakże pošlę do Paryża jak najprędzej (za pierwszą sposobnością) 40 fr. dla Rykarzewskiego i przynajmniej 25 na sprawunki. A więc przynajmniej za 25 fr. (respective 50, bo dom paryski drugie tyle powinien dać) można mi śmiało przysłać sprawunków. Proszę więc dodać do powyższych:

„Cours complet d’histoire universelle par Moeller, professeur a Louvain”.

7 tomików - cena 15 do 16 fr. sans rabat - a więc mniej.

Bardzo nam potrzebne do wykładu u Sióstr. Żegnam i pozdrawiam najserdeczniej.

Brat i sługa ks. Piotr

O. Karolowi nie odpisuję dziś, ale dziękuję za liścik nowym atramentem pisany, ja zawsze proszę o atrament petité vertu, a nie zaszko-dzi i grande vertu, te najlepsze.

Proszę o oddanie przede wszystkim listów do de Verne i Szafrńskiego.

141. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1519)

Rome, le 13 août [sierpnia], 1861 [r].

Mój drogi księże Janie,

Jestem słaby, zmęczony, do niczego, ale da Pan Bóg to za parę dni przejdzie. Byłem w tych dniach na Mentorelli, byłem gdzie indziej, jednym słowem rozbity jestem oprócz, że zmęczony. Biesiady [rozprawy] tedy nie mogłem dalej ciągnąć. Ale myślę zaraz do Wniebowzięcia N.[ajświętszej] Panny (16 sierp.[nia]) wyruszyć do Albano albo Genzano dla wypoczynku i świeżego powietrza na dni 7 lub 8, i wtedy niczym innym nie zajęty mam nadzieję skończyć tę moją robotę. Co do mojej siostry, bardzo mi pilno przyjść do jakiegoś rezultatu. Dobrym pośrednikiem w tej rzeczy jest ks. Laemmer w Brannsbürgu, ów sławny nawrócony docent prawa w Berlinie. Umówiłem się tu z nim przed jego wyjazdem z Rzymu; posyłam Ci list do niego, przeczytawszy wrzucić go na pocztę. Poznasz o co rzecz idzie. Pozdrawiam Cię najczulej i czekam odpowiedzi.

Twój na zawsze w Panu Jezusie ks. Piotr

142. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1521)

Dopisek do listu O. Hieronima Kajsiewicza CR

Rzym, 15 październik 1861 [r].

Drogi ks[ię]że Janie,

Dziękuję serdecznie za nieocenioną Twoją gotowość w pomoczeniu mej siostrze. Już jest na nowo w Kretyndze z bratem, trzeba czekać do wiosny, bo wtedy będzie musiała go opuścić, gdyż on wyjedzie gdzieś dalej na urząd. Do *Przeglądu* napiszę teraz drugą naukę o Ojcie Nasz. Wszak można? Zresztą powiedz, czy co innego nie będzie lepiej, bo do biesiady [rozprawy] następnej trzeba mi nieco czasu. Czyś odbił osobno Ojcie Nasz? A Biesiad [rozpraw] tak jak pierwszych trzech odbiłeś sześć egzemplarzy osobno? Żegnam.

Twój ks. Piotr
Kłaniam [się] Onufremu. On przecie w Paryżu.

143. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 962)

Rzym, 26 paźdz.[iernika] 1861 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Za wszystkie rzeczy przysłane przez siostrę Jezierską pięknie dziękuję, szczególnie za doskonałe pióra nie tylko humboldtowe, ale i te drugie z własnej łaski dodane. Przyłączam tu list do mojej siostry jak zwykle pod adresem pana Hoffman pod Memlem. Zdaje mi się, że waga tego listu będzie podwójna, proszę tedy pokornie, żeby płacący zań na pocztę przekonał się o tym, żeby potem p. Hoffman nie potrzebował drugi raz płacić. A to wiele, że łaskaw być pośrednikiem nie wypada zgoła, żeby jeszcze płacił za łaskę, którą wyświadcza. Więcej nie wiem, co bym pisał. O. Przełożony w połowie przyszłego miesiąca rusza do Paryża, więc przez niego pošlę, co będę miał do posłania. Modlitwom i sercu się polecam.

Brat i sługa ks. Piotr

O. Karolowi najpiękniej kłaniam [się].

144. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 963)

Rzym, 9 listop.[ada] 1861 [r].

Drogi mój Ojciec Aleksandrze,

Nie wiem czy Ojciec Przełożony już do Was zawitał. Posyłam do niego liścik. Tu przyjechał jeszcze za bytności Ojca ks[ią]żę Konstanty Czartoryski⁵⁶, miał audiencję u O.[jca] Świętego, o jej rezultacie pewno tu donosi w liście do ks[ię]cia Władysława, który tu dołączam.

Dołączam także listy od Assumpcjonistów, którzy tu przedwczo-raj przyjechali i u nas stoją, odstąpiliśmy im 4-e piętro.

Zresztą wszyscyśmy zdrowi, serdecznie pozdrawiamy.

145. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 648)

Rzym, 16 listop.[ada] 1861 r.

Drogi Ojciec,

U nas wszystko po dawnemu. Na via Paolina także dobrze. Dzięki Bogu! O. Tomasz wrócił z rekolekcji. Ks. kan.[onik] Skorkowski przyjechał z Karakowa. Za kilka dni przyjeżdżają Łubieńscy. Generał córkę stracił (panią Szembek) i jest niepocieszony.

⁵⁶ KONSTANTY MARIAN ADAM CZARTORYSKI, książę (1822-1891) - Z polecenia księcia Władysława Czartoryskiego 5.11. 1861 r. przyjechał do Rzymu z misją w sprawie Polski. W dniu 7. 11. 1861 r. na audiencji przedstawił papieżowi Piusowi IX i doręczył memoriał „O wpływie wypadków aktualnych w Polsce na życie religijne tego kraju”.

La Serre napisał wielki doskonały memoriał do Papieża w imieniu Czartoryskiego. Podoscy zdrowi. Posyłam list od Siostry Rozyny. Dziś nie widzę nic innego do doniesienia. Ręce całuję.

Syn i sługa ks. Piotr

List od siostry z kraju przyłączam, którego rozumie się nie czytałem.

146. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 964)

Rzym, 23 listop.[ada] 1861 [r].

Drogi Ojciec Aleksandrze,

Posyłam pod Twoim adresem dzisiejszy pakiecik, żeby odpowiedzieć na Twój liścik i dać znać naprzód, że otrzymałem ów ważny bardzo list z Warszawy, któryście odpieczętowali (słusznie); bardzo potrzebny tu w Rzymie. Pan Edward (Łubieński) przyjechał dwa dni temu. Proszę powiedzieć Ojcu, że był u mnie, i że go zwyciężył łagodnością i surowością niemalże go przekonałem, iż się mylił - co nie przeszkadza, że będzie go po swojemu robił. Ale stanęliśmy bardzo po przyjacielsku. Żona została w Krakowie, bo dziecko było niezdrowe. Otrzymałem razem z tamtym i list o Bułgarach do mgra Lavigerie, który dzisiaj odeślę; nie wiem dlaczego, ale ostatnia Wasza przesyłka z ambasady, jak zwykle, ale ze Sekretariatu Stanu przez dragona odeślana mi była. Proszę jeszcze powiedzieć, że byłem u ks.[iężnej] Odescałchi względem panny de Sonis, ale nie zastałem, bo była w szpitalu dziś z rana. Pójdę więc o 2-ę, ale już tu nie mogę rezultatu wypisać. Napiszę wprost do niej przez pocztę. Zresztą wszystko dobrze.

Brat i sługa ks. Piotr

147. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 649)

Rzym, 26 listop.[ada] 1861 r.

Mój drogi Ojcze,

List Twój nazajutrz po przyjeździe do Paryża pisany przedwczo-
raj otrzymaliśmy. Udzieliłem Siostron ogólnej wiadomości o Matce
Marcellinie i jej przejeździe przez granicę, jaką z tego listu mieliśmy.

Niewiele mam znowu do doniesienia albo za wiele, jeżelibym
musiał opisywać rzeczy publiczne. Audjencia u Ojca Św.[iętego] owe-
go Francuza, co z księciem przyjechał była bardzo ważna; przekonał,
że słusznie w Warszawie wszystkie kościoły zamknięto.

Piszę list do Du Laca, ażeby przetłumaczył list papieski z *Tygo-
dnika*. Powiadam mu, że Cię prosiłem o doręczenie mu numeru *Tygo-
dnika* z tekstem łacińskim.

Z mego listu, który tu przyłączam dowiesz się mój Ojcze o całej
rzeczy tego listu. Przyłączam także rozmaite odpowiedzi generała
Szymanowskiego, który wrócił do przytomności i uspokoił się. Zape-
wne tam będzie i list do pana Dariusza, który sam generałowi wręczy-
łem, a panu Dariuszowi dziękuję serdecznie za jego parę wyrazów
i kłaniam wszystkim u niego, zaczynając od naszej drogiej pani Ponia-
towskiej.

Ojcom Aleksandrowi i Karolowi najserdeczniej kłaniam [się].
Ręce Twoje Ojcze całuję.

Syn i sługa ks. Piotr

148. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 650)

Rzym, 30 listop.[ada] 1861 r.

Wczoraj drogi Ojcie wszyscyśmy się za Ciebie modlili. Ciekawi jesteśmy jak tam rzeczy poszły, czekamy wiadomości.

U mgra Franchi byłem, dziękowałem w Twoim imieniu, notę o Łubieńskim podałem, dosyć kompletną. Bardzo dziękował; kazał Ci się kłaniać; mocno prosił o dalsze podania. Zresztą nasz młody przyjaciel bardzo czuwa nad wszystkim. Mamy dokładne o wszystkim wiadomości. Papież doskonale usposobiony. Antoś z całą swoją opozycją dołem, bez niego się rzeczy dzieją. Boża ręka. Trzeba się modlić. O Łubieńskiego nominacji możemy być spokojni. Jeszcze tu nie było żadnego przedstawienia. A jak będzie, to Bóg dopomoże. Trzeba uspokoić przyjaciół warszawskich; ale niech nie zaniedbują donosić o wszystkim. Niech wiedzą, że użytek bezpośredni z tego.

Mamy w naszym mgrze niepospolitego przyjaciela – mąż zesłany od Boga. Cała rzecz nasza w jego ręku. Dziś mieliśmy święto ś. Jędrzeja. Celebrował Mgr. Lacroix. Był kanonik Skorkowski, dobrze wszystko poszło. Wieczorem ma być Level.

Co do Panny Sonis nie pisałem do niej wtorkowym kurierem; zapomniałem niestety. Ale nic nie stracone. Dziś także nie piszę do niej wprost, ale do Ciebie mój Ojcie, bo tak prostsza sprawa. Ks[ię]żna nie chce jej przyjąć na stałe, bo mąż się przeciwi, ale na parę miesięcy bardzo chętnie ją przyjmie w tej nadziei, że tu potem wstąpi do klasztoru. Jeżeli tedy ma tu zamiar czasowego u niej pobytu, niech choćby zaraz przyjeżdża. Powiedziałem, żeby sama napisała, Odpowiedziała wszystko jedno, kiedy ja napiszę. Ja widzę, że na to potrzeba by było, aby Panna de Sonis, czy de Saunis sama do niej pierwsza napisała. Pi-

szę do Koźmiana list tu przyłączony i odsyłam jego. Ręce całuję Ci
mój Ojczy, braciom drogim kłaniam.

Syn i sługa ks. Piotr

149. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1522)

Rzym, 30 listop.[ada] 1861 [r].

Drogi mój ks[ię]że Janie,

Naprzód proszę pisać na papierze cieńszym, bo ostatni list podwójnie kosztował. Miałem nadzwyczaj trudzące i długie zajęcie dla Kongregacji, które dopiero co skończyłem i dlatego nie mogłem myśleć o *Przeglądzie*; ale teraz zabieram się na nowo. Napiszę drugą naukę Ojczy Nasz. Wszak dobrze? Odpowiedz mi czy drukujesz osobno, czy nie, żebym wiedział, czego się trzymać. Wiesz, że obowiązku nie nakładam. Dawniej drukowałeś osobno 6 egzemplarzy Biesiad Filozoficznych i przysłałeś mi trzy pierwsze tak osobno oddrukowane. Czy ciągnąłeś to dalej? Prosiłbym o następne.

Istnienie *Przeglądu* dziś szczególnie konieczne. Będę się starał z mojej strony nie zapominać.

Co do Twojej konwerski trudno teraz decydować w niebytności Matki Marcelliny może co Ojciec Przełożony Ci odpisze.

Tu w Rzymie polska sprawa bardzo dobrze stoi. List Papieża był nam dobrze wiadomy jeszcze przed jego wyprawieniem i o tym wspominałem pisząc, że tu rzeczy dobrze idą. Tylko tekstu nie mieliśmy i ten potrzeba było, żeby był wyszedł z Warszawy, tak jak się stało. I dziś mówię, że rzeczy jeszcze lepiej stoją, byleby tylko tam w War-

szawie nie popsuli. Ale nas Pan Bóg strzegł cudownie dotychczas, więc i strzec będzie.

Nominacja k^a Łubieńskiego na arcybiskupa, której się w Warszawie lękają, jeżeli będzie przedłożona przez rząd rosyjski mam wszelką nadzieję, że tu będzie odrzucona. Zresztą Bóg czuwa nad nami. Z Twego domu naukowego mocno się cieszę. Chciałbym tam być i widzieć. Panie Boże dopomóż!

Twój cały w Panu ks. Piotr

150. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1523)

Rzym, 4 grudnia 1861 [r].

Drogi mój księże Janie,

Tą razą piszę z winnicy. Jesteśmy tu od 1^{go} grudnia z Władysławem Witkowskim i Cieleckim; jak tylko Ojciec Luigi wróci ze Spezzia, gdzie pojechał do widzenia się z ojcem, któremu żona umarła (macocha O. Luigi), wtedy Ojciec Joachim przybędzie tu do nas z Mentorelli, z owym studencikiem Włoszkiem z Sezze, o którym już pisałem. Będzie tedy 3[-eh]c młodzieży i dwóch Patres, co już będzie miało zakrój porządnego domu, bo do tego trzeba przyliczyć czterech braciszków. Dziekanem braciszków i kucharzem jest poczciwy stary nasz Giuseppe, mówię stary w znaczeniu, które odgadujesz; jego pomocnikiem jest ów Marcin z poznańskiego, dobry chłopiec, który i inne roboty w domu załatwia. Jest przy tym Piotr Szwajcar do krów; a nareszcie od kilku tygodni, Francesco di Norma, ów młody z Sezze, co był nas opuścił i już od pewnego czasu wpraszał się do nas na nowo; ten jest do ogrodnictwa i winnicy. Widzisz tedy, że w tej chwili

winnica stoi na porządnej stopie. Daj Panie Boże, żeby ta rzecz już się urządziła podług Jego woli; i nie była szczególnie dla Ojca Przełożonego powodem kłopotów. Tego roku mamy dosyć wina, nie tyle ile powinno być, zwłaszcza że po wszystkich okolicach Rzymu dosyć obrodziło, ale jednak więcej niż którego roku za naszych czasów: jest bowiem 7 bott czystego wina i wcale dobrego. Drzewka owocowe porosły znacznie; piramidy moje gruszkowe, także źle obcinane przez trzy lata i zupełnie popsute tego roku sam obcinałem, albo pod okiem moim kazałem obcinać; i spodziewam się, że przez ten rok drugi już znacznie się poprawią, a jeżeli da Pan Bóg i przyszły, tedy wcale do niezłej przyjdą formy. A przekonałem się, że tu w Rzymie nie jabłka ale gruszki udają się, a najlepiej w formie piramidowej. Miałem już tego roku bardzo piękne gruszki z tych drzewek. Staram się owego Francesca di Norma wyuczyć całej sztuki obcinania gruszek z prawideł, a pojętny wielce i od pierwszego już razu (dzisiaj) rzecz zrozumiał. Mam nadzieję tedy, że mnie ta rzecz nie będzie zajmowała, i że będzie ktoś, co o tym będzie myślał. Bo co do mnie nie mogę zgoła o tym myśleć, chyba kiedy parę godzin mogę temu oddać. Zajęcia moje codzień się mnożą i stają się ważniejsze; nie ma już czasu o drobiazgach i zabawkach myśleć.

Ale wracam jeszcze na chwilę do winnicy, bo wiem, że Cię ta rzecz zajmuje, a dawno już jak coś o tym od nas zasłyszaleś. Urządziłem znaczną część winnicy na ów sposób, o którym Ci przeszłego roku pisałem i rysunek tego sposobu przyłączyłem. Doskonały sposób; już pierwszego roku gdzie właściwie niedobór powinien był nastąpić z przemiany sposobu, owa część przeciwnie więcej dała stosunkowo. Szkoda, że starej już winnicy nie można tak przerabiać. Prócz tego zasiałem lucernę na dole nad strumieniem, w kilku miejscach doskonale się udała. Zresztą Twoje jodełki, czyli raczej świerki pod domem pięknie się rozrosły, jednak 4 uschły. Zasadziłem natomiast takie same dwie pośrodku, a na wstępie od placu jeden cedr li-

bański. Będzie ich dwa, bo jeden jest w ogródku już dosyć wysoki. Wielu rzeczy byś nie poznał, innych byś znowu nie znalazł szczególnie biednych azalii i rododendronów, których resztki musieliśmy na via Paolina odesłać, żeby choć coś ocalało: tam pięknie przyszły do siebie, mówię o resztkach. Co zaś najbardziej by Cię zastanowiło, to owa *Glycine Sinensis* przy wejściu do tunelu, już gałęzie na dach się kładą i dwa razy tego roku kwitła. Ale już dość o tym.

Napisałem Ci to wszystko ex abundantia, bo dziś się tym zajmowałem przez parę godzin i powiedziałem sobie, że coś trzeba Ci o tym napisać. A przy tym rachuję zawsze na to, że tu kiedy przyjedziesz na parę tygodni choćby przez czas wakacji. Trzeba tedy, żebyś wiedział co się przez ten czas dzieje.

Z innych rzeczy teraz, naprzód mam donieść, o czym od miesiąca zapominam, że ostatniego numeru *Przeglądu*, tylko jeden egzemplarz przysłany. Proszę bardzo o inne; bo i ten już gdzieś poszedł i darmo go szukam. Będę się starał nową naukę Ojcie Nasz na nowy rok przysłać. Dziś kończę - Bóg z nami.

Brat i sługa ks. Piotr

151. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 664)

Rzym, 21 stycz.[nia] 1862 r.

Ojcie drogi,

Skąd Ojciec drogi wziął tę wiadomość, że do Petersburga pocztą tylko charge d'affaires i to mgra Bianchi? Bo zdajesz się przywiązywać do tej wiadomości pewną wagę. My tu dokładnie rzeczy wiemy; i nie tylko ma być posłany mgr Franchi, to jest najzdolniejszy i najznakomitszy z prałatów rzymskich, ale ma być dana największa uroczystość temu poselstwu. To wszystko jednak pod sekretem piszę; ma

być miany Konsystorz przed wyjazdem Nuncjusza umyślnie ad hoc, i tam głośno ma być wypowiedziano co znaczy Nuncjatura, i czego Papież żąda przez nią i co wkłada za obowiązek na Nuncjusza. Tym bardziej to ma być zrobione, że już po tym wszystkim Moskale (Kisielew) niegodziwie podeszli Ojca Św.[ietego] w chwili zapomnienia się. Nie mogą żadną miarą powiedzieć listownie co to jest, ale to naszej sprawie nic nie szkodzi, i owszem pomaga, bo jakby opatrzenie Pan Bóg przekonał Stolicę Apostolską, że nie ma większych zdrajców nad Moskali. Papież powiedział, że wszyscy w porównaniu z nimi są Galantuomini.

Ojcze drogi, jakeś to już z listów moich do Felińskiego widział, Pan Bóg postanowił nas tu teraz w położeniu widzenia i wiedzenia jak najdokładniejszego biegu rzeczy. Więc proszę tylko na to spuszczać się, co napiszę.

Na ostatni Twój list drogi Ojcze, który tą razą mam pod ręką nie ma co więcej odpisywać. Z listu do Matki Marcelliny dowiesz się wszystkiego o siostrach i o tym, że za duszę jej Ojca Msze odprawiliśmy i odprawiamy. A co teraz z nią będzie?

Pani Gruszecka pisze z Warszawy że kilku robotników wysyłają do winnicy naszej i tylko z panią Cecylią myślą o funduszu na drogę. Gdyby tam było, tedy bym miał cały projekt co do nowicjatu, ale o tym w następnym liście. Pisze, że Frania W. ma już zupełną zgodę Ojca i w lecie odwiezie ją matka do Ostendy i Paryża, a stamtąd proszę ją zabrać. Cielecki został żuawem papieskim. Ks. Laurysiewicz bawi tu od kilku dni, wybiera się do Bułgarii, uciekł z Polski. Ręce całuję.

Syn i sługa ks. Piotr

152. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 667)

3 lutego 1862 [r].

Siostra Emilia w tym swoim stanie pokusy jakiejś bardzo pięknie się trzyma, jak to ten sam list dowodzi. Pan Jezus chce ją oczyścić ze wszelkiego cienia osobistości i dlatego zdaje mi się to przejście, które tylko służy na jej upokorzenie, a bynajmniej zdaje mi się ma jakąkolwiek by najmniejszą szkodę duszy.

ks. Piotr

Reszta o tym w liście do Matki Marcelliny.

153. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 668)

Rzym, 8 lutego 1862 [r].

Ojcze drogi,

Ks[ie]żna Zeneida Wołkońska umarła. Pochowaliśmy ją dzisiaj. Wracam z pogrzebu. Mnóstwo było ludu, a i przez 3 dni które była wystawiona, od rana do wieczora pełne były pokoje jej mieszkanie ludzi odwiedzających. Doprawdy że ludek zna się na pocziwych duszach. Umarła bardzo święcie, ostatniego dnia śpiewała po cichu w odejściu od zmysłów „sia fatta la volonta di Dio! La volonta di Dio sia fatta!” - A raz mówiła w podobnymże stanie: “Alessandro vuole che io non muoia; ed io voglio che la vostra volonta sia fatta!” - i wiele podobnych szczegółów, które mi Rossina opowiadała, nieodstępna przed śmiercią i po śmierci. Rossina była dla nieboszczki w jej ostatnich chwilach prawdziwą pociechą. Requiescat in pace! Umarła we środę, 5 lutego. Nazajutrz miałem mszę ś. za jej duszę.

Zapomniałem powiedzieć w kilku ostatnich listach że Julian już

od dawna mieszka na mieście, chociaż tu u nas jąda i przesiaduje. Ambasada rosyjska od dawna już się o niego nie troszczy, przynajmniej dawniej nie wiedzieli nawet gdzie mieszka, o czym się przekonał chodząc tam za jakimś interesem.

Przyłączam tu list od siebie do Ks. Nowodworskiego, proszę go mój Ojciec zaadresować jak trzeba i przesłać kiedy będzie czas. Nic nowego nie piszę; ale się upominam o nowoście, a tymczasem daję kilka słów o Rzymie; jaki skutek dawne komunikacje sprawiły.

Przyjechał przedwczoraj czy wczoraj Kapitan Korzeniowski. Za duszę Anastazji Jermołoff odprawiamy msze święte. Ja wziąłem 100, Ojciec Gioachino 100, resztę oddałem Ojcu Tomaszowi. Jeżeli tam odprawicie także na tę intencję to proszę dać nam znać byśmy nie przeszli liczby 500.

Teraz odpowiadam na jeden szczegół z ostatniego Twego listu mój Ojciec. Dziwisz się że Kulczyckiemu wiele rzeczy tu powiadają, a potem, że w hotelu Lambert więcej niekiedy wiedzieli niż sam wiedziałeś. Co do ostatniego to być nie może, chyba że to co wiedzieli było nieprawdziwe. Tu Konstanty i Witold, i Lasserre nie wiedzieli tego wszystkiego, cośmy wiedzieli i co przez moje listy wiedziałeś mój Ojciec (listy do Felińskiego), a jakżeby teraz mogli wiedzieć? Kulczycki przez 8 dni nic nie wiedział o nominacji Felińskiego, dopiero mu powiedziałem kiedym myślał, że za parę dni dowie się z gazet i rzeczywiście ledwie za parę dni uprzedziłem. A uczyniłem to właśnie dlatego, żeby go pozyskać za Felińskim, bo inaczej nie wiem, co pisałby na niego. Już i teraz warunkowo niepotrzebnie występuje. Jest to tak wrażliwa imaginacja bez sądu żadnego, że jak mówi nasz młody przyjaciel: K. i takt w postępowaniu nigdy się nie spotkały. Ale on nic ode mnie nie wie, czego wiedzieć nie potrzebuje i jeżeli uważałeś Ojciec, nic nie wie o Mejerowiczu np. to jest o tym jak tu przyjęty, o poleceniach do Felińskiego itd. itd.

Co *Dziennik Poznański* pisze o wymaganiach Felińskiego, to być bardzo może prawdziwe, byłoby to skutkiem tego, cośmy mu pisali w imieniu Papieża, bo to, a nie co innego wymagał. Są u mnie Rzewuski i Podoski i rozmawiają. Zresztą już nic nie mam nowego.

Ręce całuję Twoje mój Ojciec.
Syn i sługa ks. Piotr

154. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1524)

Rzym, 15 lutego 1862 [r].

Drogi mój księżu Janie,

Otrzymałem Twój list, w którym się uskarżasz, że nie masz odpowiedzi od mgra Bianki; już ją zapewne masz od dawna – nie moja wina, że się mgr spóźnił z odpowiedzią. Ja mu list natychmiast byłem oddał. I ten nowy Twój, któryś przysłał jutro oddam. Co do Twoich prenumerat mam u siebie 1 tom Bullarium (V) parę tomów Corneliusa i Lapide, i jeden (zdaje mi się X) ś[w]. Tomasza Opera Omnia, i jakiś fascykuł [duży zeszyt dzieła] (3^{ci} z tomu 1^{go}) do tego. Oto wszystko co mam dotychczas. Czekają okazji, czyli raczej przybycia więcej voluminów [tomów], żeby złożyć mogły pakę i być wyprawionymi.

Co do *Przeglądu*, kończę drugą naukę Ojciec Nasz i potem wezmę się do następnej biesiady [rozprawy]. Za kilka dni będziesz miał naukę. Co do twego konwiktu prawdziwie cieszę się z niego. Bardzo mi zdaje się myśl dobra wystawienie lub kupienie domu za akcje, bo skoro Bóg błogosławi pracy, trzeba pracować - i ufać, że dalej pobłogosławi.

Co do spraw naszych - tylko co miałem rozmowę z Kulczyckim, przyrzekł stanowczo cały ton korespondencji swojej zmienić. Papież i Sekretariat Stanu są za nami zupełnie - Antonelli, Pacca, że nie wspomnę o Berardim są z Moskalami, to jest w ten sposób, że po ludzku rzeczy traktują z ludzkiego stanowiska, bez wiary i myśli, że to sprawa Boża - i miło im, że się do nich Rosja uśmiecha (i na obiady zaprasza - bo ci pralaci wciąż na obrady do Kisielewa chodzą, co jest zgrozą w dzisiejszych okolicznościach). Ale nie myśl, żebym się na nich sierdził; owszem powtarzam z ks. Gueranger⁵⁷: "Ce que j'admire à Rome c'est l'Esprit Saint". Podziwiam, co się zrobiło w Rzymie, i co się robi, a to nie tylko mimo, ale wbrew tym panom. List do arcyb. Fiałkowskiego nie miał większego oponenta nad kardynała i poszedł przeciwko jego votum; choć teraz chlępi się z niego, jak ze swojej rzeczy. I jeżeli niezadługo znowu coś się pokaże, to będzie znowu wprost przeciwko niemu. Ale Duch Święty mędrszy i mocniejszy niż oni.

Wracając do Kulczyckiego niepotrzebnie i szkodliwie dla sprawy Kościoła u nas tę stronę odsłaniał w korespondencji. Już przyrzekł, że nie będzie. Użył zabawnego, tuzinkowego fortelu nazwał siebie samego swoim kolegą, czy też sobie samemu dał siebie za kolegę i teraz pisze jako kolega. Ale i ten kolega jeszcze trochę brózdził. Teraz już zgoła niema tego czynić. My mamy najlepsze nadzieje o Felińskim. Jeszcze nie wiemy o jego pierwszych krokach, choć już podobno przeszło od dni 10 w Warszawie. Pisaliśmy zresztą do niego (ale o tym saja!) trzy czy cztery długie listy o tym wszystkim czego Rzym od nie-

⁵⁷ PROSPER GUÉRANGER (Géranger) (1806–1875) – ksiądz benedyktyn, uczeń Lamennais'go. Odnowiciel zakonu Benedyktynów we Francji, założyciel Opactwa w Solesmes, twórca dzieła odrodzenia liturgicznego, spowiednik i przyjaciel pierwszych zmartwychwstańców.

go chce; w imieniu Papieża i Kardynała. Główną rzeczą jest, aby się oparł na podaniach Majerczaka, przyjętych na Radzie Stanu; które to podania Majerczaka niemal entuzjazm wzbudziły w całym Sekretariacie Stanu, nawet w Antonellim, który mi długo o nich mówił i o tym, jak Ojciec Św.[ięty] był nimi zachwycony i polecił napisać do Felińskiego, żeby się na nich opierał; bo i oni tu myślą użyć ich jako potężnego narzędzia, zamykającego w sobie wszystko, czego Kościół ma prawo domagać się u rosyjskiego rządu.

Nb. Te podania Majerczaka widzę wydrukowane w jednym z ostatnich numerów *Le Monde*, ale my je tu już w grudniu podaliśmy, mając je sobie przysłane z Warszawy. To najbardziej mi tu na rękę, że te podania jednomyślnie przyjęła Rada Stanu.

Oto kilka słów o naszym tu położeniu; ale jak widzisz, niełzia [nie można] ich ogłaszać. Zresztą nasza pozycja w Rzymie w tej chwili daleko korzystniejsza niż kiedy, mogę nawet powiedzieć, żeśmy się nieco przyczynili do prędkiej przynajmniej nominacji Felińskiego, chociaż Kulczycki utrzymywał nawet, że cała odpowiedzialność na nas ciąży.

Więcej powierzyć listowi nie mogę, ale jeśli będziesz miał co ważnego do zakomunikowania proszę natychmiast; i nie lękaj się o zwłokę lub zaniedbanie; bo z łaski Bożej dotychczas w całej tej rzeczy nominacji etc., zdaje się niczego nie opuściłem. Miałem doprawdy, tak mi się zdaje, jakiś dar szczególny - ale może się ja chwałę.

Bóg z Tobą najdroższy.

[Brak podpisu O. Piotra Semeneki CR]

155. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1525)

Rzym, 8 marca 1862 [r].

Drogi mój ks[ię]że Janie,

Otrzymałem tylko co przez pośrednictwo Ojca Przełożonego twoją kartkę bez daty. Szkoda, że tej nie ma bo bym zmiarkował czy moje listy i list Nowotnego doszedł, czy też zaginęły. Pisał tedy Nowotny, że owa paka jest to obraz od niego, któryś zamówił, zdaje mi się Narodzenia Pańskiego jakiegoś mistrza czy półmistrza; każe dzisiaj to jeszcze dodać (na wszelki przypadek), że przesyłka ma kosztować 31 skudów; że jeżeli więcej co nadto zażądają, tedy proszę kwit tu przysłać, a pieniądze będą zwrócone.

Z Sosnowskim rozmawiałem i nalegałem, żeby jechał. Postanowił czekać tu ks. Arcybiskupa przed majem niepodobna mu stąd ruszać; więc w maju zobaczywszy się z ks. Arcybiskupem zapewne do Was ruszy.

Ponieważ tylko co otrzymałem list Twój, więc nie mogłem jeszcze wypytać się i dziś odpowiedzieć jasno i szczegółowo, co dla Służebniczek można prosić i uzyskać od władzy arcybiskupiej. To samo co do Matki Makrymy, czy odebrała zasiłek.

Co do mieszkania dla Arcybiskupa, jeżeli panie Nowowiejskie wyjadą przed kanonizacją, to zostanie na Monte Pincio w domu Sobieskich. One mają wyjechać zaraz po Wielkiej Nocy. Kiedy przyjeżdża Arcybiskup?

Co do przemiany ortografii jego nazwiska zdaje mi się, że będzie można to otrzymać. Nie zapomnę.

Edward Łub.[ieński] był tu na chwilę, niepotrzebnie; trochę pomógł; - ale to nic nie znaczy. Czy otrzymałeś mój list z wiadomościami o położeniu rzeczy tu w Rzymie? O Antonellim, jego moskwi- czyźmie itd? Nasza sprawa coraz jaśniej i lepiej stoi, mimo wszystkich tych Rusofilów.

Co do Ojca Św.[iętego] sprawy, przed paru dniami zaszedł tu w Rzymie wypadek wewnętrzny ważniejszy, niż cokolwiek dotąd. Odkryto (a zawsze Merode jest głównym w tym sprawcą), odkryto główne siedlisko Komitetu Rewolucyjnego, dom najostrożniej i najdowcipniej urządzone z wejściami z trzech ulic (główne z Ripetta), potem z drzwiami wewnątrz wybitymi do pobocznych domów, tak żeby pomnożyć wejścia i wyjścia, i kryjówki itd. itd. Ten, który wydał dał dokładny plan domostw, inaczej nie znalazłoby, a przynajmniej nie od razu. Zabrano wszystko, a wszystko. Zrządzenie prawdziwie opatrne. Odkryły się bezeczeństwa. Gubernator Rzymu mgr. Matteucci, o którego zdradzie już nikt nie wątpił przedtem, jest teraz reus convictus, ale to samo i mgr. Pila minister spraw wewnętrznych - jakiś Fausti, gentil uomo kardynała Antonellego i mnóstwo innych. Już zaaresztowano przeszło 100 osób. Czynią ostrożnie. Między papierami ma być kilkanaście listów dosyć kompromitujących generała Goyon do jakiejś damy, która służyła za narzędzie Komitetu. Znalezione listę 300 osób skazanych na śmierć przez Komitet. Oto główne szczegóły, które wiem. Wszystko Pan Bóg prowadzi. Oczekujemy cierpliwie i spokojnie końca.

Drugiej nauki na Ojcie Nasz przed rekolekcjami skończyć nie pośpieszyłem. Jak się zaczęły rekolekcje ani chwili czasu nie miałem. 4 nauki na dzień i konferencje, i spowiedzi cały czas zajęły. Ale natychmiast siadam do dokończenia. Spodziewam się za parę dni skończyć. Bóg z Tobą najdroższy ks[ię]że Janie.

Twój najoddańszy w Panu Jezusie ks. Piotr

156. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1526)

Rzym, 15 marca 1862 [r].

Mój najdroższy księże Janie,

Zdażyłem przecie na dzisiejszą pocztę moją drugą naukę o Ojcie Nasz, którą posyłam.

Co do nowin owych o wypadkach rzymskich dodaję, że już skompromitowanych 5.000 osób; ta liczba stanowi cały jak Francuzi mówią, ban et arriere bon, Czerwonych, czyli Piemontczyków znajdujących się w Rzymie. Wiadomość o mgr. Pila potrzebuje potwierdzenia. Co do Matteucciego, to zupełną pokrywają zasłoną, bo teraz całą rzecz wziął w ręce kard.[ynał] Ant.[onelli], który jak pisałem jest pieniądze związany z tymi ludźmi. Zabrali papiery od Meroda i w policji rzeczy układają. Wątpię teraz, żeby z tego tak ważnego odkrycia należyty uczynili użytek. Ale Pan Bóg ze wszystkiego korzyść wyciągnie.

Papież w przeszłych dniach był mocno chory i jak Włosi mówią avvilito [upadł na duchu], ale wczoraj lepiej się miał, a więc jest nadzieja zdrowia stalszego. Dio provvedera [Bóg zatroszczy się]!

Tyle na dzisiaj. Spieszę odesłać mój pakiet. Przy pierwszej wolnej chwili rozpatrzę się w Twoich ostatnich listach, czegom jeszcze nie załatwił.

Twój zawsze w Panu ks. Piotr

157. List do O. Hieronima Kajsiwicza CR (ACRR 674)

Rzym, 18 marca 1862 [r].

Mój drogi Ojcie,

Nie przerażaj się tą wiadomością, którą Cię tak od razu uderzę: Berardi Nuncjuszem. Opisywać cały sposób, czyli sposobik jakim to Kardynał Antonelli wyrobił na Papieżu, to nie warto; dosyć że Berardi Nuncjuszem. Jeszcze oficjalnie nic nie ma ogłoszonego; ale rzecz pewna: jegomość siedzi od dni 5 u św. Euzebiusza i dziś jest święcony na księdza, za dni kilka będzie na Arcybiskupa. Trzeba nam rzecz tę przyjąć najlepiej, bo Pan Jezus tak opatrnie całą tę rzecz naszego Kościoła w tych czasach prowadzi, że i ta klęska będzie najpiękniejszą wygraną. Co tylko smutnego prawdziwie, to ta niesłychana słabość Papieża. Prawda, że Kardynał przed Papieżem Franchiego wynosił pod niebiosa; ale właśnie powiadał on tu w Rzymie jest potrzebny, bez niego sprawy duchowne całego Kościoła iść nie mogą. Papież; Kogóż pošlemy? itd. itd. - Ach co za człowiek, ale za to co za dyplomata!

Nie trzeba jednak nic mówić o tym, aż póki rzecz nie będzie oficjalna. Tu oburzenie ogólne na tę nominację, szczególnie między najlepszymi kardynałami. Mają być przedstawienia. Więc może zobaczymy!

Nominacja ta już dawno ukartowana; ale nikt, a nikt nie wiedział. Dopiero wejście do św. Euzebiusza otworzyło oczy człowieka, który nigdy nie chodził na rekolekcje.

Jeszcze inna nadzieja odwrócenia klęski, że Nuncjatura do skutku nie przyjdzie. Ale wreszcie gdyby przyszła, ułożyliśmy z naszym młodym przyjacielem i z Kalmem taki plan: żeby pobudzić wszystkich do najświetniejszego przyjęcia Nuncjusza w Krakowie już,

a potem w Warszawie i wszędzie. Trzeba go święcie skompromitować. Kardynał i Moskale niczego bardziej nie pragną jak zimnego przyjęcia Nuncjusza i pokazania, że Polacy tylko swego chcą, a nie o Kościół im chodzi. Więc trzeba pokazać że to fałsz. Jednym słowem Pan Jezus ze wszystkiego wyprowadzi Swoją większą chwałę i korzyść.

Prawdziwie rzecz do niepojęcia ta nominacja! Jak Nuncjusz będzie mszę nie tylko śpiewał, ale czytał? Cóż robić! Pan Jezus poradzi!

Mój Ojciec przesyłam Ci list od Gruszeckiej. Z tego co ona pisze o Arcybiskupie ja to zrozumiałem, że Arcyb.[iskup] chce nasze siostry w Warszawie, ale pod warunkiem, że wyrzekną się naszej dyrekcji, którą uważa za niepodobną. Ja Ci powtarzam z tego powodu moje zdanie Ojciec drogi, że mi się wydaje potrzebnym nie spieszenie się przynajmniej przez ten rok i przebycie go w Rzymie, i doczekanie następnego roku, a tymczasem wypadki się rozjaśnią. Po wtóre wydaje mi się potrzebnym zatwierdzenie ich przez Stolicę Apostolską podobne do naszego, co by ich czyniło niezawisłymi w sobie, bo już nie byłaby instytucja diecezjalna, ale kościelna. Inaczej zdaje mi się wszystko na szwank narażać. Jednak bardzo za tym jestem, żeby Marcellina przez Warszawę jechała i widziała się z Arcybiskupem.

Piszę naprędce do Marcelliny, żeby dłużej mojej odpowiedzi nie zwlekać. Przyłączam listy Karoliny i Teony; z tego ostatniego i mojego dopisku dowiesz się drogi Ojciec, jak rzeczy z nią stoją.

W domu dzięki Bogu dobrze. O. Karol zrobił mi przyjemność: zamiast dwóch gatunków lub trzech melonów; a jednego lub dwóch ogórków, o które prosiłem, przysłał mi aż pięć gatunków melonów i pięć ogórków. Bardzo dziękuję, tylko nie wiem dlaczego do paszteciku dołączył gorczycę i gniewał się za to, że aż 5 fr. to kosztowało. Naturalnie że 5 kosztowało 5, - a 2 byłyby kosztowały 2. Ale dziękuję.

Prosiłem także o Mais Cusco, a on mi przysłał Dent de Cheval, nie wiem czy dlatego, że ten byłby tańszy a tamten droższy? Wątpię, a mnie chodziło o Cusco, czyby się to nie dało naprawić?

Ojcze drogi, jeżeli to amatorstwo, to niewielkie. I proszę mi je darować. Ale powiem na obronę, że to nie tylko amatorstwo, i że spodziewam się teraz z Franciszkiem przyjść do rezultatów do jakich przedtem przyjść nie mogliśmy. A proszę o błogosławieństwo.

Ojcze drogi najdroższy, proszę o błogosławieństwo raz jeszcze, ręce Twoje całuję - a bardzo teraz szczerze za Ciebie się modłę, Pan Jezus widocznie w tym łaski podwoił.

Syn i sługa ks. Piotr

O. Karola raz jeszcze najczulej pozdrawiam z dziękczynieniem.

158. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 678)

Rzym, 1 kwietnia 1862 [r].

Drogi mój Ojcze,

Odpowiadam na co nie odpowiedziałem z listu ostatniego, to jest z 21 marca.

1/ O Teonie pisałem długo w liście do Matki Marcelliny widać żeś go był nie odebrał.

2/ O Sonis nie piszę, bo nic nowego. Jest ciągle u księżnej. Nagle tylko teraz w ostatnich czasach by już przystąpiła do czegoś stanowczego, czego i ona potrzebę widzi.

3/ O Angielkach nic także nowego. Przychodzą regularnie do spowiedzi. Córka zajęta matką i o czym innym nie myśli. Zresztą cho-

cięż to dobra istota, ale nic nie ma wyższego, ani głębszego. Jednak dobra istota i przydałaby się Panu Bogu i Najświętszej Pannie w ich dziele.

4/ O winnicy cóż napiszę? Że jakoś dotychczas dobrze idzie i nie zanadto kosztuje. We Franciszku mam prawdziwą pomoc i coraz większą nadzieję, że on będzie winnicę dźwigał na barkach swoich.

5/ O Mentorelli tyle powiem, że O. Luigi daje teraz misję w Castel Madama wraz z Pasjonistami. O O. Gioachino rozpisałem się ostatnią razą. Na myśl, czemu by nie pojechał do Kanady zamiast do Norwegii - (myśl, która naturalnie się nasuwa) - jest ta uwaga, że jemu samemu to ostatnie się podoba, a w takich decyzjach zwykle zostawia się temu, który się na misję ofiaruje; potem, że ta Norwegia podsunęła się jakoś sama pod rękę i kto wie, czy nie od Pana Boga; potem, że po próbie mógłby wrócić; potem i nareszcie, że jeszcze czas do namysłu, a za parę dni będzie przejeżdżał przez Paryż ks. Gendziorowski, więc się z nim drogi Ojciec rozmówisz. A i to jeszcze, że trzeba wprzód, aby znalazł się zastępca.

Na dzisiejszy Twój list drogi Ojciec (z 25 marca) odpowiadam, że przeczytałem na nowo go i nic nie ma do odpowiedzenia. Tylko mnie projekta ks. Karola pocieszyły, bo może je kiedy do skutku doprowadzi, co by to była za piękna rzecz, gdyby nam nasze źródło na górę wprowadził. Szkoda, że nie ma owego Cusco.

Terazże mój Ojciec toczy się w tych dniach kilka rzeczy, co do spraw naszego Kościoła. Ale że nie skończone, więc nie piszę; tym bardziej, że Julian zapewne pojedzie przyszłym kurierem. Więc lepiej przez niego. Ręce całuję.

Syn i sługa ks. Piotr

O. Karolowi najserdeczniej kłaniam. Proszę o zafrankowanie listu do Memla.

159. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 679)

Rzym, 8 kwiet.[nia] 1862 r.

Drogi Ojczy,

Posyłam list od Rozyny. Tam się znajduje głos wewnętrzny bardzo znaczący w odpowiedzi na nasze obawy o Nuncjaturę Berardego.

Otrzymałem depeszę o przybyciu Eugeniusza z biskupem wszystko będzie przygotowane. Już nic nie mówię o fotografiach otrzymanych społecznie jakby z Ameryki, kiedy pryncypał już był w Europie.

Berardi się trochę nawraca - bo widzi, że tu idzie o jego skórę. Kładzie warunki, które samego Antonellego dziwią. Przede wszystkim, żeby uprzednio żądać u dworu rosyjskiego wolności znoszenia się wszystkich z nuncjuszem, i że on nie pojedzie póki to zapewnienie nie przyjdzie. Jeszcze to sekret mój Ojczy, niech od nas pierwszych nie wychodzi. Ja myślę, że o to Nuncjatura pęknie.

Antonelli oburzony niesłuchanie za ogłoszenie jego listu do Majerczaka, bo ten list jest redakcji Papieża, - i On mimo woli musiał go przepisać. Kompromituje go wobec Rosji.

Rzym, 8 kwiet.[nia] 1862 [r].

Drogi Ojczy,

Pisałem ostatnim kurierem, że cały niemal tydzień bawiłem w Rzymie z powodu odjazdu Juliana. Jużem tak się starał na wszystkie strony go wypracować, żeby nic nie było do życzenia i wyrzucenia sobie, że się mu nie powiedziało. A jednak po jego wyjeździe zdaje się, że się stało, że ostatecznie, i żeby jeszcze było co do dodania. Może to niepotrzebny skrupuł. Jednakże chciałbym parę punktów jeszcze roz-

świecić. Kiedyśmy tyle z Julianem mówili o potrzebie publikowania listu papieskiego i dodawaliśmy, żeby najlepiej było z ambony go publikować, to nie znaczyło, żeby już innym sposobem nie można było. Teraz mi przychodzi inny sposób, po tamtym może najlepszy: żeby ten list rozesłał do innych biskupów, jako właściwie wszystkich się tyczący; a wtenczas takie półogłoszenie już pociąga za sobą całkowite ogłoszenie; bo wtedy można bezpiecznie w dziennikach drukować, i na nikogo nie spada odpowiedzialność, która może być rozłożona na tyłu. Zdaje się, że to główna rzecz, gdyby było jeszcze co ważnego dzisiaj, przez pocztę napiszę. Ręce całuję.

Syn i sługa ks. Piotr

Ojciec Tomasz wyjechał na parę dni do Albano, więc nic od niego. List Franziny także otrzymałem.

160. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 965)

Rzym, 20 maja 1862 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Przecież i my ostatnim kurierem z Paryża otrzymaliśmy parę listów do rozdania, ale do nas nie było ani słówka. To chyba odwet za przeszłoroczny wet.

Panna Honoryna Nowowiejska proszona jest o rękę przez pana Oskara Tyszkiewicza i dała mu pierwsze słowo. Posłano telegrafem do Ojca o pozwolenie i błogosławieństwo po czym będą zaręczyny. Są tu bliscy krewni młodego pana, ze strony matczynej Zdziechowski ojciec i córka Helena (co ma być siostrą miłosierną) wielka protektorka młodego pana w tym całym interesie, a ze strony ojcowskiej ks[ię]żna Sa-

pieżyna (rzymska), która jest jego ciotką stryjeczno stryjeczną. Dali o nim najpochlebniejsze świadectwa, a sam pan młody korzystnie umiał się przedstawić pod względem usposobień religijnych i charakteru. Dano mu tedy obietnicę.

Ponieważ dowiedziałem się, że ten pan Oskar Tyszkiewicz był na początku tego roku przez parę miesięcy w Paryżu, więc prosiłbym wywieść się, jakie po sobie ślady zostawił. Naturalnie, że widywał się z tym panem Tyszkiewiczem, który jest w Paryżu, i który z tej sławy używa pod względem obyczajów, ale to nic dziwnego, że z krewnym widywał się; dobrze by jednak z pewnością wiedzieć, jak się zachował. Sam ten pan Oskar jest nadzwyczajnie zakochany w pannie Honorynie.

Czekam na odpowiedź w tym przedmiocie prędką i pewną.

Ojciec Przełożony jeszcze nie przyjechał. Czekamy go jutro. Najserdeczniej Was obu pozdrawiamy.

Brat i sługa ks. Piotr

161. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 966)

Rzym, 31 maja 1862 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Życzysz dłuższych listów ode mnie, tak mi Ojciec Przeł.[ożony] powiada, i sam nieraz dajesz mi to do zrozumienia. Ja z mojej strony niczego tak nie pragnę jak zadość uczynić Twoim życzeniom, zwłaszcza takim, które pokazują Twoje dobre serce. Więc pragnę i życzę, i chcę tak czynić. Czy mi się uda nie wiem, spodziewam się jednak, że nie będziesz wątpił o mojej dobrej woli. A dzisiaj spróbuję. Zapewne

chcesz wiadomości od nas. W domu teraz pełno. Na 1-m piętrze braci-szkowie. Na drugim Biskup hamiltonski w stancji Ojca Przełożonego, ja w mojej, a w dalszej bibliotece Giuseppino de Nardis, 18-letni młodzieniec, student nowicjusz z Sezze, który rok przebył na Mentorelli i zapewne z początkiem przyszłego roku pójdzie na filozofię. Na trzecim ks. Eugeniusz⁵⁸, O. Przełożony w stancji dawnej ks. Karola, a potem ks. Tomasz, braciszek zakrystian[in] (Giuseppino drugi), ks. kan. Szreiter, brat Władysław Witkowski i nareszcie w ostatniej stancji, gdzie kiedyś O. Józef przebywał ks. Bejnarowicz z Litwy, pielgrzym przez Jerozolimę tu do Rzymu przybyły. Na czwartym piętrze młodzi Francuzi O. d'Alzon, ale dali u siebie przytułek Ojcu Tomaszowi, póki za parę tygodni biskup nie wyjedzie, i O. Przełożony sprowadziwszy się napowrót do swojej stancji tej, którą teraz zajmuje nie odda na powrót O. Tomaszowi. Przy tym tamże obok ks. Józef Mosiewicz. Oto cały skład domu. ks. Tomasz był nieco chory na febrę, i bawił blisko miesiąc, a nawet obeszło miesiąc w Albano. Ks. biskup hamiltonski bardzo miłym jest gościem, weszliśmy w ścisłą przyjaźń. O. Eugeniusz bardzo nas buduje swoimi dobrymi usposobieniami, dziś wchodzi na rekolekcje do ś[w]. Euzebiusza. Ks. arcyb.[iskup] Przyłuski przyjechał w przeszłą środę. Najęliśmy mu przepyszne mieszkanie w domu Sobieskich; dziś o godz. 5 jedziemy na winnicę chce oglądać swoje drzewka, które przed 7 laty przysłał, a które tak dobrze się przyjęły. Mnóstwo biskupów nadaje Rzymowi postać uroczystą, nic podobnego. I u św. Klaudiusza co dzień mamy jakiegoś biskupa prócz naszego kanadyjskiego. Biskup Borowski co niedzielę u nas Mszę przychodzi odprawiać.

Co do spraw publicznych mało co wiadomo. Nuncjaturę można uważać za przepadłą. Oto mniej więcej, co było do napisania - a to je-

⁵⁸ EUGENIUSZ FUNCKEN CR (1831-1888).

dynie dla przypodobania się O. Aleksandrowi, a podobno także i Ojcu Karolowi, który także same ma do mnie, a najżyczliwsze wymagania. Prawdziwie chciałbym im dogodzić nie wiem, czy mi się udało. Całuję Wasze ręce.

Najoddańszy w Panu Jezusie brat i sługa ks. Piotr

O. Przełożony zdrów dziś nic nie pisze, bo nie ma czasu. Dodam jeszcze, że dziś były zaręczyny panny Honoryny przed obrazem Mater Admirabilis w Sacré Coeur na korytarzu, którym błogosławił ks. biskup Borowski - pasterz diecezjalny.

162. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 967)

Rzym, 10 czerwca 1862 [r].

Drogi mój Ojciec Aleksandrze,

W tych dniach ważny tu między nami zaszedł wypadek, o którym Ci zapewne Ojciec Przeł.[ożony] wspominał w swych listach, to jest zbliżenie się z O. d'Alzon i z jego Kongregacją. Zbliżenie się to jest takie, że zostajemy czym jesteśmy każdy z osobna z nadzieją, że kiedyś zupełnie się zjednoczymy, a tymczasem zawieramy przymierze, którego skutkiem może być wspólne mieszkanie i wspólne działanie. A więc w Paryżu np. my możemy mieszkać u nich i w Rzymie oni u nas, zachowując zawsze każdy swoją osobność, a na misji gdzie, np. w Bułgarii i mieszkanie, i działanie wspólne.

Przyspieszyło podobne porozumienie się to, że Papież obrócił swe oczy na O. d'Alzon, żeby mu powierzyć misję bułgarską. Więc d'Alzon do nas, i wskutek tego owo sprzymierzenie się, o którym O. d'Alzon mówił już Papieżowi, skoro tylko zgodziliśmy się na to

i Papież to bardzo dobrze przyjął. Mowa nawet była o daniu nam tu w Rzymie wspólnego domu na dom studiów. Ale teraz wskutek tego O.[jciec] przemasza O. Karola na naczelnika tej misji bułgarskiej i sam myśli z nim pojechać na parę miesięcy do Konstantynopola i dalej, żeby wszystko na miejscu obejrzeć, a potem wrócić zostawiwszy tam O. Karola i jakiego Francuza. Nawet sam d'Alzon może w październiku do Konstantynopola ruszy. Tak tedy zmieniają się wszystkie dawne projekta. O. Przełożony nie wróci do Francji, a O. Karol nie zostanie ani we Francji, ani w Rzymie i pojedzie na pole swego nowego i zapewne ostatniego przeznaczenia. Wskutek tego także Ojciec Cię prosi drogi Ojciec Aleksandrze, abyś poprosił Ojca Józefa, by Cię chciał zastępować, Tobie zaś poleca nawet w razie potrzeby pod posłuszeństwem, abyś pojechał gdzie do wód na ratowanie zdrowia i odpoczynek, rozumie się według rady doktora, który wskaże, gdzie i jak. Uiszcza się pisząc to z polecenia Ojca, a sam życząc błogosławieństwa Bożego.

Jutro wyjeżdża Arcyb.[iskup] poznański bardzo zadowolony. Prosimy stąd, aby go tam mniej kompromitować niż pierwszą razą. Został jak wszyscy biskupi patrycjuszem rzymskim.

Wyjeżdżają stąd dziś także pp. Nowowiejskie z panem Tyszkiewiczem. Posyłamy kartkę pani Jaroszyńskiej do Ojca Przeł.[ozonego], w której upomina się o 250 fr. wydane za panią Borowską. Ojciec nic nie pamięta, czy co podobnego mu dano.

Kłaniamy [się] wszyscy najserdeczniej, a ja się polecam w szczególności sercu i modlitwom.

Brat i sługa ks. Piotr

163. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 968)

Rzym, 24 czerwca 1862 [r].

Drogi Ojcie Aleksandrze,

Ojciec Przełożony z O. Karolem pojechali do Mentorelli, towarzysząc biskupowi Borowskiemu. Ja podniosłem się z łóżka, w którym 10 dni leżałem i mogę te kilka słów napisać, które mi Ojciec polecił. Bardzo się Ojciec zmartwił, że O. Aleksander źle przyjął owe kroki z ks. d'Alzon, które jednak nie były takie, aby już miały grozić tym wszystkim, czego się obawia O. Aleksander. Zbliżamy się tymczasowo dobrą wolą; chcemy mieszkać razem materialnie, jeśli się da, choć osobno moralnie; chcemy pracować wspólnie, gdzie praca wspólna być może; ale bynajmniej nie zlewamy się, nie stajemy się czymś jednym; nie przechodzimy jedni w drugich; owszem zostajemy każdy sobą. W moim liście starałem się to dobrze O. Aleksandrowi wytłumaczyć. Jest to alians, ale nie zjednoczenie, a jak każdego aliansu skutki tylko wtedy pokazują się, kiedy przyjdzie miejsce i pora do działania wspólnego; inaczej można lata pozostać każdy na swoim miejscu; a kiedy i wspólnie się działa, każdy aliant zachowuje koniecznie swoją osobność, swoje prawa i istnienie, i ruchy. Więc nie zrozumienie kwestii ze strony O. Aleksandra. W tej nawet chwili, o ile się tyczy tego wspólnego działania, tylko o Bułgarii była mowa. Więc strachy próżne. Zdaje się nawet, że Pan Bóg użył tego środka, aby misję bułgarską oddać w nasze ręce; inaczej by o nas tu w Rzymie nie pomyśleli, bo się lękają udziału Polaków w tej sprawie (a między nami mówiąc i słusznie, bo działania Czartoryskich na wschodzie są tylko przypadkowo i z powodu okoliczności religijne i katolickie, a przede wszystkim są one polityczne; i to tu w Propagandzie dobrze wiedzą, i są ambarasowani tą pomocą nieczystą - choć jej dla nie zrażenia stanowczo nie odrzucają - to między nami). Propaganda tedy sama

z siebie lękałaby się nam oddać tę misję, ale skoro ją Papież oddał ks.[iędz]u d'Alzon, a przez niego i razem z nim oddał nam rzecz skończona, jużemy raz przypuszczeni; a ponieważ w następstwie d'Alzon nic dla Bułgarii nie będzie w stanie uczynić, więc rzecz cała w naszym ręku da Pan Bóg zostanie. Oto cały rezultat na teraz tego aliansu. Ja widzę w tym wyraźnie działanie Opatrzności. Co szczególnie zmar-twiło Ojca Przełożonego, to że O. Aleksander tę rzecz rozgadał i w tym kazał mi powiedzieć, że nie z jego strony raptus, ale z O. Aleksandra prawdziwy raptus. Powtarzam tylko. Potem, że rozgadawszy zasłaniasz się jeszcze tymi dobrodziejami, którym o tym mówiłeś. Żebyż oni przecie, powiada O. Przeł.[ożony], choć o domu dla nas pomyśleli tu w Rzymie, którego tak potrzebujemy jak głodny strawy, ale to nam każą przez lat tyle mieszkać w domu publicznym razem z nierządnicami, których w tym domu samym i naokoło jest pełno, a o tej pierwszej potrzebie naszej nie pomyślą (ani nawet O. Aleksander, wszystko to powtarzam tylko) i patrząc na takie nasze nędzne położenie i powtarzając sobie, że dobrzy ludzie czekają tylko, póki ci dobrzy ludzie nie wymrą, bo oni na to tylko przeznaczeni żeby wymarli, i dlatego im domu nie potrzeba. W tym wszystkim relata refero. Jak to wszystko prawdziwe zostawiam Ojcu Aleksandrowi do osądzenia. Od siebie tylko dodaję, że dom własny w Rzymie jest dla naszego Zgromadzenia causa causarum i necessitas necessitatum. Co zaś do połączenia się a nawet do owego aliansu, niech O. Aleks.[ander] będzie przekonany, że co do mnie byłem bardzo powstrzymały i bardzo mocno, i twardo prawa i samoistości naszego Zgromadzenia zatwierdzający, i wogóle nie pojmuję zjednoczenia, jak dopiero kiedyś po latach i jedno tak, żeby oni nam całe swoje przyszłe pokolenie oddali, a my ich po naszymu wychowali. Jeżeli to będziemy mogli zrobić, wtedy rzecz pojmuję, ale dziś niepodobna przynajmniej w tej chwili. Jest jednak możebna i może tego lata bliżej się w niej rozpatrzymy.

Ks. d'Alzon skarżył się nawet na mnie, że taki zimny do tej rzeczy i twardy. Więc o mnie niech się ks. Aleksander nie lęka.

Pp. Poniatowskiem kłaniam się najniżej. Proszę pani oddać tę karteczkę. Modlitwom się polecam.

Brat i sługa ks. Piotr

164. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 969)

Rzym, 8 lipca 1862 [r].

Mój najdroższy Ojciec Aleksandrze,

W dodatku do listu O. Karola radzę bardzo sprzedać dom al-gierski temu Arabowi, który od razu daje i to jeszcze na miejscu, aniżeli tamtemu jakiemuś za górami i za morzami. A potem dodaję, że już w tej chwili zgłasza się do nas jeden ksiądz z Petersburga, będący tu w Rzymie i zapewne już z nami zostanie, że z Warszawy jeden albo dwóch mają przybyć, jeden przybędzie z Sezze już po skończonej filozofii, trzech mamy, więc przynajmniej 6 będzie młodzieży na zimę, a ja nawet myślę, że i 10 i więcej. Teraz kiedy nam Pan Bóg dał misję tak rozległą i tak ważną, da i środki. Nie szukaliśmy sami tej rzeczy, więc i środków do niej i ludzi szukać nie będziemy. Rezultatem tego jest, że trzeba koniecznie mieć dom, ale mówię koniecznie, jest to warunek niezbędny dobrego poprowadzenia rzeczy. I to trzeba przed zimą.

Jest właśnie dom bardzo dobry do kupienia, jakby umyślnie do tego w najlepszej części miasta, bo na via Sistina, czyli raczej obok naprzeciwko miejsca, gdzie kończy się via Capo le case. Jest to tedy na pochyłości Monte Pincio, czyli raczej na jego najwyższym podniesieniu koło villa Malta. Powietrze najzdrowsze, jakby za miastem,

a jednak tuż przy placu hiszpańskim i jakby w mieście. Trudno coś lepszego znaleźć. Cena całego domostwa (a są ogródki, wodościek, itd.) jest w zacenieniu 26 do 27.000 skudów, ale ponieważ coś musi się utargować, a potem są należności, które można zachować i na potem odłożyć za umową, więc może 17 albo 18.000 skudów wystarczy. Jest to właśnie cena na nasze siły, jeżeli się na to zgodzisz. Ojciec odjeżdżając obejrzał domostwo i zapewne Ci o tym pisał. Poleciał nam, że jeżeli się tylko na to zgodzisz on bardzo jest za kupnem tego właśnie domostwa i polecił kupić. Zależy więc wszystko od Twego przystania. Co do mnie bardzo o nie do Ciebie kołatał, mój drogi Ojcie Aleksandrze, bo widzę w tym warunek lepszej przyszłości Zgromadzenia, nie żeby w domu leżała przyszłość, ale że brak jego opóźnia i stawia w niekorzystnym położeniu, i przeszkadza. Dziś szczególnie taka chwila, że koniecznie nam domu potrzeba.

I tu wejdę w inne szczegóły. Koniecznie nam teraz potrzeba wejść w najbliższe stosunki z Komitetem Bułgarskim w Poznaniu i środki, jakimi on rozporządza obrócić na korzyść naszej misji. W tym celu Ojciec był tego zdania i polecił mi dojechać tej jesieni do poznańskiego.

Tak tedy na końcu sierpnia stąd mam wyjechać naprzód do Nismes na kilka dni, aby tam objaśnić stanowisko obu naszych Zgromadzeń w tym duchu w jakim do O. Aleksandra pisałem, to jest nic na teraz nie stanowiąc, na przyszłość tak rzecz postawić, aby się oni do nas przyłączyli, szczególnie przez powierzenie nam swego młodego pokolenia do wychowania. To uczyniwszy według tego jak da Pan Bóg zobaczyłbym się z drogim O. Aleksandrem w Paryżu na początku września, może bym zawitał do Ostendy na parę tygodni, a potem około 20 września zdążyłbym do Poznania na kilka dni tylko, ile potrzeba do porozumienia się z ks. Janem, z Regensami, Seminarium i z Arcybiskupem. Porozumienie się z Seminarium rzecz ważna, miałbym tam

konferencję jaką publiczną lub prywatną, wyłożyłbym rzecz i misji bułgarskiej i naszego Zgromadzenia, i pewno znalazłbym kandydatów i do tamtej, a zapewne i do tego. Do tego zaś wszystkiego potrzeba, aby uprzednio był dom w Rzymie. Ergo A zatem wierzę Twojej pobożności, dobrej woli i miłości polecam tę rzecz bardzo i bardzo. Przede wszystkim polecam ją Panu Bogu. O innych rzeczach donosi O. Karol. Zresztą teraz Rzym pusty, a my z tego korzystamy i przyprowadzamy dom do zupełnego porządku, o ile można w tym domu uczynić.

Mamy wielką pociechę w młodym bracie Władysławie, którego Ojciec Przeł.[ożony] przed wyjazdem do ślubów przypuścił. Oprócz innych przymiotów ma talent do porządnego gospodarowania. Przy słabości O. Tomasza który się musiał wydalić na Mentorellę bardzo to na rękę, a nawet zdaje się, że to się więcej przyda i na przyszłość. Bardzo się serdecznie polecam sercu i pamięci i modlitwom. Ręce całuję.

Brat i sługa ks. Piotr

165. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 970)

Rzym, 12 lipca 1862 [r].

Drogi mój Ojcie Aleksandrze,

Jeżeli ten list, który napisałem w imieniu Ojca mógł miłość obrazić bardzo za niego przepraszam, a jeżeli zrzucenie go na miłość naprawia, to go chętnie przyjmuję na siebie. A proszę w każdym razie być przekonanym, że nie tylko kocham Ojca Aleksandra, ale i czczę, i poważam, i prawdziwie kocham. Jeżeli da Pan Bóg zobaczymy się wkrótce, będę się starał lepiej o tym drogiego Ojca Aleksandra przekonać.

Teraz wracam do interesu kupienia domu. To domostwo, które mamy kupić leży w najkorzystniejszym położeniu, lepiej niż Collegium Belgijskie, i daleko lepiej niż Umiltà, a nieskończenie lepiej niż św. Brygitta. Że nie ma przy tym kościoła, to choć jest niedogodnością, ale się da temu zaradzić zachowując św. Klaudiusza (a przy nim samo mieszkanie darmo dawane rektora), a urządzając tam dobrą kaplicę. Od św. Klaudiusza jest 6 albo 7 minut powoli idąc, więc rektor bardzo dobrze mógłby na obiad tam przychodzić, a spowiednicy stamtąd do spowiadania u św. Kludiusza. Misja bułgarska jest dla nas powodem do stanowczego działania, i od niej zależeć będzie rozwinięcie się, wzrost i przyszłość, (po części) Zgromadzenia; przychodzi ona właśnie w porę; i musimy w sumieniu wszystkich naszych środków użyć, ażeby z tego korzystać. Nie będziemy mogli bez domu. W tym tutaj niepodobieństwo zająć się porządnie wychowaniem młodzieży i utrzymać porządek klasztorny. Powiadam dom w Rzymie jest to dla nas rzecz sumienia w tej chwili. Raz jeszcze tedy polecam to drogi Ojciec Aleksandrze Twojemu sumieni[u] i rozpatrzeniu się przed Bogiem.

Wiadomości od Ojca z drogi nie mieliśmy żadnych. Jutro tydzień jak wyjechał. Już niezadługo będzie w Konstantynopolu. Ojciec Karol uczy się na zabój po bułgarsku, ale podobno brat Franciszek już więcej umie od niego. W Rzymie ogólnie się cieszą, że misja bułgarska nam się dostała i zewsząd nam winszują. Ta misja jest tu uważana za rzecz ważną. Propaganda jest dla nas jak najlepiej. Mnie zrobiono członkiem Rady założonego tu na wzór francuskiego „Oeuvre des Ecoles de Orient”, Pia Opera delle Missioni per i Riti Orientali, którą wkrótce Papież osobnym Brevem w życie wprowadzi. Kardynał Reisch jest na czele. Bogu polecam, modlitwom się oddaję, ręce całuję.

Brat i sługa ks. Piotr

166. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 971)

Rzym, 15 lipca 1862 [r].

Drogi Ojcie Aleksandrze,

Chciałem odpisać na kazusy [przypadki], o które mnie się kiedyś zapytywałeś, ale nie mogę znaleźć tego listu. Proszę mi je powtórzyć, a przyrzekam natychmiast zadość uczynić. O. Karol powiedział mi kazanie za niespełnienie tego od razu i ja musiałem mu przyznać słuszność, i do tego samego przed O. Aleks.[andrem] przyznaję się. Tylko protestuję, żeby to była niechęć lub lekceważenie jak mi ks. Karol zarzuca; prawdziwie nie jest tak, tylko zapomniałem przy odpisywaniu zaraz, a potem zapomniałem na dobre. Może przy tym zdawało mi się z listu, że O. Aleks.[ander] do tych kazusów [przypadków] nie przywiązywał wielkiej wagi i dlatego mi nie zostały w pamięci. Pytałem O. Karola, czy ich nie pamięta. Powiedział mi, że jeden jest o radzenie się jasnowidzącego co do zdrowia. A drugi co do świec sterynowych, tak mu się zdaje. Co do pierwszego decyzji nie ma, co do radzenia się; ale decyzja jest, że stan magnetyczny (w jakim właśnie potrzeba się radzić) jest niegodziwy, illicitus [niedozwolony], a zatem i samo radzenie się jest zabronione. Co do drugiego odpowiedź, jaką sam O. Karol powiada, że dał O. Aleksandrowi jest dostateczna, bo się on radził w samej Kongregacji. Więc wątpliwości nie ma, że nie można używać nic innego prócz oliwy i wosku. Zresztą przed wynalezieniem steryny ta sama kwestia była co do łożu, łój był w tym samym położeniu; owóż nie było kwestii nigdy, że nie wolno używać łożu. Kościoła zwyczaj nie jest negativus, żeby to lub owo wykluczało, ale jest positivus, nakazujący te dwie tylko rzeczy: oliwę i wosk; a więc wszystko wykluczone.

Proszę darować w czemem przewinił i przyjąć chęć i obietnicę poprawy. Ręce całuję.

Brat i sługa ks. Piotr

167. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 972)

Rzym, 19 lipca 1862 [r].

Mój drogi Ojciec Aleksandrze,

Skopiowałem z planu Rzymu część miasta otaczającą łać Serrazano, który czerwonymi cieniami odznaczyłem. To da najlepsze wyobrażenie o rzeczy i komentarz do argumentów O. Karola. Dodaję tylko do jego suppozytów [przypuszczeń] i wniosków, że familia Serrazano w gorszej jest pozycji, aniżeli jego miłość bliźniego to przypuszcza, i że ta sprzedaż jest zupełnie prawdopodobna. Proszono nas o 20 dni czasu przed daniem odpowiedzi, które już dobiegają.

W przeszłym liście starałem się na kazusy [przypadki] odpowiedzieć. Ale gdyby te odpowiedzi nie były te, o które idzie prosić bardzo kazusy [przypadki] mi powtórzyć. Ponieważ plan zajął mi dużo czasu, więc już go mi braknie do dalszego pisanie; ale myślę, że już kochany O. Aleksander nie skarży się na mnie, a mam nadzieję, że nie będzie miał powodu nigdy się skarżyć. Mam nadzieję, ale zawsze proszę o pobożanie.

Spodziewamy się w przyszłą środę listu od O. Przełożonego, który zakomunikujemy natychmiast. Ręce całuję.

Brat i sługa ks. Piotr

Przyłączone Breve jest dla ks. Szreitera, któremu najmielsze ukłony.

168. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 973)

Rzym, 25 lipca 1862 [r].

Drogi Ojcie Aleksandrze,

Na kwezyta jak mogłem odpisałem. Pokazuje się z listu ostatniego, że to rzeczywiście te same były na które odpisałem. W takim razie myślę że O. Aleksander powinien być zadowolony, bo zdaje mi się, że innej odpowiedzi krom [oprócz] tej, jaką dałem, prawdziwej być nie może.

Co do domostwa i jego ceny odpowiadam, że nazwałem to wogóle domostwem, bo przy pałacu jest drugi dom, które to dwa domy, mogą stanowić jedno domostwo. Cena tego drugiego domu jest około 7.000 skudów i bardzo byłby potrzebny do tamtego pierwszego dla zrobienia całości. Na planie jaki przesłałem naznaczyłem dom ten ołówkiem ciemniejszym. Wszakże rzecz idzie głównie o pałac Serrazano, którego cena 20.000 jak pisał Ojciec Przeł.[ożony], a może ustąpią na 19.000 - może na 10.000 franków. Wysłaliśmy na zwiady do środka, jest to doskonały dom zupełnie w pałacowym rodzaju, gruntośnie i pięknie zbudowany i w najlepszym stanie. Ogródek z tyłu wcale porządny - a miejsce i powietrze najlepsze, jak trudno takiego w Rzymie.

Co do Kalinki⁵⁹ on sam do mnie pisał - odpiszę mu. Bractwo św. Jozafata poznańskie będzie się musiało znosić z Rzymską Radą Misji

⁵⁹ WALERIAN KALINKA CR (1826-1886) – ksiądz, znany polski historyk. Studiował filozofię i prawo na uniwersytecie w Krakowie. W 1847 r. studiował bibliotekarstwo w Belgii i Holandii. W 1855 r. powrócił do Paryża, pracował dla partii monarchistycznej. W 1861 r. został dyrektorem Biblioteki Polskiej w Paryżu i aktywnym współpracownikiem Hôtelu Lambert. W 1862 r. wy-

dla Obrządków Wschodnich, o której pisałem i zrobiono mnie także członkiem. Jak da Pan Bóg będę w Paryżu obszerniej się rozmówię. Tyle na dzisiaj w odpowiedzi. Mieliśmy list od O. Przełożonego. Szczęśliwie dojechał do Konstantynopola. Pisał pierwszego dnia po przybyciu, więc dopiero pierwsze wrażenia; było to 15 lipca. ks. Malczyński wyjechał dla nagłych potrzeb na prowincję, więc czekać ma na jego przyjazd, a tymczasem rozpatrzeć się w Konstantynopolu.

U nas tu w Rzymie spokojnie. Biegała wieść po Rzymie, że Garibaldi⁶⁰ wylądować chciał w Porto d'Anzo, a potem wylądował przy Corneto, ale te rzeczy tu mają postać sennych uwidzeń. Tak tu spokojnie, że nikt się o to nie troszczy. Kiedy Garibaldeczycy chcą tu uczynić manifestację jadą do Frascati; i tam się wykrzyczą, bo im nikt nie przeszkadza. Ostatnią razą krzyczeli Viva Alessandro II, Viva Russia! Viva Kisieleff! A ten ostatni stał w oknie i dziękował. Pozawieszali bandiery rosyjskie. Żandarmi nadbiegli z Rzymu, rozproszyli i bandiery poszarпали w oczach Kisielefa! Protestował przed Antonellim. Miał czoło! W odpowiedzi nie mam co pisać. Najserdeczniej modlitwom się polecam.

Brat i sługa ks. Piotr

jechał do Rzymu i zbliżył się do oo. zmartwychwstańców. Do Zgromadzenia wstąpił 26 kwietnia 1868 roku i 17 grudnia 1870 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Był nazywany „założycielem krakowskiej szkoły historycznej”. Odegrał bardzo istotną rolę w dziejach Zgromadzenia jako założyciel wspólnoty oo. zmartwychwstańców w Polsce. Zmarł 16 grudnia 1886 r. we Lwowie. Por. *Polski Słownik Biograficzny* t. 11 (1964-1965), także *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, str. 613, O. Johna Iwickiego CR.

⁶⁰ GIUSEPPE GARIBALDI (1807-1882) – włoski demokrat i bojownik o zjednoczenie Włoch, przeciwnik papieżstwa. Przywódca walk wyzwoleniczych 1848-1949. W 1860 r. zdobył Sycylię i Neapol jednocząc Włochy północne z południowymi. Usiłował zdobyć Rzym w 1862 r. i w 1867 r.

169. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 685)

Rzym, 26 lipca 1862 [r].

Drogi Ojcze,

Wczoraj otrzymaliśmy list Twój datowany z Konstantynopola z dnia 15 lipca, za który serdecznie dziękujemy. Natychmiast odpisuję przynajmniej na główne punkty.

1/ Do Laemmera i bez tego miałem pisać, więc napiszę w owym interesie listu do Fiałkowskiego.

2/ Co do wzięcia Pepińskiego na misjonarza do Bułgarii, myśl bardzo nam się zdaje dobra, to jest mnie i O. Karolowi - O. Tomasz jest jeszcze na Mentorelli. Ale w takim razie trzeba go będzie wziąć do domu i u siebie chować, bo w takim razie musiałby należeć do Zgromadzenia, więc i Zgromadzenie musiałoby uprzednio coś dla niego uczynić. Pomówimy o tym z O. Karolem i z O. Tomaszem.

3/ Ks. Silvi wina jeszcze nie posłałem ale niebawem pošlę. Hardmuth za swoje zapłacił. U Simeoniego będę pojutrze, bo jutro niedziela, a dziś czasu nie miałem.

Tyle w odpowiedzi na list. O. Karol uczy się swego bułgarskiego bardzo pilnie. Co do bractwa ś[w]. Jozafata, to ono teraz musi przejść pod zarząd Rady Głównej dell'Opera pia di Roma per i Riti Orientali, tylko co ustanowionej przez Ojca Świętego. L'oeuvre des écoles d'Orient i jego Conseil pozostaje dla Francji, a dla reszty świata utworzył Ojciec Święty powyższą Radę. Breve ustanawiające wkrótce wyjedzie, przyślę je Ci mój Ojcze; z czasem ma i L'oeuvre des écoles d'Orient (które mimo swego tytułu des écoles jest ogólne dla wszystkich potrzeb obrządków wschodnich) także przejść pod Radę Rzymską, teraz zostawia się osobno dla nieostudzenia zapалу Francuzów.

Ta Rada rzymska ma się zajmować zbieraniem, przyjmowaniem i rozdzielaniem wszystkich funduszków składanych i przeznaczanych na obrządki wschodnie. Więc naturalnie że bractwo ś[w]. Jozafata wchodzi pod jego zarząd. Prezydentem tej Rady głównej jest Kardynał Reisach i dziesięciu członków ze wszystkich narodów: 1. Mgr Lavigerie Francuz (który też głównie tę Radę Ojcu Św.[ięty] proponował i można powiedzieć że ją O[jciec]. Ś.[więty] urządził podług jego przedstawienia), 2. Mgr. D'Avila Hiszpan (audytor Roty), 3. Niemiec, którego nie wiem nazwiska, ale zdaje się audytor Roty także, 4. Mgr Howard, Anglik, 5. Mgr. Jacobini, Włoch (którego obrano podskar bim), 6. - ja - Polak, 7 i 8 dwóch Jezuitów (O. Roubillon i ktoś drugi), 9 i 10 dwóch ks. ks. Misjonarzy (O. Prokurator Generalny i jakiś drugi). Mieliśmy pierwsze posiedzenie, po wakacjach dopiero będziemy mieli drugie (w listop.[adzie]), ale tymczasem zachwalona była myśl w jakiej ma być zredagowane Breve, a potem jak tylko będzie gotowe, posła się do wszystkich biskupów (Hiszpanii, Niemiec, Anglii: itd. wyjąwszy Francji) wzywając do uczestnictwa. Tym sposobem wpływy od bractwa ś[w]. Jozafata, będą przez ten Kanał do nas przechodziły, bo dlatego że przeznaczone są na cel wyłączny, Rada tylko na ten cel będzie je obracała. Otóż masz mój Ojciec bardzo ważną nowinę. Mój pobyt w poznańskim może mieć nowy skutek z tego nowego tytułu, to jest że będę, mogę przemawiać jako Członek Rady.

Przed kilku dniami otrzymałem aż dwa listy od Juliana, jeden do mnie drugi do Ciebie mój Ojciec adresowany. Wiele szczegółów w gazetach było, niemal wszystkie. Ale główna rzecz niepomysłna - przystawanie Arcybiskupa na ów Ukaz organizujący Komisję Wyznań - a co więcej na Ową Radę duchowną i tylko ociąganie się, żeby jak najwięcej wytargować. Jak u nich wyobrażenia niejasne. Powiedziałem to Franchiemu. Kazał mi i w imieniu Papieża odpisać, że żadną miarą - odpisałem natychmiast list aż z 12 stron i przesłałem przez ks. Krolickiego wprost do Warszawy.

Rzym, 26 lipca 1862 [r].

Zresztą i przedtem już pisałem przez Popiela. Zdaje się że wszystko na czas przyjdzie.

Tu u nas w domu wszystko dobrze dzięki Bogu. Witkowskiego gospodarowanie dobrze się odbywa. Umiał pozyskać braciszków ks.. Zabiello przeniósł się do nas, i zamyśla zdaje się o większym zbliżeniu się. Tego lata dzięki Bogu wszyscy zdrowi dotychczas.

I siostry to samo bardzo się dobrze ze zdrowiem trzymają, powiadają nawet że im lepiej tego roku w Rzymie niż przeszłego w Genzano. Co do ich wnętrza to jeszcze większe dzięki Bogu. Raz tylko wybuchła S. Marya przeciwko siostrze Bronisławie, ale to posłużyło na większe upokorzenie się i wejście w siebie. Wogóle w S. Marii wielka wewnętrzna zachodzi przemiana.

Z czego się ucieszysz mój Ojcie, to że pani Ferrari (Małgorzata) od kilku dni mieszka u Sióstr naszych. Przed odjazdem zachorowała, zwlekli odjazd; ona wyzdrowiała, ale zaczęli jej radzić aby została, a szczególnie biskup jej, który do tego to dołączył aby zamieszkała u Sióstr. Co do mnie widziałem w tym zrządzenie Boże, ale nic nie chciałem sam stanowić, tylko Siostrom zostawiłem; powiedziałem im tylko jakieś Ty tego pragnął mój Ojcie, i że jeżeli ona ma kiedy wejść na postulanę, jak to Tobie się Ojcie zdaje, to lepiej żeby oni ją teraz bez żadnych warunków przyjmując jako rezydentkę na dwa miesiące, bliżej tym sposobem poznały i gdyby widziały, że niewłaściwa, już i do Postulatu potem nie przyjmowały. Tego dnia S. Maria była na rekolekcjach. Inne jednomyślnie przystały, bo i Siostra Bronisława, mimo opornego uczucia, widziała przemawiające za tym racje. Nazajutrz S. Maria (), ale na trzeci dzień jak zobaczyła już w domu p. Ferrari i rozmówiła się z nią, bardzo z niej uszczęśliwiona zaczęła i sama w tym wi-

dzieć wolę Bożą. Rzecz tedy bardzo się dobrze odbyła. Obwarowano się przeciwko wizytom.

Od matki Marcelliny nie mieliśmy nowego listu. Z Warszawy tylko pisze Julian, że się tam jej spodziewano, że 2 lipca (data listu) jeszcze jej tam nie było; ale że dniem przedtem telegrafowała do pani Gruszeckiej, czy stanowczo ma przyjeżdżać? Pani Gruszecka już była wyjechała do Niemiec do wód. Odtelegrafowała jej pani Woronicz; że Gruszeckiej nie ma, ale że Frania (Woronicz) jest i czeka na nią. Oto co ostatniego wiemy. Ja myślę, że Marcel.[ina] potem nie pojedzie, bo jeżeli idzie o Franię to ją do Krakowa łatwo z Warszawy sprowadzić, że tedy zapewne urządzi interesy opieki, i że wprost wyjedzie przez Rakowiec do Krakowa. W Rakowcu znajdzie ze trzy lub cztery naszych listów. Co mnie w tej rzeczy zdziwiło, to że do nas 11 czerwca (podług nowego kalendarza) pisała, że wyruszy za parę dni do Warszawy, a ów telegraf do Warszawy był tam przez nią około 1 lipca wyprawiony. Cóż robiła przez te trzy niemal tygodnie? Oto masz Ojcie drogi główne rzeczy. Ale, ale, Ojciec Aleks.[ander] ofiaruje ową sumę na kupienie domu w Rzymie. Kupiec daje mu już 80.000 fr. on chce 100. Zdaje się, że zyska jeszcze może z 5, ale nie więcej. Tymczasem pałac Serrazano już nie jest do sprzedania. Znalazł gdzieś właściciel pożyczkę, która mu pokrywa długi czyli hipoteki. Trzeba szukać czego innego.

Mój Ojcie drogi ręce Twoje całuję, a razem ze mną wszyscy bracia i siostry. Pan Jezus niech Ci błogosławi tysiąc i tysiąc razy.

Najmilszy syn i sługa Piotr

Od Nowowiejskiej miałem listy. Są teraz w Bagneres de Luchon. Potem wracają do Paryża. Ślub zdaje się będzie w Genewie, ale po Ostendzie. Brat Vincent Bailly wyjeżdża Nismes jutro z rana. Dwaj inni do Mentorelli.

170. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 974)

Rzym, 2 sierp.[nia] 1862 [r].

Drogi mój Ojczy Aleksandrze,

Odpowiadając na Twój list ostatni muszę wrócić raz jeszcze do owych kazusów [przypadków]. Chcesz odpowiedzi Kościoła co do magnetyzmu. Nowej odpowiedzi w tej chwili nie dadzą. I w Kongregacji Indeksu mieliśmy także do czynienia z magnetyzmem, z tego co zrozumiałem o usposobieniu ludzi rzymskich (to jest głos stanowczy w tych sprawach mających) tak rzecz stoi, że uważają tę kwestię za przedwczesną, to jest że urzędowie (oficjalnie) rozstrzygać jej teraz nie chcą. Po prostu nie jest dla nich dosyć rozświecona, ażeby jako ostateczni wyrokodawcy mogli bezpiecznie wydać wyrok. Mówię to o samej esencji magnetyzmu, o jego naturze. Bo co do używania, to wydali wyrok i tym się kontentują, to uważają za dostateczne.

Wyrok ten jest, że magnetyzmu tak jak był w owym przypadku wystawiony jest illicitus [niedozwolony], niegodziwy, a wystawienie było najwierzytelniejsze. Więc używanie magnetyzmu w całym jego rozwinięciu jest potępione wyrokiem Kościoła. I praktyka odpowiada prawu: tu w Rzymie nie wolno magnetyzować i śledzą takich, co to czynią - rzecz należy do Trybunału Inkwizycji.

Teraz zachodzi kwestia, którą można już po tym wyroku nawet na dwie strony rozstrzygać. Czy magnetyzm nie w całym swoim rozwinięciu, magnetyzm bez somnambulizmu [lunatyzmu] jest godziwy, czy też równie niegodziwy? Wolno powiadam pytać się o to, bo wyrok potępiając cały magnetyzm niekoniecznie potępia nie cały, jeżeli ten nie cały może stać osobno i jest co innego od magnetyzmu całego. Nie wolno się upijać winem, ale przez to nie wzbrania się pić wina, jak

głupio uczynił Mahomet. A więc może to samo i z magnetyzmem można przypuścić. Otóż tej kwestii nie chce na dzisiaj Kościół rozstrzygać z powodów, które napomknąłem. Byłoby to bowiem potępić samą naturę magnetyzmu, że cały jest zły z korzenia, i że nie wolno go się dotykać tak jak grzechu szóstego przykazania, który Bóg i Kościół zabrania czy go wiele, czy go mało, a czego znowu głupio nie zabronił Mahomet. Któż więc tę rzecz rozstrzygnie? Oto przez tę chwilę zawieszenia powagi kościelnej, musi służyć za prawidło pojedyncza powaga doktorów w Kościele. Oni powinni wyciągnąć następstwa z owych danych, to jest z jednej strony natury magnetyzmu jak ją oni osądzają, a z drugiej strony z owego potępienia przez Kościół całego magnetyzmu. Naturalnie, że w takim prywatnym sądzie bardziej znaczą jedni niż drudzy głowy nie liczą się, ale się ważą.

Niechże więc drogi Ojciec Aleksander dla swego bezpieczeństwa poradzi się kogo uważa za godnego, albo dwóch i trzech i przyjdzie sam do pewnego zdania.

Co do mnie zdanie moje powtarzam. Cały magnetyzm uważam za niegodziwy, jeżeli nie dla natury swojej, tedy przynajmniej dla niebezpieczeństwa i to koniecznego, w którym się stawia i magnetyzujący i magnetyzowany. O naturze byłoby wiele do mówienia, ale opuszczam. O niebezpieczeństwie to powiem, że jest nieuchronne. Skutkiem powszechnym, koniecznym magnetyzmu (a tym samym warunkiem do leczenia, bo inaczej leczyć nie można) jest opanowanie płynu magnetycznego słabszej (czyli raczej pozytywnie magnetycznej) osoby przez płyn mocniejszy (negatywnie magnetycznej). A ponieważ ten płyn jest działaczem żywotnym, pierwiastkiem ruchów i wszystkiego w ciele, jest to tedy opanowanie ciała ślepe, konieczne jednej osoby przez drugą; tak że zależy od woli tamtej, a nie już od woli swej własnej. Jest to prawdziwe opętanie. To nic, że magnetyzer uczciwy nie będzie nadużywał (naprzód nie rękę za pocziwość żadnego magnetyzera z pro-

fesji, mówię o poczciwości duchowej, chrześcijańskiej, ale mniejsza o to) stan taki sam w sobie jest niemoralny, jest przewróceniem porządku ustanowionego przez Boga. Powiedzą, że to nie idzie aż do opanowania ciała. Odpowiadam, że nikt tego zaręczyć nie może, bo sam magnetyzer nie wie często, jak się somnambulizm [lunatyzm] rozwinię, i od razu pokaże kiedy się on tego ani spodziewał. Mimo całej praktyki rzecz jest ślepa, nie znają jej prawa zakonu, nie znają prawdziwej natury, i dlatego jest niebezpieczna dla samego magnetyzera. A cóż dopiero dla magnetyzowanego? A zatem non licet.

Co do drugiej kwestii, to odpowiadam na argument naładowany stu biskupami, których by się jednak nie doliczyć, że za świetnych czasów Kościoła Gallikańskiego było ich 136 doprawdy i wszyscy porobili sobie bardzo piękne liturgie, lepiej świecące się od rzymskiej. A czy można było tutta conscientia iść za nimi? Zresztą proszę steryny wieszać sobie po ścianach i organach, choćby i gaz, byle nie na ołtarzu. - Ergo. Teraz ręce całuję. O. Karol resztę opisał i co było od O. Przełożonego.

Brat i sługa ks. Piotr

List panny Cecylii posłałem Ojcu Przełożonemu, bo go może interesować.

171. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 975/1)

Rzym, 23 wrześ.[nia] 1862 [r].

Drogi Ojcie Aleksandrze,

Dwa dni temu powróciłem z Mentorelli. Zaczynam mieć się dzięki Bogu lepiej, chociażem jeszcze niemocen. Parę tych słów piszę żeby już dać znak życia; da Pan Bóg niezapługo będę mógł więcej napisać. Polecam się bardzo, bardzo modlitwom. Kartkę tu przyłączoną do pani Nowowiejskiej proszę zaraz przesłać gdzie wypadnie, żeby

doszła przed ślubem panny Honoryny. Za wszystko dziękuję i o modlitwy jeszcze raz najpokorniej proszę.

Brat i sługa ks. Piotr

172. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 957)

Rzym, 24 wrz.[eśnia] 1862 [r].

Drogi Ojcie Aleksandrze,

Dopiero co wracam z Mentorelli, więc dzisiaj pisać dużo nie mogę. W kilku słowach tylko dodaję, że w owym przypadku czyli czusie przechylam się na stronę roztropnego zamilczenia. Ale potem obszerniej napiszę.

Podobno Ojciec Józef oczekuje ode mnie odpowiedzi. Mea culpa, żem nie odpisał, ale nie rozumiałem, żeby przywiązywał wagę do mojej odpowiedzi. Teraz skoro wiem, że tego żąda odpisać pospieszę. Tyle na tę chwilę. Najserdeczniej przepraszam za milczenie, które Wam się zdaje częste znać, że mam łaskę u Was i za to dziękuję.

N. bene. Przypominam sobie interesik. Włodzimierz Czacki⁶¹ zapewne się zgłosi do Was w przejeździe przez Paryż do Rzymu, żebyście mu dali do przewiezienia, co dla mnie mieć będziecie. Proszę o łaskę Waszą na ten raz jeszcze, to jest o dwa dzieła: Ernest Hello - Du Style; Mazure, Poetes Classiques. Potrzebne mi do ułożenia planu edukacji i doprawdy potrzebne. Czy nie znajdziecie jakiego Dobro-

⁶¹ WŁODZIMIERZ CZACKI, kardynał (1834-1888) – dyplomata papieski, osobisty sekretarz Piusa IX. Nuncjusz w Paryżu, doradca papieża Leona XIII, autor poezji religijnej. Krewny księżnej Zofii Odescalchi, wielki przyjaciel oo. zmartwychwstańców.

dzieja i na owo Cosmos, o które dawniej prosiłem, (rozumie się Dziennik ks. Moigno) tak mi potrzebne do mojej filozofii. Pozdrawiam najserdeczniej Was wszystkich, Ojca Józefa, Karola i Ciebie w szczególności mój drogi Ojcie Aleksandrze. Pan Jezus z nami.

Brat i sługa ks. Piotr

173. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 975)

Rzym, 7 paźdz.[iernika] 1862 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Jeszcze odpowiedź od pana Campanari z prowincji nie nadeszła, ale brat jego kazał notariuszowi przywieść nam wykaz dochodów domu, które po odtrąceniu wydatków, czystej iścizny [gotówki] dają 2.250 skudów, co rachując na 5 procent okazywałoby kapitał 45.000 skudów, tylko że według prawa tutejszego nie rachuje się kapitał podług 5 procent, ale od kapitału po 5 od sta obrachowanego odtrąca się 15 od sta na kapitale, a więc od kapitału 45.000 skudów trzeba odtrącić 6.750 skudów, pozostanie 38.250 sk.[dów] jako wartość prawną domu na dochodach oparta. Trzeba jednak dodać, że tu jest jeszcze ogród, pięknie i korzystnie położony, który się do dochodów nie rachował, a który ma swoją względną wielką wartość tak u sprzedających jak kupujących. Słowem, że jeżeli za 40.000 skud dom ustąpi, to będzie tanio. I tak nam mówią ludzie nam przychylni. Belli tylko dodaje, że trzeba targować się, bo markiz (choć ma Hołyńską za żonę) jest nie w najlepszych interesach. Dla dokładniejszego wyobrażenia daję tu plan drugiego piętra (tylko dwa są). Część domu od dwóch gwiazdek pod górę natychmiast może być na konwent obrócona. Oto rzecz główna. Zdaje się, że w całym Rzymie trudno coś lepszego znaleźć a sto-

sunkowo niedrogo. Ojciec Karol nie zdrow dzisiaj ma rodzaj febry i dlatego nie pisze. Z resztą zdrowiśmy - ja do sił przychodzę, alem jeszcze nie silny. Pokłony wszystkim.

Najoddańszy brat i sługa ks. Piotr

174. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 976)

Rzym, 14 paźdz.[iernika] 1862 [r].

Drogi mój Ojciec Aleksandrze,

1°/ Dowiedzieliśmy się, że arcyb.[iskup] warszawski zatrzymał znowu ks. Welońskiego, ma tedy tylko ten drugi ksiądz przyjechać, to jest ks. R (Roszkiewicz?). Ojciec Przełożony pisze, żeby go w Paryżu nie zatrzymywać, co jest samo z siebie koniecznym, bo tacy księża, co życie w świecie dla zakonu opuszczają przychodzą z pewnym usposobieniem ducha szukającym przynajmniej z początku skupienia i samotności; wystawić ich na życie w świecie paryskim byłoby to ich popchnąć z deszczu pod rynnę i odstręczyć, i odstraszyć, i odpędzić.

2°/ Dom Campanari jest jedyny swego rodzaju w Rzymie. Oglądaliśmy wczoraj inny; dawny klasztor Maronitów, z dawnym kościołem (ale w domu Campanari ze dwóch stajen można większą kaplicę zrobić) nie wynosi ten dom Maronitów ani połowy ani nawet 3-ciej części Campanarego, ogródek ani 4-ej, ani 5-ej części, a właściciel chce więcej niż 50.000 skudów. Campanarego będzie można dostać najwyżej za 40.000, chociaż za mniej nie ma się co spodziewać. Prawdziwie przewyborna okazja, i której opuścić nie można. Łatwość przy tym w spłaceniu, bo nie wszystkie 40.000 od razu. Bardzo tedy prosimy o owe 80.000 fr. i spieszłą odpowiedź, bo trzeba czynić dalsze kroki, rzecz już zaczęta.

3°/ Jeżeli pani Jaroszyńska jest jeszcze w Paryżu proszę jej za listki pięknie podziękować. Odpiszę do Hyeres. Proszę się pokłonić bardzo pannie Jadwidze cieszy mnie, że się u O. Aleks.[andra] spowiada, proszę jej powiedzieć, że ją polecam Panu Bogu i nie zapominam o jej duszy. Niech jej Bóg dopomaga i błogosławi.

Tymczasem polecam się sercu i modlitwom.

Brat i sługa ks Piotr

175. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 977)

Rzym, 21 paźdz.[iernika] 1862 [r].

Drogi Ojciec Aleksandrze,

Przyszły rzeczy O. Karola, w których znaleźliśmy arkusze brakujące do dzieła O. Ventury - i tom osobny: La Verité absolue Pana Gandon, przysłany przez p. Decourdemanche. Dziękuję. Okazały się niektóre braki w arkuszach O. Ventury, o których piszę do kochanego Ołaja. Dom Campanari jest jednak rzecz doskonała, obejrzałem go raz drugi na zimno. Jak przyjedzie Ojciec zdecyduje.

Polecam się najserdeczniej modlitwom kochanego O. Aleksandra. List do generała Zamojskiego jest o wypłacenie 100 skudów Postempskiemu na rachunek obstalowanego portretu Papieża, któreśmy zaawansowali, a jesteśmy bez pieniędzy. Trzeba jednak będzie z tych zostawić około 100 fr. dla Rykaczewskiego za słowniki tu sprzedane. Przyszłym kurierem przyślę rachunek Rykaczewskiego z listem do niego. Tymczasem proszę go pozdrowić przy okazji i powiedzieć, że to będzie odpowiedzią na list jego. Pan Jezus z nami.

Brat i sługa ks. Piotr

176. List ks. Jana Koźmiana (ACRR 1527)

(Dopisek do listu o. Hieronima Kajsiewicza)

Rzym, 25 paźdz.[iernika] 1862 r.

Mój drogi księże Janie,

Przeglądu ostatni n[umer] (1^y z 2^{go} półrocza) otrzymaliśmy w zwykłej liczbie egzemplarzy. Ale dawniej bardzo nieregularnie odbieraliśmy np. z przeszłego roku 1861, drugiego półrocza pierwszy n[umer] tylko jeden egzemplarz był nam przysłany. Wypiszę to sprawdziwszy lepiej. Zdaje się, że będę mógł zabrać się do biesiad [rozpraw] z łaską Bożą, ale jeszcze nie w tej chwili. Muszę kończyć, bo przyszedł po listy. Przyszłym kurierem da Pan Bóg napiszę więcej. Tymczasem Addio.

Najoddańszy brat i sługa ks. Piotr

177. List do Leopolda [Nowotnego] (ACRR 3643)

Rzym, 6 listop.[ada] 1862 [r].

Mój drogi Leopoldzie,

Posyłam Ci pana Szczepana Lewickiego z Prus polskich, który by się chciał kształcić w malarstwie. Czybyś nie mógł mu pomóc? Zapewne bardzo mało umie - sam to opowie. Czyby nie mógł być u Ciebie samego rodzajem takiego pomocnika? Wyrozumiej - i uczyni co Ci Twoja dobroć poradzi. Bóg z Tobą drogi Leopoldzie, oddaję Cię Jego opiece.

Twój najoddańszy w Chrystusie
ks. Piotr Semenenko

178. List do Ojca [Hieronima Kajsiewicza CR] (ACRR 3642)

Może się O. Tomasz [Brak części listu]czy już nie wziął.

- Wina, wina do mszy.

- Cielecki napisał list do rodziców, który mi czytał - i prosi ks. Nowodworskiego, żeby go im wręczył. Zresztą już o tym ks. Nowodworskiemu tu mówił na Mentorelli. Tylko niech będzie uważny na granicy, bo tam mowa o nas.

Ponieważ *Dziennik* tego ostatniego jest oparty na funduszach osobnych dziennikowych, więc słuszne, żeby i nam płacił za artykuły, jeśli mu jakie pošlemy. Może nam o tym teraz wspomnieć. W każdym razie trzeba mu będzie ile można i stanowczo pomagać, bo uważam tę rzecz za wielkiej wagi, szczególnie po tym porozumieniu się jakieśmy mieli.

Przyłączam list do ks. Mańkowskiego dla Kucza. Może Ojciec da mu do ks. Goliana. O. Luigi przypomina, że mu Ojciec obiecał na drogę skudów 30 - ponieważ ciągle pracują nad tą drogą i dużo ludzi jest, bo w dwóch punktach, więc prosi o jakie skudów 20 na teraz, a jeśli można i o wszystkie.

[Brak części listu] ... kazałem sprzedać łupiny.

Będzie miał ze 40 skudów. Powiedziałem winniczemu, żeby z tego wziął co mu się należy:

za tamten tydzień więcej niż skud. - 8,00

za tydzień upłynniony może - 6, 00

Jego własnej pensji za półtora miesiąca - 12,00

Razem 26,00

Resztę kazałem mu trzymać na wydatki następnych tygodni aż do mego przyjazdu, wtedy zda rachunek. nb. x).

Marcin zdrowszy. Zresztą wszystko dobrze. W piątek będę musiał znowu posłać do Tivoli, bo spodziewam się skończyć Biesiadę dla Jasia, żeby poszła do Paryża w sobotę. Proszę tedy w piątek z rana przysłać do Tivoli listy i dzienniki - (*le Monde*), jeśli łaska.

Kłaniam [się] O. Tomaszowi: Matkę Marcellinę i wszystkie Siostry najuprzejmiej w Panu pozdrawiam. Pan Jezus z Nami mój Ojciec. Ręce Twoje całuję.

Syn i sługa ks. Piotr

179. List do O. Hieronima Kajsiwicza CR (ACRR 684)

Rzym, 23 listop.[ada] 1862 [r].

Drogi Ojciec,

Odsyłam list O. Aleksandra. Kalinkę odeślemy zaraz na winnicę, zresztą Ojciec będzie tu przed środą, bo we środę przyjeżdża.

Co do wyjazdu do Paryża zawsze zdaje mi się że lepiej posłać O. Tomasza, dlatego że temu się chce, a tu idzie tylko o kilka miesięcy, i kolizji tam nie ma się czego lękać na ten czas. O. Karola zdaje mi się że nie można ruszać z Rzymu, bo jeżeli Ojciec Święty zadysponuje wyjazd przędszy, zwłaszcza że jest teraz pomocnik natychmiast gotowy ks. Beregowicz, to trzeba będzie już być w możliwości odpowiedzenia. I w ogólności już wiadomo, że O. Karol ma jechać; wre Propaganda, wre Rzym cały, wiedzą wszyscy, wie Polska. Odsyłanie jego do Paryża wywołałoby mnóstwo komentarzy, domysłów, mogłoby nas wystawić na mnóstwo zarzutów, na które niepodobna byłoby publicznie i wszystkim odpowiadać, tłumaczyć się itd. Wstrzymałoby może niejednego co by się wybierał do Bułgarii, a w tym fakcie widziałby odstąpienie od zamiaru.

Jednym słowem podróż O. Karola do Paryża zdaje mi się zupełnie niepodobna. Niech się Ojciec nad tym raczy zastanowić. Ręce całuję.

Syn i sługa ks. Piotr

180. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 978)

Rzym, 25 listop.[ada] 1862 [r].

Kochany Ojcie Aleksandrze,

Dziękuję bardzo za wiele rzeczy.

1°/ Za przysłanie Annuaire Encyclopedique i Historii Magii, pierwsze i śliczne podziękowanie.

2°/ Za zapłacenie Rykaczewskiemu 100 fr. Rachunek szczegółowy przysłał dla niego przysłym kurierem.

3°/ Za wiele innych rzeczy, ale szczególnie za dobroć Jego, mimo złości mojej. Trzy podziękowania.

Do zdrowia jeszcze zupełnego nie przyszedłem, więc wiele nie mogę pracować (a szczególnie, dlatego że późno bardzo muszę zostawać), więc i wiele nie mogę pisać, i dlatego pełno zaległości - np. Rykaczewskiego i wiele innych, oprócz tego, com winien drogiemu Ojcu Aleksandrowi.

Załączam prośbę: wyświecić na dobre, jak rzeczy stoją z prenumeratą na [*Le*] *Monde*. Ciągłe nam przysyłają, a widzę że na każdym numerze błękitny stempel pocztowy a więc 20 cent., tedy to samo cię kosztuje i grubo. Już drugi kwartał jak przysyłają od 15 lipca. Gdyby O. Aleksander mógł gdzie zobaczyć się z Du Lacem (najlepiej w Biu-

rze *Le Monda*) i zapłacić mu - to już byłoby z dalszych pieniędzy owych 500 franków od Zamojskiego. Rzec tę potrzeba koniecznie rozświecić. Du Lac na moje słowo (że będąc w Paryżu na jesień zapłacę mu) zaczął [*Le*] *Monda* przysyłać. Szczególniej mi w głowie owe timbry pocztowe, które na miesiąc wynoszą 6 franków. To facit. Przepraszam tysiąckrotnie. Gdyby Ołaj był użyty do tej rzeczy trzeba go w pieniądze opatrzyć, i żeby nie pytał jak O. Józef chciał się pytać ile należy?

Nb. Co się stało z ową proponowaną wizytą O. Józefa do Du La-ca? Nikt o niej ani słowa nie napisał.

Jeszcze raz przepraszam. Ręce całuję.

Brat i sługa ks. Piotr

181. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1528)

Rzym (winnica), 27 grud.[nia] 1862 [r].

Mój drogi ks[ię]że Janie,

Ponieważ teraz jestem na winnicy, więc mi trudno było zająć się dotychczas spisaniem numerów brakujących *Przeglądu*. Byłbym nie pisał listu przed ich wynotowaniem, ale mnie nagli potrzeba chciałbym, żeby ten przyłączony list doszedł pani Darowskiej przed jej wyjazdem z Poznania; muszę więc nadużyć Twojej dobroci i tym jednym dziś Cię zatrudniać.

Jestem, jak wiesz na winnicy. Dzięki Bogu zdrowie mi wróciło. Mam zatrudnienie z nowicjuszami, które dla mnie bardzo jest miłe. Mamy też jednego bardzo niepospolitego nowicjusza, ks. Kazimierza Ruskiewicz z Augustowskiego, 27 lat, pełen nauki i rozsądku, i po-

bożności. Łaskaw Pan Bóg kiedy nam takich przysyła. A przysłał dobrze i wszystko zapowiada z niego niemalą pociechą.

Kiedy się wezmę do następnej Biesiady [rozprawy] dobrze nie wiem. Ale nie zapominam i będę się starał korzystać z pierwszego wolnego czasu. W tej chwili jednak mam dużo do roboty, zwłaszcza że to przybyło, abym ułożył cały ciąg konferencji dla nowicjuszków (codziennych), które by potem zostały dla innych. Tymczasem mieszkam takie konferencje. Proś Pana Boga o dobry skutek.

Najczulej Cię pozdrawiam w miłości Pana Jezusa.

Twój w Nim ks. Piotr

182. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 979)

Rzym, 14 stycz.[nia] 1863 [r].

Mój drogi Ojcie Aleksandrze,

Jestem teraz na winnicy i prowadzę życie tak zajęte i tak do godzin i do porządku przywiązane, że prawdziwie to mnie zaczyna cieszyć, a myślę, że będzie i drogiego Ojca Aleksandra. Mam tu czterech nowicjuszków do prowadzenia. Ks. Ruszkiewicz jest doskonały subjekt [istota zdolna do myślenia] i człowiek zupełnie dojrzały i wyborny kapłan. Dzięki prawdziwie Panu Bogu za niego. Reszta młodzież.

Ojciec mi zakomunikował list Duchieńskiego i projektu w nim jego. Myślę, że w czczeniu świętych ruskich trzeba koniecznie rozróżnić pewne od niepewnych. Do pewnych Ci tylko należą, których cześć uznał Synod Zamojski, ci tylko mogą być czczeni publicznie. Inni chociaż prywatnie mogą być uważani za świętych lub wielbnych chcę mówić błogosławionych, jednakże jako tacy publicznie czczeni

być nie mogą, według prawideł Kościoła. Prawidła te służą dla łacińskich świętych tym bardziej dla ruskich. Żadna powaga wiarygodnych autorów, nawet biskupów, nawet żadna cześć publiczna ale gdzieś z prywatnego źródła pochodząca, choćby biskupiego, cześć nawet od niepamiętnych czasów oddawana (taka najwięcej mogłaby tylko miejscowe nabożeństwo usprawiedliwić) nie może uprawnić czci publicznej, jeżeli tej wprzód nie uprawni Stolica Apostolska. Bardzo wyraźne i surowe są co do tego wyroki Kościoła. Otóż co do świętych ruskich tylko te czci oddawania są uprawnione, które Synod Zamojski uznał. A więc trzeba stać w granicach wytkniętych przez Synod Zamojski. Przykładem w tej rzeczy może być cześć oddawana błog.[osławionej] Bronisławie w Krakowie i to od niepamiętnego czasu. Jest to łacińska błogosławiona i taka, o której wierze itd. nie mogło być wątpliwości, cześć publiczna, chociaż miejscowa tylko, factum jasne i niezaprzeczone (podobnych nie ma w kościele ruskim) - a jednak trzeba było osobnego wyroku od Rzymu do rozszerzenia jej czci publicznej. Tyle co do tej kwestii. Proszę przy tym pozdrowić kochanego pana Duchyńskiego i złożyć mu moje uszanowanie.

Proszę się modlić tu za nas. Oprócz tych, co tu mamy, jest jeszcze trzech innych na Mentorelli (Włochów, jeden ksiądz, także wcale do rzeczy: Don Carlo, straciliśmy Ojca Karola przechrzczonego na Ignatia mamy za niego Padre Carlo), tak że mamy siedmiu młodzieży. Czy się wszyscy ostoja Bogu wiadomo, o trzech może być pewna wątpliwość, bo szatan nie śpi i wszystko co słabsze uporczywie napada, ale nadzieja przyszłości Zgromadzenia dzisiaj większa niż kiedy, owszem dzisiaj prawdziwa. Obaj księża szczególnie i polski, i włoski zdają się być prawdziwym darem Bożym dla Zgromadzenia; a spodziewamy się trzeciego z Poznania, który tu był już u nas przez parę tygodni w przeszłym roku na Wielkanoc i daje także wszelkie rękojmie. Nazywa się ks. Mariański, był kilka lat wikarym, a ostatni rok

u Cezarego przy dzieciach. Ma lat 27 czy 28. Poświęca się nawet na misję. A bardzo miły i wykształcony.

Żegnam teraz drogiego O. Aleksandra. Zdrowie mi znowu służy. Deo gratias! Życzę go Ojcu Aleksandrowi, a przede wszystkim najobfitszej łaski Bożej.

W Jezusie i Maryi brat i sługa ks. Piotr

Przyłączam liścik od Julina de Verne (czyli Olszewca) ale chciałbym wiedzieć, czy jest w Paryżu, bo mam przyczyny do myślenia, że może go nie ma. Zamiast wrzucenia tedy na pocztę, prosiłbym o odniesienie mu listu i wypowiedzenie się o nim, i doniesienie mi - bardzo upraszam.

183. List do generała Władysława Zamojskiego (ACRR 3644)

[Rzym, winnica], luty 1863 [r].

Łaskawy i najzaczniejszy Generale,

Czuję żem zawinił zwlekając moją odpowiedź, ale to mnie pociesza, że nie było nic nagłego. Przepraszam więc naprzód; bardzo serdecznie. P. Kalinka już zapewne wynurzył Generałowi mój żal z powodu tej zwłoki, ale pewno i wytłumaczył mniej więcej jej przyczyny. Jestem tu niejako wytrącony ze środka działania, mieszkając za miastem i nie bywając w mieście jedno po kilka godzin w tygodniu, w których mnóstwo bieżących interesów zupełnie ten krótki czas pochłania. Tu zaś na winnicy sam jeden jestem do prowadzenia nowicjuszków, z którymi trzeba bardzo regularnie odbywać ćwiczenia i trzymać się rozkładu godzin z dokładnością. Jedno zajęcie po drugim tak następuje, że zabiera całą uwagę i czynność.

Mimo to jednak byłbym łaskawemu Generałowi natychmiast odpisał, gdyby co od mego odpisu było zależało. Lecz, jak to już powiedziałem nic już nie było, co by jeszcze wtedy mogło naglić. Rzecz o której mówi list Generała już się miała ku końcowi. P. Orpiszewski już był postanowił wyjechać i za kilka dni miało to nastąpić. Z drugiej strony zdawało się, że jeżeli było jakie nieporozumienie już wtedy było uchylone: sam p. Orpiszewski uczuł był, że jego pobyt w Rzymie zdawał się zbyt długim, a stosunki jego z Ojcem Przełożonym naszym i z p. Kalinką zdawały mi się bardzo zgodne i przyjazne, i niepotrzebujące żadnego wdawania się, by co naprawić. Nie miałem tedy nic do czynienia.

Nieporozumienie, jeżeli jest jakie prawdziwe sięga daleko głębiej nie jest na wierzchu, ale na dnie, nie tyczy się osób, ale zasad. Pozwoli mi łaskawy Generał, że mu je w kilku słowach wystawię z wszelką miłością chrześcijańską i przychylnością dla osób. Zasada jaką grono ks. Czartoryskiego zdaje się przyjęło za regułę postępowania jest ta, o której list szanownego Generała wspomina, to jest aby mieć wzgląd na stan umysłu w kraju, w jego imieniu tak się (...), aby nie wywołać z Polski zaprzeczenia. Jest to innymi słowy odbierać wpływy, a nie dawać; być sługą i echem, a nie przewodnikiem przynoszącym słowo oświecenia i zbawienia, jest to jeszcze innymi słowy: brać od kogo innego zasady swego postępowania, a nie mieć swoich własnych, stałych, prawdziwych, koniecznych, o których tryumf powinno nam chodzić, choćby z narażeniem naszej popularności albo pozycji, ale nawet i życia samego. Wystawić w tych jasnych wyrażeniach stanowisko, jest to już je osądzić. A tu wyznaję łaskawemu Generałowi, że wielce nad tym ubolewam, iż grono ks.[ięcia] Czartoryskiego dotychczas całym swoim postępowaniem pokazało, iż właśnie na tym jest stanowisku, że jego polityka ma za cel udania się, a nie tryumf zasad.

O zasadach zaś mówiąc nie mogę innych rozumieć jedno te, które światem i rządziły, i rządzić zawsze będą, to jest: chrześcijańskie albo niechrześcijańskie, katolickie albo niekatolickie. Tylko o te chodzi, bo innych nie ma. Zasadami nie są ani żadne osoby, ani formy rządu, ani słuchanie opinii publicznej, czy też głosu powszechnego. Bo i opinii publicznej, to jest głosowi powszechnemu i formom rządu, i osobom trzeba jeszcze zasad, podług których mają sądzić i postępować. Zasady są owe jedne tylko.

Możnaby powiedzieć, że owe grono nie jest przeciwne zasadom chrześcijańskim, że jest względem nich dobrej woli. Ale tu nie o to idzie, lecz o to: czy publicznie je wyznaje, czy rozszerza, czy pracuje i żyje dla ich tryumfu? Wtenczas będzie polityka zasad; bez tego jest polityka udania się (du sucies), którą i religia używa za materiał do swego celu. Tego zaś, to jest wyznawania i bronięcia owych jedynych zasad nie widzi niestety, nawet najmniejszego śladu publicznie, nawet w razach gdzie by było obowiązkiem odezwania się (jak w kwestii władzy papieskiej i jej niepodległości doczesnej) obowiązkiem w obce narodu, którego opinię bałamucał Żydzi i pół mędrkowie pogańscy, czyli socjaliści. Bieda i wielka bieda! Naród by zaprzeczył może? Nie naród, lecz jego część zbałamucona. A zresztą niechby zaprzeczył: dowiodłby choroby swojej, obłąkania; a my byśmy postąpili jak prawdziwi jego dobroczyńcy, lekarze i nauczyciele. Dałby Bóg, że kiedyś przyszedłby do zdrowia i do upamiętania, może nawet za naszą sprawą; a wtenczas by nam dziękował i uważał prawdziwie za świat dobrodziejów; a teraz za kogo nas mieć będzie, kiedy przyjdzie szczęśliwa chwila upamiętania i zupełnego zdrowia?

Ale za daleko idę. Chciałem tylko wykazać przyczynę nieporozumienia, jaka koniecznie zachodzić musi między tymi, którzy się przyznają do owych zasad, a gronem ks. Czartoryskiego, które publicznie trzyma się względem tychże obojętnie. Ci wszyscy nie mogą na-

leżeć do współdziałania z tym gronem, bo ich działanie wtedy jakąż by miało przyczynę, jaki cel? Jaką zresztą korzyść? Przyczyną byłby wzgląd na osoby, celem korzyść tych osób - a korzyścią? Pewno nie dla zasad. Może powiemy, że tym wszystkim, przyczyną, celem, korzyścią jest sprawa kraju?

Dla sprawy kraju może i powinien każdy pracować w warunkach najkorzystniejszych, aby mu przyniósł prawdziwy pożytek i zbawienie. A tu jaki pożytek i jakie zbawienie? Kiedy nie ma zasad? Tak więc ani przyczyną, ani celem być nie może w tym razie, to jest do [w]spółdziałania z gronem, sprawa kraju - przyczyną i celem pozostają tylko osoby i sama korzyść grona. Więcej powiem, proszę tylko przyjmując to z wszelką cierpliwością sprawa kraju wymaga, aby szukać innych sposobów jej służenia, które by się obróciły na jego prawdziwą korzyść, to jest wprowadziły doń albo w nim ustaliły owe jedyne zbawienne zasady i zapewniły w nim ich tryumf, jedyny warunek jego szczęścia.

Najłaskawszy Generale, proszę się nie gniewać na mnie za moją wielką śmiałość; ale raz dopadłszy sposobności, chcę już wszystko wypowiedzieć: powiem, że moja otwartość znajdzie u szlachetnego uczucia Generała należyte uznanie. Powiem tedy co nas osobiście wstrzymuje i owszem przymusza do unikania wszelkiego [w]spółdziałania z gronem księcia Czartoryskiego. Tym nic innego nie jest, jedno to właśnie stanowisko ujemne i osobiste tego grona. Wszelkie z nim [w]spółdziałanie przybiera natychmiast piętno ściśle i wyłącznie polityczne to jest polityki osobistej - polityki jakiegoś grona jakiejś koterii, jakich osób nie zasad, a więc polityki w najgorszym jej pojęciu, jeśli się postawi obok charakteru duchowego i kapłańskiego. To nas zmusza koniecznie do pilnego unikania wszystkiego co by podobne piętno wycisnąć na nas mogło. Mam ufność, że szanowny Generał łaskawie to zrozumie i uzna, i nawet ze swego stanowiska przyzna nam słuszość.

My tylko ubolewać nad tym możemy, że taka siła, jaką by być mogła i niezawodnie by była polityka domu książąt Czartoryskich, gdyby działała w imię i siłą prawdziwych zasad społecznych, że taka mówię siła jest zubożona, przetrącona i skazana na bezpłodność brakiem przeciwnym. Jest to wielka szkoda dla narodu, a nawet i dla Kościoła - gdy tymczasem przeciwny stan rzeczy dla samego domu Czartoryskich przyniosłby po chwilowych zapewne przeciwnościach, ostateczny i trwały tryumf.

Polecam tę rzecz Bogu najlepszemu. Łaskawego Generała proszę raz jeszcze na ostatku o wyrozumiałość, a zawsze o dobre serce i łaskawe względy. Powtarzam wszystkie moje zapewnienia najwyższego szacunku i szczerego uznania chrześcijańskiego, i szlachetnego charakteru jego zamiarów i czynności. Pewność tego właśnie ośmieliła mnie do tej zupełnej otwartości. Niechże łaskawy i zacny Generał będzie zawsze tego pewny, a zarazem wszystkich uczuć poważania i miłości chrześcijańskiej, z którymi zostaję.

Najoddańszy w Ch.[rystusie] P.[anu] sługa

184. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 980)

Rzym, 21 kwiet.[nia] 1863 [r].

Drogi Ojcie Aleksandrze,

Przepraszam za poprawkę w napisaniu imienia, ale miałem na myśli O. Karola i jego imię wyleciało mi spod pióra. Bo też chciałem od niego zacząć i donieść, że go w sobotę wyprawiliśmy nareszcie, a Ojciec Przełożony odprowadzał go aż do Civitavecchia. Wiadomo zapewne z listów Ojca, że ks. Bergowicz dawny Unita przybyły z Polski i ks. Mosiewicz, ów uczeń co w naszym domu ze 6 lat przepędził

cofnęli się przed samym wyjazdem, tak że O. Karol z jednym braciszkiem tam się puścił. Wola Boża! Ale też tym większa zasługa O. Karola i pewno Pan Bóg mu błogosławi tym obficie.

Po powrocie z Civitavecchia Ojciec wyjechał do Mentorelli, tak że dzisiaj nie ma go w Rzymie, i dlatego nic nie pisze. Dawno chciałem drogiemu Ojcu Aleksandrowi zadość uczynić co do owych świętych ruskich, ale kwestia jest bardzo zawiła i trzeba by nad każdym świętym osobną pracę przedsięwziąć. Sobór Zamojski nic w tym względzie nie postanowił (teraz go przejrzałem) tylko powiada, że postara się o wydanie Brewiarzów itd. Kulczyński w owym Specimen Ecclesiae Ruthencio, którego Martinov przysłał mi 1 egzemplarz daje wszystkich świętych ruskich, stamtąd je można wypisać co do imion, ale co do autentyczności trzeba by, jak powiadam nad każdym osobną pracę odbyć, bo Kulczyński nie podaje ich jako aprobowanych i owszem protestuje na początku o swoim poddaniu się sądowi Stolicy Apostolskiej w całej tej rzeczy.

Jednakże ponieważ ci święci znajdowali się w Kalendarzach Kościoła Unickiego - więc prawdopodobnie, probubiliter, można ich za świętych uważać. W ten sposób mógłby i O. Aleks.[ander] o nich mówić. A co do ich imion i krótkiego żywota to ten znajduje się w owym dziele Kulczyńskiego, przedrukowanym przez Martynowa. Jest ich jednak z 50. Oto co do tej rzeczy. Zdaje się mi, że w ten sposób kwestia dostatecznie jest rozwiązana, i że bardziej stanowczego w dzisiejszym stanie rzeczy znaleźć nie można, chyba że Stolica Apost.[olska] coś postanowi.

A przy tym, jeśli łaska przypominam obietnicę. I najczulej w Panu pozdrawiam modlitwom się polecając.

Brat i sługa ks. Piotr

185. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 981)

Rzym, (winnica) 5 maja 1863 [r].

Drogi mój Ojcie Aleksandrze,

Otrzymałem w tej chwili tu na winnicy list z 28 kwietnia. Ojciec Przełożony znajduje się na rekolekcjach co dwa lata przez spowiedników odbywanych. Więc i za niego i za siebie odpisuję.

Przede wszystkim najpiękniej dziękuję za powtórzoną obietnicę przysłania książek, i za ów nowy nabytek starych książek, który ma być do tamtych przyłączony, a który już nie wiem skąd przyplynał. Czekam niecierpliwie, czyli raczej cierpliwie, ponieważ czekam; jeno mi się zdaje że to darmo czekać na okazję bo i za długo będzie czekać i myślę, że się nie znajdzie, kiedy tu idzie o tak znaczny transport. Jednakże nie mogę być sędzią właściwym. Czekając na te książki nie chciałbym dalej nadużywać dobroci, przynajmniej tą razą, t. j. przed wysłaniem i otrzymaniem tej przesyłki. I dlatego proszę tylko o dokończenie dziełek, których mamy początki. Spisuję je na osobnej kartce dla wygody. To wszystko nie wyniesie 15 franków.

Gdyby ks. Aleksander chciał sam dla siebie nabyć dobrą książkę do czytania duchownego, którą potem przeczytawszy mógłby tu nam odesłać, tedy wskazałbym dzieła niedawno umarłej zakonniczki z Sacre Coeur, Marie Lataste, La Vie et les Oeuvres publiees par l'abbe Pascal d'Arbins. Chez Bray, 3 vol. in 8°. Naznaczona cena 18 fr. Jej pisma, po większej części są to objawienia jakie miała od Pana Boga, mają być piękne i ważne. Ale to zostawiam do woli O. Aleksandra; przyznam się tylko, żebym sam bardzo chętnie to poznał.

Historia ks. Kamockiego bardzo mnie obeszła, ale bardzo. Wiadac, że był miły Panu Bogu, i że go Pan Bóg tym ciosem nawiedził,

żeby on Mu przez to i za Polskę całą, i za jej duchowieństwo szczególnie owym cierpieniem odpłacił. Właśnie takie same tłumaczenie i zapewnienie dała tu jedna dusza pobożna tego ciosu, jaki Pan Bóg na naszego O. Przełożonego dopuścił i dodała, że to powszechnie teraz Pan Bóg w naszym kraju czyni i czynić będzie, bo godzina miłosierdzia niedaleko. Dlatego to, mówi trzeba, żeby dusze dobre jakimś cierpieniem okupiły co okupić potrzeba i łaskę niejako wysłużyły. Avis au lecteur! To jest, że proszę się i samemu do czegoś podobnego gotować.

Co do listu O. Przełożonego tego drugiego, który teraz ogłoszony zdaje mi się, że właśnie jest taki jaki być powinien. Najmniejsze odwoływanie tego, co było w pierwszym byłoby nie dla niego, ale dla kraju i dla Kościoła najszkodliwsze. Trzebaż, aby ktoś przecie prawdę mówił, a tam wszystko prawda była w pierwszym liście, święta prawda; i byłoby ją zdradzić (w tak ważnej chwili!), gdyby cokolwiek z tamtego odwoływać. Ale zresztą co odwoływać? Ani jednego słowa nie było nawet, słowa omyłki jakiej; i przy najlepszej chęci odwoływania nie znalazłby nikt nic do odwołania, kto nie chciałby się z prawdą pożegnać. Ton był za ostry? Być może; ale ta jego ostrość stała się wydatną przez okoliczność zewnętrzną, nieprzewidzianą; onego spotkania się z chwilą powstania; bez tego ani ton nawet nie był tak bardzo niewłaściwy: był ton zwykły Ojca Przełożonego, który wszyscy znają i z którym są oswojeni.

Mnie się zdaje, że z tego wdania się Ojca Przełożonego do wypadków wielki będzie pożytek dla kraju i dla Kościoła, a tym samym i dla nas. Kochany Kulczycki (czy pamiętasz? hrabia i szambelan papieski) wziął się na O. Przełożonego i niesłychane rzeczy pisze a jest korespondentem tuzina Dzienników: krakowskich, warszawskich, francuskich (*Gazette du Midi*, *Union de l'Orient*, itd.). Napisał list do *Czasu*, dostawszy niby z Warszawy, że niby Papież panu Kulczyc-

kiemu wyraził swoje nieukontentowanie z owego listu. A tu tymczasem wszyscy byli kontenci z tego listu i można nawet powiedzieć, że był napisany z natchnienia osób położonych najbliżej Papieża, całej strony polskiej Sekretariatu Stanu zasmuconej owym mieszanym się księżom naszym do konspiracji i psuciem przez to pozycji najczystszej i najświętszej. To wszystko rozumie się było przed powstaniem. Proszę tam rozpędzać te bajki, które zdają się przebijać w owym liście z Brukseli, który mi przysłał O. Aleks.[ander] od jakiegoś Dyon. Modlitwom i sercu się polecam.

Brat i sługa ks. Piotr

186. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 982)

Rzym, 27 czerwca 1863 [r].

Drogi mój Ojciec Aleksandrze,

Ojciec Przełożony wyjechał na parę tygodni do Hyeres do pp. Poniatowskich, gdzie w tych dniach miał się ślub odbyć panny Marii Rzewuskiej.

Z tego powodu wyprawiwszy całą młodzież (nowicjuszków) na Mentorellę sam tu przez ten czas zostałem, bo nie ma nikogo innego z księży. O. Tomasz jest w Monte Competri koło Frascati, odpoczywa. Już teraz lepiej, ale zdrowie jego było bardzo zrujnowane.

Posyłam tu parę listów: jeden od syna pani Millot do Matki, drugi O. Przełożonego do siostrzenicy do Poznania; a trzeci jest prostą odsyłką. Przysłano tu z Paryża, widocznie z kancelarii Księcia, pod moim adresem ten liścik do pana Józefa Mycielskiego. Przyszedł on tu już po odjeździe tegoż; więc go odsyłam do Paryża, aby doszedł na powrót tego, który go wysłał. Nie wiem tylko kto: charakter mi nieznajomy,

ale na kopercie dla mnie był charakter podobny do Kalinki. Więc, jeżeli ten jest w Paryżu da sprawę o wszystkim.

Miałem przed tygodniem moją rozprawę w Akademii Religii Katolickiej o Giobertim⁶². Publiczność była bardzo liczna, choć przedmiot tak oderwany. Ale to imię jeszcze bardzo porusza umysły we Włoszech. Będę musiał drukować wyjdzie na książeczkę, bo mnóstwo cytat [powołania się na zdania innych autorów]. Chciałbym to wydać po francusku nie wiem, czy się udać do *Monda*? Spróbuję, czy do *Revue des Sciences Ecclesiastiques*?

A owe książki, o które prosiłem? Czy się wstrzymała dobra intencja? Ja zawsze o nie pięknie proszę, bo mi istotnie potrzebne i proszę wierzyć, że te studia są bardzo potrzebne i pożyteczne, choć może ich waga i pożytek nie od razu w oczy biją. Ale tak się rzecz miewa zawsze z rzeczami prawdziwie ważnymi. Jeżeli tylko rzecz możebna, to ją bardzo polecam.

Czyś się widział z panem Józefem Mycielskim w jego powrocie z Rzymu. Widzenie się jego z Papieżem było prawdziwie ważne. Papież powtórzył mu cały swój list do Cesarza rosyjskiego i upoważnił go do rozgłoszenia go przed narodem. Nam by się zapewne chciało czegoś ognistszego, ale trzeba brać to, co Pan Bóg daje. Zdaje mi się jednak, że po wywiezieniu Felińskiego, Papież dłużej milczeć nie będzie, zwłaszcza że tu przyszły listy i od innych biskupów - bardzo w porę. Spodziewamy się ważniejszego kroku ze strony Stolicy Apostolskiej. Papież zresztą jest oburzony na Moskali, a dzienniki tutejsze

⁶² WINCENTY GIOBERTI (1801-1852) – ksiądz w Turynie, filozof i teolog. Rzecznik idei liberalnych, w filozofii skłaniał się ku panteizmowi, w teologii był rzecznikiem racjonalizmu. Wszystkie jego dzieła umieszczono na indeksie kościelnym.

za nami mówią - po raz pierwszy! *Osservatore* onegdajszy wołał o wojnę.

Do zobaczenia się. Teraz przez czas niebytności Ojca Przeł.[ożonego] będę regularnie się znosił z Ojcem Aleksandrem, i wynagrodzę sobie moje przeszłe milczenie, które jedynie dlatego zachowywałem, że nie miał czasu i był oddalonym z Rzymu. Proszę odpędzić wszelkie inne posądzania z powodu mego rzadkiego odzywania się powstałe jako przeciwne miłości braterskiej. Z całego serca polecam się modlitwom, proszę wszystkim kłaniać w szczególności O. Józefowi.

Brat i sługa ks. Piotr

187. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 983)

Rzym, 30 czerwca 1863 [r].

Drogi mój Ojcie Aleksandrze,

Pan Bóg tak zrządził, że Twój list do Ojca i do Matki Marcelliny wpadł w moje ręce, bo mi się zdaje, że bez dalszego rozprowadzenia tej rzeczy, sprawa cała może się skończyć najprostszym i najpomyślniejszym sposobem. Przeczytaj list tu przyłączony do Matki Marcelliny, a wszystko zrozumiesz. Tym sposobem nie trzeba Ojcu Przełożonemu pokazywać ani Twego listu, ani listu Matki Marcelliny do Ciebie; bo by to może było mu przykro, iż nie miała ufności do niego samego; a więc dlatego odsyłam Ci oba te listy z niepotrzebnym zapewne ostrzeżeniem, abyś o nich w następnych Twych listach nie wspominał. Zrozumiesz także z odczytania tego listu (mojego do Matki Marcelliny), że i ona nie będzie wiedziała o Twoim udaniu się do

Ojca Przełożonego, i że tym sposobem dopełni się to, czego od niego domagasz się tajemnica spowiedzi przed samą M. Marcelliną.

Spodziewam się drogi mój Ojczy Aleksandrze, że znajdę zupełne zatwierdzenie u Ciebie tego obrotu rzeczy przez który wszystkiemu się zaradza. Mam nadzieję z drugiej strony, że Pan Bóg tak wszystko obróci, że stąd żadna szkoda, tylko wspólna korzyść wyniknie.

Co do wiadomości z Warszawy o sposobie wywiezienia arcybiskupów pisałem notę i tylko z powodu dwóch świąt nie oddałem wcześniej, to jest wczoraj. Dziś z rana byłem w Sekretariacie Stanu i nikogo nie było. Zwłokę stąd zrozumiesz, że nie ma Mgra Franchi, którego ręce są bezpieczne, pojechał do Trydentu. Nie chcę oddać Kardynałowi, bo u niego może na stoliku pod suknem zostać. Więc do Sekretariatu, bo tam muszą do aktów wciągnąć i na audyencji (jutro we środę, bo co środa) Papieżowi przedstawić. Po wyprawieniu tego listu wracam do Sekretariatu. To jedna tylko droga pewna.

Wypraw[ia]jąc list do Matki Marcelliny proszę go nie pieczętować żadną pieczęcią tylko owym klejem samej koperty, żeby nie myślała, iż przez Twoje ręce przechodził. Ale możesz napisać, że ja Ci pisałem, iż jej rzeczy tu dobrze idą, to jest według życzenia o jakim ja sam znowu skądinąd wiem dobrze, że Ci pisałem, jak właśnie tu Ci piszę, iż będzie mogła i resztę Sióstr z Rzymu sprowadzić bez kłopotu.

Polecam się Twoim modlitwom, dobremu sercu i miłości w Panu Jezusie i wierzę, że Cię serdecznie kocham, a dzisiaj więcej niż kiedy, jakoby za wszystkie czasy.

Twój najoddańszy w Panu Jezusie
brat i sługa ks. Piotr

Przyłączam zapomniany przeszłą razą list do Mycielskiego do oddania w kancelarii ks.[ięcia] Czart.[oryskiego].

188. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 688)

Rzym, 4 lipca 1863 [r].

Drogi mój Ojcie,

Przyszedł list od Matki Marcelliny do Ciebie, który przepisuję, żeby nie zaginął i byłbym niezawodnie na czas przepisał, gdyby nie nieprzewidziane przeszkody, które przez wczoraj i dzisiaj zewsząd się zwały. Jedną z najważniejszych przeszkód był pogrzeb małej córeczki Mangin - ów, którą im Pan Bóg nagle zabrał skoro lat 3 ukończyła, to co ona o sobie samej przepowiedziała. Pochowana w naszym kościele. Z tego powodu cały niemal dzień wczorajszy byłem zajęty, bo nie tylko ranek w kościele śpiewaniem mszy itd., ale jemu po obiedzie było oddane. I matka i Ojciec niepokieszeni, przyjęli z wielką wdzięcznością słowo pociechy, jakie Pan Bóg dał do nich w moje usta. Prawdziwie zrzędzenie i łaska Boża: trudno było coś bardziej serdecznego widzieć. Sam Mangin jak dziecko był wdzięczny, a ona nie mniej i zdawało się, jakbyśmy zawsze byli najczulszymi przyjaciółmi. Opuszczają Genzano, gdzie im dziecko umarło i przenoszą się pod Braciano, gdzie im ktoś daje gościnność, mam tam do nich także pojechać na kilka godzin.

Były i inne przeszkody. Miej drogi Ojcie cierpliwość, bo nie tylko dlatego przepisuję, żeby ten list nie zaginął, ale i dlatego, żebyś mógł lepiej przeczytać, bo ten list tak niewyraźnie napisany jak może żaden inny. Zresztą nie ma tam nic nagłego, choć są ważne rzeczy. W ogólności poddaje się głucho, a moim zdaniem heroicznie pod to, co myśleliśmy być rozrządzeniem Ojca Świętego (pozostanie Sióstr w Rzymie), a co ona wyraźnie widzi i czuje, że nie jest wolą Bożą. Z tego wypływa, że jak się dowie, iż to nie jest decyzją Ojca Św.[iętego] absolutną i na zaraz, tedy niezawodnie będzie prosiła o przy-

słanie reszty Sióstr do siebie. Z tego cośmy razem mówili nie wątpię, że nic nie będziesz miał przeciwko temu i w tym sensie mój Ojciec pisałem do niej i będę pisał.

Co do Morawianki oddaje rzecz naszej decyzji. Po rozmowie z tą dobrą duszą na tym stanęło, że teraz wróci do domu, i że stamtąd pójdzie sama do Jazłowca i sama będzie postulować. To będzie znakiem powołania i na żadne koszty i zawody nie narazi.

Z Częstochowy pisali i Bojanek, i Drzymała. Przyłączam ich listy. Zdaje mi się beata medioeritas [błogosławione umiarkowanie]. Drzymała napisał po łacinie, ale pełno grubych omyłek, chociaż jest pewien sztyk i tok. Co Ojciec zdecydujesz. Bieda że nie można z bliska ich wyegzaminować przed przyjęciem. Mnie się zdaje, że to nic szczególnego. Jest w Paryżu jakiś Narzowski, którego papiery oddała mi księżna. To zupełnie co innego; tam jest prawdziwe wykształcenie i fundusz umysłowy. Tylko ten do zakonu nie pokazuje powołania. W każdym razie myślę, że nie ma się co spieszyć z owymi Częstochowiakami, ale lepiej wyrozumieć, jeśli można; bo z drugiej strony nie zdają mi się do odrzucenia. Czy nie można użyć ks. Koźmiana?

Pani Gruszecka pisała znowu o swoim aniele, który jest przy Maryni; ale jeszcze w bardziej niebieskich kolorach. Tego zdaje mi się można wziąć na pewno i kazać mu zaraz przyjechać. Gotów. W tym sensie dobrej nadziei powiesz Siostrze Marii, żeby odpisała, a czekam Ojciec na Twoe ostatnie słowo.

Posyłam także ostatni list Ojca Karola, bo tam jest punkt co do brata Marcina do rychłego załatwienia. Dzisiaj wyprawiłem znowu list od siebie do Ojca Karola.

W poniedziałek da Pan Bóg przygotuję kuriera na wtorek i we wtorek z rana mam zamiar ruszyć na Mentorellę, i tam zabawić do piątku, tak że na sobotę byłbym znowu w Rzymie. Piszę to późno wie-

czorem (w sobotę). We dnie listy do Paryża i do Konstantynopola zajęły mi czas. Wieczorem o 8ej miałem na herbacie ks. kanonika Morawskiego (byłem u Hoppe i Skwierczyńskiego, alem nie zastał), który lubi herbatę, a przy nim Iwanowskiego i Rulikowskiego, którzy jutro z rana wyjeżdżają. Będą w Vichy, a więc spotkacie się.

Iwanowski był u kardynała Barnabó i bardzo mu się podobał (to jest B. Iwanowskiemu). Przeciwnie Antonelli. Kłaniam najserdeczniej pp. Poniatowskiem, a jeżeli ten list jeszcze w Hyeres Ojca zastanie pp. Iwanowskim i p. Rzewuskiej. Ręce twe Ojcie całuję.

Syn i sługa ks. Piotr

Razem z listem M. M. był długi list od S. Bronisł.[awy]. Przybyły w nocy z 17 na 18 czerwca. Opisują nocne spotkanie się, a potem miejsce, budowę, roboty, nieporządek - wesele, itd.

189. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 984)

Rzym, 4 lipca 1863 [r].

Drogi mój Ojcie Aleksandrze,

Już zapewne Ojciec Przełożony bezpośredni Ci doniósł o nowym swoim zamiarze pojechania do Vichy korzystając ze swego pobytu we Francji, i raz uczuwszy w stanie zdrowia swego potrzebę tej kuracji w Vichy. Więc ja teraz tylko o rzymskich interesach będę mówił.

Żał mi tego pana Narzymskiego, z którego papierów pokazuje się, że jest bardzo porządny człowiek. Czemu mu nie przyjdzie do głowy czyli raczej do serca i do duszy wejść do Zgromadzenia? Powiada gdzieś, że w podobnym wypadku lękał się zobowiązania na przyszłość (mówiono mu bowiem o powrocie do decyzji wileńskiej po naukach

w Rzymie, a on się wtedy lękał zobowiązywać), zapewne i teraz coś podobnego go odstrasza. Szkoda; ale trzeba brać rzeczy jak są, a przede wszystkim nie wmawiać powołań, więc i pana Narzymskiego bierzmy jakim jest, i jeżeli można pomóc, pomożemy. Otóż co do jego starania się dostania do Propagandy, czy on wie, że tam także trzeba się zobowiązać i po skończeniu nauk kilka lat (zdaje mi się 6 jeżeli nie 8) poświęcić misjom? Czy wie o tym, i czy z tą uprzednią wiadomością chce wejść do Propagandy. Ja mogę się tu spytać wtedy i wyrozumieć, czy go przyjmą, ale przede wszystkim trzeba wiedzieć czy on na to przystaje.

Mnie by się zdawało, że w jego położeniu najlepiej by było przyjechać tu do Rzymu, umieścić się gdzie bardzo skromnie, chodzić przez parę lat na kursa, to wystarczy przy jego zdadnościach (które widać) i przy pierwszym obeznaniu się z teologią, jakie już ma i po dwóch [atach] zdawać egzamin na doktora w Sapienza, który mu się niezawodnie uda; i wtenczas zostać księdzem. Na to trzeba, żeby do swego 1.000 fr. miał jeszcze jakie 500 lub 600, ale czyż nie mógłby je skąd dostać?

Ks[ie]żna Odescalchi oddała mi niedawno jego papiery mówiąc że nie może nic uczynić; i to prawda, bo jej dochody dawno mają już swoje przeznaczenie, i nawet za mało ich na to wszystko do czego się zobowiązała; więc nowych obowiązków nie może przyjmować. Odczytałem te papiery i obudziły we mnie zajęcie dla tego pana Narzymskiego chciałbym serdecznie, żeby go Pan Bóg do celu doprowadził. Mam nadzieję, ale jak się to stanie? Proszę mi dalej o nim pisać.

Oddałem ks. Martet 90 franków z owych 100 przysłanych. Rachunku przyłączonego nie rozumiem. Miało być franków 125-- 2, a tymczasem było tylko franków 100, a owych 5 franków które miały być włożone (tu wkładam fr. 5) nie było, i darmo je nawet na ziemi szukałem w przypuszczeniu, że może z listu przy odpieczętowaniu

wypadły. A potem owe 18 na mszę w N.D.O. Victoires co mają znaczyć?

Co do ks. Kobrzyńskiego⁶³, to się rozpraw z Ojcem Przełożonym. Mnie się jego rzecz tak samo wydaje jak i Tobie mój drogi Ojcie Aleksandrze, to jest, żeby go nie męczyć francuszczyzną. Przybywa nowa racja, to jest, że sił tu nam ofiaruje ks. Włoch, który dobrze i gruntownie (z gramatyki i z używania) po francusku mówi (a nawet po angielsku). Piszę o tym do Ojca. Zapewne Ojciec wstąpi do Paryża. Tedy bardzo bym prosił o przesłanie przez niego owych książek, które mi wielce potrzebne. Zawsze jednak lepiej wprost przez Messageries.

Co do oszczędności tu się praktykuje dosyć. Był to ostatni punkt listu O. Aleksandra, wspominam o nim dla odpisania na wszystko.

Tu u nas w Rzymie nieźle. Jest nas teraz mało w mieście. Ks. Funcken chory, prosimy o modlitwy. Ks. Karol regularnie pisuje. Wybiera się wkrótce do Adrianopoli.

Polecam się modlitwom i miłości prawdziwie braterskiej drogiego Ojca Aleksandra sam oświadczając się z zupełną wzajemnością.

Brat i sługa ks. Piotr

⁶³ SZYMON (KAROL) KOBZYŃSKI CR, ksiądz (1834-1905) – W roku 1863 r. wysłany na misję do Bułgarii. W 1888 r. przełożonym domu w Chicago. W 1896 r. odwołany z Ameryki został radnym głównym i mistrzem nowicjatu rzymskiego.

190. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 985)

Rzym, 6 lipca 1863 [r].

Drogi Ojcie Aleksandrze,

Wyjeżdżam na parę dni do Mentorelli dla tamtych młodzieńców, aby dopełnić polecenia Ojca Przeł.[ozonego], który mi kazał przynajmniej do nich dojeżdżać, jeżeli już muszę w Rzymie mieszkać aż do jego powrotu. Nie mam więc czasu do pisania i to późno w nocy, czyli raczej nad rankiem (o godzinie 1-ej) piszę, żeby jednak nie opuścić kuryera.

Odsyłam list pani Ostaszewskiej. Ten list możeby można Ojcu Przełoż.[onemu] posłać, nie wspominając jednak o owym pierwszym samej Matki Marcelliny, możnaby i nie posłać skoro rzecz inaczej się załatwia, żeby nie dać myśleć, iż M. Marcellina skarżyła się i tę rzecz rozmazała; bo ona w tym najniewinniejsza. Ja bym był za tym. Ale O. Aleksander jest panem uczynienia tego co się podoba; tylko myśl nastęrczam. Najserdeczniej sercu i modlitwom się polecam.

Brat i sługa ks. Piotr

191. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 986)

Rzym, 11 lipca 1863 [r].

Drogi Ojcie Aleksandrze,

List już do mnie adresowany zawiera wymówkę czy przymówkę, żem się zajmował jakimś Jegomością zaindeksowanym, dla którego kiedyś byłem z respektem. Odpowiadam, że z takim samym mniej

więcej jak dzisiaj, tylko innej natury. Uważam go i dzisiaj za największego filozofa z tych co się ukazali ze strony katolickiej, tylko że dziś widzę w czym jego fałsz, mam klucz do osądzenia, więc sędzę. Wprzód nie miałem, widziałem tylko wielkość filozofa, ale nie widziałem jego błędu. Żem zaś wybrał ten przedmiot, to dlatego że na polu filozofii jest najżywotniejszym, i że trzeba w tym punkcie brać filozofię do jakiego ją Gioberti obrócił; tylko inną dać solucję tej samej kwestii. Wentura nie domyślał się ważności tej kwestii - i wogóle on wiedział i znał różne kwestie filozoficzne, ale nie znał filozofii; był umysł do szczegółowej roboty, ale nie organizujący całości.

Ale mniejsza o to. Za daleko byśmy zaszli. Te kilka słów na dowód, że chciałem i na to odpowiedzieć. Wszystkie inne kwestie lub interes[y] z listu (M. Marcelliny itd.) już załatwione.

Zachorował nam ks. Funcken. Wyprawiliśmy do Tivoli, ale nie lepiej, jeśli nie gorzej. Muszę za kilka godzin tam jechać, jeśli da Pan Bóg.

Z O. Przeł.[ożonym] już musiałeś się znieść bezpośrednio. Miałem tylko od niego list z 2 lipca na wyjeźdnym z Hyeres do Vichy. Od Ojca Karola w tym tygodniu nie było listu. Pisał, że się wybierał do Adrianopolu. Może wyjechał.

Krucjata za Polskę da Pan Bóg będzie. Dziś jest inna krucjata w Polsce, modlimy się szczerze. Zresztą zdrowiśmy tu jakkolwiek.

Co do mnie dosyć jestem dobrze dzięki Bogu.

Przyłączam parę listów do wyprawienia.

Brat i sługa ks. Piotr

192. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 987)

Rzym, 14 lipca 1863 [r].

Drogi mój Ojcie Aleksandrze,

Piszesz że Ci nie dał odpowiedzi stosownej na list do Ojca pisany i potem dodajesz na co trzeba było odpisać. Wybacz; nic z tego wszystkiego nie znajdowało się w liście Twoim do Ojca, ale teraz kiedy tego żądasz chętnie na wszystko odpisuję: Clara pacta faciunt claros ami; zwłaszcza że żądania Twoje są słuszne, a ja Ci mogę na nie dostatecznie odpowiedzieć.

„Trzeba było opisać historycznie sprawę Reguły”. Gotów jestem.

„Kto prosił o jej potwierdzenie?”. Matka Marcellina, to jest przełożona w imieniu Zgromadzenia.

„Kto podsunął myślowego artykułu, życzącego aby w jak najkrótszym czasie mogły kupić na własność porządną dom, któryby był głównym domem i stolicą Zgromadzenia.”

Nikt nie podsunął. Jest to praktyka Stolicy Apostolskiej w za-twierdzeniu nowych Zgromadzeń dzisiaj. Kilka już musiały tym sposobem tutaj swój dom główny założyć. Wszakże jest to połączone z pewną tolerancją i dlatego wymusza się jako życzenie, któremu jednak trzeba kiedyś zadość uczynić. Pierwszy Wikariat tutejszy proszony o danie swego świadectwa o siostrach (a dał je najpochlebniejsze) zaraz oświadczył, że życzy, i że potrzeba dom mieć w Rzymie. Ale od Wikariatu rzecz nie zależała. Wniesiona sprawa do Kongregacji była przez nią, jak zwykle poruczona jednemu Konsultorowi do roztrząśnienia i do przedstawienia. Pierwszy punkt, jaki podał był ten: Optandum est itd. To jest domu głównego i mieszkania Przełożonej w Rzymie. Potem niektóre poprawki w Regule, mało znaczące. Kongregacja

Kardynałów te punkt[y] przyjęła i zatwierdziła; a potem sprawa cała wniesiona przed Ojca Św.[iętego] Była podobnież przez niego zatwierdzona. Oto jest historycznie wystawiona sprawa Reguły.

Czy O. Hier.[onim] rządzi Matką Marcelliną, a tym samym Zgromadzeniem? I na jakim prawie?

O. Przełożony jest przewodnikiem duszy Matki Marcelliny, i to oparte jest na prawie Bożym; ale nie rządzi nią w tym znaczeniu w jakim zdajesz się o rządy obawiać, ani tym samym nie rządzi Zgromadzeniem. Owszem wiem dokładnie, że pod tym względem zostawia jej wszelką wolność, i że to jest jego w tej rzeczy stanowczo przyjętą zasadą. Być może, że jego rady albo proste zdania są tak brane przez Matkę Marcellinę (wskutek delikatnego sumienia) jakoby ją obowiązywały; ale w tym trzeba raczej ją oświecić (co też ja sam czyniłem i czynić będę), aniżeli obwiniać Ojca Przełoż.[onego], który nie ma bynajmniej intencji obowiązywania. Najwięcej aby można powiedzieć Ojcu Przeł.[ożonemu], to aby był ostrożny w objawianiu swego zdania, co też ja w danym razie czyniłem, a co O. Przeł.[ożony] najlepiej i dziękując przyjmował.

NB. W tej sprawie pozostawienia albo założenia głównego domu w Rzymie, Matka Marcellina nie użala się na rozkaz O. Przełożonego, bo takiego nie było, ale na to że jej się zdawało, albo mogło się здаwać, iż ta decyzja Stolicy Apostolskiej z natchnienia Ojca Przeł.[ożonego] poszła.

Tłumaczę zaś to co wyżej powiedziałem że prowadzenie duszy Matki Marcelliny przyjęte przez O. Przełożonego, oparte jest na prawie Bożym. Według prawa Bożego bowiem M. Marcellina powinna mieć przewodnika. Wybór jego do niej należy. Skoro wybrała Ojca Przełożonego bez przyczyny duchowej i Bożej nie wypada mu odmawiać, a Reguła nasza nie tylko tego nie zabrania, ale owszem nakazuje

zajmowanie się prowadzeniem dusz. Więc to wszystko oparte jest na prawie Bożym. Prawda, że to jest delikatna materia. Albowiem do prowadzenia duszy Matki M.[arceliny] i to należy, aby sądzić, czy ona dobrze rządzi Zgromadzeniem, i owszem, to głównie należy, tak jak do spowiednika i przewodnika duszy Ojca Przełożonego należy sądzić, czy on dobrze rządzi Zgromadzeniem swoim, i gdyby on nie miał (albo ona) takiego sędzi[ego] sumiennego bardzo źleby było, bo nie mieliby rady albo upomnienia właśnie w tej rzeczy, od której zależy ich zbawienie. Przez to zaś spowiednik i przewodnik z daleka i pośrednio rządzi Zgromadzeniem. Ale to darmo: inaczej być nie może, to wypływa i oparte jest na prawie Bożym. Bardzo by się mylił przełożony, gdyby się nie spowiadał jedno ze swych grzeszków codziennych i zwyczajnych; bardzoby grzeszył spowiednik gdyby nie wchodził w sposób rządzenia Zgromadzeniem swego penitenta. I jeden i drugi odpowiedzialiby przed Bogiem. Ale mimo to strachu żadnego nie ma, aby spowiednik rządził Zgromadzeniem positive. On tylko negative działa t. j. powiada i ostrzega, co złe; ale nie powiada i nie podaje tego lub owego jako dobre do uczynienia, chyba zapytany o radę; zostawia działanie Duchowi Bożemu, łasce Bożej, w swoim penitencie i jego sumieni[u], i tylko na przypadek kiedy widzi złe, używa swego prawa od Boga pochodzącego. I to nie tylko jest w duchu naszej Reguły, ale wyraźnie w niej wyjaśnione i wyrzeczone. Ale w tym wszystkim niezawodnie zgadzamy się i trzeba się tylko było porozumieć. Zapewniam raz jeszcze, że zasada przez Ojca Przeł.[ożonego] stanowczo przyjęta jest ta, aby się nie mieszać positive do rządów Zgromadzenia, a ponieważ Matka Mar.[celina] oczywiście i niezaprzeczenie dobrze nim rządzi, więc ubiec mogą lata całe i życie całe, a do owego negatywnego nawet wdania się do jej rządów nie będzie ani przyczyny, ani okazji.

Odpowiadam co do innych rzeczy. Co do regulaminów seminariów tutejszych: postaram się o nie.

Zabawny ten pan Wilczyński ze swoim listem, który adresował do Arcybiskupa wprost i chce aby go miał u siebie Kulczycki, a potem na domiar, żebym ja go otworzył i czytał! Posyłam, co mi odpisał Kulczycki i można ten bilet posłać temu panu ad informationem. Od przybocznego zaś Arcybiskupowi ks. kan[oni]ka Morawskiego, dowiedziałem się, że ów list pełen jest jakiegoś arcybractwa i jakiejś krucjaty, a wszystko w dobrej intencji, ale bez żadnego sensu. Przy tym dowiedziałem się kilku zabawnych historyjek o tym panu Wilczyńskim, którego generalstwo jest bardziej problematyczne aniżeli... Dosyć. To wszystko na dany raz i potrzebę ad informationem.

Jest tu od wczoraj młodziutki książę Romuald Giedrojc, 22 letni młodzieniec, synowiec ks[ię]żn[ej] Kunegundy i pani Rautenstrauch, który odbył swe nauki w Paryżu w pensji pana Maury na rue du Regard. Żwawy i nawet pełen wiadomości młodzieniec. Może co nim będzie do dania nam znać ad informationem. Od Ojca Przeł.[ozonego] nic nie mam od wyjazdu jego z Hyeres. Tu u nas wszystko dobrze dzięki Bogu tylko jeden ks. Funcken chory na febrę w Tivoli. Jutro znowu wybieram się na Mentorellę na dwa dni. Pan Jezus z nami. Najserdeczniej polecam się sercu i modlitwom.

Brat i sługa ks. Piotr

193. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 988)

Rzym, 18 lipca 1863 [r].

Drogi Ojciec Aleksandrze,

Ledwie dziś mam parę chwil czasu. Byłem na Mentorelli i przed odejściem kuriera ledwie miałem czas załatwić bieżące interesa, tak że mi nie zostaje na korespondencję.

List Twój z 10 lipca w nieprzytomności mojej nadeszły dopiero teraz otrzymałem.

O personel naszej młodzieży przysłłym kurierem dokładnie da Pan Bóg opiszę. Innego nic nie ma pilnego. W liście do Du Laca jest abonament na *Le Monde*. Więc proszę kazać oddać mu do rąk. Polecam się sercu i modlitwom.

Brat i sługa ks. Piotr

194. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 989)

Rzym, 21 lipca 1863 [r].

Drogi mój Ojcie Aleksandrze,

Uiszczaam się z przyrzeczenia i opisuję zbiór osób (le personnel) naszej młodzieży.

Z Polaków jest:

1°/ ks. Ruszkiewicz, którego znasz osobiście.

2°/ Władysław Witkowski, z poznańskiego, 1-letni uczeń teologii (skończył 1 rok), już trzy lata w Zgromadzeniu i złożył śluby. Dobry bardzo zakonnik. Zastępuje O. Tomasza jako ekonom. Przy tym bardzo przyzwoity (ma lat 24).

3°/ Aleksander Szymoński⁶⁴ ze Śląska, nowicjusz ma lat 24. Rozpocznie teologię.

⁶⁴ ALEKSANDER SZYMOŃSKI CR (1839-1878) – święcenia kapłańskie otrzymał 18 lipca 1869 r. We wrześniu 1869 r. wyjechał na misje do Bułgarii i zmarł w Adrianopolu 30 maja 1878 r.

4°/ Stanisław Witek, z Poznania, misjonarz do Bułgarii, a do Zgromadzenia na tercjarza. Skończył już 1y rok teologii. Ma lat 21 lub 22.

Z innych narodów:

5°/ Ludwik Elena⁶⁵, Tyrolczyk, doktor prawa, były adwokat, człowiek bardzo do rzeczy ma już lat przeszło 40 ale czerstwy; od 6 miesięcy w nowicjacie. Pierwsza myśl była i jest posłania go z czasem do Ameryki. Ale to jeszcze lat kilka (przynajmniej 3).

Z Włochów:

6°/ Giovanni Bianchi 20 letni kończy nowicjat, z rokiem szkolnym pójdzie na teologię - już skończył filozofię.

7°/ Cosmo N.N. (zapomniałem) 30 letni, ale już skończył wszystko i filozofię i teologię i był professorem gramatyki i retoryki w Collegium Pijarów w Neapolu, w nowicjacie.

8°/ Giuseppe de Nardis⁶⁶ 20 letni w tej samej kategorii, co Bianchi zacznie teologię.

9°/ Camillo Vezzani 19 letni, skończył filozofię (całą, 3 lata) w nowicjacie.

10°/ Rafaele Ferrigno⁶⁷ 22 letni skończył 2 lata teologii (do nowicjatu teraz przed wyjazdem Ojca przyjęty).

⁶⁵ LUDWIK ELENA, CR - Wstąpił do zgromadzenia w 1863 r., mając już 46 lat. Rodem z Tyrolu (Austria). Był doktorem prawa i adwokatem. W 1865 r. otrzymuje święcenia kapłańskie, wyjeżdża do Ameryki. W 1876 r. wystąpił ze zgromadzenia.

⁶⁶ GIUSEPPE DE NARDIS CR (1844-1871).

⁶⁷ RAFAELE FERRIGNO CR (1841-1895).

Oto obecni. Z tych na przyszły rok do nowicjatu zostają n° 5, 7, 9, 10, ale spodziewani są:

1°/ Ks. Amatori, misjonarz i najzupełniej ukształcony kapłan, choćby profesor, 30 kilkuletni, był 5 czy 6 lat w Ameryce, umie doskonale po francusku i po angielsku.

2°/ Ks. Ricci kanonik z Sezze, 25 letni kapłan pełen gorliwości, i który już od dwóch lat (będąc diakonem) zgłaszał się do Zgrom.[a-dzenia] biskup mu nie pozwalał, ale spodziewa się teraz zezwolenia.

3°/ Jeszcze jeden uczeń teologii.

4° } Bojanek i
5° } z Częstochowy, jacyś Drzymała

Z tych jeden był przez 3, a nawet 4 lata u misjonarzy warszawskich w seminarium. Ma się o nim Ojciec Przeł.[ożony] od Kamockiego wywiedzieć. Zresztą ta młodzież, która jest w domu jest rzeczywiście dobra, niedostatki są jak we wszystkich rzeczach i osobach ludzkich, ale nie takie by grunt sam psuły i dadzą się naprawić, i dopełnić.

Oto wiadomości przyrzeczone o składzie młodzieży naszej. Idzie mi głównie o to, jak włoską część opatrzyć, bo kiedy Bóg przysyła, to musi być w tym zamiar Jego. Przyśle niezawodnie i opatrzenie, ale i nam trzeba o tym myśleć. Może tu w Rzymie samym, co się odkryje. Przynajmniej w tych ostatnich czasach co do mnie osobiście zaczynam o wynalezienie czegoś takiego przemyśliwać. W ostatnim liście porównując swoje do moich powiedziałeś, że $0 = 0$. Będę się starał i nadal fałsz przypuszczeniu zadać, chyba że i ze swojej strony formułkę zrównania zmienisz. Et omnia in pace et charitate.

Brat i sługa ks. Piotr

Ojcu Józefowi kłaniam [się] najserdeczniej, 10 fr. oddam Martetowi dzisiaj. Zapomniałem przez te dwa dni.

195. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 990)

Rzym, 25 lipca 1863 [r].

Drogi Ojciec Aleksandrze,

1°/ Na rozmaite quaesita (o jakich wiedziałem), przeszłym listem odpowiedziałem.

2°/ Dziękuję najuprzejmiej za pamięć o mnie nawet w interesach, które pieniędzy nie potrzebują, to by dowodziło, że tym bardziej w tych będzie pamięć żywa, które takowych potrzebują. Tymczasem ja sam pisałem do Du Laca w tym samym interesie co nie zmniejsza zasługi drogiego O. Aleksandra, a mnie przyczynia przyjemności, że zawczasu dowiedziałem się o pomyślnej odpowiedzi. Przygotuję rzecz do druku.

3°/ Ks[iędz]u Martet oddałem owe 10 fr., oddam te 74, jak przyjdą.

4°/ Matka Marcellina pisała do mnie przyznając się do owego listu do ks. Aleksandra. Przyznanie się jest [w]spólne, to jest i przed O. Przełożonym. Poślę ten list za parę dni O. Przełożonemu, więc będzie mu można teraz i tamten pierwszy pokazać. Tak rzecz zyska w pożytkach, a nie będzie przykrości teraz, bo list M. Marcelliny wszystkie niegładkości gładzi. Jest tu kilka listów, o których dalsze popchnięcie upraszam.

Pan Jezus z nami.

Brat i sługa ks. Piotr

Posyłam świstek z *Gazety Narodowej* dla ciekawości - mam aż dwa egzemplarze. Przyjaciele nie zapomnieli (mówię o dobrych) uwia-
domić.

196. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 991)

Rzym, 28 lipca 1863 [r].

Najdroższy Ojcie Aleksandrze,

Odpowiadam na list z 21 lipca, a naprzód co do pierwszego jego punktu. Tyczy się to znowu Matki Marcelliny. Zgoła nie wiem czy Matka Marcellina wykonała ślub osobistego posłuszeństwa względem O. Przełoż.[onego]; o ile wiem tego nie było. Dyrekcja jest z prawa Bożego, bo każda dusza chcąc iść po drodze doskonałości musi się poddać pod dyрекcję; samowolnie i samorządnie poczynać nie może (zawsze mówię w przypuszczeniu doskonałości) ten porządek jest ustanowiony przez Pana Boga i połączony ze sakramentem spowiedzi, który to sakrament wykonywany w stopniu heroicznym (doskonałości) zamienia się na dyрекcję. Jest więc dyрекcja z ustanowienia Bożego i z prawa Bożego. Dyrektora zaś zmieniać nie można, jak suknię albo jak mieszkanie, i dlatego góry, i lasy, i morza nic nie przeszkadzają dyрекcji. Mówisz, że przeszkadzają dyрекcji samowładnej: jeżeli o samowładzę idzie to, aby tej przeszkodzić dosyć kratki konfesjonału. Ale o samowładnej dyрекcji nie ma nigdy mowy - proszę Cię raz jeszcze drogi Ojcie Aleksandrze, nie chciej uważać Ojca Przeł.[ożonego] za dyrektora samowładnego; mógł się niekiedy pomylić w fakcie, w intencji tego nie miał nigdy. Tym sposobem łatwo przyjdziemy do porozumienia, myślę nawet że już jesteśmy zupełnie w porozumieniu.

2°/ Ponieważ O. Przeł.[ożony] miał pod koniec miesiąca wyruszyć z Vichy i około 3-go być w Paryżu, więc już do niego dzisiaj do Vichy nie piszę. Proszę mu jednak powiedzieć, że przeszłym kurierem (w sobotę, 25 lip.[ca]) pisałem jeszcze do Vichy i ten list dziś 28-go tam być powinien. Jeżeli wyjechał przed 28, czyli raczej przed otrzymaniem tego listu, niech się on zgłosi, bo bardzo ważny co do sióstr.

3°/ Powtarzam tu pokrótce ten punkt. Zastanowiwszy się i porównawszy wszystko wyraźnym mi się zdało, że do Kongregacji B.B. i Z.Zak. nie było co chodzić o pozwolenie osobne przeniesienia się sióstr wszystkich na teraz do Polski. To było powiedziane – Kongregacja odpowiedziała tylko życzeniem, żeby jak najprędzej będzie można dom główny był w Rzymie. Po dekrete aprobacji, wyjąwszy spraw ogólnych tyczących się Konstytucji przywilejów itd. wszystkie zwykłe sprawy Zgromadzenia Sióstr należą do biskupów właściwych. A więc tu w Rzymie do Kardynała Wikarego. Poszedłem więc do Kardyn.[ała] Wik.[arego] i powiedziałem, że wyjeżdżają. Va bene! - ma con questo caldo [dobrze, ale w tym upale] itd. Powiedziałem, że dopiero za kilka tygodni wyjadą. A więc mogą wyjechać choćby dzisiaj.

Druga rzecz tyczyła się sióstr konwerek Włoszek (dwie ich). Te w Jazłowcu nie mogłyby przystępować do sakramentów. Był to wielki kłopot, bo z drugiej strony zostawić je w Rzymie byłoby to samo co wydalić ze Zgromadzenia, boby się odesłało do rodziny. Tymczasem biskup z Aquila, który tu bawi w Rzymie (przyjaciół Ventury) oświadczył mi w imieniu donny Margerity Ferrari (dawnej penitentki O. Przeł.[ożonego], i która parę razy u sióstr odbyła rekolekcje i chce kiedyś zostać u nich siostrą, jak jej synek 13 letni dorośnie, i z powodu której ów biskup, który ją bardzo ceni stał się także przyjacielem sióstr naszych) oświadczył mówię, że ona chce płacić za dom, jeżeli dla kłopotów finansowych chcą go opuścić, byleby choć jedna albo dwie siostry zostały (konwerski) i ona mogła tam mieszkać. Śliczna kombinacja. Dom zostałby na imię sióstr uczyniwszy tę donnę Margeritę tercjarką, mogłyby ją uczynić swoją plenipotentką w Rzymie i tym sposobem zachowałaby się tradycja i preskrypcja domu w Rzymie. Mówiłem i o tej możliwości Kardynałowi i przeciwko temu nic nie miał. Oto rzecz w dwóch słowach.

4°/ Proszę także powiedzieć O. Przeł.[ożonemu] i dowiedzieć się samemu, że od paru tygodni przysyłają nam dwa razy na tydzień wszystkie akta Rządu Narodowego warszawskiego, pisma i druki przez drogę bankierską. *Dzienniki* warszawskie przychodzą we 12 dni po dacie swojej. Domyślam się, że to przesyła Komitet Krakowski po przybyciu tam ks. Słotwińskiego, bo wątpię, żeby sam Rząd Narodowy. Wszystkie dokumenty są tłumaczone na francuski - często na angielski, jeśli były posłane do dzienników angielskich. Donoszę, że po dziennikach (*Czas* itd. francuskie), że O. Przeł.[ożony] mianowany był przez Rząd Narodowy reprezentantem u Stolicy Apostolskiej.

5°/ Co do listu O.[jca] Świętego już tu wystawiłem, że nie zadowoli Polaków, a może zrani.

Żegnam serdecznie, a coraz lepiej kochajmy się.

W Jezusie i Maryi brat i sługa ks. Piotr

197. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 992)

Rzym, 1 sierpnia 1863 [r].

Drogi Ojciec Aleksandrze,

Korzystając z pobytu Ojca Przeł.[ożonego] w Rzymie posyłam mu wszystkie tu zaległe papiery, żeby wolnym czasem przeczytał.

Broszurę La Pologne et la cause del'Ordre już od samego autora otrzymałem w 25 egzemplarzach do rozprzedania. Doskonała, warto by było rozpowszechnić. Mówiłem ks[ię]żnej Odescalchi, żeby ją na ten cel zakupiła. Nie odmówiła, ale się nie spieszy. Zobaczymy. Będę nastawał.

List Korzeniowskiemu oddany. Jest tu od niego do Ojca Józefa. Historię listu Matki Marcelliny proszę Ojcu Przeł.[ożonemu] opowiedzieć, ona sama o tym pisze, ale tylko ze swej strony. Polecam się sercu i modlitwom.

brat i sługa ks. Piotr

198. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 993)

Rzym, 4 sierp.[nia] 1863 [r].

Drogi mój Ojcie Aleksandrze,

Naprzód pięknie proszę przyłączony list do Memla, a który jest do mojej siostry, nie tylko kazać oddać na pocztę ale i zafrankować, jak zwykle. Bo o to raz na zawsze prosiłem i proszę.

Dla Korzeniowskiego 400 fr. bezpiecznie doszły i do rąk mu zostały oddane, bo sam wnet przyszedł. O poprzednich 100 frankach doniosłem - a zdaje się, że i o pierwszych 200.

Jest tu przyłączony list do Pawła Popiela⁶⁸, który proszę przeczytać. Posyłam go umyślnie przez Paryż, szczególnie dlatego, aby go przeczytał O. Przełożony może będzie miał co do dodania. Prócz tego są tam niektóre wiadomości rzymskie, które tym sposobem i Wam udzielę.

⁶⁸ PAWEŁ POPIEL (1837-1910) – profesor nadzwyczajny prawa rzymskiego Szkoły Głównej Warszawskiej, tłumacz z literatury antycznej, publicysta. Pisał artykuły publicystyczne dotyczące kwestii politycznych, historycznych i historyczno-literackich w *Przeglądzie Powszechnym* i w *Przeglądzie Polskim*. Przyjaciel oo. zmartwychwstańców.

Co Podoski pisze, to ja tu mówiłem to samo kubek w kubek, przed całym Sekretariatem Stanu przypadkiem zebranych, to jest przed głównymi jego figurami (Mgr. Franchi, Mgr. Ferrari i Mgr. Bianchi). Ale z tego listu będę korzystał jako pojawu opinii katolików u nas. Toż i z artykułu *Gazety*. Do Podoskiego odpiszę.

Myśl namówienia Ojca Przełożonego na zjazd Mechliński zdaje mi się dobra. Zależy od tego, co tam powie; ale jego pozycja daje mu prawo do tego, a stosowne wystąpienie mogłoby i sprawie Kościoła naszego i jemu osobiście (jako człowiekowi publicznemu w służbie Bożej) być korzystnym. Takie w tej chwili moje zdanie. Nie wiem, czyby mi się inaczej wydało po lepszym zastanowieniu się. Przyjazd jego do Rzymu nie jest tak konieczny, aby musieć dlatego tamto opuścić. A może ja się mylę.

Posyłam jakiś skrypt z Jerozolimy z przeszłego jeszcze roku, ale na który odpowiedź tylko z Paryża daną być może. A choć jest do Ojca Przełoż.[onego] imiennie; co do rzeczy kwalifikuje się do O. Aleksandra.

Co innego. (Un altro). Ma tam w Paryżu znajdować się pan L. Straszyński. Tu na pocztce jest coś do niego zawarowanego. Posyłam kartkę pocztową. Niech na niej napisze upoważnienie potwierdzone przez kogoś w urzędzie i przyśle tu do Rzymu na ręce kogo, którego sobie wybierze.

Un altro. Posyłam la derniere bande imprimee z *Le Monda*, bo podobno potrzebne do nowego abonamentu, żeby odnaleźli tamten po numerze. A teraz najserdeczniej się kłaniam. Modlitwom i miłości braterskiej polecam się.

Brat i sługa ks. Piotr

199. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 994)

Rzym, 8 sierpnia 1863 [r].

Drogi Ojcie Aleksandrze,

Odpisuję na ostatni list, a był z 1 sierpnia, a nie zawierał nic w sobie. Przepraszam były 4 punkty.

1°/ List Kulczyckiego retro. Dziękuję.

2°/ List z Vendôme. Nie ma za co.

3°/ Nowina o przyjeździe nazajutrz Ojca do Paryża. Pewno tak nie było.

4°/ Nowina: że o pieniądze tak trudno, że aż nudno.

Na co ostatnie muszę odpisać z konieczności;

Że tu bracia chudną: A to więcej niż nudno.

Więc czy trudno, czy nie trudno

wzdy tam uczynić mocą cudną,

Mamonę nie obłudną: i ręką nie marudną

rzucić na naszej kasy tu dno!

Bo tak każe sprawiedliwość i miłosierdzie, że już nic nie powiem o tych zaklęciach wierszykowych, z których każde warte dukata, ale francuskiego dukata po 100 franków. To żartem; a doprawdy w takim jesteśmy położeniu, że od tygodnia jesteśmy bez pieniędzy i ja od tygodnia co dzień zwlekam udanie się do bankiera o pożyczkę; ale już będzie trzeba koniecznie się udać, bo już u domowników zapożyczyliśmy się. A nota bene zmniejszyliśmy wydatki i teraz tylko pół funta mięsa daje się na cały dzień na osobę.

Dalej co innego. Nie wiem, czy Ojciec Przeł.[ożony] jest w Paryżu. Jego ostatni list z Vichy z 31 lipca otrzymałem społecznie z listem O. Aleks.[andra]. Tylko na jeden punkt mam w szczególności do odpowiedzenia, że *Przegląd* dla nich rzeczywiście przychodzi na nasze ręce. Ich zapytanie o niego wytłumaczyło mi (przypominając co było) liczbę egzemplarzy, jaką nam Jaś przysyła.

Pojutrze wyjeżdżam po raz czwarty na Mentorellę i o jeden dzień dłużej zabawić myślę. Bóg z nami. Ojca Przełożonego, jeśli jest ręce całuję i jeszcze raz do Mechlina namawiam. A Ojcu Aleksandrowi polecam się najserdeczniej.

Brat i sługa ks.Piotr

200. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 995)

Rzym, 11 sierp.[nia] 1863 [r].

Mój najdroższy Ojcie Aleksandrze,

Tą razą nic nie otrzymałem od O. Aleks.[andra] jedno [tylko] od Ojca Przeł.[ożonego] list, a w nim 1.000 fr. Nie odpisuję nic do O. Przeł.[ożonego], bo już go zapewne w Paryżu nie ma. Tak mu spieszo było do Rzymu, ile z jego listu wyrozumieć mogłem, iż pewno już dawno w drodze. Według tego pewno w Belgii nie był.

Tu w Rzymie zdarza się przewyborne kupno gruntu. Ze 3 hektary ziemi, parę domeczków (choć nic nie znaczących) wszystko w najlepszym położeniu, między Monte Cavallo a S. Maria Maggiore (prawie połowa całej tej przestrzeni, miejsce do zabudowania całego kwartału miasta (tout un quartier) za 5.500 skudów. Gdyby na spekulację kupić to jeszcze korzyść. Sprzedają to mniszki S. Silvestro in Capite nasze sąsiadki, bo im jako ogród mało co przynosi. Tam można by

powoli według możliwości zabudować się. Według tego cośmy dawniej mówili i szukali, to byłoby najkorzystniejszym i nie nad naszą możliwość w tej chwili. Dopilnuję tej rzeczy.

Proszę się pomodlić, żeby się stała wola Pana Jezusa. Posyłam tu parę listów. Seminarium francuskie na wsi. Polecam się raz jeszcze modlitwom i teraz i zawsze.

Brat i sługa ks. Piotr

Tymi 1.000 fr. które Ojciec przysłał załatały się najkonieczniejsze dziury. Ale...

201. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 996)

Rzym, 15 sierp.[nia] 1863 [r].

Drogi Ojcie Aleksandrze,

Za książki bardzo i bardzo dziękuję. Proszę wierzyć, że nie stracone, i że wydatek nie był grzechem. Może był zasługą. Na dalsze pytania co do dyrekcji (czy z prawa Bożego?) zdaje mi się, że do dawniej powiedzianego dodał z późniejszych listów nowe uwagi, które się z listem O. Aleksandra skrzyżowały. Zresztą wszystko, co mogę powiedzieć redukuje się tego.

Major. Osoba chcąca iść po drodze doskonałości powinna mieć przewodnika, którym z prawa Bożego jest spowiednik, ale jeden z tysięcy wybrany.

Minor. A że z drugiej strony także według ducha Bożego nie może zmieniać przewodnika, (boby wtedy nie miała przewodnictwa prawdziwego, jednego itd.), chociaż nieraz trzeba zmienić spowiednika.

Consequens. Więc ów główny spowiednik raz z tysiąca wybrany, pomimo zmiany spowiedników powinien pozostać raz na zawsze przewodnikiem, i póki nim jest, jest z prawa Bożego. Quod erat probandum. Co do innych rzeczy: Prospekt na Acta Sanctorum arcyważny. Szkoda, że drogi O. Aleks.[ander] nie zapisał się na liczbę prenumeratorów przed 1 czerwca, bo wtedy było po 25 fr. a teraz po 30. Ale może jeszcze ustąpią. Nie trzeba czasu tracić. Doprawdy trzeba o tym serio pomyśleć. Karteczki, w której mowa o jakimś herbie nic nie rozumiałem. Herbu żadnego nie znalazłem.

Jest tu do kupienia daleko korzystniejsza rzecz aniżeli ta, o której onegdaj pisałem. Chociaż nieco drożej (10.000 skudów). Kościół i ogród 4 lub 5 razy tak wielki jak plac Barberini. Tuż około drogi żelaznej. Domu nie ma, tylko coś na kształt. Ale kościół, a plac (ogród) choćby na spekulację kupić, to korzyść wielka. Tuż za pałacem Albani na Quattro Fontane, z obu stron wychodzi i na Via Pia i na Via S.[anta] Maria Maggiore. Otacza go dokoła. Zobaczymy z Ojcem Przełożonym. Bardzo i bardzo raz jeszcze dziękuję i modlitwom się polecam.

Brat i sługa ks. Piotr

202. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 998)

Mentorella, 14 wrześ.[nia] 1863 [r].

Drogi Ojcie Aleksandrze,

Jestem na Mentorelli niewiele o czym mogę pisać, ale żem zawsze dłużnik kochanego Ojca Aleksandra, więc z przeszłości zawsze się coś znajdzie.

1°/ Dziękuję naprzód za jedną rzecz wdzięcznością może nie przewidzianą: za jedną książkę. Już to dziękuję raz jeszcze za wszystkie książki, ale za jedną w szczególności. Stary to bouquin w brudny czarniawy pergamin oprawny, może już go O. Aleks.[ander] nie pamięta - gruby, gruby in 4°; niepoczesny [okazały] - Filozofia Tomasza Campanella: już czyhałem na niego lat kilka; bardzo rzadki. Co za traf. Gdyby teraz znaleźć gdzie dwa inne mniejsze jego dzieła: 1°; Atheismus triumphatus, 2°/ Monarchia Messiae, które osobno wyszły, a tu ich nie ma; tedyby rzecz była kompletna. Ale...

2°/ Co do urzędu, czyli regulaminu tutejszego seminarium francuskiego Ojciec Przełożony zrobił uwagę, że to to samo co Ś.[w.] Ducha w Paryżu, i że tam na miejscu może O. Aleksander łatwiej to dostać.

3°/ Książę Lubomirski Eugeniusz⁶⁹ przyrzekł mi kilka książek przysłać. Złoży je u O. Aleksandra. Proszę o pośrednictwo.

4°; Przy tej okazji przypominam zwykły tom Annuaire Encyclopedique, które co rok w lipcu wychodzi.

My tu wszyscy zdrowiśmy dzięki Bogu. Za kilka dni wracamy do Rzymu.

Mam weksel na dwieście fr., który mi przysłały panie Nowowiejskie na druk mojego Giobertiego. Wystawiony jest na Paryż na

⁶⁹ EUGENIUSZ LUBOMIRSKI, książę (1825-1911) – Studiował w Petersburgu. W 1863 r. udał się do Paryża, gdzie nawiązał kontakt z Hôtelem Lambert. Na prośbę Władysława Czartoryskiego, agenta dyplomatycznego Rządu Narodowego udał się do Rzymu i w dniu 18. 08. 1863 r. wręczył papieżowi Piusowi IX memoriał o prześladowaniu religii katolickiej na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Po powstaniu styczniowym wycofał się z życia politycznego i zajął się gospodarką w swoich dobrach. Por. *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18, 1973 r.

imię O. Aleksandra, bo myślały, że w Paryżu będę drukował. Ale to będzie po włosku w Rzymie. Nie posyłam dzisiaj, bo lękam się, żeby w przeprawie stąd do Rzymu w drodze nie zaginał. Przyszłym kurierem.

Rzym, 22 września. Kiedy pisałem te słowa przyszłym kurierem przypomniałem, że na tego przyszłego kuriera sam będę w Rzymie: więc się z listem wstrzymałem i teraz go w Rzymie kończę, czyli raczej na winnicy, bo z powodu braku pomieszczeń w Rzymie musi tu nas 8 lub 9 mieszkać na winnicy. Niechże teraz kto mówi, że winnica to ciężar; a nikt nie tyle łaskaw, aby porachować, jakie ona ciężary dźwiga, to jest jakich nam oszczędza. Ale o tym inną razą.

Przyjechaliśmy z Mentorelli w sobotę, to jest w sam dzień kuriera; nie miałem czasu tego listu dokończyć i wysłać. Czynię to dziś dopiero we wtorek. Posyłam ów weksel na 200 fr. Ponieważ jest mowa o możnym moim wyjeździe do Galicji, więc proszę tymczasowo zatrzymać te pieniądze zobaczymy, czy nie będą w Paryżu. W każdym razie będzie dość czasu poprosić o nie: bo druku Giobertego zaraz nie rozpoczynam.

Ojciec Przeł.[ożony] wyjechał dziś do Albano odwiedzić tam O. Tomasza, którego dzisiaj imieniny i powiózł tam z sobą ks. Antoniego Amatori, Włocha, o którym już pewno Ojciec obszerniej pisał, żeby go zapoznał z O. Tomaszem, z którym ma jechać do Bułgarii. Jest to ksiądz bardzo do rzeczy, rodem z Civitavecchia, ale był w Ameryce lat kilka. Umie dobrze po francusku i po angielsku. Przyjechał tu ze swym biskupem do Rzymu i po doświadczeniach samotnego życia misjonarskiego, obudziła się chęć życia wspólnego w Zgromadzeniu misjonarskim; bo zawsze trwa dawne powołanie (do misji), któremu nowe nic nie przeszkadza. Tak tedy w przyszłym miesiącu zapewne, aż 4 ruszy do Adrianopolu 2 księży i 2 braci (2ch Franciszków), z których jeden ma być także księdzem.

Tu w Rzymie mamy po siostrach dom zająć na via Paolina. Będzie 5 studentów i 6 nowicjuszków, to jest 11 przy tym ja i ks. Feliński, to 13, a przynajmniej ze 2 braciszków, to 15. U ś[w]. Klaudiusza zostanie O. Przełożony i ks. Ruszkiewicz etc. etc.

Polecam się modlitwom i najlepszemu sercu. Pan Jezus z nami.

Brat i sługa ks. Piotr

Pięknie proszę wyszukać Pana Lasserre (będzie wiedział Kalinka) i oddać mu pakiet przyłączony.

203. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 999)

Rzym, 26 wrześ.[nia] 1863 [r].

Drogi Ojciec Aleksandrze,

Co się dzieje z ks. Spithalem? Czy był w Ostendzie? Czy się z nim widział O. Aleksander? On chce się udać na misję do Kanady, do O. Funckena. Miał być w Ostendzie. Listy jego pierwsze nas nie doszły. Teraz na ostatni odpisałem mu do Ostendy, jak mi to wskazał. Ale czy list odebrał? itd.

Posyłam list od O. Karola. O. Przełożony na Mentorelli będzie tam tego roku i kardynał Reisach i biskup Tivolski. Posyłam list do ks. Koźmiana. Zdrowiśmy dzięki Bogu. O. Tomasz ma jutro z Albano przyjechać i już wybierać się do Adrianopolu.

Pan Jezus z nami.

Brat i sługa ks. Piotr

204. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 997)

Rzym, 14 paźdz.[iernika] 1863 [r].

Drogi ks[ie]że Aleksandrze,

Naprzód pięknie dziękuję za przysłanie owych 200 fr. Przeznaczonych na druk mojej rozprawy o Giobertim po włosku. Właśnie zabierałem się do napisania, że jeżeli drogiemu O. Aleksandrowi chodzi o czystą sprawiedliwość, to pewno że te 200 fr. należą się do kasy jego i chciałem to przyznać zupełnie, chociaż dodać zarazem, że oprócz sprawiedliwości jest jeszcze droga wspaniałomyślności, a więc zapytać się, czy nie chciałby zdecydować się na tę drugą. Tymczasem O. Aleksander uprzedził moje przedstawienia, w czym tym większa jego zasługa, a o mojej wdzięczności już nic nie mówię, bo to w tym razie jest rzecz Giobertiego. On sam podziękuje jak na świat przyjdzie.

Posyłam list do ks. Koźmiana, a w nim drugi do ks. Mariańskiego nie zapieczętowane, aby mógł ks. Aleksander oba przeczytać, czego nieraz wynurzył żądanie - a co ja za słuszne uważam w tych wszystkich wypadkach, gdzie nie ma rzeczy bardziej osobistych, i które nie są naszą własnością, nie są do naszej dyspozycji. W liście do ks. Koźmiana daję kilka szczegółów o naszym obecnym urzędzeniu, których tym sposobem nie potrzebuję powtarzać Ojcu Aleksandrowi.

Co zaś do Mariańskiego, proszę wiedzieć, że to jest kandydat do naszego Zgromadzenia i już ślubem sam przed Bogiem się związał, że do nas wstąpi, jak skoro będzie mógł; teraz nie może, bo Ojciec stary jego pomocy potrzebuje. Bardzo pocziwy, miły i dobry młody ksiądz. Był nauczycielem u Cezarego Platera, ale mu się to sprzykrzyło i woli inaczej zarabiać na potrzeby Ojca i dwóch niepełnoletnich braci. Przyłączam list do siostry mojej także, rozumie się zapieczętowany, nawet pod dwiema kopertami. Ten proszę koniecznie zafrankować. Za obie-

cany tom encyklopedyczny pięknie dziękuję. A jakby to zrobić, żeby Acta Sanctorum zaprenumerować, choćby teraz pierwszy tom? Najpiękniej i najserdeczniej pozdrawiam i modlitwom się polecam.

Brat i sługa ks. Piotr

205. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 1016)

Rzym, 19 paźdz.[iernika] 1863 [r].
Via Paolina, 30.

Drogi księżu Aleksandrze,

Będzie tam w Paryżu O. Theiner. Pewno go O. Aleksander i bez naszej prośby pięknie przyjmie jako dawnego znajomego, ale jeśli poprosimy, tedy pewnie dwakroć lepiej go przyjmować będzie, i dlatego prosimy - bo O. Theiner wart wszelkiej od nas wdzięczności za to co uczynił, a szczególnie co w tej chwili czyni dla Polski.

Jesteśmy, to jest ja z ks. Felińskim i z młodzieżą na via Paolina i doskonale nam tutaj. Mamy nadzieję, że ten dom bardzo się przyczyni do porządku i dobrego urzędu Zgromadzenia. Zupełnie inaczej tu wszystko wygląda i my sami inaczej wyglądamy.

31 paździer.[nika] 1863 [r].

Anim się spostrzegł, jak ten list zależał. Tyle miałem tu do czynienia na nowym gospodarstwie - wszystko urządzić, a i stare grzechy naprawić, to jest nieporządek w papierach od lat kilku ciągnący się. Tu przenosząc się musiałem wszystko na swoim miejscu ustawić, a więc niemal wszystko przeglądać itd. Nie skończyłem nawet jeszcze, ale już blisko końca.

O Ojcu Theinerze, bo dodam, że pojechał tylko za własnymi interesami księgarskimi. Nawet mi powiedział wyraźnie, co chce czynić, tylko że w Bar le Due ma typograficzne interesa. Dziękuję w imieniu O. Tomasza za przysłany Manualik Naturalisty. Poślę mu do Adrianopola przy pierwszej okazji. Sam proszę o Annuaire Encyklopedique za ten rok 1862/63, jak skoro wyjdzie, jeżeli jeszcze nie wyszedł dziękuję zaś, że o tym już pamiętał drogi O. Aleksander. Najpiękniej i najserdeczniej kłaniam [się] i o modlitwy proszę.

Brat i sługa ks. Piotr

206. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 1017)

Rzym, via Paolina 30. 3 listop.[ada] 1863 [r].

Drogi Ojciec Aleksandrze,

Między innymi rzeczami pożytecznymi dla misji bułgarskiej byłyby dzieła ks. Bougarda - i cała jego znajomość, i doświadczenie nabyte w pożyciu z muzułmanami. Piszę do niego o tym, żeby zaś O. Aleksander wiedział o co idzie posyłam list nie zapieczętowany, o którego spieszne oddanie upraszam.

207. List do O. Aleksandra Jelowickiego CR (ACRR 1530)

Rzym, 14 listop.[ada] 1863 [r.]

Drogi mój księżu Janie,

Nie otrzymałem wiadomości czy druga część mojej Historiozofii doszła szczęśliwie. Chciałbym też wiedzieć, czy moich ostatnich Bie-

siad [rozpraw] (IV, V, VI) kazał Ci odbijać po kilka egzemplarzy tak jak pierwszych osobno, (pierwszych trzech przysłałeś mi po 6 egzemplarzy).

Cieszę się, że ks. Mariański jest u Ciebie. Piszę do niego liścik, który proszę mu oddać. Jestem teraz na via Paolina, wzięliśmy domek po siostrach i jest tu nam bardzo dobrze. Na pierwszym piętrze są studenci, na drugim i 3 nowicjusze. Zmniejszyliśmy ich liczbę, bo z tych co tego lata się zgłosili kilku po krótkim czasie oddalić musieliśmy. Było dwóch Neapolitańczyków, a ci do niczego. Już teraz będziemy z nimi najostrożniejsi. Uczniów tego roku jest pięciu, oprócz Witka, który u ś.[w.] Klaudiusza jako wolny uczeń u nas mieszka. Tych wolnych uczniów u ś.[w.] Klaudiusza jest także pięciu, tak że tam myślimy teraz urządzić jak seminarium, będzie Ojciec Przełożony z ks. Ruszkiewiczem owym z Warszawy, a ja tu w dom[u] wyłącznie zakonnym z ks. Felińskim, który już stanowczo wstąpił do Zgromadzenia, oprócz owych zakonnych studentów. Nowicjuszków mam na teraz trzech wciąż opędzamy się od nowych, bo niepewnych; i w tej chwili usunęliśmy dwóch nawet księży, [z] tegoż powodu - mówię usunęliśmy, to jest wcale nie przyjęliśmy nawet na próbę. Już teraz koniecznie chcemy pewnych i dobrych. Dlatego samego powodu nie przyjęliśmy i twego Sylwestra z Częstochowy, chociaż teraz po odbytych rekolekcjach bardzo się zdaje poprawił. Mieszka u ś.[w.] Klaudiusza i zapisał się do Collegium Romanum na kursa czekając, czy nie będzie miał skąd funduszków na utrzymanie. My go tymczasem z miłosierdzia utrzymujemy. Ale o nim zapewne obszernie Ci pisał O. Przełożony.

To rozdzielenie domu pospolitego (nie wiem jak go na nazwać, rozumiem ś.[w.] Klaudiusza) gdzie wszyscy wchodzi i wychodzi, od domu zakonnego od dawna pożądane, konieczne nawet, dziś zaledwie do skutku przyprowadzone, rokuje najlepsze skutki i bardzo za to dzie-

kuje Panu Bogu. Mam także nadzieję, że ów jakoby zarodek seminarium już teraz się przyjmie i wyrośnie w prawdziwe drzewo.

Między nowicjuszami jest brat ks. Funcken przeznaczający się także do Ameryki, bardzo porządny i zdolny ksiądz - egocentryczny nieco Holender, ale się ustatkował i zupełnie do Zgromadzenia wstąpił. W lecie skończy - i ma wnet do Ameryki pojechać.

Oto naprędce kilka wiadomości o nas. Bądź łaskaw napisz mi słówko na prośby i pytania w początku wyrażone. W tej chwili otrzymuję bilecik od pani Bodenham z Livorno (przed parą dniami miałem list z Nizza), że dziś wieczorem przyjeżdża do Rzymu - chora, ledwo śmierci uszła - z mężem, który także w Nizza chorował. Pan Jezus z Tobą drogi ks[ię]że Janie. Napisz też cokolwiek lub każ napisać ks. Mariańskiemu co o Twoim zakładzie i jak tam wszystko u Ciebie idzie. To nas mocno interesuje. Pan Jezus z nami.

Twój w Nim najoddańszy ks. Piotr

Nb. Między papierami znalazłem po rosyjsku świadectwo ślubu małżeńskiego matki małego von Desen. Czy przysłać?

208. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1529)

(Dopisek do listu O. Hieronima Kajsiwicza CR)

Mentorella, 27 września 1863 [r].

Drogi mój księże Janie,

Posyłam Ci nareszcie końce artykułu, przy tym liście O. Przełożonego nadesłanym z Mentorelli. Na Konsystorzu nic o nas nie było, ale skutek modlitw za Polskę tu w Rzymie i jak widać w świecie całym ogromny. Nawet zdaje się, że ta forma była daleko korzystniejsza

uroczystsza niejako - i jakoby wyłącznie za Polskę. Co do mego artykułu miałem tą razą mniej dobrych przepisywaczy. Prosiłbym o dopilnowanie korekty, bo i w pierwszym artykule dość grube puszczone omyłki, np. zamiast Te str. 393 - tam zamiast sam (str. 392 w. 3 od dołu). Przerażająca, zamiast pożerająca (str. 385 w. 1). - Wraz zamiast coraz (str. 379 w. 18). Tygodnia, zamiast tego dnia (str. 377 w. 3 od dołu). Widzą zamist wiszą (str. 374 w. 2). Proszę choć te kazać poprawić odwrotnym porządkiem stronic od tego, który wypisałem, to jest zaczynając od ostatniego. Żegnam na dzisiaj i Pan Jezus z nami.

Brat i sługa ks. Piotr

209. List „do Paryża” (ACRR 3645)

Rzym, 8. XII. 1863 [r].

Do Paryża.

Utrzymanie oddziału mentorelskiego już dziś niewiele albo nie kosztuje, bo okrom [] Mszy [św.] 2 kapłanów przez całe lato żywią nas wszystkich prawie ukwestowanym chlebem, serem, oliwą, fasolą - etc. Ale zawsze choć ubranie ich liczyć potrzeba.

210. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 1000)

Rzym, 19 grud.[nia] 1863 [r].

Drogi mój Ojcie Aleksandrze,

Zwłokłem odpowiedź (mea culpa!) dla zwykłych przyczyn, dla których w tych ostatnich tygodniach niemal żadnych listów nie pisałem. Praca i praca! Daj Panie Boże aby owoc przyniosła!

Ów list do ks. Jana był jednym z rzadkich listów, które do niego piszę, a w onym nad pospolity zwyczaj rozpisałem się, chcąc mu przecie nagrodzić za długie milczenie. Widząc zaś po napisaniu, że i do O. Aleksandra to samo warto napisać i to a fortiori, więc dla oszczędzenia pracy posłałem list otwarty. Oto tłumaczenie zagadki. Zapytanie więc drogiego O. Aleksandra, czy nie jest on czasem tajnym przełożonym Zgromadzenia, że takie do niego ciągle idą raporta o wszystkim z omijaniem Radców, jest niesłuszne. Proszę je odwołać. Zresztą sekretnie do ucha powiem (tylko bez żadnej złości), że to pytanie trochę podobne do owego w raju: a dlaczego Bóg wam zakazał pożywać ze wszystkich drzew jakie są w raju? Od jednego do wszystkich daleko - i Ewa sama na tym się spostrzegła, i zaczęła tłumaczyć węzowi. Ale to wszystko dla żartu.

To samo i z listem do ks. Mariańskiego (nie Majewskiego). Powiada O. Aleks.[ander], że zanadto przyciągający do Zgromadzenia. Ale tu nie było co przyciągać, bo już w nim jest niejako: kiedy złożył Bogu ślub wstąpienia do niego, jak tylko będzie mógł. Zdaje mi się, że przestrzegli o tym. Wskutek tego prosi o rady i dyрекcję. Więc list był wskutek takiego wzajemnego stanowiska napisany, a w takim stosunku trzeba się raczej lękać zaniedbania i oziębienia, aniżeli rozgrzania i pociągnięcia. To z dawnych rzeczy. Zostają jeszcze *Bollandyści*. Grzech byłby nie zaprenumerować. Widziałem, że czas odroczony do końca roku. Na gwałt trzeba to uczynić. W ostatnim razie już bym się sam zobowiązał dostarczyć na pierwszą ratę fr. 50 bo dwa tylko tomy wyszły i płaci się za te co wyszły, więc proszę i upraszam aby to uczynić.

Coraz więcej i więcej tu w Rzymie chwalą pisma owej zakonnicy z Sacré Coeur, Marie Lataste (3 tomy). Niech je O. Aleksander sam przeczyta (mają być bardzo dobre dla duszy), a przeczytawszy nam przyśle. A bis dat qui cito dat.

Co do naszych tu interesów i wypadków mało co nowego, bo i bieda co do pierwszych nie mowa. O moją rozprawę o Giobertim ze wszystkich stron Włoch dopominają się i z poza Włoch widzę, żem poruszył bardzo żywotną kwestię i trzeba będzie koniecznie zająć się wydrukowaniem. Miałem dziś jeszcze z rana deputację z Neapolu, kwestia ta bardzo tu ich wszystkich obchodzi.

Dobrze, że kochany O. Aleksander odesłał owe 200 fr. będę mógł rozpocząć, ale może za mało będzie. Tymczasem dziękuję pięknie za owo odesłanie. Raz jeszcze, bom podobno już podziękował.

Za Eustachego przyrzekam O. Aleksandrowi serdecznie się modlić. Pamięć jego bardzo mi miła, zacny człowiek! Cóż się z nim dzieje? Nic przecie w tej chwili złego? Panu Jezusowi najczulej drogiego O. Aleksandra polecam i sam siebie jego sercu i modlitwom.

Brat i sługa ks. Piotr

Ponieważ koniec roku się zbliża, więc proszę się ryzykować na owo zaprenumerowanie *Bollandystów* - a jakimkolwiek sposobem rzecz zaopatrzymy (to jest wydatek).

Posyłam list do O. d'Alzon od jednego Włocha młodego, który był u nas, ale który się do nas nie kwalifikował i odprawiliśmy go do rodziców. Może się lepiej uda u ks. d'Alzon. Odwołuje się do świadectwa tych d'Alzończyków, co byli u nas, i którzy go znają. Więc nie trzeba nic mówić ani źle, ani dobrze.

Indeks osób

[

[X]utk., 174

A

Aleksander, zob. Jełowicki
Aleksander CR, ks.
Aleksander II, car rosyjski,
6
Alfons, zob. De Liguori
Alfons, św.
Alfons, ks., 205
Amatori Antoni, ks., 302,
314
Andrzej, 69
Anna, 212, 217
Anna, św., 90, 91
Ant., zob. Antonelli
Giacomo, kardynał włoski,
świecki
Antonelli Giacomo,
kardynał włoski, świecki,
95, 125, 205, 234, 235,
237, 238, 239, 243, 258,
291
Arago, 88
Artebani, 69, 204
Arystoteles, filozof, 41,
89, 102

B

B.B., prowincjał, 69
Bach, minister austriacki,
58, 59
Bailly Vincent, brat
zakonny, 262
Baron, zob. Niwiński,
baron
Bedini, 205
Bejnarowicz, ks., 246
Belli, 267
Ber (Bock), 49
Berardi, 234, 239, 243
Bergowicz, ks., 281
Bianchi Giovanni, 301
Bianchi, monsignore, 229,
308
Bobola Andrzej, SJ, 26
Bock, zob. Ber (Bock)
Bohdan, zob. Zaleski Józef
Bohdan
Bojanek, 290, 302
Bonette, 88
Bonnete, 73
Borowska, 3, 58, 59, 60,
85, 175, 248
Borowski, biskup, 246,
247, 249
Bourgade, ks., 84
Brachvogel, 30

Braniccy, 124, 126
brat Jan, 177, 206
Breitkopf Franciszek CR,
ks., 96, 115, 177, 182
Brignole, kardynał, 63
Bronisł., zob. Bronisława,
siostra zakonna
Bronisława, siostra
zakonna, 120, 261, 291
Brzeska Tomasz CR, ks.,
8, 26, 55, 106, 181, 204,
206, 210, 211, 214, 216,
222, 232, 244, 246, 253,
259, 271, 272, 285, 300,
314, 315, 318
Bulharyn Wanda, 61, 62,
111, 112, 113

C

Cagiani, kardynał, 178
Cajetani, 125
Cambrai, arcybiskup, 26
Campanari, 267, 268, 269
Campanella Tomasz, 313
Car, zob. Aleksander II,
car rosyjski
Cecylia, 230, 265
Cellier, ks., 32
Cezary, zob. Plater
Cezary, hrabia
Chastel, ks., 21
Chigi, 72
Chłapowscy, 30
Chłapowska Józefa, 43

Chłapowska Paula, 43
Chłapowska Zofia, 7
Chłapowski, zob.
Chłapowski Dezydery
Adam, generał
Chłapowski Dezydery
Adam, generał, 4, 49
Chrystus, zob. Jezus
Chrystus, Syn Boży
Chrystus Pan, zob. Jezus
Chrystus, Syn Boży
Cielecki, 207, 209, 210,
214, 216, 227, 230, 271
Cirino, ks., 62, 88, 128,
140, 198, 205, 206
Coënné, ks., 46
Cosmo, 301
Courulle, 159
Cyfrowicz Emilia, 168,
178
Czacki Włodzimierz,
kardynał, 266
Czajkowski, 207
Czar., zob. Czartoryski
Adam Jerzy, książę
Czartor., zob. Czartoryski,
książę
Czartoryscy, rodzina
książęca, 249, 281
Czartoryski Adam Jerzy,
książę, 135
Czartoryski Konstanty
Marian Adam, książę, 222
Czartoryski Władysław,
książę, 222, 313

Czartoryski, książę, 2, 124,
126, 136, 223, 278, 279,
280
Czetwertyńscy, rodzina
książęca, 60
Czok, 54, 68
Czudowska, 24, 25, 28

D

d'Alzon Emmanuel, ks.,
170, 189, 246, 247, 248,
249, 250, 251, 323
Dariusz, 56, 183, 224
Darowska Marcelina,
niepokalanka, 67, 75, 76,
77, 79, 83, 92, 93, 112,
205
Dawidowscy, 85
De Liguori Alfons, św.,
108, 127
de Nardis Giuseppe CR,
ks., 246, 301
de Reuilly Natalia, 120
de Sonis (de Saunis), 223,
225, 241
de Verne Julian
(Olszewiec), 211, 212,
220, 231, 277
Decourdemanché
Alphonse, 28, 269
Definitor, 69
Didot, 41, 72, 109
Dietsch, 27

Diogenes Laertios, gr.
historyk, filozof, 109
Długosz Jan, arcybiskup,
historyk, 80
Don Carlo, 276
Doria, 125
Dorota, 40
Dorożyński Włodzimierz,
30, 34, 35, 36, 37, 38, 39
Dressens. ks., 168
Drzymała, 290, 302
Du Lac, 224, 273, 274,
300, 303
Duca di Rignano, zob.
Torlonia, książę
Duchieński, zob.
Duchński
Duchński, 204, 275, 276
Duński Edward (Karski),
ks., 32
Dyon, 285
Działyńska, 177
Działyński, 177
Dziekońska Michalina,
212

E

Elena Ludwik CR, ks., 301
Emilia, zob. Siostra Maria
od Zmartwychwstania
Pańskiego, niepokalanka
Emilka, zob. Siostra Maria
od Zmartwychwstania
Pańskiego, niepokalanka

Ernst Karol, 168
Eugeniusz, zob. Funcken
Eugeniusz CR, ks.
Eustachiusz, św., 23
Evmann, 30

F

Fausti, 237
Feliński, 216, 230, 232,
233, 235, 286
Felińskim Julian CR, ks.,
96, 232, 234, 317, 319
Ferrari Margerita
(Małgorzata), 261, 305
Ferrari, monsignore, 308
Ferrigno Rafaele CR, ks.,
301
Fiałkowski, arcybiskup,
234, 259
Fichte Johann Gottlieb,
filozof, 14
Fiecek, ks. kanonik, 50, 53
Fioramonti, monsignore,
136, 137, 138
Fleury, duchessa, 126
Franchi, monsignore, 207,
208, 225, 229, 239, 260,
288, 308
Franciszek, 85, 115, 206,
241, 242, 254, 314
Franzina, 244
Funcken Eugeniusz CR,
ks., 243, 246, 293, 295,
299, 313, 315, 320

G

Gadomska Zofia, 48
Gadomski, 25
Gandon, 269
Garibaldi Giuseppe, 258
Garus, 53
generał, zob. Zamojski
Władysław Stanisław,
gen., zob. Szymanowski
Józef, gen., zob.
Chłapowski Dezydery
Adam, gen.
Giedroń Kunegunda,
księżna, 299
Giedroń Romuald, książę,
299
Giełgud A., 56
Gioachino CR, ks., 77,
106, 167, 169, 232, 242
Gioberti Wincenty, ks.,
286, 295, 313, 314, 316,
323
Giuseppe, brat zakonny,
227, 246
Giuseppino drugi, zob.
Giuseppe, brat zakonny
Glacial, 58, 60
Gnoiński, ks., 167
Golian, ks., 271
Goyon, generał, 237
Górska, 32
Górski, 32
Górski Kostuś, 45
Grammont, 94

Gratra, ks., 84
 Grocholska, 74, 83, 136,
 175
 Gruszecka, 167, 175, 230,
 240, 262, 290
 Guéranger Prosper, ks.,
 234

H

Haureau, 85
 Helena, zob.
 Zdziechowska Helena
 Hello Ernest, 266
 Her, 53
 Hieronim, zob. Kajsiewicz
 Hieronim CR, ks.
 Hirt, 49
 Hoene-Wroński Józef,
 filozof, 10, 11, 12, 15, 16,
 17, 18, 19
 Hoffman, 221
 Hołow., zob. Hołowińska
 Hołowińska, 25
 Hołyńska, 267
 Honoryna, zob.
 Nowowiejska Honoryna
 Hoppe, 291
 Horwatt, 126
 Howard, monsignore, 260
 Hube Józef CR, ks., 2, 3,
 4, 6, 7, 8, 9, 58, 59, 60,
 126, 170, 175, 246, 248,
 266, 267, 274, 287, 302,
 307

Hube Michał, 2
 Hume David, filozof, 14
 Hussarzewska, 59

I

Ignacy Loyola, św., 1
 Iwanowscy, 291
 Iwanowska, 56, 158
 Iwanowski, 291
 Iwanowski B., 291

J

Jacobini, monsignore, 260
 Jadwiga, 269
 Jakub, św., 38
 Jan, zob. Koźmian Jan, ks.
 Jan, ks., 43
 Jański Bogdan, założyciel
 Zgromadzenia
 Zmartwychwstania P. N. J.
 Chr., 1, 2, 3, 7, 49, 64, 137
 Jaroszyńska, 49, 214, 248,
 269
 Jełowicki Aleksander CR,
 ks., 1, 2, 3, 6, 7, 8, 9, 20,
 24, 25, 26, 28, 29, 30, 31,
 32, 33, 40, 41, 43, 44, 45,
 46, 47, 49, 57, 58, 59, 60,
 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67,
 70, 71, 72, 73, 74, 75, 80,
 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87,
 88, 94, 95, 97, 98, 106,
 108, 109, 110, 111, 112,
 113, 114, 115, 117, 118,

119, 120, 121, 122, 123,
 125, 126, 127, 128, 130,
 132, 133, 134, 135, 136,
 137, 138, 139, 140, 141,
 142, 143, 144, 145, 148,
 150, 151, 152, 153, 159,
 160, 161, 162, 163, 168,
 174, 179, 181, 183, 190,
 191, 192, 193, 196, 198,
 199, 200, 201, 203, 205,
 210, 212, 214, 215, 216,
 217, 218, 219, 221, 222,
 223, 224, 244, 245, 247,
 248, 249, 250, 251, 252,
 253, 254, 255, 256, 257,
 262, 263, 264, 265, 266,
 267, 268, 269, 272, 273,
 275, 277, 281, 282, 283,
 285, 287, 288, 291, 293,
 294, 296, 299, 300, 303,
 304, 306, 307, 308, 309,
 310, 311, 312, 313, 315,
 316, 317, 318, 321, 322,
 323
 Jermołoff Anastazja, 232
 Jezierska, 212, 221
 Jezus, zob. Jezus Chrystus,
 Syn Boży
 Jezus Chrystus, zob. Jezus
 Chrystus, Syn Boży
 Jezus Chrystus, Syn Boży,
 1, 3, 5, 9, 11, 20, 23, 24,
 25, 27, 29, 33, 40, 41, 42,
 43, 45, 50, 55, 58, 59, 60,
 67, 71, 72, 75, 76, 77, 78,

79, 80, 81, 82, 87, 89, 90,
 91, 93, 94, 95, 96, 97, 98,
 99, 100, 101, 102, 103,
 104, 105, 106, 116, 118,
 121, 123, 126, 128, 129,
 134, 144, 150, 153, 164,
 168, 169, 172, 173, 174,
 178, 180, 184, 185, 187,
 189, 191, 195, 196, 197,
 198, 200, 203, 208, 220,
 231, 237, 239, 240, 241,
 247, 262, 267, 269, 272,
 275, 277, 288, 299, 303,
 306, 311, 315, 320, 321,
 323
 Józef, zob. Zaleski Józef,
 zob. Hube Józef CR, ks.
 Józef, św., 121
 Józefa, 86
 Julian, zob. de Verne
 Julian (Olszewiec)
 Justizrath, 30

K

Kaczanowski Karol CR,
 ks., 3, 4, 24, 28, 30, 31, 43,
 51, 52, 55, 65, 75, 92, 96,
 110, 128, 133, 141, 152,
 164, 169, 170, 171, 175,
 181, 182, 183, 193, 196,
 199, 201, 206, 213, 216,
 217, 219, 221, 224, 240,
 241, 242, 246, 247, 248,
 249, 251, 253, 254, 255,

256, 259, 265, 267, 268,
 269, 272, 273, 276, 281,
 282, 290, 293, 295, 315
 Kaczkowski, 207
 Kajsiewicz Dominik, 1,
 127
 Kajsiewicz Hieronim CR,
 ks., 1, 2, 3, 4, 5, 6, 9, 24,
 25, 29, 30, 43, 45, 46, 50,
 54, 55, 61, 63, 64, 66, 67,
 68, 77, 82, 83, 86, 88, 94,
 113, 117, 118, 119, 121,
 124, 127, 133, 134, 144,
 145, 146, 149, 152, 156,
 158, 166, 170, 171, 172,
 177, 178, 179, 180, 181,
 184, 190, 192, 197, 207,
 209, 212, 214, 215, 216,
 220, 222, 224, 225, 226,
 228, 229, 231, 236, 239,
 241, 243, 245, 246, 249,
 250, 259, 265, 268, 270,
 271, 272, 281, 283, 284,
 285, 287, 288, 289, 291,
 297, 298, 308, 310, 313,
 319, 320
 Kalinka Walerian CR, ks.,
 257, 278, 286
 Kalm, 239
 Kamocki Marian, ks., 178,
 200, 202, 283, 302
 Kant Immanuel, filozof,
 13, 14, 15, 17
 Karol, zob. Kaczanowski
 Karol CR, ks.
 Karolcia, 208
 Karolina, 240
 Karska, zob. Karska
 Józefa, niepokalanka
 Karska Józefa,
 niepokalanka, 34, 41, 54,
 55, 61, 76, 77, 90, 91, 95,
 99, 104, 112, 120, 121,
 145, 150, 178, 184, 192,
 194
 Kartezjusz, zob. René
 Descartes [Kartezjusz],
 filozof
 Katarzyna, 217
 Kisielef, 193
 Kisieleff, 258
 Kisielew, 230, 234
 Klaudiusz, św., 26, 75,
 246, 254, 315, 319
 Klose Leopold, 28
 Kobrzyński Szymon
 (Karol) CR, ks., 206, 293
 Konstancja, 56
 Konstantyn Wielki, cesarz
 rzymski, 23
 Korzeniowski, kapitan,
 232, 307
 Kossowski, 45
 Kotowicz, 91
 Kotowiczowie, 83
 Koźmian Jan, ks., 5, 7, 28,
 29, 30, 32, 55, 68, 74, 82,
 86, 89, 92, 93, 98, 102,
 103, 117, 118, 121, 122,
 123, 127, 145, 147, 150,

154, 155, 156, 158, 159,
160, 163, 164, 166, 169,
171, 172, 173, 176, 178,
179, 180, 181, 182, 184,
185, 187, 188, 190, 191,
194, 195, 196, 197, 199,
200, 201, 202, 203, 209,
213, 220, 226, 227, 233,
236, 237, 238, 252, 270,
274, 290, 315, 316, 318,
320, 322
Krasiccy, 41, 58, 59
Krasicka, 60, 80, 83, 110,
175
Krasicki, 80
Kraśński Zygmunt, poeta,
164
Królikowski Karol, 31, 62
Ksawera, 110, 113
Ksaweryna, 75
Kucz August, 146, 149,
167, 271
Kühn, ks., 57
Kulczycki, hrabia, 232,
234, 235, 284, 285, 299,
309
Kulczyński, 215, 282

L

Laemmer, ks., 213, 220,
259
Lamennais Félicité Robert,
de, ks., 234
Lamoriciere, 159

Lapide, 233
Lataste Maria, 283, 322
Lavigerie, monsignore,
223, 260
Lecoffr, 26, 27
Ledóchowski Mieczysław,
arcybiskup, 7
Leon, św., 117, 266
Leonard, zob. Sowiński
Leonard
Lewicki Szczepan, 270
Ligori, zob. De Liguori
Alfons, św.
Locke John, filozof, 13, 17
Loewenstern, baronessa,
52, 54
Lubańska, 45
Ludwik, św., 96, 97
Luigi, zob. Oldoini Luigi
(Alojzy) CR, ks.

Ł

Łoś, 67, 92, 93, 104
Łub., zob. Łubieński
Edward
Łubieńscy, 56, 69, 222
Łubieńska Konstancja,
hrabina, 61
Łubieński, 148, 225
Łubieński Edward, 223,
237
Łubieński Konstanty, ks.,
205, 208, 225, 227

M

- Maciejowski Andrzej, 68, 69, 199
 Maciński, ks., 47
 Magnellone, 184
 Mahomet, 263, 264
 Majerczak, 235, 243
 Makryna, zob.
 Mieczysławski Makryna, bazylianka
 Malczyński, ks., 258
 Maniewski Konstanty, ks., 128, 134
 Mańkowski, ks., 271
 Marcelina, zob. Darowska
 Marcelina, niepokalanka
 Marcin, 227, 272, 290
 Marcin, ks., 69
 Margotti, 157
 Maria Józefa od Jezusa Ukrzyżowanego, zob.
 Karska Józefa, niepokalanka
 Maria, siostra zakonna, 261, 290
 Mariański, ks., 276, 316, 319, 320, 322
 Marini, kardynał, 131, 136
 Martet, ks., 292, 302, 303
 Martinov, 282
 Maryja, zob. Matka Jezusa Chrystusa, Syna Bożego
 Maryja, Matka Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, 5, 20, 23, 43, 45, 77, 80, 82, 91, 94, 101, 103, 106, 169, 180, 184, 187, 200, 203, 216, 277, 306
 Massimo, zob. Torlonia
 Massimo, książę
 Mateucci, 159
 Mateusz, 78, 206
 Matka Boża, zob. Maryja,
 Matka Jezusa Chrystusa, Syna Bożego
 Matka Józefa, zob. Karska Józefa, niepokalanka
 Matteuci, monsignore, 238
 Mauro, 299
 Mejerowicz, 232
 Mejsztowicz, 5
 Merode, monsignore, 159, 209, 237, 238
 Michalik, ks., 204
 Michał, zob. Hube Michał
 Michał Archanioł, 129
 Michał, św., 173, 189
 Mickiewicz Adam, poeta, 1, 2, 7, 137, 174
 Mieczysławski Makryna, bazylianka, 1, 53
 Migné Jacques Paul, ks., 85, 117, 119, 216, 217
 Milliot, 120, 175, 285
 Millot, zob. Milliot
 Misail, zob. Misail
 Misail, 68, 215
 Moczygęba, ks., 55, 57
 Modena, ks., 29

Modzelewscy, 5
 Moeller, prof., 219
 Moigno, ks., 88, 267
 Montalembert Charles
 Forbes, de, 49
 Morawski, ks., 74, 163,
 291, 299
 Morna, 94
 Mosiewicz Józef, ks., 69,
 246, 281
 Mostowska, 204
 Moszyńska, 202
 Mycielski Józef, 285, 286,
 288

N

N. P., zob. Maryja, Matka
 Jezusa Chrystusa Syna
 Bożego
 Napoleon I, cesarz, 4
 Narzyski, 290, 291, 292
 Natalia, zob. Siostra
 Bronisława od św. Józefa,
 niepokalanka
 Natalka, 80, 94
 Niegolewski, 25
 Niwińska, baronowa, 80,
 94, 97, 101, 106
 Niwiński, baron, 80, 97,
 101, 106
 Nowodworski, ks., 271
 Nowotny Leopold, 32,
 236, 270
 Nowowiejscy, 45

Nowowiejska, 190, 192,
 262, 265
 Nowowiejska Honoryna,
 244, 245, 247, 266
 Nowowiejskie, panie, 236,
 248, 313

O

O. Gieromin, zob.
 Kajsiewicz Hieromin CR,
 ks.
 O'Donnel, hrabia, 58
 Odescalchi Zofia z
 Branickich, księżna, 56,
 124, 126, 132, 137, 199,
 217, 223, 266, 292, 306
 Odescalchi, książę, 139
 Odyniec, 148
 Ojciec C[i]rini, zob.
 Cirino, ks.
 Ojciec Przełożony, zob.
 Kajsiewicz Hieronim CR,
 ks.
 Ojciec Święty, zob. Pius
 IX, papież
 Oldoini Luigi (Alojzy)
 CR, ks., 6, 77, 89, 102,
 106, 167, 169, 181, 209,
 214, 227, 242, 271
 Ołaj, 26, 30, 32, 34, 61,
 62, 63, 65, 70, 72, 88, 94,
 109, 110, 114, 117, 118,
 120, 141, 163, 205, 212,
 213, 269, 274

Onufry, 221
Orpiszewski, 278
Ostaszewska, 294
Oszmiańska z d.
Sulistrowska, 45

P

P. S., zob. Semenenko
Piotr CR, ks.
Pacca, 234
Pani D., 157
Pani G., zob. pani
Gruszecka
Pani Gruszecka, 168
pani S., 98, 99, 108
Panna Finlandka zob.
Loewenstern, baronessa,
52
Papież, zob. Pius IX,
papież
Pascal d'Arbins, l'abbe,
283
Paszyński K., ks., 69
Paweł, św., 104
Pawłowska Anna, 1
Pepiński Kajetan, 172, 259
Peré Enfantin, 62
Perrone, 107
Pila, monsignore, 237, 238
Piotr, zob. Piotr
Semenenko CR, ks.
Piotr, św., Apostoł, 90
Pius IX, papież, 5, 23, 48,
75, 124, 125, 127, 132,

133, 135, 136, 137, 138,
139, 140, 143, 144, 151,
152, 153, 154, 155, 157,
182, 198, 203, 205, 208,
223, 225, 226, 230, 233,
234, 235, 238, 239, 243,
247, 248, 250, 254, 259,
260, 269, 272, 284, 285,
286, 288
Placidus, 23, zob.
Eustachiusz, św.
Plater Cezary, hrabia, 49,
50, 73, 277, 316
Plater Stefania z
Małachowskich, żona
Cezarego, 49
Platon, filozof, 72, 85,
166, 171, 174, 176
Podoscy, 214, 223
Podoski, 233, 308
Poitier, biskup, 88
Pomernacka, 45
Poniatowscy, 69, 74, 199,
251, 285, 291
Poniatowska, 55, 125, 199,
224
Poniatowski, 92, 148
Popiel Paweł, 261, 307
Postempski, 269
Prabucki, ks., 189
Pressfreund, ks., 55, 57
Prokop, ks., 72, 75, 77, 78,
82, 83
Prusinowski, ks., 156, 171
Pruszyński, 45

Przeździecki, 67, 72, 147
Przyłuski Leon,
arcybiskup, 246
Pusłowska, 40

R

R., zob. Respondek. ks.
Racki, ks., 69, 87
Rautenstrauch, 299
Regensowie, 252
Reim, arcybiskup, 26
Reisach, kardynał, 216,
254, 260, 315
Renan Ernest, historyk, 81,
181
René Descartes
[Kartezjusz], filozof, 13,
17
Respondek, ks., 191
Ricci, ks., 302
Robert, brat zakonny, 51,
52, 77, 104, 146, 200
Rohrbacher, 28, 72, 215
Roszkowski, 193
Roubillon, ks., 260
Rozyna, siostra zakonna,
207, 223, 243
Róża, zob. Siostra
Stanisława, niepokalanka
Ruspoli, 125
Ruszkiewicz Kazimierz,
ks., 274, 275, 300, 315,
319

Rykaczewski, 40, 109,
122, 269, 273
Rzewuska Maria, 56, 92,
285, 291
Rzewuski Leon, 134, 138,
141, 233
Rzychoniowie, 51, 52
Rzychoń, 51, 52

S

S. Emilia, zob. Siostra
Maria od
Zmartwychwstania
Pańskiego, niepokalanka
S. Klaudiusz, 69
Sapiehowie, rodzina
książęca, 59
Sapieżyna, księżna, 33,
245
Saverio, 105, 213
Sawicki, 5
Sebastian, św., 3
Semenenko Piotr CR, ks.,
1, 3, 5, 6, 7, 9, 20, 24, 25,
27, 28, 29, 31, 33, 34, 40,
41, 43, 44, 45, 47, 49, 50,
56, 58, 59, 60, 61, 63, 64,
65, 66, 67, 68, 69, 71, 72,
74, 75, 77, 80, 81, 82, 83,
86, 87, 88, 89, 91, 94, 95,
97, 98, 101, 102, 103, 106,
109, 110, 111, 113, 114,
115, 116, 118, 119, 120,
121, 122, 123, 126, 128,

130, 131, 134, 135, 136,
 137, 138, 141, 144, 145,
 146, 150, 153, 155, 157,
 159, 162, 163, 164, 166,
 169, 170, 173, 174, 176,
 178, 179, 180, 181, 182,
 183, 184, 185, 187, 188,
 189, 190, 191, 192, 193,
 195, 196, 197, 198, 199,
 200, 201, 203, 204, 206,
 209, 210, 213, 214, 215,
 216, 217, 219, 220, 221,
 223, 224, 226, 227, 229,
 230, 231, 233, 235, 237,
 238, 241, 242, 244, 245,
 247, 248, 251, 253, 254,
 256, 258, 265, 266, 267,
 268, 269, 270, 272, 273,
 274, 275, 277, 282, 285,
 287, 288, 291, 293, 294,
 295, 299, 300, 302, 303,
 306, 307, 308, 311, 312,
 315, 317, 318, 320, 321,
 323
 Siekierski, 54
 Silvestri, kardynał
 austriacki, 125
 Siostra Bronisława, zob.
 De Reuilly Natalia
 Siostra Bronisława od św.
 Józefa, niepokalanka, 121
 Siostra Maria od
 Zmartwychwstania
 Pańskiego, niepokalanka,
 91, 92, 120, 168, 207, 231
 Siostra Natalia,
 niepokalanka, 91, 97, 101,
 106
 Siostra Stanisława,
 niepokalanka, 92, 121
 Skorkowski, ks., 222, 225
 Skórzewska, 105, 106
 Skrzynecka, 129
 Skrzynecki Jan Zygmunt,
 generał, 135, 159
 Skwierczyński, 291
 Słotwiński, ks., 306
 Sosnowski, 236
 Sowiński Leonard, 10, 11,
 12, 16, 18, 19
 Spiske, ks., 51
 Spithal, ks., 315
 Spithöver, 32, 158
 Staś, 69
 Stefania, 71, 75
 Straszyński L., 308
 Sulistrowska, 45
 Sylwester, 319
 Sylwester, św., papież, 23
 Szafranek, ks., 51, 52, 53
 Szafrąński, ks., 51, 52,
 179, 220
 Szajnocha, 28
 Szelling Friedrich
 Wilhelm Joseph, filozof,
 14
 Szembek, 222
 Szreiter, ks., 201, 246, 256
 Szymanowski Józef, gen.,
 56, 148, 224

Szymon, 206, 293
Szymoński Aleksander
CR, ks., 300

Ś

Świętorzecki, 61, 92, 216

T

Teodor, 60, 177, 189, 194,
200, 203
Teofila, 75
Thayer Hortensja, 64, 65,
70, 122, 128, 162
Theiner Augustyn, ks.,
147, 197, 317, 318
Tomasz, 212, zob. Brzeska
Tomasz CR, ks.
Tomasz à Kempis, św., 1
Tomasz, św., 108, 217,
233
Tomicki, 49
Torlonia don Marino,
książę, 7
Torlonia Massimo, książę,
125
Torlonia, bankier, 125
Torlonia, książę, 125
Towiański, zob. Towiański
Andrzej
Towiański Andrzej, 29,
32, 73, 111, 174
Trajan, cesarz rzymski, 23
Traversi Bartolomeo, 168
Tyman Jules, 5

Tyszkiewicz Oskar, 244,
245, 248
Tyzenhauz Karolina, 168,
178

V

Venillot, 64, 145
Ventura, ks., 29, 62, 65,
69, 70, 73, 83, 84, 88, 94,
119, 125, 126, 127, 128,
130, 131, 135, 136, 138,
139, 140, 146, 150, 151,
152, 183, 198, 199, 203,
269, 305
Vercellone, ks. barnabita,
80
Vezzani Camillo, 301
Villecourt, kardynał, 114
von Desen, 29, 320

W

Wacława, 60, 72
Walerka, 186
Wanda, 40, 60, 72
Wandy B., zob. Bułharyn
Wanda
Wańkowicz, 45
Wańkowiczowa z d.
Wenclawowiczówna, 45
Wąsowicz Stanisław, 31,
62
Wilczyński, 299
Wiseman, kardynał, 136

Witek Stanisław, tercjarz, 301
 Witkowski Władysław
 CR, ks., 167, 168, 175, 209, 210, 216, 227, 246, 253, 261, 300
 Władysław, zob.
 Witkowski Władysław
 CR, ks.
 Włodzimierz, 111, 113, zob. Dorożyński
 Włodzimierz
 Wojciechowski, ks., 68
 Wooroost, ks., 170
 Wroński, zob. Hoene-
 Wroński Józef, filozof

Z

Zabiełło, ks., 261
 Zaleska, 113
 Zaleski Józef, 136, 137, 141, 145, 146, 158
 Zaleski Józef Bohdan, 7, 137, 141, 146, 158
 Zam. Wład., zob.
 Zamojski Władysław
 Stanisław, generał
 Zamojski, 208, 274
 Zamojski Jan, 29
 Zamojski Władysław
 Stanisław, generał, 135, 269, 277, 278, 280, 281
 Zdziechowska Helena, 244
 Zdziechowski, 244

Ziemięcka Eleonora, 20, 22, 69, 82
 Złotnicka, 46, 58, 59, 60, 63, 64, 65, 71, 74, 81, 83
 Złotnicki, 66, 67, 71
 Zofia, księżna, zob.
 Odescalchi Zofia z
 Branickich, księżna
 Zupański, 62, 74

Ż

Żyliński, arcybiskup, 126

Indeks rzeczowy

A

Akademia Religii Katolickiej,
88, 179, 181, 182, 286
Analecta, 184, 188
Artykuł, 28, 34, 68, 69, 82, 84,
86, 88, 103, 116, 121, 122, 123,
148, 154, 155, 157, 158, 163,
166, 170, 171, 173, 176, 271,
296, 307, 308, 320, 321
Audiencja, 193, 201, 208, 222,
224, 288

B

Biblioteka, 3
Biblioteka Polska w Paryżu,
135, 257
Biblioteka rzymska, 65, 166,
219
Bractwo Polskie, 50
Bractwo Szkaplerzne, 48
Bractwo św. Jozafata, 257, 260
Bractwo Świętej Trójcy, 48
Broszura, 31, 62, 68, 70, 84,
103, 154, 163, 306
Byt, 12, 14, 15, 16, 17, 90, 165

C

Choroba, 83, 91, 190, 192, 202,
279
Correspondance de Rome, 188
Czas, 18, 33, 284, 306

D

Dogmat, 5, 36, 37
Dom, 2, 30, 33, 34, 52, 59, 77,
108, 117, 168, 169, 177, 189,
194, 204, 205, 214, 215, 216,
219, 227, 228, 233, 236, 237,
240, 246, 248, 250, 251, 252,
253, 254, 257, 259, 261, 262,
267, 268, 269, 281, 296, 297,
302, 305, 310, 312, 315, 317,
319
Druk, 23, 26, 34, 35, 44, 46,
66, 67, 71, 74, 81, 82, 85, 98,
103, 107, 109, 115, 116, 121,
130, 147, 149, 155, 157, 164,
178, 180, 181, 184, 191, 194,
196, 197, 198, 210, 215, 226,
235, 244, 282, 286, 303, 313,
314, 316, 323

Dzieło, 1, 10, 11, 12, 13, 21,
27, 37, 42, 62, 63, 66, 70, 73,
81, 84, 85, 105, 117, 120, 126,
127, 136, 137, 147, 157, 165,
172, 174, 204, 215, 216, 233,
234, 266, 269, 283, 286, 313,
318

E

Efekt, 116, 160
Emigracja, 3, 56, 124, 125,
135, 137, 159, 174

F

Filozofia, 10, 11, 12, 13, 14,
15, 16, 21, 68, 85, 164, 165,
172, 194, 195, 246, 251, 257,
267, 286, 295, 301, 313
Fundusze, 31, 40, 147, 163,
200, 230, 260, 271, 290, 319

G

Gazette du Midi, 284
Giornale di Roma, 155

I

Idea, 13, 14, 15, 16, 18, 164,
189, 194, 286

K

Kandydaci, 6, 68, 146, 168,
253, 316
Katalog, 3, 24, 26, 27, 32, 33,
109
Konferencje, 45, 51, 136, 209,
237, 253, 275
Kongregacja Indeksu, 43, 44,
197, 226, 263
Kongregacja Rytu, 48
Krytyka, 26, 156, 161, 175, 194
Książki, 3, 9, 25, 26, 30, 31,
32, 33, 34, 35, 61, 62, 64, 68,
73, 80, 81, 84, 85, 110, 113,
114, 128, 148, 149, 158, 162,
174, 179, 196, 283, 286, 293,
311, 313
Księgi zakazane, 29

L

Le Monde, 183, 184, 188, 235,
272, 273, 274, 286, 300, 308

Ł

Łaska Boża, 4, 5, 9, 20, 37, 56,
71, 77, 84, 85, 93, 105, 109,
112, 126, 127, 128, 134, 135,
165, 166, 168, 169, 172, 173,
195, 200, 202, 206, 221, 235,
241, 266, 270, 277, 284, 289

M

Magnetyzm, 255, 263, 264, 265
Manifestacja, 10, 125, 128,
132, 144, 155, 258
Miłosierdzie, 21, 29, 63, 90,
105, 161, 202, 284, 309, 319
Miłość, 23, 42, 43, 76, 79, 83,
90, 93, 94, 97, 98, 99, 100, 101,
106, 134, 140, 141, 142, 143,
150, 153, 178, 187, 253, 256,
275, 278, 281, 287, 288, 293,
308
Misje, 1, 4, 53, 168, 175, 177,
242, 247, 248, 249, 250, 251,
252, 253, 254, 259, 277, 292,
293, 300, 301, 314, 315, 318

N

Nadużycia, 159
Nasiona, 4, 196
Nauka, 2, 11, 16, 19, 20, 32,
35, 36, 38, 39, 165, 166, 176,
184, 191, 195, 197, 199, 200,
209, 221, 226, 229, 233, 237,
238, 274, 291, 292, 299
Nowicjat, 43, 96, 164, 179,
182, 192, 194, 195, 230, 246,
274, 275, 277, 285, 293, 300,
301, 302, 315, 319, 320

O

Obowiązek, 8, 22, 35, 36, 40,
41, 42, 51, 68, 98, 99, 107, 126,
151, 172, 187, 218, 226, 230,
279, 292
Oddział mentorelski, 321
Opinia, 5, 159, 164, 279, 308
Oskarżenia, 218
Osservatore, 287

P

Pieniądze, 24, 30, 52, 73, 92,
95, 114, 122, 141, 148, 155,
189, 198, 204, 236, 238, 269,
274, 303, 309, 314
Posłuszeństwo, 3, 51, 152, 248,
304
Poświęcenie, 17, 23, 61, 99,
110, 138, 139, 142, 167, 187,
277, 292
Powołanie, 53, 105, 157, 186,
200, 286, 290, 314
Pożądliwość, 38
Pożyczka, 262, 309
Przebaczenie, 21, 139, 140, 183
Przegląd Codzienny, 157, 159
Przegląd Polski, 307
Przegląd Powszechny, 307
Przegląd Poznański, 7, 21, 23,
34, 69, 84, 85, 87, 103, 148,

149, 154, 155, 156, 157, 158,
164, 167, 171, 180, 184, 191,
197, 199, 221, 226, 229, 233,
270, 274, 310
Prześladowanie, 39, 53, 201,
313
Przymierze, 247

R

Racjonalizm, 13, 21, 22, 286
Reforma, 135, 136
Reguła, 9, 28, 42, 152, 170,
296, 297, 298
*Revue des Sciences
Ecclesiastiques*, 286
Revue Encyclopedique, 28
Rozsądek, 139, 140, 167, 211,
274
Rzymska Rada Misji dla
Obrządków Wschodnich, 258

S

Samoistność, 36, 37, 38, 250
Schizma, 68, 103, 107, 123,
148, 154, 157, 158, 163, 166,
171, 173, 176, 201
Składki, 29
Słabe strony, 160, 161

Spowiedź, 24, 34, 61, 172, 173,
202, 218, 234, 237, 241, 254,
283, 288, 298, 304, 311, 312
Sumienie, 8, 49, 98, 99, 143,
149, 174, 211, 254, 297, 298

Ś

Świat Wiadomości Polskich,
135

T

Tradycjonalizm, 21, 22, 69, 70,
73, 88
Tygodnik, 156, 171
Tygodnik Katolicki, 156, 224

U

Union de l'Orient, 284
Univers, 113, 116

W

Wiarus, 156
Wiedza, 12, 13, 15, 16, 17, 29,
40, 79
Winnica, 179, 194, 195, 196,
197, 198, 199, 201, 227, 228,
230, 242, 246, 272, 274, 275,
277, 283, 314

Z

Zarodek seminarium, 320

Zarzut, 17, 23, 142, 152, 153,
272

Zdrowie, 43, 50, 65, 68, 75, 91,
92, 98, 101, 108, 123, 148, 158,
176, 180, 185, 200, 202, 204,
216, 222, 223, 238, 248, 255,
261, 268, 272, 273, 274, 277,
279, 285, 291, 295, 313, 315

Zebranie, 3, 4, 6, 8, 9, 135

Spis treści

Wprowadzenie.....	I
1. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 868)....	
2. List (kopia) do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 4069).....	
3. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 1205).....	
4. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 870).....	
5. List (kopia) do Leonarda Sowińskiego (ACRR 4086).....	
6. List (kopia) do pani Eleonory Ziemięckiej (ACRR 3632).....	
7. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 871).....	
8. List do Ojca Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 872).....	
9. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 3634).....	
10. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 873).....	
11. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 874).....	

12. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 875).....
13. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 876).....
14. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 877).....
15. List do Włodzimierza Dorożyńskiego (ACRR 3637).....
16. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 878).....
17. List do Matki Józefy Karskiej (ACRR 3636).....
18. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 879).....
19. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 880).....
20. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 881).....
21. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 882).....
22. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 1206).....
23. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 883).....
24. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 884).....

- 25. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 885).....
- 26. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 886).....
- 27. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 887).....
- 28. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 888).....
- 29. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 889).....
- 30. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 890).....
- 31. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 891).....
- 32. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 892).....
- 33. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 893).....
- 34. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 894).....
- 35. List do Jana Koźmiana (ACRR 1485).....
- 36. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 895).....
- 37. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 896).....

- 38. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 897).....
- 39. List do Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 898).....
- 40. List do Matki Józefy Karskiej (ACRR 1307).....
- 41. List do Matki Józefy Karskiej (ACRR 1308).....
- 42. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 899).....
- 43. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1486).....
- 44. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 900).....
- 45. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 901).....
- 46. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1487).....
- 47. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 902).....
- 48. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1489).....
- 49. List do Matki Józefy Karskiej (ACRR 1309).....
- 50. List do Matki Józefy Karskiej (ACRR 1310).....

51. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 903).....
52. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 904).....
53. List do Matki Józefy Karskiej (ACRR 1311).....
54. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 905).....
55. List do Matki Józefy Karskiej (ACRR 1312).....
56. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1490).....
57. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1491).....
58. List do Matki Józefy Karskiej (ACRR 1313).....
59. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 906).....
60. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 907).....
61. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 908).....
62. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 909).....
63. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 910).....
64. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 911).....
65. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 912).....
66. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 913).....

- 67. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 914).....
- 68. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 915).....
- 69. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 916).....
- 70. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 917).....
- 71. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 918).....
- 72. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 919).....
- 73. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 920).....
- 74. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 921).....
- 75. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 922).....
123
- 76. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 923).....
- 77. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 924).....
- 78. List do pani Skrzyneckiej (ACRR 3639).....
- 79. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 926).....

- 80. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 927).....
- 81. list do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 928).....
- 82. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 929).....
- 83. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 930).....
- 84. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 931).....
- 85. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 932).....
- 86. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 933).....
- 87. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 934).....
- 88. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 935).....
- 89. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 936).....
- 90. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1492).....
- 91. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 937).....
- 92. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1493).....

- 93. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1494).....
- 94. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1495).....
- 95. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 938).....
- 96. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 939).....
- 97. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 940).....
- 98. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1496).....
- 99. Opinia o utworze Zygmunta Krasieńskiego (ACRR 3640).....
- 100. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1497).....
- 101. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1500).....
- 102. List do [ks. Jana Koźmiana] (ACRR 3638).....
- 103. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 941).....
- 104. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1501).....
- 105. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1503).....
- 106. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 942).....

107. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1504).....
108. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1506).....
109. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 943).....
110. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1507).....
111. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 944).....
112. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 945).....
113. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1508).....
114. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1509).....
115. List do kandydatki do zakonu (ACRR 3641).....
116. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1510).....
117. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1511).....
118. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 946).....
119. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1513).....

120. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 947).....
121. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 948).....
122. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 949).....
123. List do ks. Jana Koźmiana (1512 ACRR).....
124. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 950).....
125. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1514).....
126. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1515).....
127. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 951).....
128. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1516).....
129. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 952).....
130. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1517).....
131. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 953).....
132. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 954).....

133.	List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 955).....	
134.	List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1518).....	
135.	List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 956).....	
136.	List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1520).....	
137.	List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 958).....	
138.	List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 959).....	
139.	List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 960).....	
140.	List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 961).....	
141.	List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1519).....	
142.	List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1521)	220
143.	List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 962).....	
144.	List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 963).....	
145.	List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 648).....	
146.	List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 964).....	

- 147. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 649).....
- 148. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 650).....
- 149. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1522).....
- 150. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1523).....
- 151. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 664).....
- 152. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 667).....
- 153. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 668).....
- 154. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1524).....
- 155. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1525).....
- 156. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1526).....
- 157. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 674).....
- 158. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 678).....
- 159. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 679).....

160. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 965).....
161. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 966).....
162. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 967).....
163. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 968).....
164. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 969).....
165. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 970).....
166. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 971).....
167. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 972).....
168. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 973).....
169. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 685).....
170. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 974).....
171. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 975/1).....
172. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 957).....

- 173. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 975).....
- 174. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 976).....
- 175. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 977).....
- 176. List ks. Jana Koźmiana (ACRR 1527).....
- 177. List do Leopolda [Nowotnego] (ACRR 3643).....
- 178. List do Ojca [Hieronima Kajsiewicza CR] (ACRR 3642).....
- 179. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 684).....
- 180. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 978).....
- 181. List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1528).....
- 182. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 979).....
- 183. List do generała Władysława Zamojskiego (ACRR 3644).....
- 184. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 980).....
- 185. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 981).....

186. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 982).....
187. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 983).....
188. List do O. Hieronima Kajsiewicza CR (ACRR 688).....
189. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 984).....
190. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 985).....
191. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 986).....
192. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 987).....
193. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 988).....
194. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 989).....
195. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 990).....
196. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 991).....
197. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 992).....
198. List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 993).....

199.	List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 994).....
200.	List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 995).....
201.	List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 996).....
202.	List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 998).....
203.	List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 999).....
204.	List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 997).....
205.	List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 1016).....
206.	List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 1017).....
207.	List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 1530).....
208.	List do ks. Jana Koźmiana (ACRR 1529).....
209.	List „do Paryża” (ACRR 3645).....
210.	List do O. Aleksandra Jełowickiego CR (ACRR 1000).....
	Indeks osób.....
	325
	Indeks rzeczowy.....
	341

